

816



10033574

Handwritten library stamp in red ink, partially legible. It includes fields for "Egz." (Exemplar), "Wyd." (Volume), and "Rok" (Year), with some handwritten entries and a date "19...".

PRZEWODNIK ŚWIETLICOWY

PRZEWODNIK ŚWIETLICOWY

- I
ŚWIETLICA I JEJ ZADANIA
- II
LOKAL I JEGO URZĄDZENIE
- III
PPACOWNIK ŚWIETLICOWY I UCZESTNICY
- IV
ŻYWE I DRUKOWANE SŁOWO
- V
TEATRALNE FORMY PRACY
- VI
ŻYCIE TOWARZYSKIE, PRACA AMATORSKA
I SAMOPOMOC
- VII
ŚWIETLICE SZKOLNE

918
Towarzystwo Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej w Łodzi

PRZEWODNIK ŚWIETLICOWY

Praca zbiorowa w 7 częściach pod redakcją
WALENTEGO REGULSKIEGO

IV ŻYWE I DRUKOWANE SŁOWO

SKŁAD GŁÓWNY M. ARCT I DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ
WARSZAWA 1936

Drukarnia
Związku Zawod.
Pracow. Samorz.
Terytorjaln. R. P.
Warszawa,
Pl. Krasińskich 6

CENTRALNA
BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA
KUR. OKR. SZK. LUB.
Oddział w Chełmie.



374

8503./c

S Ł O W O W S T Ę P N E

Żywe i drukowane słowo jest powszechnie znanym środkiem oddziaływania społecznego, a dla pracownika świetlicowego w początkowym etapie pracy — często środkiem jedynym, od którego zależy późniejszy rozwój procesu samowychowawczego w zespołach.

Chcąc pracownikom świetlicowym ułatwić ich trudne zadanie i wysilek ich uczynić bardziej skutecznym — w IV-ej cz. „Przewodnika” zamieszczamy garść praktycznych wskazówek odnośnie form pracy, opartych na żywym i drukowanym słowie.

CO TO JEST DYSKUSJA I JAK JĄ TRZEBA PROWADZIĆ.

Określenie dyskusji.

Wyraz „dyskusja“ jest pochodzenia łacińskiego. „Discussio“, znaczy roztrząsanie. W naszym języku ten wyraz też oznacza zbiorowe rozważanie, czyli roztrząsanie jakiejś sprawy lub twierdzenia. Już pochodzenie wyrazu mówi, że sprawa, którą się roztrząsa, musi być w jakimś sposobie *ruchoma* i musi być poddana jakiemuś energicznemu ruchowi w tę i w tamtą stronę i rozważona w szczegółach tak, żeby się stała jasna, a przynajmniej jaśniejsza, niż była dotąd.

Twierdzeń i spraw nie można — rzecz jasna — poruszać w znaczeniu dosłownem, bo to nie są bryły ruchome — można tylko zwracać na nie uwagę, próbować wierzyć w nie i uzasadniać je, lub próbować zaprzeczać im i zbijać ich możliwość lub prawdopodobieństwo; można szukać tego, co przemawia za nimi a co przeciw nim, można śledzić, co by też wynikało z przyznania a co z zaprzeczenia, można patrzeć, jak się pewne twierdzenia, pewne pojęcia ogólne lub pewne obszerne stanowiska przedstawiają w zastosowaniu do poszczególnych wypadków, jakie są rodzaje i odmiany pewnej normy, którą się pod uwagę bierze. Na tem właśnie, a nie na ruchu przestrzennym, polega roztrząsanie twierdzeń i spraw, które stanowi istotę każdej dyskusji.

W myśli można to też robić, a więc dyskutować — nawet i ze samym sobą. To wtedy, gdy człowiek rozważa rozmaite *za* i *przeciw*, i tak sobie myśli i inaczej, i chce i nie chciałby, i skłania się już i waha się jeszcze, i bije się z myślami. Zawsze

wtedy bierze pod uwagę jakieś dwa sprzeczne stany rzeczy albo dwa sprzeczne zdania i patrzy, za którym z dwóch więcej argumentów przemawia. Jak adwokaci przed sądem, spierają się wtedy w człowieku dwa wykluczające się stanowiska i ten spór wewnętrzny to jest też dyskusja — z samym sobą. Źle robi, kto się w ważnej sprawie decyduje lub oświadcza, a nie przeprowadził w sobie takiej dyskusji wewnętrznej. Jest wtedy impulsywny, czasem lekkomyślny lub działa bezmyślnie.

Zazwyczaj jednak nazywa się dyskusją pewien — conajmniej równie cenny — objaw życia *zbiorowego*, a mianowicie: zbiorowe, wzajemne, wolne, porządne wypowiedzania własnych myśli w tym celu, żeby wspólnie znaleźć dobrą odpowiedź na jakieś pytanie. Zatem pewna *wymiana* myśli. Ale nie każda i nie bylejaka.

Ta wymiana musi być *zbiorowa i wzajemna*. Wymaga więc przynajmniej dwóch czynnych uczestników, choćby oni obaj byli jednym i tym samym człowiekiem w dwóch rolach. Zatem nie jest dyskusją np. przemówienie kierownika jakiejś grupy, które podwładni rozumieją, przejmują się jego nastrojem i nagradzają okrzykiem lub oklaskami. Niema też dyskusji, gdy na jakimś zebraniu kilku, zgóry wyznaczonych i przygotowanych mówców, wygłasza przemówienia — nawet oświetlające jakąś sprawę z różnych stron, a zebrani słuchają biernie. To może być tak zwana akademja, może być zbiorowa lekcja, kurs, wiec, uroczystość, ale to nie jest dyskusja. Może i wtedy zachodzić pewna — jednostronna — wymiana myśli, ale ona nie stanowi dyskusji, bo nie jest *wzajemna* i nie jest *wolna*. Na tego rodzaju zebraniach nie może przecież każdy powiedzieć głośno tego, co myśli o programem objętych przemówieniach mówców, nie może o nic pytać — ma słuchać, tylko słuchać, a nikt go nie pyta o to, co sobie przytem i o tem myśli sam.

W innych wypadkach, np. na zebraniach towarzyskich między ludźmi zaufanymi, roztrząsa się nieraz swobodnie wiele zagadnień i robi się to zbiorowo, bo wszyscy mówią równocześnie: ten sobie mówi i ten sobie mówi, nikt nikogo nie słucha z wielką uwagą, a każdy mówi wszystko, co mu się podoba samemu i co mu przypadkiem na myśl przyjdzie. Wtedy też niema żadnej dyskusji, choć jest jakaś zbiorowa i wolna wymiana myśli. Ta wymiana myśli nie jest *porządną*. Dlatego nie jest dyskusją.

Zatem dyskusja może zachodzić tylko tam, gdzie wszyscy biorący udział w jakimś zebraniu mogą i chcą wypowiadać swoje myśli swobodnie, ale w ramach pewnego porządku, a robią to w tym celu, żeby wspólnie dojść do jakiejś prawdy lub do właściwego działania. Nieraz tylko na to, żeby się wypowiedzieć i poznać nawzajem.

Dyskusja może być zamierzona i zorganizowana zgóry, a może być przypadkowa, niezamierzona.

Referent — co powinien robić?

Zagajenie i teza. — Gdy dyskusja jest zamierzona, wtedy zazwyczaj organizatorzy przygotowują zgóry zagadnienie, które ma być przedmiotem rozważań i starają się o *referenta*, to jest o kogoś, kto potrafi przedstawić sprawę zrozumiale, krótko i zajmująco oraz jasno sformułować zagadnienie, *czyli zagaić dyskusję*, tak, żeby każdy z zebranych dobrze wiedział, o co właściwie chodzi, nad czym ma pomyśleć i na jakie pytania odpowiadać. Gdy dyskusja jest samorzutna, referent zjawia się sam. Referent zazwyczaj proponuje sam od siebie pewną odpowiedź na dane zagadnienie. Ta odpowiedź nazywa się jego *tezą*. Naprzykład, w odpowiedzi na zagadnienie dyskusyjne, czy każdy człowiek postępuje egoistycznie, może jakiś referent podać odpowiedź twierdzącą i bronić tezy pozytywnej, twierdząc, że *każdy* człowiek *jest* egoistą. A może zająć stanowisko negatywne, mówiąc, że *nie każdy* jest egoistą.

Na zagadnienie inne, czy np. dawać bezrobotnym zapomogi czy też żądać od nich wzamian pracy, może ktoś bronić bądźto tezy pozytywnej: „żądać pracy“, bądź negatywnej „nie żądać pracy“. Na zagadnienie etyczne, czy każde kłamstwo jest złe, może ktoś również odpowiadać przecząco: „nie każde kłamstwo jest złe“, a może i twierdząco: „każde kłamstwo jest złe“. Jak mu tam przekonanie dyktuje.

W każdym razie pamiętać powinien, żeby swoją tezę *skwantyfikował*, t. zn. wyraźnie i głośno objawił, czy jego teza ma być zdaniem ogólnem, czy szczegółowem. Jeżeli chce bronić zdania ogólnego, niechże je zacznie wyraźnie od takich słów, jak: *wszyscy, każdy, zawsze*, albo: *żaden, nigdy, nigdzie*. Jeżeli chce

bronić tezy szczegółowej, musi zaczynać od takich wyrazów, jak: *niektórzy, czasem, niekiedy, w pewnych wypadkach, bywa, trafia się, może się zdarzyć, że* — i t. p. Bez tych dodatków niezbędnych nigdy niewiedomo dobrze, o co człowiekowi idzie: o zasadę czy o wyjątki, o regułę czy o poszczególne wypadki. Za tem idą dalsze nieporozumienia i strata czasu.

Argumenty i teza, czyli racja i następstwo. — Referent, a tak samo każdy inny mówca w dyskusji, powinien podać również jakieś *argumenty*, na którychby się jego teza *opierała*. A więc, który twierdził np., że każdy człowiek jest egoistą, musi dodać do tej tezy jeszcze jedno przynajmniej zdanie, zaczęte od takich wyrazów, jak: *ponieważ, dlatego że, gdyż, i*; jeżeli myślał tak, powinien powiedzieć np.: „dlatego, że każdy zawsze jest gotów drugiego ukrzywdzić dla własnej korzyści, jeżeli nad nim jakiś policjant nie stoi“. Toby był głośny argument za tą smutną tezą, bo wiadomo po cichu, że kto gotów zawsze drugich krzydzić dla własnej korzyści, kiedy tylko może, ten się słusznie nazywa egoistą. Pokaże się w dyskusji, czy ten, podany głośno, argument jest słuszny, czy też jest mylny.

Ktoby np. twierdził, że wzamian za zapomogę, trzeba żądać od ludzi jakiejś pracy, na którą ich stać, powinien się też rozejrzeć za argumentem, np. „dlatego, że zapomoga, bez pracy wzamian, jest jałmużną, a jałmużna zawsze ludzi upokarza i psuje“. Po cichu wiadomo, że nikogo nie należy psuć i upokarzać. Toby były argumenty. I należałoby pomyśleć, czy słuszne, czy mylne.

Ktoby bronił tezy, że niekiedy kłamstwo drobne wypada wybaczyć, niech też argumentu poszuka, np.: „bo ono czasem ratuje życie, niewinnie zagrożone“. A po cichu wiadomo, że każde drobne zło, które ratuje życie niewinnie zagrożone, można wybaczyć. Znowu byłby to pewien argument i możnaby myśleć nad tem, czy słuszny, czy mylny.

Kto podaje tezy bez żadnych argumentów, ten stawia sprawę *dogmatycznie* i z takim niema dyskusji rzeczowej. Można się z nim zgodzić, można się nie zgodzić, ale dyskusja rzeczowa może być tylko tam, gdzie ktoś próbuje swoje zdanie *uzasadniać*, to znaczy: podaje jakieś argumenty i na nich swoją tezę *opiera*.

Jeżeli argumenty są prawdziwe — a do tego celu muszą być jasne — i jeżeli teza logicznie z nich wynika, wtedy i teza jest *napewno* prawdziwa, i trzeba się z nią zgodzić. Mówi się to krótko w logice: z prawdziwości racji wynika prawdziwość następstwa. Racja — to tyle, co wszystkie argumenty.

A więc w podanych przykładach, ktoby się na oba argumenty zgadzał, jeden powiedziany przy każdej tezie głośno, a drugi po cichu wiadomy, domyślny, i ktoby widział, że te argumenty i teza jakoś trzymają się kupy, ktoby czuł, że ona z nimi zostaje w koniecznym związku, ten już nie powinien tezy odrzucać. Skoro powiedział A, musi i B powiedzieć. Zgodził się na oba argumenty i związek tej racji z tezą przyznał, tem samem musi się zgodzić i na tezę. I nie wolno mu teraz mówić: ja się zgadzam na tę rację i widzę, co z niej wynika, ale mnie to nie przekonywa wcale; ja, mimo to, przy swoim zostaję. Tak nigdy nie mówi człowiek rozumny.

Komu się teza nie podoba, choć argumentów odeprzeć nie potrafi i spostrzega ich związek z tezą, niech sobie zostawi czas do namysłu. Może jutro albo za tydzień przekona się, że któryś z argumentów był fałszywy, choć na pierwszy rzut oka oba wydawały się słuszne. Niech odroczy rozstrzygnięcie, pogada o tej sprawie z ludźmi mądrymi, poradzi się, zajrzy do książek, niech się nie decyduje lekkomyślnie. Każdy ma do tego dobre prawo. Na nikogo nie należy nastawać, żeby się w tej chwili, na miejscu, przed ludźmi oświadczał za jakimś zdaniem albo przeciw niemu, jeżeli jest w kłopotcie i nie może zdobyć się na sąd, który mu z pewnych oczywistych zdań jakoś koniecznie wynika. Byłoby tylko nigdy nie mówić: „to jest zupełnie słuszne i w porządku, ale mnie to jednak nie przekonywa“. Bo tak wolno mówić tylko przez sen, a z otwartymi oczami nie wypada.

Jeżeli któryś argument lub nawet wszystkie razem są mylne — teza może być dalej prawdziwa, ale może być i mylna. Naprzykład, ktoby twierdził, że Napoleon Bonaparte był dobrym generałem dlatego, że *wszyscy* Włosi dobrze wojują, a wiadomo, że to był Włoch, ten wygłaszałby tezę zupełnie słuszną, ale opierałby się na argumencie jawnie fałszywym. Wiadomo przecież, że nie wszyscy Włosi są dobrymi wojownikami, tylko niektórzy. Teza więc prawdziwa, ale argument mylny. Ktoś inny twierdzi w prywatnej rozmowie, że go nigdy słowa

nie boli, i ta teza jest prawdziwa. Ale on dodaje argument i powiada: „to stąd, że ja ciągle cierpię na katarę nosa, a katar nosa wszelki ból z głowy wyciąga“. Jeden z dodanych argumentów, ten ostatni, jest napewno fałszywy. Ten człowiek wypowiada tezę słuszną, ale ją źle uzasadnia, bo podaje mylne argumenty. Jego teza zostaje mimo to prawdziwa. Ktoś inny twierdzi, że różni malarze dlatego tak rozmaicie ludzkie twarze na płótnach malują a nie każdy jednakowo, ponieważ malarz zawsze tak maluje, jak widzi, a każdy widzi inaczej. Znowu ta sama sprawa. Teza jest prawdziwa. Malarze naprawdę malują każdy inaczej, a nie jednakowo. To łatwo stwierdzić. Ale argumenty mylne. Bo nie jest prawda, że każdy malarz zawsze maluje tak, jak widzi. Niejeden tak maluje, że ulicyby na poprzek nie przeszedł, gdyby, broń Boże, tak widział, jak maluje. Każdy szczery malarz tak maluje, jak potrafi — nie zawsze tak, jak widzi. Malarz to nie martwy aparat, o malowaniu nie tylko oko malarza rozstrzyga, ale i głowa, i ręka, i szkoła, i wiele innych rzeczy. Zatem znowu teza jest prawdziwa, ale argumenty nie były prawdziwe. Dlatego teza była źle uzasadniona. Z fałszywości racji nie wynika fałszywość następstwa, z prawdziwości następstwa zaś nie wynika prawdziwość racji.

Jeżeli teza wydaje się prawdziwa, ale przytoczone argumenty okazują się słabe, mylne, trzeba się dla niej rozejrzeć za jakimiś innymi — prawdziwymi argumentami, bo inaczej nie będzie uzasadniona. Zatem jest nad czym myśleć podczas referatu i po referacie. Jasno sformułować tezę i podać jasne, prawdziwe argumenty — to jest zadanie referenta.

Zalety referentów. — Zadanie referenta nie jest łatwe. Powinien się znać na rzeczy, o której ma mówić, musi mieć bardzo jasną głowę i musi umieć wejść w kontakt ze słuchaczami.

Niejeden zna się na rzeczy, zrobi dobrze sam, co trzeba, ale nie potrafi mówić o tem zrozumiale. Inny i mówić potrafi, ale go rozumieją tylko specjaliści, którzy już skądinąd rzecz znają — inni będą musieli siedzieć, jak na tureckim kazaniu. Bywa i taki, co mówi dobrze i jasno, ale mówi zadługo, więc prędzej ludzi zmęczy, nim się wypowiedzieć potrafi. Bywa inny, który jakby sam do siebie mówił, bo w sufit patrzy albo czyta z kartki a nie czuje tych, co w niego oczy wlepiają i chcieliby—

a mają prawo — zrozumieć każde słowo i każde zdanie, które słyszą. Tacy się na referentów do dyskusji nie nadają — chyba, żeby się który poprawił. Można.

Zadanie referenta jest łatwiejsze, gdy nie zamierza bronić żadnej tezy, tylko się ogranicza do tego, że podaje pewne zagadnienie, a odpowiadać na nie będą według swego uznania uczestnicy. Jasnej głowy potrzeba i tutaj, aby pytanie sformułować krótko i niedwuznacznie i objaśnić w niem zwięźle każdy niepewny wyraz.

Przewodniczący, i od czego on jest?

Oprócz referenta przydaje się w liczniejszej, żywszej dyskusji przewodniczący. Ten musi wciąż mieć na oku przedmiot i cały tok rozważań i pilnować, żeby się rzucane myśli nie marnowały, więc, żeby każda znalazła uzasadnienie lub odprawę, żeby wymiana zdań nie schodziła na tory niezamierzone, w szczególności na tory osobiste. Żeby nikt nikomu nie przeszkadzał przemawiać, żeby nie mówiły naraz dwie lub trzy osoby, aby nikt nie odbiegał od przedmiotu, nie obrażał drugiego i nie czuł się sam obrażony, gdy nie było słusznego powodu do urazy.

Rzecz a styl. — Przemawiając o kimś wobec ludzi, a szczególnie wobec ludzi obcych, trzeba mu objawiać osobisty szacunek i więcej jego ambicję szanować, niż gdy się z nim mówi w cztery oczy. To samo, gdy się czyjeś tezy zwalcza. Nie znaczy to wcale zrzekać się krytyki i opozycji. Trzeba odróżniać człowieka samego i to, co on twierdzi. To, co ktoś twierdzi, można i trzeba nieraz zwalczać bezwzględnie, aż do końca, a równocześnie można zachować pełny szacunek dla człowieka. Jesteśmy przecież ludźmi, więc każdy z nas może się mylić i może wypowiadać zdanie niesłuszne. To rzecz ludzka. Ale to nam wcale czci ujmować nie powinno, jeżeliśmy się mylili, zostając w dobrej wierze. Dlatego, gdy się zwalcza publicznie czyjeś stanowisko, należy to zawsze robić w rękawiczkach. A więc nie wolno nigdy mówić komuś: „to jest kłamstwo“, bo toby był zarzut złej wiary — nie na miejscu między ludźmi, którzy się

szanują. Nie trzeba mówić: „To nieprawda“, żeby ktoś nie myślał, że mu się kłamstwo zarzuca. Nie wypada mówić: „Pan się myli“ albo: „to jest głupstwo“, jeśli można powiedzieć: „Według mego zdania rzecz przedstawia się inaczej“ lub: „Nie umiem dzielić zdania, które słyszałem“ lub: „Jestem innego zdania w tej sprawie“, lub: „To mnie narazie nie przekonywa“. Wyraz „fałsz“ i „fałszywy“ na oznaczenie sądów mylnych nie są wyrazami obraźliwymi; nie chodzi w nich przecież o fałszerstwa. „To zdanie jest, w moim rozumieniu, fałszywe“ nie znaczy wcale, że oto „ktoś tu gra fałszywymi kartami“, tylko znaczy poprostu, że to zdanie nie jest według mnie prawdziwe. To wolno powiedzieć każdemu przygotowanemu, bez obrazy. „Nie mogę się zgodzić z tem zdaniem, — nie czuję się przekonany, — sądzę, że jest inaczej, — widzę rzecz inaczej, — zdaje mi się, że rzecz ma się nie tak albo niezupełnie tak, — nie rozumiem o co idzie, — nie wystarcza mi argument ten i ten“ — to są przykłady zwrotów uprzejmej opozycji publicznej, o które się nikt rozumny nie obraża. Oponować trzeba, jak to Rzymianie mówili: *suaviter in modo, fortiter in re*, czyli uprzejmie, jeśli chodzi o styl, a mocno, jeśli idzie o rzecz. Nigdy naodwrot!

Sprawy formalne. — Przewodniczący udziela głosu zgłaszającym się — naogół pokolei, chyba, że jakaś sprawa formalna wymaga przerwania lub przesunięcia toku obrad. Każdy z uczestników dyskusji może zawsze prosić o głos w sprawie formalnej, to znaczy w sprawie przebiegu obrad a nie ich treści, i w takiej sprawie otrzymuje głos natychmiast — przed innymi, zapisanymi do głosu w sprawach rzeczowych. Wtedy zgłasza i może uzasadniać swój wniosek formalny, np. „Nie mówmy teraz o tej sprawie, tylko naprzód o tamtej“ albo: „Mówmy w takim i takim porządku rzeczy“, albo: „Wróćmy do zagadnienia owego“, albo: „Nie zajmujmy się wogóle pytaniem tem i tem“, albo: „Ustalmy, że nikt nie będzie mógł mówić dłużej niż 3 minuty“, albo: „Odrocmy dyskusję na inny dzień“, albo: „Zróbmy małą pauzę“, albo: „Zamknijmy dyskusję wogóle po wysłuchaniu zapisanych do głosu“. Wniosek formalny przewodniczący poddaje zaraz pod głosowanie.

Walka myśli o prawdę. — Przewodniczący uważa na to, żeby wszyscy zabierający głos mówili ściśle do rzeczy, a więc

pytali o wyjaśnienie tego, co referent naprawdę mówił i bądź to przytaczali jakieś nowe argumenty *na poparcie* tezy referenta — to robią jego adherenci, czyli zwolennicy, bądź zwalczali któryś z argumentów, mających za jego tezę przemawiać — to robią t. zw. oponenci, czyli przeciwnicy chwilowi. Przecież któryś z argumentów, bądź to referenta samego, bądź tych, którzy go popierają, może się komuś z zebranych wydawać mylny lub wadliwy, źle przypięty. Wtedy trzeba głośno powiedzieć i uzasadnić swój zarzut. Trzeba też dobrze pamiętać, że zarzut w dyskusji nie jest zarzutem moralnym. Nikt rozumny nie obraża się o to, jeżeli jego teza lub argument spotka się w dyskusji z uzasadnionym zarzutem. Przeciwnie, jeżeli zarzut okaże się słuszny, rozumny człowiek cieszy się, że go wyprowadzono z pewnego błędu.

Zasada sprzeczności. — Rozumny okazuje się w dyskusji ten, który prawdy szuka, a nie tego patrzy, żeby sam za każdą cenę był na wierzchu, i równocześnie szanuje zasadę sprzeczności, to też zawsze się do niej stosuje. Cóż mówi ta *zasada sprzeczności*? Mówi to, że *z dwóch zdań sprzecznych* konieczne i nieuchronnie *jedno musi być i jest napewno fałszywe*. A kiedy dwa zdania nazywają się sprzeczne? Wtedy, gdy jedno z nich zaprzecza właśnie temu samemu, co drugie twierdzi. Naprzykład: jedno zdanie „Najwyższa góra w Tatrach ma więcej niż dwa tysiące metrów ponad poziom morza“, i drugie: „Najwyższa góra w Tatrach nie ma więcej, niż dwa tysiące metrów ponad poziom morza“. Albo: „Upiory są“ i „Upiorów niema“. Albo: „Wszystkim obywatelom państwa należą się równe prawa“ i „Nie wszystkim obywatelom państwa należą się równe prawa“. Tego rodzaju pary zdań nazywają się zdaniami sprzecznymi i mają to do siebie, że jedno z nich — i tylko jedno — choć nieraz niewiedomo, które właściwie — musi być fałszywe. Oba naraz prawdziwe być nie mogą.

To dobrze wiedzieć. Bo jeżeli mój oponent wygłasza kiedyś zdanie sprzeczne z mojem własnem, które mi się dotąd wydawało prawdą, i potrafi mi wykazać, że *jego* zdanie jest prawdziwe — wtedy odrazu widzę, żem się sam dotąd mylił, że byłem w błędzie i oto, choć o mojem zdaniu mowy nie było wprost, mogę się teraz błędu pozbyć, a to bardzo cenna rzecz. Równie

cenna, jak pozbyć się brudu, wroga, choroby czy innego zła. Dlatego człowiek, który kocha prawdę a nienawidzi błąd, nigdy sobie uszu nie zatyka i nie zaperza się, gdy jego oponent uzasadnia zdanie sprzeczne z jego dotychczasowym poglądem. Przeciwnie. Słucha ciekawie i cieszy się, jeżeli swego oponenta zwalczyć nie potrafi. Cieszy się, bo oto się pewnego błędu pozbawia — w myśl zasady sprzeczności. A na tem zależy mu najwięcej.

Grzyb na belce. — Istnieje też inny doskonały sposób uwalniania się od błędu. A mianowicie: zobaczyć, czy z mojej tezy nie wynika z konieczności jakiś jawny fałsz. Jeżeli tak, jeżeli nieuchronnem, logicznem następstwem jakiegoś mojego zdania jest zdanie jawnie fałszywe, to i moje zdanie musiało być też fałszywe, chociażbym tego zrazu nie był zauważył. Mówi się to w logice krótko: z fałszywości następstwa wynika fałszywość racji. Naprzykład: myślano kiedyś, że bakterje wytwarzają się zawsze same, gdy jakieś ciało organiczne leży dłuższy czas w wilgoci. Z tego poglądu wynikałoby z konieczności, że bakterje powinnyby się same zalęgnać także np. w białku jajowym, umieszczonem w wodzie, w próbówce, zatkanej watą. Spróbował to zrobić Pasteur i bakteryj w takich próbkach nie otrzymał wcale, jeśli wodę z białkiem poprzednio zagotował. Następstwo rozpowszechnionego poglądu okazało się więc mylne, a zatem i ten pogląd upadł, bo okazał się przez to również mylny.

Ktoś inny mógłby myśleć np., że wszelkie zakażenie organizmu musi już samo przez się wywoływać nieuchronnie chorobę. Z tego wynikałoby i to następstwo, że i wszelkie zakażenie, np. gruźlicą, musiałyby taki sam skutek wywoływać. Tymczasem wiadomo dobrze, że niekiedy tak nie jest, bo zakażony organizm wytwarza sobie nieraz niezbędną obronę sam — bywa odporny i nie choruje. Następstwo więc okazuje się tutaj mylne — zatem i pogląd, który mu służył za podstawę, musi być też mylny. Prawdą będzie pogląd z nim sprzeczny, że *nie* wszelkie zakażenie organizmu musi już samo przez się wywoływać nieuchronnie chorobę.

Albo ktoś sądzi np., że każde cierpienie uszlachetnia. Zdaje mu się, że to jest prawda. Można mu jednak zwrócić uwagę na to, jakie też to następstwa wynikają z tego stanowiska. Prze-

cież w szpitalach i w klinikach ludzie napewno cierpią. Więc powinni by się i tam uszlachetniać. To wynika. A jednak nie sposób przyznać, żeby ze szpitala i z klinik ludzie wychodzili szlachetniejsi, niż tam przychodzą. Następstwo wydaje się mylne — zatem i jego racja nie może być prawdziwa. Okazuje się, po rozpatrzeniu się w następstwach logicznych, że nie każde cierpienie i nie każdego uszlachetnia, choć mogło się tak komuś zdawać na pierwszy rzut oka.

Widać, jakie to dobre lekarstwo na błąd własny albo cudzy: prześledzić następstwa, zobaczyć, co też z pewnego zdania wynika. Jeżeli wynikają jakieś zdania niesłuszne, mylne, to trzeba uważnie obejrzeć i zmienić stanowisko, które takie następstwa za sobą pociąga. Jakby człowiek w chałupie grzyb domowy na belce znalazł. Musi ona być mało warta nawskróś, kiedy się na niej takie grzyby rodzą. Zmienić ją.

Dlatego i w sporach podczas dyskusji trzeba uważnie patrzeć na następstwa logiczne własnej tezy i tezy przeciwnika.

Przeciwieństwa. — Niezawsze, gdy się ludzie spierają, zdania ich muszą być sprzeczne. Bywają czasem tylko sobie przeciwne. Wtedy mogą być oba fałszywe. Gdy jeden twierdzi, że upiory przychodzą z cmentarzów, a drugi, że z rozstajnych dróg, wtedy też może być między nimi spór, ale żaden z dwóch oponentów nie ma wtedy racji. Mylą się obaj.

Bardzo cenny bywa w dyskusji tak zwany zarzut formalny.

Kto twierdzi, że pewien wyraz, użyty w czyjemś przemówieniu, nic nie znaczy albo znaczy w ustach mówcy raz to, raz owo a nie stale jedno i to samo, kto twierdzi, że pewna teza nie wynika z argumentu, że jakiś podział jest chybiony, ten robi zarzuty formalne. Kto zaś twierdzi, że pewna teza lub pewien argument jest poprostu mylny, niezgodny z rzeczywistością, ten podnosi zarzut rzeczowy. Teza powinna być uzasadniona bez zarzutu.

Jasność niezbędna. — Warto pamiętać, że prawdziwe lub mylne może być jedynie tylko zdanie jasno sformułowane. A więc bez dwuznaczności i bez słów niezrozumiałych. Nie można nigdy wiedzieć, czy prawdziwe, czy mylne jest jakieś zdanie sformułowane niejasno. Np. nikt nie może wiedzieć, czy to prawda, czy nieprawda, kiedy ktoś twierdzi, że standaryzacja jest



w wychowaniu pożyteczna lub że jest szkodliwa, jeżeli się nie powie, co znaczy i na czym ma polegać ta standaryzacja, o której tutaj mowa. Równie mało można wiedzieć, czy to prawda, czy nieprawda, kiedy ktoś twierdzi, że instynkt artystyczny jest połączony z dążeniem do przewycięzania przestrzeni. Trzeba się zapytać i dowiedzieć naprzód, o jakim to przewycięzaniu przestrzeni mowa w tem zdaniu, zanim się uda rozstrzygnąć, czy to prawda, czy fałsz. Dlatego, przemawiając w dyskusji rzeczowej, trzeba *objaśnić* każde słowo, mogące budzić znaki zapytania a wysłuchawszy kogoś drugiego, *pytać* go naprzód o wyjaśnienie każdego słowa, którego dobrze nie rozumiemy. To pierwsza rzecz. Zanim się jakiegokolwiek stanowisko zajmie wobec czyichś słów, trzeba je przede wszystkim dobrze zrozumieć. Nie jest to „chwytanie za słowa“ ani „czepianie się słów“, jak się nieraz skarżą na to ludzie, myślący lub mówiący niejasno. O tem wszystkim pamiętać muszą dyskutujący, a nade wszystko ten, kto przewodniczy. Im lepiej dyskutujący są obyci z logiką, tem gładziej może przebiegać dyskusja. Kursu logiki tutaj włączać nie możemy, trzeba się ograniczyć do tych kilku uwag — ale kurs logiki jest nieoceniony dla każdego, kto chce w dysputach brać udział świadomie.¹⁾

Przewodniczący odpowiada za prowadzenie dyskusji przed wszystkimi zebranymi razem. Nie powinien niczego zarządzać wbrew widocznej woli większości zebranych. Dobrze robi, jeżeli pod koniec zebrania *zbiera krótko* wynik, do którego się doszło w dyskusji. Jeżeliby się w niej doszło jedynie tylko do wyjaśnienia pewnych wyrazów, do jasnego sformułowania pewnych zagadnień przedtem mętnych, wynik już jest cenny.

Gdy zebranie nie jest zbyt liczne, jest na niem ze sześć osób i to dobrze zgranych i obytych z porządkiem dyskusji, obchodzi się nieraz i bez przewodniczącego. Ale na to trzeba wielkiej kultury umysłowej i towarzyskiej.

Jeżeli warto lub potrzeba utrwać i zachować tok i wyniki dyskusji, wtedy ktoś podejmuje się odpowiedzialnej roli sekretarza. Ten musi umieć streszczać i w lot notować to, co się mówi, aby potem w protokule nie było opuszczeń i przekręceń.

¹⁾ Żywe przykłady dyskusji można znaleźć w dialogach platońskich, wydanych nakładem Książnicy Atlasu i Warsz. Tow. Filoz.

Dyskusje rzeczowe, osobiste i zebrania budujące. — Zależnie od celu, do którego dyskusja zmierza, można odróżnić dyskusje, zmierzające do zbadania jakiejś sprawy, czyli teoretyczne i dyskusje, zmierzające do wspólnego obmyślenia środków, prowadzących do jakiegoś działania, czyli dyskusje praktyczne.

Zatem, gdy się dyskutuje np. o tem, czy pobyt w więzieniu poprawia przestępców, czy nie poprawia, albo o tem, czy znajomość języków starożytnych jest potrzebna do dobrego wykształcenia średniego, czy nie jest, albo o tem, czy zwierzęta mają duszę, czy nie mają — to są to dyskusje teoretyczne, choć od ich wyniku mogą nieraz zależeć wnioski, ważne dla życia praktycznego, dla postępowania. Natomiast, gdy się dyskutuje o tem, jak urządzić teatr amatorski, tani kinematograf, wycieczkę, żłóbek albo gwiazdkę dla dzieci, to będą to dyskusje praktyczne. Jedne i drugie mogą być rzeczowe. Dyskusja jest rzeczowa wtedy, gdy dyskutujący starają się mówić prawdę o przedmiocie rozważań i uzasadniać ją tak, żeby się na to uzasadnienie musiał zgodzić każdy przygotowany. Nie jest łatwo — choć można — dyskutować rzeczowo o tem, czy pewien film jest piękny, czy nie jest piękny, jeżeli go jedni chwala, a drudzy ganią. Albo dyskutować o tem, czy pewna powieść jest zajmująca, czy pewien człowiek jest sympatyczny, czy pewien poeta jest wielki. Nie jest też łatwo o dyskusje rzeczowe w sprawach polityki albo religii. Zbyt łatwo robią się z nich dyskusje osobiste. W dyskusji rzeczowej nie powinno się odczuwać nawet tonu osobistego.

Pewne podobieństwo do dyskusji mogą mieć „zebrania budujące“, to znaczy takie, na których uczestnicy w pewnym porządku i pod pewnem kierownictwem przemawiają — ale nie po to, żeby z tego starcia się sprzecznych zapatrywań wynikło jakieś zdanie najbardziej prawdopodobne, tylko po to, żeby się w pewnem przekonaniu lub w pewnej postawie uczuciowej, już zgóry danej, utwierdzić i ugruntować. Zebrania budujące różnią się tem od dyskusyj, że w dyskusji przedmiot, o którym mowa, zostaje pod znakiem zapytania, wolno go stwierdzać, wolno mu zaprzeczać, wolno i należy pytać o jego racje i o jego

następstwa, wolno wątpić — przedmiot jest ruchomy niejako — i dlatego może ulegać roztrząsaniu bez niczyjej obrazy — zazwyczaj w każdej dyskusji rzeczowej potrzebny jest krytycyzm. Natomiast na zebraniu budującym, przedmiot rozważań nie ulega żadnej wątpliwości, wydaje się nieruchomy i nietykalny — chodzi tylko o to, żeby się nawzajem utwierdzać w przekonaniu o nim i w stosunku uczuciowym do niego. Tutaj krytycyzm jest niepożądany, potrzebny jest ślepy zapal i sugestywność.

Wkońcu bywają dyskusje o *charakterze raczej osobistym*, literackim, lirycznym, a nie rzeczowym; to wtedy, gdy jakieś grono schodzi się nie poto, żeby wspólnie pewną sprawę rzeczowo oświetlić, dojść wspólnie jakiejś jednej prawdy — uzasadnionej — o pewnym przedmiocie, tylko poto, żeby się zebrani mogli swobodnie wypowiedzieć przed innymi na pewien temat i posłuchać, co drudzy mówią, wejść w kontakt wzajemny bez względu na to, czy ktoś sam miałby rację, mówiąc o rzeczy a nie o sobie, czy też myliłby się. Mogą więc na takiej dyskusji zebrani porządnie a zarazem swobodnie chwalić coś lub ganić, oceniać, wielbić, po swojemu ujmować, zabawnie określać, opisywać swój osobisty stosunek do tego przedmiotu. Wtedy nie chodzi o to, jaki jest pewien przedmiot naprawdę, tylko o to, jak się każdemu z uczestników przedstawia i wydaje. To też może być coś warte i ciekawe. Byle było wiadome, co się robi właściwie.

Zasady dyskusji.

Szczerość. — W każdej dyskusji, bez względu na jej cel, uczestnicy powinni się trzymać pewnych zasad, przez co dyskusja nabiera ważnych zalet. A mianowicie, dyskusję powinna cechować przede wszystkim szczerłość. To znaczy, że ktokolwiek się odzywa na zebraniu dyskusyjnym, powinien mówić to, co naprawdę myśli i czuje, aby nikogo w błąd nie wprowadzał co do swego stanowiska w danej sprawie. Jeżeli ktoś własnego zdania nie ma, lub go nie chce albo nie może wypowiedzieć, nie powinien głosu zabierać. Dlatego też lepiej dyskretnie się usuwać albo wogóle nie przychodzić na zebrania, na których prawdopodobnie nie będzie można mówić szczerze i otwarcie tego, co się myśli. A znowu, organizując zebrania dyskusyjne, dobrze jest zgóry

pomyśleć o doborze zebranych, tak, żeby jedni drugich nie krępowali w swobodnym wypowiedaniu myśli. Nie każdy może, nie każdy chce, i nie każdy powinien wypowiadać się otwarcie przed każdym bez wyboru — choćby dlatego, że nie każdy jest przygotowany do rozumienia wszystkiego, co ktokolwiek drugi powie, choćby nawet tamten mówił najmądrzej. Łatwo się też w towarzystwie niezgranem i nieznanem narazić na nieporozumienia, na posądzenia niesłuszne, na zgorszenie maluczkich i t. d.

Zbiorowość. — Następnie, dyskusja powinna być naprawdę zbiorowa. A więc psuje dyskusję każdy, kto, zamiast przemawiać możliwie krótko, tak żeby i innym dać przyjść do słowa, wygłasza nieprzewidziany referat, który sobie zgóry przygotował, przyniósł go w kieszeni i zagważdża zebranie. Każdy, kto robi z zebrania pole do popisu, do występu, aby zbierać oklaski, pokazać, jaki jest dowcipny, wymowny, przytomny, czytany, nadzwyczajny — psuje dyskusję również. Co innego estrada, co innego pokój obrad. Podobnie psuje dyskusję ten, który przerywa drugim okrzykami, protestami i niespokojnym zachowaniem się. Dyskusja musi i powinna być walką sprzecznych stanowisk, ale jedynym środkiem, dopuszczalnym w tej walce, może i powinno być wyłącznie tylko treściwe i uzasadnione słowo — nigdy: krzyk, ruch, groźba, śmiech, szyderstwo, obelga, afront ani urąganie. To są środki sugestywne, które salę obrad zamieniają na ring boksinerski, mogą ludzi naiwnych a niewybrednych przeciągać na tę lub ową stronę; drażnią wielu, ale nie przekonują nikogo. Stąd tak zwane dyskusje polityczne mało kiedy są dyskusjami naprawdę.

Zdarza się, choć niezbyt często, także grzech przeciwny. Przez zaniedbanie dobrego. A mianowicie bywa, że ktoś ma zdrową myśl, widzi i słyszy, że dyskutujący gubią się lub błędzą — ale nieśmiałość przeszkadza mu poprosić o głos i odezwać się. Dopiero po skończeniu dyskusji przyznaje się, że chciał się odezwać do rzeczy i wiedział, co powiedzieć, ale nie miał odwagi. Trzeba się zawsze umieć zdobywać na tyle odwagi i mówić ostrożnie to, co się za słuszne uważa. Pamiętać, że to w dobrem towarzystwie niczem nie grozi. Co najwyżej pokaże się, że się ktoś mylił. Nauczy się i zyska przez to, że swój błąd

pozna. Trzeba tylko prawdę kochać więcej niż triumf i powagę własnej osoby.

Porządek. — Dalej, jak to wynika z samego określenia, dyskusja powinna być porządna. Przewodniczącemu należy ułatwić prowadzenie obrad przez całkowite poddanie się jego kierownictwu, dokąd nie popełni czegoś sprzecznego z pisanym lub milcząco przyjętym regulaminem. W takich razach decyduje całe zebranie, a przewodniczący powinien ustąpić, jeżeli go nie popiera większość zebranych. To są jednak ostateczności, które się nie zdarzają w dyskusjach teoretycznych, gdzie kierownik dyskusji cieszy się zaufaniem zebrania.

Tok dyskusji.

DIALOGI I TOK PARLAMENTARNY. — Naogół prowadzi się dyskusje *sposobem parlamentarnym*, to znaczy, że po kolei zgłoszeń mówi każdy, co chce i ile chce o danym temacie, a na samym końcu ma głos referent — poczem przewodniczący, jeżeli chce, zbiera wyniki, do których się doszło i zamyka dyskusję. Unika się naogół *djalogów*, czyli rozmowy zbudowanej z krótkich pytań i odpowiedzi między dwiema tylko osobami z pośród zebranych, mówiącymi po parę krótkich zdań, jedna po drugiej, przez czas dłuższy. To unikanie jednak nie powinno być regułą. Głośny djalog między dwiema osobami, jeśli żywo i ściśle prowadzony, może najlepiej posuwać dyskusję naprzód, usuwać niejasności i nieporozumienia, odcinać ślepe uliczki, ustalać potrzebne określenia, przybliżać wynik ostateczny. Dlatego przewodniczący nie powinien go bronić ludziom zasadniczo, tylko czuwać nad nim i patrzeć, czy uczestnicy djalogu posuwają zagadnienie główne dyskusji naprzód, czy też zeszli na tory uboczne, od których nie zależy główny temat rozważań. Gdyby to przewodniczący zauważył, może się wmieszać, djalog przerwać i uprzejmie przypomnieć, o czem właściwie miało się mówić tym razem.

Parlamentarny bieg dyskusji ma swoje dobre i złe strony. Referentowi zostawia dość dużo czasu na to, żeby sobie zarzuty podniesione w dyskusji na kartce wynotował, ponumerował i spokojnie rozważył, nim zacznie na nie odpowiadać na samym

końcu. To prawda. Z drugiej jednak strony ten tok dyskusji utrudnia nieraz zbiorowość i wzajemność wymiany myśli. To się dzieje wtedy, gdy każdy z zapisanych do głosu nie słucha tego, co mówią inni a o własnem tylko przemówieniu myśli i, chociaż mówi czwarty, albo piąty z rzędu, przemawia tak, jakby mówił pierwszy i jedyny. Jeżeli się w przemówienie pierwszego mówcy wkradnie jakieś słowo albo zwrot wieloznaczny lub całkiem pusty — t. zw. frazes — a przewodniczący albo tego nie zauważy, albo to puści płazem, ustala się przy parlamentarnym biegu dyskusji zamęt w głowach, zamiast żeby się w nich robiło jaśniej. Ludzie się wtedy przyzwyczajają biernie znosić frazesy. Nieraz cierpią cicho, nudzą się i o pustej głowie wracają do domu. Dlatego stosuje się często inną formę dyskusji, a mianowicie: oponenci podnoszą zarzuty lub zadają referentowi pytania i zarzuty po jednym, a referent odpowiada *odrazu* na każde pytanie i na każdy zarzut *zosobna*. Jeżeli się przytem wywiąże djalog między referentem a kimś z zebranych, pozwala mu się kwitnąć — jeśli tylko widać, że może być owocny.

Dobrze robi przewodniczący, jeśli się nie staje milczącym aparatem do rozdawania głosów w kolejności zgłoszeń — do tego wystarczyłby automat albo służący, któryby się zupełnie nie orjentował w dyskusji. Przewodniczący powinien znakomicie być zorjentowany w tem, co się w każdej chwili w dyskusji dzieje i ułatwiać orjentację w niej całemu zebraniu, a więc wskazywać co jakiś czas, która teza zwycięża, która pada, co się wyjaśnia i do czego się dochodzi na końcu. Byle tylko nie nudził i nie rozwodził się nad tem, co wszyscy i tak wiedzą.

Na zebraniach niezbyt licznych między ludźmi kulturalnymi przewodniczący nie potrzebuje wcale dzwonka — wystarczy jego słowo, spojrzenie, gest.

Lojalność.

Szanujmy drugich. — Wkońcu dyskusja powinna być nacechowana lojalnością wszystkich w stosunku do wszystkich. A lojalność polega na poszanowaniu nawet takich praw drugiego, których on chwilowo dochodzić nie może, chociaż je po-

siada. A ponieważ każdy ma niewątpliwie prawo do tego, żeby szanować jego drogi czas, zatem grubą niełojalnością jest spóźniać się na dyskusję zapowiedzianą; szczególnie, jeśli się jest referentem, przewodniczącym lub sekretarzem.

Ponieważ każdy ma prawo słyszeć i rozumieć, co się w dyskusji mówi, przeto znowu niełojalnością będzie wchodzić po zaczęciu z hałasem i rozpraszać uwagę zebranych szukaniem miejsca, powitaniem i t. d. Każdy z uczestników musi pamiętać, że nie jest sam jeden na sali i że nie o jego osobę idzie, tylko o rzecz, o której się mówi. Jeżeli więc sam przemawia, powinien mówić głośno, wyraźnie i to nie do przewodniczącego, ani do swego sąsiada tylko, ale do wszystkich zebranych tak, żeby go wszyscy zebrani mogli słyszeć i rozumieć. Nie wypada, siedząc w środkowym rzędzie, przemawiać jednym członkom zebrania do pleców, a innym równocześnie własne plecy pokazywać.

Jeżeli się czyjaś myśl, poprzednio wypowiedzianą, zwalcza, należy naprzód *streścić ją* możliwie zwięźle i zapytać dotyczącego, czy się to zrobiło wiernie, zgodnie z intencją jej autora. Dopiero wtedy przystępować do jej zbijania. Inaczej, łatwo o nieporozumienie, stratę czasu i kwasy osobiste.

Streścić zaś, nie znaczy powtarzać drugi raz tego samego w tych samych słowach. Tego nikt nie wytrzyma. Podobnie — trudno znieść, jeśli ktoś od siebie powtarza to samo, co już przed nim ktoś inny przed chwilą powiedział. Na to musi uważać przewodniczący i uprzejmie a stanowczo kłaść tamy niebezpiecznemu gadulstwu.

Każdy, kto przemawia w dyskusji, powinien się streszczać tak *krótco*, jak tylko potrafi, a nie mówić: „Skoro już jestem przy słowie“ i teraz dopiero opowiadać wszystko, co mu na myśl przyjdzie w związku lub i bez ścisłego związku z przedmiotem rozważań. Sam sobie ulży, być może, ale łatwo drugich zmęczy i zrazi. Dobrze jest zostawić niejedno do nieformalnej, swobodnej pogawędki po zebraniu, przy herbacie — nie wszystkim trzeba zaraz interesować całe zebranie.

Bardzo zwięźle ujmują ogólne zasady dyskusji cztery krótkie dwuwiersze, formy starożytnej, zwane dystychami. Każdy z tych dystychów składa się z heksametru i z pentametru. Hek-

sametr każdy zawiera pewną ogólną zasadę, a każdy pentametr, opartą na niej, ogólną regułę dyskusowania. Oto one:

I.

**Jeśli masz kiedyś ochotę wziąć udział w porządnej rozmowie,
Mów, co myślisz i chcesz; nie mów przed byle kim!**

II.

**Wielu się ciśnie po głos, nietylko ty jeden. A zatem
Drugim daj mówić też, a nie popisuj się sam.**

III.

**Wszyscy razem gdy mówią, nikt nie nic z tego nie ma. Dlatego
Gdy nie masz głosu, to milcz, bo zrobisz jarmark i gwałt.**

IV.

**Czas równie drogi jak pieniądz, więc go nie kradnij nikomu,
Wiedz, że gadulstwo to śmierć; mów krótko, do rzeczy i kończ!**

Można je w sali obrad powiesić na widocznym miejscu i przewodniczący w razie potrzeby, zamiast mówić, może palcem wskazać jeden z tych czterech dystychów. Toby powinno wystarczyć.

WYJĄTKI I WYCINKI.

Punkt ciężkości w dzisiejszej oświacie pozaszkolnej u nas spoczywa na *formach i metodach* pracy. Form tych i metod mamy bardzo wiele, a wszystkie one niemal opierają się o *światlice*, jako podstawowy teren działania. Jedynie systematyczne kształcenie i doksztalcanie odbywa się w dalszym ciągu w klasie szkolnej; tam też panują w dalszym ciągu tradycyjne metody i środki oświatowego oddziaływania.

Każda z form pracy oświatowej wymaga właściwych dla niej *środków realizacji*. Nie będziemy tu czynili przeglądu tych form, ani przeglądu tych środków. Zatrzymamy się na jednej tylko formie¹⁾ pracy oświatowej, na *żywym słowie*.

W akcji oświatowej żywe słowo występuje pod wieloma postaciami. Często mamy z niem do czynienia jako z formą *samoistną*, z natury rzeczy jednak występuje ono *pomocniczo* przy innych formach pracy oświatowej. Najczęstsze postacie żywego słowa, to: *wykład* (lekcja), *referat* (sprawozdanie), odczyt, pogadanka, gawęda. W połączeniu z wymienionymi odmianami żywego słowa występuje bardzo często *dyskusja*. Na innym miejscu znajdzie czytelnik określenie każdej z wymienionych postaci żywego słowa. Tu zastanowimy się tylko nad pytaniem, jakimi *środkami pomocniczymi* winien posługiwać się pracownik oświatowy, używający żywego słowa.

Jeśli pominąć t. zw. pomoce naukowe, jak: tablice, przezroczą it. p., — to okaże się, iż podstawowym środkiem pomocniczym dla żywego słowa jest *słowo drukowane*. To słowo druko-

¹⁾ Terminologia w oświacie pozaszkolnej pozostawia wiele do życzenia; pojęcie „forma pracy“ jest dość nienaturalne; w danym wypadku lepiej może byłoby mówić o „środku“ pracy oświatowej.

wane znajdujemy z reguły w książce, niekiedy w czasopiśmie lub w przygodnym druku (ulotce).

Mówiąc o słowie drukowanym, jako środku pomocniczym słowa żywego, musimy mieć na uwadze, iż środek ten może znaleźć zastosowanie bądź *przedwstępne*, t. j. w czasie przygotowywania się do wystąpienia z żywym słowem, bądź współczesne, t. j. w trakcie korzystania z formy żywego słowa. W artykule tym pomijamy sprawę przedwstępnego korzystania ze słowa drukowanego; zatrzymamy się jedynie nad sprawą spożytkowania słowa drukowanego *współcześnie z żywym słowem*.

*

Zacznijmy od przykładów.

Oto prowadzimy *wykład*. Przed nami słuchacze. Jest pora wieczorowa. Wiemy, że słuchacze są znużeni i, że dla podtrzymania ich uwagi, musimy zdobyć się na wysiłek specjalny; wtedy najpewniej postaramy się o t. zw. *ożywienie* wykładu. Jest wiele sposobów takiego ożywienia; wybór któregoś z nich będzie zależał od *przygotowania* słuchaczy, od *przedmiotu*, wykładu, wreszcie od treści samego wykładu. W wielu razach najlepszym środkiem ożywienia wykładu będzie wstawiona odpowiednio w treść wykładu *cytata*, t. j. wyjątek z książki, pisma i t. p. Takie wyjątki będziemy mieć już zgóry przygotowane, o ile w kompozycji wykładu przewidzieliśmy miejsce na cytaty. Będą one założone w naszych książkach, używanych do wykładu — *kartkami*, albo jeszcze lepiej — *będą wypisane na osobnych kartkach*, odpowiednio uporządkowanych. Pierwszy sposób zazwyczaj ma miejsce wtedy, gdy cytat potrzebujemy *jednorazowo*, a więc gdy specjalne wypisywanie tekstu byłoby nieekonomiczne; drugi — gdy opracowujemy wykład do *kilka-krotnego powtórzenia*. Pierwszy sposób zresztą jest niedogodny przez to, że zmusza nas do obarczania się książkami, z których mamy czerpać wyjątki; nadto grozi jeszcze wprowadzeniem do wykładu zamieszania przez możliwość pomyłek co do miejsca i kolejności cytat.

Mamy wygłosić *odczyt*, a więc użyć *kunstownej* formy żywego słowa, odmierzonej dokładnie w czasie i przemyślanej gruntownie pod względem dyspozycji (planu). Pragniemy w nim osiągnąć tak wiele. A więc: krasę stylu (krasomówność), pre-

cyzję treści, wytworności myśli. Chcemy, aby tego, co mówimy, słuchano z *napiętą ciekawością* i chcemy ująć sobie słuchaczy, dać im *satysfakcję słuchową*, *zachęcić* do dalszych odczytów.

Nie liczymy więc tylko na własne siły, na własną *wymowę*; z pewnością zechcemy wpleść w odczyt wyjątki z cudzej mowy, z cudzego stylu, przytem pierwszorzędnej jakości.

Zatem — wprowadzimy do odczytu — podobnie jak wyżej do wykładu — cytaty. Aby uniknąć zahamowań toku żywego słowa mówimy „z *pamięci*“. Cytaty nasze są starannie w źródłach (książkach) zaznaczone, a źródła same leżą przed nami, w *podręcznym* miejscu i w *należytej kolejności*.

*

W wykładzie, odczycie, referacie posiłkowanie się wyjątkami ze słowa drukowanego jest stosunkowo łatwe, gdyż te formy żywego słowa należą do starannie zgóry obmyślanych nie tylko pod względem treści, ale i kompozycji. Trudniejsza sprawa wtedy, gdy wypada mieć do czynienia z bardziej *spontanicznymi formami*¹⁾ żywego słowa, jak pogadanka, gawęda lub zagajenie przygodnej rozmowy z grupą słuchaczy. Jeszcze gorzej bywa, gdy chcemy wstawić wyjątek ze słowa drukowanego do dyskusji w toku jej trwania.

Oto jesteśmy na zebraniu młodzieży. Może to „światlica“, może „kółko samokształceniowe“, a może poprostu przygodna zbiórka chłopców i dziewcząt. Młodzież siedzi dokoła nas, bądź przed nami. Spodziewała się nas. Jest zaciekawiona tem „co będzie“, gdyż żadnego porządku dziennego nie ustalono. W takiej sytuacji, gdy ze strony młodzieży widzimy oczekiwanie, możemy być zaskoczeni tem, że nic nam oryginalnego, „własnego“ nie przychodzi do głowy. W jakim kierunku poprowadzić rozmowę?

Jakkolwiek nie znamy bliżej młodzieży, wiemy dobrze, że przyjmie ona *wszystko* chętnie, *co będzie ciekawe*. Ale właśnie trudność, żeby odrazu to „ciekawe“ znaleźć. Inwencja własna najczęściej tu nie wystarcza. Przyda się więc w takich okolicznościach jakiś stosowny wyjątek, jakaś interesująca „*czytanka*“. Pracownik oświatowy, przewidujący takie — jak

¹⁾ Postaciami, rodzajami.

powyższa — okazje, nie wyruszy na zebranie z prózną teczką; owszem wypełni ją przezornie materjami wszelkiego rodzaju, aby być przygotowanym na każdą ewentualność. Prawdopodobnie zaopatrzy się w „Antologję wierszy“, będzie miał „Pisma wybrane“ Marszałka, jakieś „Wypisy“, może coś z Żeromskiego, Orkana lub inne jeszcze źródła pomocy, aż do prasy codziennej włącznie. Przebiegłszy myślą zawartość teczek, uprzytomni sobie, że posiada np. fragment, nadający się do zadzierzgnięcia rozmowy o Państwie. Doskonale mu to odpowiada, ponieważ o zagadnieniach obywatelskich pragnie teraz mówić jak najczęściej. Sięga więc do teczek, wyciąga z niej książkę, informując jednocześnie zebranych o zamiarze odczytania im *krótkiego* wyjątku z takiej to a takiej dziedziny. Ponieważ uczestników w danej chwili z reguły interesujące więcej *jak* niż *co* będzie, przyjmą oni zgodnie propozycję prelegenta.

Następuje odczytanie, które o ile dokonane zostało zgodnie z *zasadami dobrego czytania*, winno nie tylko zainteresować słuchaczy, ale i spowodować wspólną wymianę myśli.

Inny przykład. Jesteśmy w świetlicy strzeleckiej, w której realizowano przewidziane planem prace (zajęcia świetlicowe). Pod koniec wywiązuje się rozmowa, w której jeden z uczestników zahacza o kwestję wzajemnego stosunku „inteligencji“ i „ludu“. Mówi tak: „my tu opowiadamy sobie o równości i poszanowaniu człowieka, a jak w niedzielę idę ulicą, to mnie omijają, bo jestem z ludu i gorzej ubrany“. Pracownik oświatowy, słuchając tego wynurzenia, *musi zabrać głos*, aby wyrazić swój pogląd na powyższą skargę. Przystępując do rzeczy, *może podejść do sprawy z kilku stron* i różnymi sposobami. Może skorzystać tylko z własnego słowa i z własnych argumentów lub też uciekać się do pomocy *autorytatywnego* źródła. To ostatnie będzie nawet bardzo wskazane, bo wyłączy z natury moment natury osobistej i umocni stanowisko prelegenta.

Inny znów więc pracownik oświatowy ułatwi sobie zadanie, gdy sięgnie do cytaty, ilustrującej czyjś miarodajny pogląd. Dobrze zatem byłoby mieć w teczkę — w owem kole ratunkowym oświatowca — np. „Listy ze wsi“ Orkana, w którym znajdziemy odpowiednie fragmenty (np. „Czyśmy demokraci“).

Weźmy jeszcze kilka przykładów.

Oto zaproszono nas na zebranie młodzieży robotniczej. Ma ono być poświęcone sprawom, związanym z życiem właśnie tej kategorii młodzieży. Tok zebrania jest żywy i inteligentny, głosy odzywają się chętnie i szczerze. Mówi się o potrzebie oświaty i organizacji, o braku łączności z innymi kategoriami młodzieży, o pożytku uświadczenia politycznego, o dewastacyjnych skutkach kryzysu gospodarczego i — oczywiście, o bezrobociu. Wtem, ktoś otwiera kwestję na temat racjonalizacji pracy w przemyśle i wypowiada się lapidarnie przeciwko maszynizmowi. Wszystkiemu winne maszyny — mówi — one to powodują zbędność rąk roboczych, z nich biorą początek wszystkie klęski klasy robotniczej; maszyny i wynalazki podsycają rywalizację między państwami i są jedną z najważniejszych przyczyn imperjalizmu; przez nie — wreszcie — tak krwawe są wojny nowoczesne. Przysłuchując się tym wywodom, obserwujemy jednocześnie uczestników zebrania i widzimy, że to, co się mówi kontra maszynizmowi, jest przyjmowane naogół z potakiwaniem: tak, tak oczywiście, gdyby nie maszyny...

Chcemy jakoś zareagować, chcemy zaznaczyć, że przecież sedno zła leży nie w maszynizmie, że maszyna winna i może pomnażać szczęśliwość ludzką; że istotnie przyczyny społecznych klęsk leżą całkowicie gdzie indziej.

Lecz jakże tego dowiedzimy? Czy to, co byliśmy w stanie „sami od siebie“ powiedzieć będzie dostateczne?, czy znajdziemy dość argumentów.

Trzeba pchnąć myśl słuchaczy *na inne tory*; musimy jednej sugestji krytycznej i jednostronnej przeciwstawić inną, bardziej atrakcyjną; zamiast powiewu pesymizmu — należy tchnąć w atmosferę prądu wiary w człowieka, wiary w konieczność dalszych wysiłków.

Uda nam się to, jeśli potrafimy jednocześnie *odprężyć myśl* słuchaczy, a więc *uczynić jakiś nagły zwrot*, uderzając np. w wyobraźnię młodzieży odpowiednio dobraną *przenośnią*. Mamy taki środek pod ręką: Oto „Baśń naszych czasów“ (Waldt).

Jeśli w sytuacji, jaka się wytworzyła, zabierzemy głos i powiemy młodzieży, że dobrze będzie, gdy do dyskusji dorzucimy jeszcze myśl, zawartą w „Baśni“ — uczestnicy z pewnością wyrażą chęć usłyszenia tego, co chcemy przeczytać. Osiągniemy

skutek, przekonywując się znowu, jak pomocne jest drukowane słowo, dobrane odpowiednio do okoliczności.

Przyjechaliśmy do gromady wiejskiej. Mamy sporo czasu. Jesteśmy otoczeni młodzieżą dzielną i chłonną. Czyż nie skusi nas by z nią „podyskutować“ na różne tematy? Zresztą młodzież sama nie daje nam spokoju. I oto rozwija się rozmowa ciekawa, żywa, płodna. W pewnym momencie docieramy do zagadnień socjologicznych, do kwestji kultury wsi, roli chłopu w Polsce, znaczenia oświaty dla młodzieży, obyczajności wiejskiej, zatruty synów chłopskich. Sam katalog zagadnień zaprasza by sięgnąć do ciekawych wyjątków, które przywieźliśmy ze sobą. Mamy je *różnorodne*, przewidziane dla *środowiska*, odpowiadające *poziomowi* rozwoju i *zainteresowaniom* młodzieży wiejskiej.

Wykorzystamy je, oczywiście, w jakiejś określonej *kolejności*, przestrzegając, o ile się tylko da, *logicznego układu*.

Zwrócimy więc najpierw uwagę słuchaczy na samo pojęcie kultury (może z wyróżnieniem kultury ludowej), sięgając np. do określenia jej przez prof. F. Bujaka.

Potem może byłoby dobrze odczytać coś z L. Krzywickiego, np. fragment o „demokracjach wiejskich i miejskich“.

Następnie podkreślimy konieczność poznania dziejów stanu włościańskiego w Polsce, przyczem dobrze byłoby wspomnieć o dziełku A. Próchnika p. t. „Dzieje chłopów w Polsce“ (Ludowe Stow. Spółdz. Wydawnicze, Lwów 1922), którego wstęp mamy w wypisie i odczytujemy.

Idąc dalej, dochodzimy do pytania, gdzie się podziewają chłopskie syny; tu wspomaga nas Orkan.

Orkana zatem możemy wziąć fragment „Ze wskazań dla synów Podhala“, który powinien dać nam dużo materiału do wspólnego rozważania.

*

Jest grono osób gotowe rozpocząć pracę samokształcenia w zespole. Zwraca się do nas z prośbą o pomoc. Znaczy to, że mamy pokierować na początku pracy wysiłkami tego grona. Jakkolwiek dalecy jesteśmy od tego, aby uprawiać sztukę rezonowania, musimy omówić z uczestnikami wstępne kwestje, związane z samokształceniem. A więc, musimy porozumieć się

o co chodzi w samokształceniu, na czym ono polega i jakiej wymaga technicznej zaprawy. Ułatwimy sobie zadanie, biorąc znowu za punkt wyjścia pewne wyjątki. Te wyjątki okażą się nawet nieodzowne, jako materiał do dyskusji, gdy zespół musi rozpocząć pracę w naszej nieobecności. Wyjątków tych dostarczy nam Dygasiński, Kozłowski, Spasowski, Radlińska, Weitsch i inni. Kilka przykładowych wyjątków znajdzie czytelnik w załącznikach do niniejszego artykułu.

W pracach oświatowych, tak ściśle związanych z wychowawcami, zwracamy ciągle naszą myśl ku zagadnieniom etycznym. Szczególniej z młodzieżą będziemy je często poruszać przy różnych okazjach. Nieraz wypadnie nawracać do tak właściwego młodej psychice idealizmu, entuzjazmu, bezinteresowności. Niezawsze stać nas będzie na to, by własnem słowem wydobywać odpowiedni nastrój, tak wiele znaczący w dziele wychowania. Pomocnymi nam tu znowu będą wyjątki, zaczerpnięte u odpowiednich autorów. W tym względzie znajdziemy wiele rozsia-
nych materiałów. Przykładowo podajemy dalej wyjątki, nadające się do wykorzystania przy omawianiu kwestji bohaterstwa i możliwości twórczych człowieka.

*

Żyjemy w przełomowych czasach. Znamienne ich cechą jest nie tylko powszechny kryzys gospodarczy ale i kryzys idei. Wszystko, czem w dziedzinie myśli stał w. XIX — zachwiało się, wszystko uległo krytyce, wszystko stało się przedmiotem gruntownej rewizji. To „przewartościowywanie wartości“ odbywa się wszędzie, przenika w każdą dziedzinę życia. W tych warunkach rzetelna praca oświatowa, oparta o socjologję — ma wiele do spełnienia: może przyprowadzić do równowagi niespokojną myśl obywatela, może ją ukoić i krzepić optymizmem, może podnieść wzwyż wiarę w nieutrudzony postęp ludzkości i w trwałą wartość jej wysiłków.

Taki kierunek działalności oświatowej wypływać będzie nieraz nie tylko z przesłanek ogólnych, ale i z wyraźnie postawionych przez „odbiorcę“ oświaty żądań. „Odbiorca“ ów chce rozumieć to, co się dokoła niego dzieje; cóż dziwnego przeto, że zwróci się z żądaniem wyjaśnień przede wszystkim do pracownika oświatowego. Któż, jeśli nie głosiciele oświaty, powinni

mu wytłumaczyć sens zjawisk, na które patrzy, a których tak często zupełnie nie pojmuje?

Innemi słowy, oświatowcy muszą być przygotowani do pewnych *aktualnych* tematów, do których nieodzowna jest znajomość historii kultury, socjologii i ekonomii społecznej. W związku z tem, pożytecznem będzie mieć przy każdej okazji w pogotowiu pewne wyjątki, które — odpowiednio użyte — mogą pobudzić umysł słuchacza do głębszych refleksyj i stać się punktem wyjścia do gawęd i dyskusyj, nastawiających uczestników pozytywnie do otaczającej ich rzeczywistości.

Jakież zagadnienia mogą być brane za temat do rozważań? — Rozmaite. Lecz wszystkie one winny zmierzać do jednego: do ujawnienia dalszych tendencji rozwojowych współczesnej cywilizacji. W załącznikach do artykułu niniejszego czytelnik znajdzie parę wyjątków, które, dzięki popularnemu ujęciu, dadzą się z pożytkiem wyzyskać, zarówno we fragmentarycznych dyskusjach, jak i w bardziej powiązanych gawędach społeczno-oświatowych.

Wreszcie zatrzymajmy się na jeszcze jednym, ostatnim z tak wielu możliwych przykładów. Oto znaleźliśmy się na kursie dla nauczycieli i wychowawców. Mamy do czynienia z ludźmi, posiadającymi wiedzę pedagogiczną i znajomość psychologii. Mimo to — w toku wykładów stwierdzamy potrzebę przypomnienia zebranym roli, jaką w ich pracy ma np. psychologia i praktyczna znajomość życia.

Żaden własny wywód, żaden przykład nie osiągnie w takim gronie i w podobnych okolicznościach tego skutku, jaki zapewnić sobie możemy odpowiednio dobraną cytata.

W konkretnym wypadku, możnaby polecić pracownikowi oświatowemu taki wypróbowany wyjątek, jak ten, który podajemy w załączniku (J. Ochorowicz — „Bądź badaczem życia“).

Rozpatrzyliśmy kilkanaście przykładów. Wystarczą czytelnikowi, aby przypomnieć mu własne wspomnienia i pobudzić jego wyobraźnię. Pracownicy oświatowi wiedzą, jak wiele może być okazji, w których takie i inne przykłady mogłyby mieć miejsce. Im wyższa działalność oświatowa, tem więcej zjawia się sposobności do zastosowania „wycinków i wyjątków“,

tem częściej odczuwamy potrzebę uciekania się do słowa drukowanego, jako środka pomocniczego w pracy oświatowej.

Praktycy oświatowcy, mający skłonności do używania cytata, wiedzą dobrze, ile i jakich efektów kryje się pod tym niepozornym środkiem pomocniczym. Amatorzy takiej metody żywego słowa wiedzą, iż przy umiejętnem zastosowaniu wyjątków rola prelegenta może się ograniczyć wyłącznie do swego rodzaju oświatowej „conferansjerki“, przytem słuchacze bynajmniej nie czują się pokrzywdzeni; owszem, miło traktują taką formę żywego słowa. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że umiejętnie stosowanie wyjątków jest sztuką, wymagającą dużego usprawnienia w operowaniu żywym słowem.

Z powyższego widać, iż opowiadamy się za urozmaicaniem żywego słowa wyjątkami (cytatami). Czy stąd wynika, iż taki sposób pracy należy specjalnie propagować? Bynajmniej, jest to kwestja względna i dość subiektywna. Miłośnicy żywego słowa, odczuwający potrzebę urozmaicenia go zaczerpniętymi od innych wyjątkami, nie będą czekali na zachętę i nie potrzebują wskazówek; wiedzą, a raczej odczuwają bez czyjejkolwiek pomocy, jak w każdym wypadku postąpić. Dlatego też artykuł niniejszy jest przeznaczony raczej dla kategorii pracowników oświatowych, którzy słabiej odczuwają ponęty żywego słowa, bądź też dopiero początkują.

*

Czytelnik musiał zauważyć już w przytoczonych przykładach, że, aby być przygotowanym na wszelkie możliwe okoliczności, trzeba posiadać całą kolekcję wycinków i wyjątków. W jaki sposób dojść do ich posiadania?

1) *Trzeba stać się zbieraczem.* Kto chce się zająć zbieraniem wycinków i wyjątków, musi przedewszystkiem uznać wyraźnie celowość tej pracy, t. j. przydatność wyjątków i możliwość ich zastosowania. Uzna ją każdy, kto kładzie nacisk na wagę żywego słowa w pracy oświatowej i, kto temu słowu zechce postawić wyższe wymagania. Jeśli chcemy wysilać się na krasę słów — w dobrem znaczeniu wyrazu — nie będziemy mogli polegać tylko na sobie; zresztą odczuwając piękno słowa będziemy ciągle ulegali pokusie zaczerpywania wyjątków z książek.

2) *Bądźmy w zbieraniu wszechstronni.* Każdy pracownik oświatowy wie o swojej przynależności dla swego zasadniczego typu psychologicznego; wie, iż zainteresowania jego są wyraźne i mocniejsze w jednym kierunku, a słabsze w innym. Ta właściwość może powodować zacieśnianie się przy gromadzeniu wyjątków. Byłoby to wadą, ponieważ musimy pamiętać, iż zbieramy wyjątki nietylko dla siebie, ile przede wszystkim dla naszych słuchaczy; ci zaś są różnorodni, mają swoiste zainteresowania, zależnie od poziomu intelektualnego, środowiska i t. p. Nadto musimy pamiętać, iż w dzisiejszych czasach żywe słowo musi być wciągnięte w służbę praw aktualnych, a co zatem idzie, w poszukiwaniu wyjątków będziemy się kierowali w dużym stopniu aktualnością ich treści. Tak więc musimy stale pamiętać o słuchaczach i przy każdym wybieranym wyjątku stawiać pytanie: czy to się może przydać w którymkolwiek z zespołów naszych słuchaczy.

3) *Musimy pamiętać o sprawie tendencji.* Jak w całej działalności społeczno-oświatowej, tak i w zastosowaniu w żywym słowie zaczerpniętych od innych wyjątków, musimy pamiętać o tem, że każda myśl, każda treść oświatowa jest przeniknięta jakąś tendencją, związana ze światopoglądem jej właściciela. Dlatego też na dobieranie wyjątków trzeba patrzeć krytycznie, oceniając każdy z nich własną miarą i odpowiedniością do celów, którym ma służyć. Nie należy jednak tej wskazówki zbyt mocno zacieśniać, skazałoby to nas bowiem na zarzut nietolerancyjności i na szkodliwą jednostronność. Musimy się zdobyć na konieczny obiektywizm, bez którego w pracy oświatowej nie da się pomyśleć uczciwy stosunek do słuchaczy.

4) *Strzeżmy się manji, nie bójmy się nałogu.* Kto zacznie zbierać wycinki i wyjątki, szybko przekona się, że ta czynność go pociąga, że wraz z tem wzrasta w nim skłonność do poszukiwania. Rodzi się „żyłka“ kolekcjonerska. Jest to objaw bardzo użyteczny nietylko ze względu na prowadzoną pracę kolekcjonerską, ale i ze względu na osobę zbierającego. Wy ostrza się jego wnikliwość i uczy tej specyficznej umiejętności, wylawiania z książek rzeczy ciekawych, której przeważnie zwykły czytelnik nie posiada. Oczywiście, można i tutaj dojść

do szkodliwej przesady, grożącej nawet swoistym dyletantyzmem. Jeśli się przed nim uchronimy, unikniemy manji; nabyty zaś nałóg nic nam nie zaszkodzi.

5) *Zbierajmy rzeczy popularne, żywe i zwarte.* Wiemy już, że powinniśmy zbierać wyjątki o wszechstronnej treści. Wiemy, że mają one nietylko urozmaicać, ale i wyręczać nasze własne słowa. To będzie decydować o ich wartości oświatowej i literackiej. Dodać do tego jednak należy parę wskazówek, a mianowicie:

a) z uwagi na przeciętnie niski poziom naszych słuchaczy, wyjątki winny być wyrażone w formie dość popularnej,

b) muszą być dość zwarte; nie mogą być za długie; raczej niech będą krótkie,

c) tam, gdzie temat na to pozwala, przekładajmy opis, zilustrowany przykładem, nad abstrakcją, nawet wtedy, kiedy jest wysłowiona popularnie.

6) *Zbierajmy wyjątki zewsząd i przy każdej okazji.* Przeciętny pracownik oświatowy w naszym państwie nie ma łatwego dostępu do słowa drukowanego. Książki są drogie, biblioteki dalekie. Zwłaszcza na prowincji korzystanie z druków jest utrudnione. Po wsiach sprawa jest wprost beznadziejna. Dlatego kolekcjonerzy wyjątków muszą chwycić poprostu każdą okazję, umożliwiającą im wykorzystanie jakiegoś wyjątku. Będą im do tego służyć następujące rodzaje druków:

a) przede wszystkim prasa codzienna, jako najdostępniejsza. W każdym z wychodzących dzienników umiejętny poszukiwacz może znaleźć pożyteczny wycinek, czy to w dziale gospodarczym, czy w kronice, czy w tekście beletrystycznym. Trzeba jednak mieć się na baczności, aby uchronić się przed wszelką tandetą i blagą, od której roi się w prasie codziennej. W tym celu zbieracz musi orjentować się w doborze prasy, by w miarę możliwości dawać pierwszeństwo prasie poważniejszej,

b) skolei idą perjody. Do nich stosuje się w znacznej części to, co wyżej powiedziane o prasie codziennej. Różnica polega jednak na tem, że o takie pisma trudniej niż o gazety codzienne, natomiast są one naogół poważniejsze i staranniej wydawane. Zbieracze muszą interesować się, jeśli chodzi o czasopi-

sma, przede wszystkim wydawnictwami o charakterze popularno-naukowym,

c) szukający wyjątków, winien zwrócić uwagę na podręczniki, zwłaszcza na różne wypisy (z literatury, historyczne i t. p.) Wypisy są tą formą wydawnictw, która stanowi jakgdyby pierwszą selekcję materiału, z którego poszukiwacz ma czynić selekcję dodatkową,

d) oprócz wypisów wymienić należy wydawnictwa specjalne, takie, jak: „Antologia wierszy“, wydawnictwa Towarzystw i Instytutów, pracujących w specjalnych dziedzinach, np. Liga Morska, Instytut Bałtycki i t. p.,

e) można zyskać sporo materiału także z różnych sprawozdań (z dziedziny przemysłu, handlu, spółdzielczości i t. p.),

f) duży nacisk położyć należy na beletrystykę. Jest ona stosunkowo jeszcze najdostępniejszą, szczególnie zalecamy książki o treści społeczno-literackiej i psychologicznej.

Wyliczyliśmy główne źródła różnych wycinków i wyjątków. Bystry zbieracz będzie umiał je rozszerzyć. Pamiętając o zasadzie wykorzystania każdej okazji, będzie takich okazji specjalnie szukać, a dążąc do ułożenia sobie zbioru wyjątków, dotrze tam, dokąd inni nie trafiają. Każdy pobyt w większym mieście, da mu sposobność do spędzenia kilku godzin w bibliotece, czytelnicy, księgarni i antykwarni; w Warszawie nie ominie ulicznych koszar z książkami.

7) *Bądźmy przygotowani na duży nakład pracy, a nawet kosztów.* Pozornie może się wydawać, że odkładanie wyjątków pod względem technicznym jest łatwe. Cóż zdawałoby się prostszego, jak wyciąć z gazety wybraną notatkę. Oczywiście, z własnej gazety zrobimy to bez skrupułów, ale z gazetą cudzą będzie już trudniej. Z czasopiśmem, nawet własnym, nie będziemy mieli ochoty postępować po wandalisku. A cóż dopiero mówić o zużytkowaniu książek; nie będziemy przecież wycinali kartelek. Wynika więc z tego, że tylko w nieznacznym stopniu możemy posiłkować się tekstem oryginalnym; z reguły zaś wypadnie robić odpisy. Jest to praca mozolna, wymagająca staranności i czasu, jeżeli wyjątki mają być czyste, czytelne i na odpowiednim papierze. Kogo stać na to, może się uciec do pisma

maszynowego. Z tem jednak najczęściej łączą się już pewne wydatki.

8) *Pamiętajmy o ścisłości i podawaniu źródeł.* Odpisy wyjątków muszą być wiarygodne, t. j. nie może być rozbieżności pomiędzy ich treścią, a treścią oryginału. Wymaga tego poszanowanie prawdy i rzetelność oświatowa. Na odpisach należy podawać źródło, t. j. tytuł dzieła, z którego pochodzi wyjątek, nazwisko autora i nr. stronicy. Dane te przydadzą się nam w różnych okazjach.

9) *Pamiętajmy o porządnym układaniu wycinków.* Zdarza się, iż początkujący zbieracz składa wycinki i wyjątki bezładnie w jednym miejscu (np. w szufladzie). Jest to już dobrze, że w jednym miejscu. Lepiej jednak od razu przygotować sobie choćby kilka teczek, zatytułowanych bodajby najogólniej, aby od razu składać w nie gromadzone fragmenty. Będzie to zaczątkiem klasyfikacji, oczywiście narazie nieobowiązuje; zresztą zbieracz, przystępujący do pracy bardziej metodycznie, z pewnością zgóry pomyśli o bardziej systematycznym układzie wyjątków. Poruszając kwestję systematyzowania wyjątków, należy podkreślić, iż wiążą się z tem ciekawe spostrzeżenia. Okazuje się, że nawet wówczas, gdy bezładnie gromadzimy wyjątki, zarysowuje się w nich, dzięki właściwemu doborowi treści, pewien układ, uwypuklający odrębne działy zebranego materiału. Z chwilą, gdy takie działy ogólne ustalimy, dostrzeżemy bez trudu, iż w obrębie tych działów zarysowuje się klasyfikacja bardziej szczegółowa. Gdy i tej ostatniej dokonamy, stwierdzimy, iż dobór zebranych wyjątków ujawnia luki, napraszając się uzupełnienia. Ten ciekawy objaw jest zarazem i pożytecznym, ponieważ pobudza zbieracza do poszukiwań, brakujących dla uzupełnienia całości, wyjątków.

10) *Wysilmy się na sporządzenie spisu rzeczy.* Klasyfikacja zebranego materiału daje nam okazję do twórczej pracy, podobnej do tej, którą ma do wykonania każdy autor zamkniętego w określonej całości dzieła. Tak, jak on tę całość ilustruje „spisem rzeczy“, albo „układem treści“, podobnie i zbieracz wyjątków będzie miał ambicję składania wyjątków w ten spo-

sób, aby w pełnym zbiorze dały one również zamkniętą całość, podporządkowaną określonej idei przewodniej. Ta idea przewodnia będzie tendencją, zdradzającą osobę autora. Nietylko niema potrzeby tendencji takiej ukrywać, lecz przeciwnie, należy ją możliwie wcześniej mieć postawioną, gdyż od niej zależy w dużym stopniu jakość i wartość gromadzonego materiału. Zbieracz łatwo się przekona, iż systematycznie ułożony w całość materiał, będzie bodaj ogólnie odzwierciedlać światopogląd zbieracza.

11) *Idźmy dalej w opracowaniu materiału.* Ostrzegaliśmy wyżej przed manją. rozgrzeszaliśmy z nałogu. Bo istotnie nałóg w zakresie gromadzenia wyjątków może być pożytecznym. Pod jego wpływem zbieracz może rozpocząć bardziej szczegółowe opracowanie wyjątków. Każdy wyjątek sam przez się jest pewną całością, budzącą pewne refleksje, nasuwającą pytania i dającą się wyzyskać nietylko dla użytku pracownika oświatowego (zbieracza), ale i dla „odbiorców“ oświaty. Właśnie z punktu widzenia zużytkowania wyjątków przez słuchaczy, zajdzie konieczność zastanowienia się nad opracowaniem zgromadzonego materiału pod względem metodyczno - dydaktycznym. Kto wejdzie na tę drogę rozważań, zada sobie przede wszystkim pytanie, w jakich ośrodkach i w jakich okolicznościach uda mu się zaofiarować posiadany materiał słuchaczom do wykorzystania w sposób samodzielny, t. j. bez udziału i pomocy pracownika oświatowego (nauczyciela, instruktora, kierownika świetlicy). Z punktu widzenia potrzeb owych „odbiorców“ oświaty, zgromadzony materiał wymaga opracowania zarówno w pojedynczych wyjątkach, jak i w cyklach, stanowiących zamknięte całości. W świetlicach, w kołach samokształcenia i t. p., słowem tam, gdzie może powstać inicjatywa samodzielnego przedyskutowania pewnych zagadnień, bądź przygotowania przez słuchaczy referatów do ustnego wygłoszenia lub na piśmie, opracowane szczegółowo wyjątki mogą być bardzo użyteczne. Dlatego też zbieracz, zadający sobie trud takiego opracowania, będzie zwracał uwagę na to, aby pojedyncze wyjątki były przystosowane do dyskusji, a wyjątki, dotyczące pewnego działu, ujęte łącznie — jako materiał do odczytu, czy referatu. W załącznikach do niniejszego artykułu znajdzie czy-

telnik przykłady pytań, dających się rozwinać w toku opracowywania wyjątków. Poniżej dajemy dwie próbki opracowania fragmentu dłuższego i bieg wiersza, które pozwolą czytelnikowi zorientować się w metodzie opracowania wyjątków do użytku słuchaczy.

Ograniczając się do podanych próbek, chcemy wkońcu zwrócić uwagę na to, iż przy opracowywaniu natkniemy się na sprawę indywidualizacji: każdy wyjątek będzie wymagać potraktowania właściwego dla treści; inaczej należy rozwinąć w cykl pytania, dotyczące wyjątku o treści historycznej, a inaczej, związane z treścią literacką, czy społeczną. We wszystkich jednak wypadkach trzeba się liczyć z tem, by pytania, wyjaśnienia i t. p., związane z wyjątkiem, koncentrowały uwagę słuchacza, nie były za trudne i nawiązywały do spraw i przykładów mu bliskich.

Aby nasi słuchacze mogli korzystać z naszego zbioru wyjątków i wycinków — wyjątki te muszą być nietylko *prawidłowo*, t. j. wg. pewnych przemyślanych zasad ułożone, ale i w szczegółach opracowane: ci bowiem, którzy mają z nich w naszej nieobecności samodzielnie korzystać, nie mogą być pozbawieni bodaj zaocznej pomocy. Tę pomoc okażemy im przez *objaśnienia*, oraz naprowadzające *pytania i tematy*, któremi zaopatrzymy teksty-wyjątki.

Oto dwa przykłady takich wyjaśnień:

Przykład pierwszy:

Mamy tekst, nawet dość obszerny, zaczerpnięty ze specjalnego wydawnictwa „Kurjera Porannego“, a poświęcony rozważaniom na temat przeżywanego obecnie kryzysu przez cały świat. Stanowisko autora, profesora jednego z północno-amerykańskich uniwersytetów, streszcza się w tem, że trzeba się przygotować do nowego porządku rzeczy, ponieważ ten, który istnieje, zawiera tyle sprzeczności i przeżytków, że dłużej trwać nie może. Nowy „Świat“, który nastąpi, nie będzie — zdaniem autora — światem lepszym, ale innym rodzajem dobrego świata. Artykuł cały jest ciekawy, żywo i popularnie napisany. Możemy do niego dać w miejscach, które uważamy za istotniejsze, czy wymagające dodatkowych objaśnień, pytania, tak skonstruowane, by uwagę czytelnika *zaostrzyć, skupić* — słowem,

by go zmusić do zastanowienia się i dokładnego *przemyślenia* całego artykułu.

A więc pytamy np.

Czy brak pracy i nędza mas przy równoczesnem niszczeniu produktów dostatecznie uzasadniają wniosek autora o konieczności reformy dzisiejszego porządku gospodarczego?

Czy sądzicie, że przebudowa gospodarcza rzeczywiście musiałaby wywołać przekształcenie „wszystkich naszych uczuć i pojęć“?

Jak wygląda dzisiaj w przeciętnem wyobrażeniu „dobre życie“?

Jak rozumiecie zdanie autora, że przyszły, nowy świat nie byłby „lepszym światem“, ale „innym rodzajem dobrego świata“?

Czy sądzicie, że autor ma rację, mówiąc, że „samo przecucie i zapoczątkowanie zmian“ wpływa na całe ukształtowanie dzisiejszego życia?

Autor powiada: „wiemy, jak wiele trudnych problemów, dotyczących rodziny, płci, narodowości i klas zniknie wraz z reorganizacją gospodarczą“. Skąd wiemy? Czyżby napewno miało tak być?

Czy, zdaniem waszem, natura ludzka może być zmieniona? Czy zmienia się „zależnie od zmian w świecie“ — jak głosi autor? Dlaczego dotąd człowiek nie opanował instynktów „niskich i okrutnych“?

Czy i was „przeraża szybkość następujących zmian“? A może wcale tych zmian nie dostrzegacie?

Do czego autor robi aluzje w wierszach . . .

Czy i wy pokładacie równie wielkie nadzieje na roli nauk w przyszłości?

Jeżeli prawda, że „nowy porządek rzeczy jest nakazem chwili“ i że „my sami tylko możemy go przeprowadzić“ — to jaki w tem dziele winien być udział młodzieży?

Przykład drugi.

Drugi przykład oprzemy na znanym wierszu Adama Asnyka, zaczynającym się od słów: „Daremne żale, próżny trud..“

Myśl, zawarta w tym wierszu, pozwala skupić uwagę młodzieży na zagadnieniu *postępu*. Myśl tę wiążemy z odpowiednio

dobranymi cytatami z innych autorów; otrzymamy wówczas, co następuje:

„Świat, z którego wyszła ludzkość, nie może być w istocie ślepy i brutalny. Duch jest wszędzie i świat cały jest tylko nieskończonem i pomieszaniem dążeniem do porządku, do piękna, do wolności i do dobroci (słowa J. Jauzès'a. Kto to był Jauzès?)

W tem dążeniu świat porzuca na swej drodze wykorzystane hasła, stare „prawdy“, przeżyte instytucje i t. d., tworząc nowe, lepsze. Na tem polega *postęp ludzkości*.

„Szybkość tego postępu“ — jak głosił w „Ludziach bezdomnych“ — Stefan Żeromski, „zależy od rozwalania czynników, które wpoprzek jego łożyska się kładą.

Jednym z tych czynników jest *zachowawczość ludzka*, zacofanie ludzkie, polegające u wielu na kurczowem trzymaniu się starych pojęć i obyczajów — słowem na przeszłości.

Daremne jest jednak takie przeciwstawianie się prądom życia. O bezcelowości takiego oporu przeciw nowym prądom poeta Asnyk tak pisał:

Daremne żale, próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia;
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia.
Świat wam nie odda, idąc wstecz
Znikomych mar szeregu
Nie zdoła ogień, ani miecz
Powstrzymać myśli w biegu.
Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe:
A nie w uwiedłych laurów liść
Z uporem stroić głowę!
Wy nie cofnicie życia fal!
Nic skargi nie pomogą!
Bezsilne gniewy, próżny żal!
Świat pójdzie swoją drogą.

Spróbujcie zanalizować (zbadać) strofa po strofie powyższy wiersz! Co, zdaniem waszem, można uważać za „przeżyte kształty“ w dzisiejszem życiu społecznem Polski? (Przykłady, uzasadnienia, motywacja).

„Błogosławiony jest postęp nieustanny, nieustępliwy przed niczem, dokładny, ściśle świadomy swego rozwoju i biegu“ — Stefan Żeromski: „Snobizm i postęp“.

Tematy do samodzielnego opracowania.

1. Jakiego człowieka nazwiecie „postępowym“, a jakiego „zacofanym“?
2. Jakie są znaki postępu i zacofania waszej miejscowości?
3. Co to jest postępowość prawdziwa, a fałszywa?

DODATKI DO ARTYKUŁU P. T. „WYJĄTKI I WYCINKI“.

Załącznik 1

POWITANIE JUTRA.

.....Gdy miliony zdolnych do pracy ludzi nie może znaleźć zajęcia, kiedy kawa, bawełna i zboże musi być niszczone w niektórych częściach świata, podczas gdy miliony drżą z zimna i głodują, stało się rzeczą jasną że czy chcemy tego czy nie, musimy pogodzić się z bliską koniecznością kompletnej reformy społeczeństwa kapitalistycznego. Nadzieja świata i gwarancja czegoś nowego leży w samej tej beznadziejności, widocznej nawet dla obecnych przywódców i ludzi stojących na czołowych stanowiskach w teraźniejszym systemie produkcji i podziału dóbr. Dotychczas wydawało się, że można będzie jakoś przebrnąć — pogląd wygodny dla lenistwa i zacofania ludzkiego. Nigdy nie było tak doskonałej okazji, gdyż nigdy nie było tak uderzającej konieczności rozważenia i wysunięcia drażliwej kwestji zmiany obecnego porządku gospodarczego.....

.....Jeśli gmach cywilizacjiomal nie rozpadł się nad naszymi głowami, to przynajmniej pozwolił wielu ludziom, nigdy o tem nie myślącym, zdać sobie dokładnie sprawę, że gmach ten wymaga natychmiastowego remontu. Kiedyś było słabą nadzieją inteligentnej i energicznej mniejszości, że będą mogli przekonać ludzkość, iż coś należy uczynić. Teraz ludzkość sama to widzi przez gorzkie doświadczenie.

Jeśli porządek gospodarczy, będąc tak poważnie zagrożony, wymaga kompletnej rewizji, i to prawdopodobnie jeszcze za naszego życia — jest oczywiste że zmiany te nie ograniczą się do porządku gospodarczego. W przeszłości nigdy na tem nie poprzestano. Nikt nie może powiedzieć, jaki będzie ten nowy porządek, ale niema wątpliwości, że całkowita reorganizacja ekonomiczna spowoduje zmiany bardziej gruntowne i obszernie. Pociągnie również za sobą przekształcenie wszystkich naszych uczuć i pojęć. Będzie to zmiana całego szablonu, do jakiego przystosowane zostały nasze pojęcia i wrażenia, całe dotychczasowe i tradycyjne wyobrażenie o „dobrem życiu“. Nie możemy już oczekiwać lepszego świata, jak postępowi ludzie przeszłości. Świat, w którym możemy oczekiwać życia, będzie światem o całkowicie zmienionym charakterze. Jeśli ruina albo anarchja nie pokona go wcześniej, będzie to nie lepszy świat, ale inny rodzaj dobrego świata.

Ta radykalność przekształcenia życia czyni obecne widoki na przyszłość cywilizacji tak ciekawymi i interesującymi. Starzy ludzie lubią do-

wodzić swoim wnukom, jak inaczej teraz świat wygląda, niż wtedy, kiedy byli małymi chłopcami. Ale zmiany ostatnich dwudziestu lat są minimalne w porównaniu z temi, jakich należy oczekiwać, o ile podstawowa zmiana warunków gospodarczych zostanie dokonana. Ponieważ mimo wszystkich nowości ostatnich lat trzydziestu, większość ich to zmiany czysto zewnętrzne, mechaniczne i bardzo pospolite w charakterze. Ale gruntowna reorganizacja, w której bądź zwiększone uspołecznienie, bądź też zwiększone zastosowanie metod naukowych do zagadnień ludzkich odegra wielką rolę, wpłynie na całe ukształtowanie się naszego życia, jak już na nie wpływa samo przecucie i zapoczątkowanie tych zmian.

Taka reorganizacja w kierunku współpracy wszystkich dóbr publicznych, oparta na naukowej zasadzie produkcji i podziału dóbr, może usunąć wiele z głównych przyczyn dawnych nieszczęść. Czy tak będzie, czy też nie, trudno przewidzieć — w każdym bądź razie jednak samo przypuszczenie, że tak być może, jest dobrą stroną naszej epoki.

....Ciągłe jeszcze próbujemy z trudem „jakoś ciągnąć naprzód“ o naszych ideałach, które o ile kiedykolwiek były skuteczne, nie mogą w żadnym wypadku funkcjonować tam, gdzie podstawy gospodarcze się zmieniają. Wiemy, jak wiele trudnych problemów, dotyczących rodziny, narodowości i klas, zniknie wraz z reorganizacją gospodarczą, do której zmuszą nas tragiczne okoliczności. Sama perspektywa takiej poprawy obecnie szeroko dyskutowana, zmniejsza już bardzo znacznie podobnie jak wojna, obiektywnie wynikające z anachronistycznych tradycji. Rodzice uważają się już wychowywać swe dzieci w przewidywaniu bardziej swobodnego i rozsądniejszego społeczeństwa. Postanawiają (i szukają w tym celu odpowiednich szkół), żeby dzieci ich wychowywały się w atmosferze inteligencji i tolerancji, które będą przodowały w wyzwolonym i inteligentnym porządku społecznym. Stary hałas i zniechęcające podejrzenia, że ludzka natura nie może być zmieniona, tracą swą stanowczość i swe argumenty. Widzimy na własne oczy, że zmienia się ona zależnie od zmian w świecie, w którym żyjemy. Czy jest zbyt romantyczne marzyć o tem, że skoro instynkty niskie i okrutne nie będą więcej prowokowane i nie będą miały sposobności uzewnętrznienia się, przyjdą do głosu instynkty bardziej ludzkie i łagodne? Perspektywa ta może nas radować nie dlatego, że zmienia się charakter instytucji ludzkich, ale dlatego, że musi to spowodować przekształcenie ludzkich charakterów, będących wytworem tych instytucji, pod względem odwagi, miłosierdzia i ogólnych poglądów. Nic więc nie może być bardziej budującego, jak wziąć udział w przyspieszaniu tej zmiany warunków życia, dzięki której nie tylko świat, ale i nasze dusze — względnie przynajmniej dusze naszych dzieci — mogą być zbawione.

Są niewątpliwie tacy, zwłaszcza między starszymi, których przeraża szybkość następujących obecnie zmian. Ale samo życie płynie, jak prąd, a obawa przed zmianami jest pierwszym przyznaniem się śmierci. Jeśli nawet niektóre pełne wdzięku i miłe tradycje przemijają, te które pozosta-

ją, nie pasują już do naszej epoki. Ideologia i sentymenty dawniejszej cywilizacji nie są już dla nas, ani też nigdy nie będą. Jest wiele rzeczy — domowe cnoty tradycyjnego życia rodzinnego, długotrwała tradycja religijna i wypływające z niej pociechy, i jej sympatycznie uroczyste obrzędy, długo piastowane przywiązanie do klasy czy narodowości — wszystko to musi się skończyć wraz z zerwaniem z przeszłością, czego teraz jesteśmy świadkami. Ci z nas, którzy są przywiązani do dawnej europejskiej tradycji, religii, sztuki i życia społecznego, będą czuli się tak, jak czuł się Plato, widząc upadek Aten.

W przewidywaniu zniesienia dziedzictwa, pozostawionego nam przez stary umierający świat i stworzenia nowego, ulepszanego, mamy jeszcze specjalny przywilej. Jesteśmy jak cywilizowani Rzymianie, którzy żyjąc u zmierzchu świata grecko-rzymskiego, umieli uszanować i zrozumieć świeżą, chociaż barbarzyńską żywotność narodów północy. Świat przemijający pozostawił nam swoje marzenia i swoje pomniki: takie możliwości, i rozwój, o jakich dotąd nam się nie śniło, leżą w przedsiębiorczej energii nowego świata, z którym będziemy zmuszeni się pogodzić.

Możemy być tylko głęboko uradowani świadomością, jak młode są jeszcze te metody ludzkich zagadnień, jak młode są nawet w ich opanowaniu świata materialnego, jak jeszcze prymitywne w swoich badaniach nad tą rzeczywistością, której istotę człowiek zawsze usiłował poznać. Instytucje nasze i zwyczaje są po większej części odziedziczone. Jeżeli błądzimy tak fatalnie w dziedzinie polityki i obyczajów i wychowania (i nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak ściśle te wszystkie trzy dziedziny są ze sobą związane), to tylko dlatego, że dopiero zaczynaliśmy stosować w naszych wzajemnych stosunkach tę rozumiałą i bezstronną metodę badania, która wydała tak owocne rezultaty w dziedzinach świata materialnego. Jeżeli nawet medycyna i mechanika nie powiedziały jeszcze swego ostatniego słowa w pracy nad ułatwieniem nam życia i zdrowia człowieka, to wychowanie i psychiatria, w ich nowoczesnym sensie, są dopiero w powijkach. Najnowsze odkrycia fizyki wyzwoliły już nas od tej zaściankowej obawy przed nieznanym światem i martwym pojęciem ciastnego materializmu, który krępował dziewiętnaste stulecie. Astronomowie i fizycy nauczyli nas ostatnio, jak ciasno pojmowaliśmy ramy życia i jego przejawy, o ile więcej ruchu i swobody jest na niebie i ziemi, niż kiedykolwiek śniło się naszym filozofom.

Jest bardzo wiele fascynującego uroku w perspektywie życia w nowym społeczeństwie. Urok ten może nie wystarczyć do wypełnienia życia, ale jest jeszcze coś więcej. Jeżeli jest prawdą, jak to się wydaje, że nowy porządek rzeczy jest nie tylko możliwy, ale jest nakazem chwili, my sami tylko możemy go przeprowadzić. Wymaga to ogromnej inteligencji, poświęcenia i wyobraźni. Interesy całego świata, które wydawały się nam tak dalekie w porównaniu z naszymi osobistymi przeżyciami, obecnie poczynają odsuwać te przeżycia na dalszy plan. Ponieważ stawką w tej grze jest albo ruina, albo twórczość, od nas tylko zależy, czy umrzemy wraz

z dawną cywilizacją, czy też przyczynimy się do stworzenia nowej. A nie każde pokolenie stoi przed takim zagadnieniem. Tempo, podniecenie, niezwykłość ostatnich czasów przyniosły nam tylko nieszczęścia i niepowodzenia. Była ogólna deflacja nie tylko cen, ale i wartości. A w tej deflacji walory dotąd niezauważone wysunęły się na plan pierwszy, przyciągający ogólną uwagę. Nie jest to wcale tak przykre życie w okresie, który odkrył swe błędy i przyznał, że należy doprowadzić dom do porządku — albo zginąć. Nie jest wcale tak źle żyć w okresie, kiedy zimne i skuteczne metody naukowe obiecują nam wolność i potęgę. Nie jest to najwyraźniej taką beznadziejną epoką, jeżeli pobudza nie tylko marzycieli, ale również praktycznych ludzi interesu do zastanowienia się, w jaki sposób uczynić ten świat możliwym do życia dla istot ludzkich.

Jesteśmy u progu wielkich wydarzeń i naszym zadaniem będzie nadać im bieg właściwy.

Erwin Erdman

Profesor Filozofii Uniwersytetu Columbia, Nowy Jork.

Dodatek bezpłatny do „Kurjera Porannego“ Nr. 161 z dnia 11.VI.1932 r.

Załącznik 2

Czytelnika zdziwi zapewne, że, mówiąc o fragmencie, dotyczącym sprawy państwa, nie podajemy przykładu, odpowiadającego „powadze“ zagadnienia, lecz zadowolamy się zwykłym sprawozdaniem sądowym (wyjątek pochodzi z książki sprawozdawcy sądowego, adwokata L. Okręta p. t. „Pół roku sali sądowej“). Uczyniliśmy to umyślnie dla zilustrowania, że nie tylko teksty o wysokim stylu i specjalnie wyszukanej treści mogą spełnić postawione zadanie. Zwykła notatka kronikarska, napisana ciekawie, „psychologizująca“, może oddać dobrą przysługę; tembardziej, gdy pochodzi z sądu, owego „prosektorjum duszy ludzkiej“, jak go we wstępie do książki nazywa autor i dotycząca takiego przestępcy, jak Szewczyk. Zwłaszcza duże zainteresowanie wywoła z pewnością ten fragment w zespołach młodych.

W dyskusji, która nad tym wyjątkiem specjalnie łatwo da się zadzierzgnąć, przejście do sprawy państwa i jego instytucyj będzie niezmiernie proste; szczególnie uwypukli się rola *każąca* państwa.

Sam autor zresztą stawia szereg ciekawych pytań, które pobudzą do żywej wymiany zdań.

„Nazywa się Szewczyk i na takiego wygląda. Ma lat 17 i kilka miesięcy. Jutro ma być rozstrzelany z wyroku sądu doraźnego.

Na sumieniu jego, jeśli je przypadkiem posiada, cięży straszna zbrodnia: zabójstwo 62-letniej kobiety; przyszedł do niej w celu podstępnego wyłudzenia pieniędzy, ogłuszył ją uderzeniem butelki w głowę, zadzierzgnął na szyi skórzany pas i zadusił. Potem okradł, z tłumakiem nagrabiowych rzeczy spokojnie przeszedł przez bramę domu, wszedł do dorożki i zawiózł rzeczy do handlarza. Otrzymał za nie 140.000 mk., kupił sobie buty, narzeczonej płaszcz, łakoci za kilka tysięcy i pojechał z ukochaną pod Grodzisk. Tam obojga po trzech dniach aresztowano, gdyż handlarz przeczytał w gazetach o zbrodni i o skradzionych rzeczach i, załęknięty, zwrócił się do policji. Mordercę odszukano z łatwością; przy sprzedaży rzeczy pokazał on handlarzowi na jego żądanie, swój własny paszport i wypisał własnoręcznie zaświadczenie: że 14 lipca sprzedał następujące swoje rzeczy....

Przez cały czas przewodu sądowego Szewczyk siedzi spokojnie, na twarzy jego nic się nie maluje, tylko skóra jak gdyby coraz bardziej przylegała do czaszki i oskarżony chudnie jakby w oczach. *Co się dzieje w tej głowie i w tej duszy?* W sądzie doraźnym wszystko odbywa się tak szybko, że niema czasu na rozstrzygnięcie takich pytań.

Obrona Szewczyka stawia wniosek o psychiatryczne zbadanie oskarżonego. Sąd odmawia. W rzeczy samej: w gestach i czynach Szewczyka logika, łączność i celowość są zupełne. Napisał kartkę, żeby omylić czujność ludzi, do których szedł kraść i zabijać; metodycznie i niezamięnienie dokonał mordu; bez nerwowego pośpiechu pakował rzeczy z szafy do tłumoka; w drodze z ulicy Wolskiej, gdzie zabił, na Pragę, gdzie sprzedał, ochłonął zupełnie i nie wzbudził żadnych podejrzeń, a ostrożny handlarz nie poczuł zbrodniarza w sprzedającym: w każdym razie nie poczuł w nim mordercy. Nie przewidział Szewczyk konieczności legitymowania się przed handlarzem; inaczej dostałby może cudzy paszport i wydałby fałszywe zaświadczenie, jak sfabrykował fałszywą kartkę z podpisem p. Koterskiego, aby dostać się do jego mieszkania i tam zabić jego teściową.

Poco tu psychiatra? *A jednak drażniący i tajemniczy jest wewnętrzny proces duszy tego „dziecka-złodziejaska“*, który tak lekko, tak chyżo skoczył z drobnych kradzieży do najokropniejszego morderstwa. *I nie chciałoby się w interesie tej samej społeczności, której broni sąd doraźny, oddawać tego życia*, choć tak już szkodliwego, bez świadomości, że nie ciąży nad Szewczykiem żadna inna fatalna klątwa, prócz jego własnej winy.

Powiadają, że należy „szukać tu kobiety“. Oto ona. Jest świadkiem w sprawie. Popatrzmy na tę „kobietę“.

Stoi przed sądem laleczka, młodziutka, ładniutka i mówi coś głosem laleczki. Szewczyk był jej narzeczoną, chodził z nią, odprowadzał z jeją do domu; prowadził do kina, do cukierni i płacił, bo co to za kawa-

ter, który nie płaci? Laleczka nie ma bućków, ale ma kawalera, do kogo się udać, jak nie do niego? Kawaler mówi: dziś nie mam pieniędzy. A pewnego dnia przychodzi, spokojny, jak zawsze, milczący, ale z pełną kieszenią. Skąd ma pieniądze — laleczka nie wie; zresztą teraz takie czasy, że nikt nie wie, skąd kto ma pieniądze; im mniej wiadomo, skąd, tem więcej pieniędzy. Laleczka korzysta z okazji; dostaje płaszczyk, jakieś drobizgi i dużo smacznych rzeczy. I nawet zgadza się pojechać ze swym kawalerem na kilka dni do krewnych swoich, po bożemu. Tam, w Rożalinie, widzi, że kawaler ma jeszcze wciąż dużo pieniędzy i jest bardzo smutny; ale się nie pyta, dlaczego smutny i zadawała się pierwszą lepszą odpowiedzią, skąd tyle pieniędzy. To są rzeczy, nad którymi laleczka bardzo nie biada.

A kiedy aresztują ją razem z kawalerem, jest strasznie zdziwiona: i ci co ją aresztowali, są jakby zażenowani, że aresztowali laleczkę — i czempredzej ją uwalniają. I laleczka nie rozumie, że jej bućki i jej kino i jej ciastka — doprowadziły kawalera do zbrodni. Gdyby wiedziała — nie chciałaby ani bućków, ani płaszczyka. To bardzo dobrze: ale jeśli nie ona, to kto inny, lub co innego pchnęłoby Szewczyka do takiej samej zbrodni. Tak mówi Lambroso i tak powie wyrok...

Szewczyk wszystko opowiedział sędziemu śledczemu: *do wszystkiego się przyznał*: a na sądzie powiedział tylko, że „jest winien“ i, że działał „sam z siebie“. Zresztą milczał, patrzył na sędziów, na nikogo więcej, i nie drgnął nawet, kiedy usłyszał zeznanie matki, mało tchnące bólem matczynym.

Co się działo w jego głowie i duszy? Może w ostatniej chwili groza krwawego wspomnienia zwyciężyła nieczułość tego nierozbudzonego sumienia? Może w jednym mignięciu szlachetniejszej świadomości ujrzał z rozpaczą przepaść, w jaką się pogrążył? Może złe książki, które czytał, nauczyły go afektacji bohaterstwa, zimnej i odrażającej? Może zgnębiły go zmobilizowane przeciw niemu, coraz zwarciej i beznadziejniej, karzące siły społeczności?

W każdym razie, w ostatnim swoim słowie Szewczyk powiedział: „proszę o karę śmierci“.

Sąd uwzględnił jego prośbę.

Laleczka wysłuchiwała wyroku i już nie spojrzała w stronę skazanego.

N. b. P. Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił Stefana Szewczyka i zamienił karę śmierci na dożywotnie ciężkie więzienie. Po roku pobytu w więzieniu Szewczyk umarł. Działo się to w roku 1923.

Załącznik 3

CO TO JEST KULTURA?

Kultura, to wyraz powtarzany bardzo często i używany w bardzo różnych znaczeniach. Mówimy o kulturze ludzkości wogóle, o kulturze umysłowej, o kulturze dnia codziennego, kulturze towarzyskiej, mówimy także o ludziach kulturalnych i o czynach niekulturalnych. Najogólniej

można zdefiniować kulturę jako *ogół dotychczasowych zdobyczy ludzkości w dziedzinie materialnej, społecznej i duchowej*. Kultura jest więc opanowaniem przyrody, doskonaleniem zbiorowego współżycia, zaspokojeniem potrzeb duchowych człowieka w dziedzinie zabawy, piękna oraz w stosunku do Boga. Definicja ta obejmuje wszystkie zdobycze człowieka i objawy jego życia, wyróżniające go od zwierzęcia, a więc zarówno dodatnie jak i ujemne, trzeba bowiem pamiętać, że każdy wytwór kulturalny jest w mniejszym lub większym stopniu niedoskonały i ma obok dodatnich stron także ujemne. Bardzo wiele wynalazków i dóbr kulturalnych może być użytych przez człowieka na szkodę bliźnich albo nadużytych na szkodę własną. Są nawet wytwory kultury, które świadomie były skierowane przeciw ludziom, a dopiero potem ubocznie stosowane dla ich dobra.

Ogół zdobyczy ludzkości nazywamy także cywilizacją, zwłaszcza ogół zdobyczy późniejszych, w przeciwieństwie do zdobyczy wcześniejszych, osiąganych na niższych stopniach rozwoju ludzkości, zwanych dzikością i barbarzyństwem. Niemcy posługują się najczęściej na oznaczenie zdobyczy ludzkości we wszystkich dziedzinach i na wszystkich stopniach rozwoju słowem *Kultur*, a Francuzi prawie wyłącznie słowem *civilisation*. My przyswoiliśmy sobie pokolei oba te terminy, pochodzące z języka łacińskiego (kultura — od *colere*: uprawiać, przenośnie: czcić; cywilizacja — od *civis, civilis*: obywatel, obywatelski). Najpierw przyjęliśmy wyraz cywilizacja od Francuzów, a następnie od Niemców wyraz kultura, który jest obecnie w powszechniejszym użyciu. W wyrazie „cywilizacja“ położony jest nacisk na społeczną, w wyrazie „kultura“ raczej na materialną stronę zdobyczy ducha ludzkiego.

Spotykane u nas dość często rozróżnienia między kulturą, jako dziedziną twórczości duchowej (sztuki i nauki) a cywilizacją, jako dziedziną zdobyczy materialnych (technicznych i gospodarczych) nie jest uzasadnione. Przyczyną tego różnicowania jest chęć podkreślenia wyższości kultury duchowej nad materialną i okazanie lekceważenia dla tej ostatniej. Nie można jednak tych dwóch działów kultury przeciwstawiać jako zupełnie sobie obcych zjawisk. Kultura duchowa płynie z tego samego źródła, co i kultura materialna i tym samym także celom służy; jest tak samo jak ona dziełem duszy ludzkiej. Kultura duchowa, jako humanizm, t. j. najszlachetniej pojęte człowieczeństwo, o ile nie jest tylko pracą wewnętrzną nad udoskonaleniem własnym, ma tak samo jak kultura materialna na celu szerzenie dobra i oszczędzanie cierpień.

Prof. Fr. Bujak

„Kultura wsi“, Warszawa 1930, str. 49—51.

DEMOKRACJE WIEJSKIE I MIEJSKIE.

Zasadą społeczeństw naszych jest równość obywateli w obliczu prawa. Ale stosunki gospodarcze, pod osłoną tej równości, nadają każdej warstwie społecznej inne oblicze. W rzeczywistości, w każdym społeczeństwie istnieje cała moc odrębnych światów. A każdy z nich ma swoją odrębną filozofję, własną odrębną ekonomję i wkońcu własną odrębną taktykę postępowania. Nie znaczy to bynajmniej, żeby te filozofje i te ekonomje były ujęte w jakiś układ systematyczny, t. j. były zawsze i wszędzie dziełem myśli świadomej. Tkwią raczej w sferze naszej bezwiednej, uczuciowej, a jeszcze bardziej w sposobie wyrokowania o zdarzeniach i w sposobie zachowania się względem nich. Są to rzuty bezwiedne istoty ludzkiej, żywiołowe, raczej odczuwane niż świadomie wypowiedane, idące w swojej żywiołowości wprost od dreszczów otoczenia, od jego bólów i jego potrzeb, jego wzorów i jego stosunków. Poddawać rozbiorowi tych wszystkich światów nie będziemy. Zajmiemy się tylko światem ruchów i odruchów demokratycznych. Będzie to z jednej strony świat demokracji wiejskiej, demokracji rurale, z drugiej świat demokracji miejskiej, a właściwie demokracji przemysłowej, industrial democracy. (Na upartego jeszcze świat rzemieślniczy, przywłaszczający sobie miano demokracji chrześcijańskiej). Światy różnej liczebności i różnej prężności dziejowej. W zasadzie, prócz Anglii, pod względem ilościowym warstwy dające posłuch hasłom demokracji wiejskiej stanowią wszędzie odłam w społeczeństwie liczniejszy. Są to rzesze włościan, które i w naszym kraju pod względem ilościowym tworzą taki wielki odsetek. A podobnie dzieje się we Francji, we Włoszech. Ale gdy chodzi o rolę ich z punktu dynamiki rozwojowej, o prężność dziejową, o sprawność i ruchliwość, to demokracja wiejska, choć zazwyczaj liczniejsza, jest w społeczeństwie siłą raczej bierną niż czynną, bezwiednie przeciwstawiającą się biegowi rozwoju nowoczesnego, niekiedy nowym wzorom życia gospodarczego, jeszcze częściej nowym rozszerzeniem działalności państwowej w kierunku zadań natury kulturalnej i społecznej. Jest to siła demokratyczna zachowawcza w ideałach swoich, jedynie małorolny przeniewierza się tej taktyce zachowawczej, gdy chodzi o sposoby dojścia do ziemi, ale i wtedy hołduje po staremu hasłom własności nawskroś indywidualnej.

Inaczej się rzeczy mają w stosunku do demokracji przemysłowej, mniejsza pod jaką nazwą słyną w różnych krajach różne jej kierunki. Robotnicy fabryczni są odłamek ludności niezmiernie czynnym, narzucającym przewodnictwo swojej całej rzeszy najemników fabrycznych, chałupników miejskich, bezrolnych na wsi i nawet małorolnych, a pozyskującym ich zaufanie i ciągnącym ich za sobą. Są wyrazicielami najradzykalniejszych rozwiązań dzisiejszej kwestji społecznej, dużą siłą dziejową, która dzisiaj waży na życiu politycznym każdego kraju.

I dlatego dla głębszego zrozumienia zatargów społecznych chwili dzisiejszej należy dobrze wczuć się, wmyśleć się w to, co wprawia w dreszcz tę gromadę robotniczą, czego chce, do czego dąży i dlaczego właśnie do tego dąży na widowni dziejowej. Tylko przy takim zrozumieniu psychiki robotniczej, ludzie dobrej woli mogą odegrać cenną rolę akuszerów społecznych, t. j. działaczy wdrażających w sposoby rozwiązania kwestji społecznej w tory możliwie najhumanitarniejsze i najmniej bolesne.

Różne światy demokratyczne, a więc wyznające różną filozofję, głoszące różną ekonomję, hołdujące odmiennej taktyce postępowania.

Ludwik Krzywicki

„Wstęp do historii ruchów społecznych“. Warszawa 1926, Nakładem Sekcji Naukowej Bratniej Pomocy Stud. W. S. H. w Warszawie. Str. 128—129.

DZIEJE CHŁOPÓW W POLSCE.

Jeżeli używamy dziś pojęcia chłop, mamy na myśli pewną klasę ludności, która tem różni się od reszty ludności, że zamieszkuje wieś i trudni się bezpośrednio uprawą roli. Aczkolwiek nie jest to grupa zamknięta pod względem prawnym, aczkolwiek z zawodem rolniczym nie łączą się dziś żadne ograniczenia i każdy może z łatwością przejść do innego zawodu, aczkolwiek wreszcie ludność chłopska nie jest dziś pod względem społecznym bynajmniej jednolitą, a właśnie przeciwnie dzieli ją głębokie i daleko idące przeciwieństwa, jednakowoż musimy zauważyć, że i dziś istnieją jakieś wspólne cechy, które tę wielomiljonową masę łączą, które sprawiają, że zamożnego chłopca-właściciela narówni z parobkiem lub fornałem nazywamy chłopem. Chłop, to nie jest dziś tylko zawód. Albowiem między ludźmi, zajętymi pracą na roli, a tymi, którzy zajmują się innymi działami wytwórczości, zachodzą o wiele większe i głębsze różnice, niż pomiędzy poszczególnymi zawodami. Aczkolwiek praca na roli jest jednym z wielu rodzajów pracy produkcyjnej, jednak w potocznej naszej mowie wszystkich ludzi pracy określamy jednym wspólnym pojęciem „robotnika“, gdy pracowników rolnych wyodrębniamy w osobną grupę „chłopów“.

Mówiąc zatem o „chłopie“, używamy tego słowa w innym znaczeniu niż słów „ślusarz“, „stolarz“ lub „górnik“, rozumiemy pod tem pojęciem grupę ludzi, których łączy nie tylko wspólny rodzaj pracy, ale również szereg innych czynników. Jakże to są czynniki?

Wielką rolę odgrywają tu warunki odrębne pracy na roli i życie na wsi. Jakiegokolwiek zachodzą różnice między warunkami i rodzajem pracy robotników różnych fachów, jednak są i bardzo liczne podobieństwa, np. jednakowe mniej więcej normy długości pracy, normy i sposoby wynagrodzenia, stosunek do warsztatu pracy i t. p. W pracy rolnej dzieje się pod wieloma względami inaczej. Ziemia różni się wielce od innych warsz-

łatów pracy, wymaga innej intensywności i innego napięcia, natężenia pracy, innego podziału pracy, innych norm pracy, inny jest sposób wynagrodzenia pracy. Najwięcej tu jednak stanowi życie na wsi. Wszyscy mieszkańcy miasta są poddani działaniu jednego wspólnego środowiska. Aczkolwiek nie wszyscy z niego jednakowo korzystają, jednak nawet zupełnie bierne życie w atmosferze, wytworzonej przez kulturę miejską, musi oddziaływać na urobienie się zbiorowej psychiki mieszkańców, bliska wzajemna styczność ludzi, wynikająca z życia w skupieniu, łatwość uczestniczenia w życiu masowym i kulturalnym, sposobność szerokiej wymiany myśli, są to wszystko czynniki, które nie mogą pozostać bez wpływu na umysły, choćby najbierniejsze i najobojętniejsze wobec otaczającego je środowiska.

Życie na wsi działa też do pewnego stopnia jednakowo na wszystkich swych mieszkańców. W warunkach tych urabiają się umysły jednego typu. Ciągłe obcowanie z przyrodą, obracanie się w ciasnym kole tych samych ludzi, trudność uczestniczenia w szerokim ruchu kulturalnym, sprawia, że wytwarza się rodzaj ludzi, o silnem pokrewieństwie duchowym, o zbliżonym poziomie kulturalnym. W tem widzimy jedną z głównych przyczyn odrębności chłopskiej. Ale warunki życia i pracy nie tłumaczą jeszcze tego dostatecznie. Nie trzeba być zbyt przenikliwym, aby zauważyć, że istniejąca dziś odrębność ludności chłopskiej w stosunku do reszty ludności, jest w znacznej pozostałości dawnych czasów, kiedy chłopci stanowili odrębny stan.

Skoro chłopci żyli długie wieki zupełnie odcięci od reszty mieszkańców kraju, skoro z pokolenia w pokolenie oddawali się z musu temu samemu rodzajowi pracy, skoro poddani byli odrębnym prawom i ograniczeniom, nie dziwne, że dziś po kilku dziesiątkach lat równouprawnienia musiały jeszcze pozostać liczne ślady dawnej odrębności. To, co wytworzyło się przez stulecia całe, nie mogło odrazu zniknąć.

Dawna historia, ubiegłe dzieje żyją jeszcze zwykle długi czas w pewnych formach, które są ich pozostałością. Więzień wypuszczony na wolność po długich latach kaźni, nie prędko będzie poruszał się zupełnie swobodnie. Tak jak człowiek nosi w sobie ślady dawnego swego życia, tak i warstwy społeczne przeżywają jeszcze dziś nieraz skutki swego dawnego losu. Dzisiejsza odrębność chłopska — to tylko wspomnienie dawnej niewoli pańszczyźnianej. Gdy patrzymy na współczesnego chłopca, mimo woli przypomina nam się, dzięki jego odrębności, ów dawny, a w gruncie rzeczy jak jeszcze niedawny chłop, przywiązany do gleby i pana.

Niepodobna zatem zrozumieć dzisiejszego chłopca, nie rzuciwszy przedtem okiem wstecz, ku przeszłości, ku minionym czasom, nie odpowiadawszy sobie na pytanie, jakie dzieje ów chłop przechodził, nim doszedł do obecnego stanu i stopnia rozwoju.

Dr. Adam Próchnik.

„Dzieje Chłopów w Polsce“. Ludowe Spółdz. Tow. Wydawnicze, Lwów 1922, str. 3—5.

GDZIE SIĘ PODZIEWAJĄ CHŁOPSKIE SYNY?

Pytają się dziś w Polsce: co się dzieje z synami chłopskimi, którzy, wykształceni, oderwali się od wsi rodzinnej i poszli w świat pracować na różnych polach? Tyle ich zewsząd idzie do szkół — czemu ich potem nie widać? Czemu się niczem w kulturze narodu nie wyróżniają? Czemu do tej kultury ogólnej nic swego rasowego, nic wsi polskiej nie wnoszą? Jest ich moc — czemu nie wytworzą w Polsce człowieka nowego typu?

Te pytania troską idą po sercach, które się trapią przyszłością, widząc tę t. zw. inteligencję, szablonizowaną, banalną, zeszarżowaną. Wierząc w lud, nie mogą uwierzyć, że chłop, przechodząc w wyższe t. zw. rejony, ginie dla ludu, a często i dla siebie. Jednostki, które otrzymały wyższe wykształcenie — stwierdza z ubolewaniem Witkiewicz — opuszczają sferę ludową, dezertują z niej, przylaczają się do „panów“ i nie tylko nie wpływają na podniesienie umysłowego i moralnego poziomu sfery, z której wyszli, lecz przeciwnie, często są drogowskazami krętych dróg, na jakich się „robi karjery“. Żeniąc się z mieszcankami, przejmują też mieszczański konwenans, a ze wsią rodną, z jej kulturą tracą kontakt i przecinają łączące ich z ziemią — macierzą korzenie. Najczęściej niestety taki inteligent, wychodzący bezpośrednio z ludu, „zmienia tylko zewnętrzną skorupę, lecz nie wznosi swojej duszy na wyższy stopień społecznienia“, jeszcze ją paczy i psowa; zajmując miejsce w szeregach „klas wyższych“, zmienia tylko cel pocisków swej poządlwości, środki zaspakajania pożądań swego egoizmu, ubranie i gwarę — na tem koniec. Dążąc do wydobycia się z szeregów ludowych, walczy z „klasami wyższymi“, a stawszy się ich członkiem, zwraca się z konieczności razem z nimi przeciw ludowi. Zmienia on środki działania; z prostaczych sposobów zarabkowania wznosi się do „operacji finansowych“, przedsiębiorstw przemysłowych, wielkich pensyj lub wielkich szachrajstw. Zamiast cuhy i sukmany wkłada angielz lub smoking; ubraniem skrywa nędzę i nijakość duszy. Wieleby o tem mówić.

Władysław Orkan.

„Wskazania“. Nakł. Zw. P. N. S. P. i Związku Podhalan. Skład Główny: Nasza Księgarnia. Warszawa, str. 8—9.

ZE WSKAZAŃ DLA SYNÓW PODHAŁA.

Niestety, kształcenie się często — i przez fałszywe rozumienie ojców uważane była jedynie za drogą ku zubożeniu.

Niestety, dotąd „dziewięćdziesiąt dziewięć części siły ludzkiej duszy wyteża się w służbie instynktu posiadania“.

To pchnięcie wczesne, to pragnienie niskie — choćby i doszli do swego celu — wielu z drogi wysokiej zmyliło. (Wspomnił też ze smutkiem Witkiewicz: „jaką to szkodę uświadamiającą się duszy Podhala zadali ci, który zapomocą dudka wyleźli na czoło stosunków podhalańskich“).

Dbać o zamożność rodziny swej, swych dzieci, któżby-ć wzbraniał? Ale bardziej zabiegaj o zamożność ziemi, z której wyrosłeś, i państwa, albowiem własny Twój dobrobyt nie będzie miał mocnego fundamentu, jeśli Ojczyzna Twoja będzie biedna i zagrożona.

Trawestując słowa Mickiewicza, mogę rzec: „Szczęścia w domu nie znajdziesz, gdy go nie będzie w Ojczyźnie“.

Uczysz się, synu Podhala, idziesz w przyszłość. W wyborze drogi swej, swego zawodu — idź za wskazaniem głosu wewnętrznego, najrzetelniejszych motywów swej duszy.

Jeżeli będziesz profesorem — bądź wychowawcą. W najwyższym tego słowa znaczeniu. Kochaj młodzież jak własne dzieci. Bacz przytem, że „rozwój społeczny osiąga się nie przez kształcenie pojęć — lecz przez kształcenie uczuć“ (Witkiewicz). Nie ścinaj głów indywidualnych, nie równaj ich strychnicem do jednej miary.

„Ile razy — pisze Witkiewicz — widzę ogrodnika pochylonego nad grzędami, obsypującego jedną roślinę, podlewającego drugą, wynoszącego inną na słońce, lub chowającego jeszcze inną w cieniu i ciągle, stale, do nieskończoności zmieniającego indywidualne warunki rozwoju dla każdego indywiduum roślinnego, tyle razy z przykrością myślę o tem, co się robi z istotą ludzką, jak się ją choduje, jak przysposabia do spełnienia wyższych zadań bytu“.

Bacz też na ujawnianie się w młodzieży właściwości i przymiotów rasy, nie niweluj. „Nikt nie ściga się na perszeronach ani koniach piwo-warskich, jak nie zaprzęga do wozu z ciężarem pełnej krwi wyścigowca i nie używa do kręcenia kieratów arabskich żrebców. Wszyscy wiedzą, że byłby to nonsens, że byłoby to niszczeniem ras, ich szczególnych przymiotów — ale z ludźmi, niestety jak dotąd, takich ceremonij się nie robi“ (Witkiewicz).

Masz być lekarzem, adwokatem, sędzią — staraj się zejść do dna nędzy ludzkiej, nie sądź win społecznych w jednostce, bądź wrogiem ran ciała i duszy, tęp je żarliwie, uzdrawiaj.

A będziesz inżynierem, budowniczym — nie buduj mostów w Chinach, lecz oddaj energję i zdolności swojej Ojczyźnie — miej ambicję ziemię swoją zabudować i zmnożyć.

Jeśli będziesz księdzem, to bierz wzór z księdza Imietowicza, Głowackiego i tych, którzy dla rostu dusz tej ziemi rozumem serca i apostołstwem ducha pracowali.

Jeśli pisarzem będziesz — bądź sumienny! Pisz prawdę swego serca.

A cieszyłby się Bóg i święci Podhala, gdybyś został rolnikiem — wiedzącym — gdybyś osiadł z wiedzą nabytą wśród swoich.

Ukochaj swobodę, prawo człowieka wolnego — swoje i cudze. Masz to, synu Podhala, położone dokumentnie — jeśli zrozumiesz tradycję — w testamencie ojców.

Pamiętaj, że z tej ziemi szły czynne protesty chłopskie przeciw ciemniństwu — tu mieli władzę sołtysi nakazać pospolite ruszenie przeciw żdzierycy grafowi Komorowskiemu — o ten to miłujący swobodę lud zaczępił plan swój zawczesny odnowy Rzeczypospolitej Kostka (Napierski) — stąd też wstał jedyny na ziemiach zajętych protest orężny chłopski przeciw perfidnej Austrii: bunt chochołowski.

Bądź buntownikiem, t. zn. buntuj się przeciw wszystkiemu, co gniecie, co ciemniży ducha, co tamę kładzie na drodze ku wyrostowi.

A przede wszystkim: miej charakter! To jest prawie wszystko.

W nieszczęściu nie upadaj. Nie cofaj się przed przeciwnościami. Przejdiesz. Tylko wolę w sobie hartuj. Bądź mocny. Nie w prusackiem znaczeniu „sei hart!“.

W miłości swej do niewiasty bądź czysty i prawy. To święta rzecz.

W politykę się nie zabagnij. Lecz miej oczy otwarte na wszystko. Wszystko śledź okiem i umysłem, co objąć zdołasz. Nie lekceważ nic w życiu. Niech nic nie ujdzie twej uwagi. Patrz bystro. I staraj się być bezstronnym. Nie patrz stale przez okulary pism. Zepsujesz oczy ducha. Unikaj dzienników, które nadużywają hasła: Bóg, Ojczyzna. Demokracja — ich niech cię nie zwodzi. Strzeż się też pustego radykalizmu. Nie bądź łachem partji. To żdziiera. Idź samodzielnie — pospólnie, a sam.

Ze wsią swoją rodzinną żyj — i daj jej, co najlepsze, z duszy swej. Wróć braciom, coś wiedzą zdobył. Nie przecinaj korzeni łączących cię z rodnią ziemią — choćbyś na krańcu świata się znalazł. To tak jakbyś przeciął żyły żywota.

Gdy was się zjedzie trzech Podhalań: niech będzie podniesienie dusz! Jakby całe Podhale was było.

Wiedź, że ty wydzwigujesz piersią ziemię swoją, swój kąt ojczysty — albo go hańbisz, poniżasz. Pierś twoja niech będzie przeto napięta na najwyższy ton.

To winienesz Duchowi i Ojcom swoim.

Władysław Orkan.

„Wskazania“. Związek P. N. S. P. i Związek Podhalań, Warszawa str. 65—68.

Załącznik 8

BAŚN NOWYCH CZASÓW.

Przy wielkiej drodze, wiodącej na ziemię, do świata ludzi, siadł raz stary Chronos, bóg czasu, położył obok siebie klepsydre, zegar piaskowy: nie rozstawał się z nią nigdy, bo musiał liczyć czas ubiegły, liczył już tak dzień po dniu, rok po roku, stulecia i tysiąclecia. Nieskończoną ilość lat pełnił starzec swój urząd. Przez ten czas wiele widział, wiele przeżył,

a teraz przysiadł trochę zmęczony, trochę smutny na kamieniu przy drodze, co do ludzi prowadzi.

Gdy tak siedział, zobaczył nadchodzącą młodą kobietę. Szła krokiem pewnym, z dumnie podniesioną głową. Poznał ją Chronos, to Technika, najmłodsza córka starej, jak Czas — Pracy.

Gdy dziewczyna przechodziła obok starca, przystanęła i pozdrowiła go uprzejmie.

— Witaj, Ojczy Chronosie!

— Witaj. Dokąd śpieszysz, Techniko?

— Do ludzi — i oczami wskazała ciężar, który niosła; były tam modele narzędzi, maszyn, lokomotyw, statków, mostów, aeroplanów, samochodów i t. p. — U matki w domu wykonałam te przedmioty, niosę je ludziom, jako nowe środki dla ułatwienia im życia.

Smutnie wstrząsnął głową stary Chronos.

— Czy sądzisz, że posiadając te nowe środki techniczne, będą ludzie żyli szczęśliwiej i swobodniej niż dotąd? Już lat tysiące przyglądam się ich życiu, widziałem przecież najpierwszych ludzi na ziemi. Z początku żyli podobnie do zwierząt, niewiele od nich lepiej mieszkali w jaskiniach, kij i kamień był ich jedyną bronią i jedynym narzędziem, z pomocą którego zdobywali sobie żywność. Z biegiem czasu życie ich stało się coraz wygodniejsze, bardzo wygodne. Żyli w gromadach, ale zgodnego współżycia wśród ludzi nie było. Rozwijając się, postępując naprzód w umiejętności, walczyli z sobą ciągle o chleb, bogactwo i ziemię. Im lepsze mieli narzędzia, tem straszniejszą wyrabiali broń, tem okrutniejsze były ich wojny. Im lepsze mieli maszyny, większe fabryki, tem większa przepaść dzieliła biednych od bogatych. Szczęśliwego, swobodnego, przyjacielskiego, ludzkiego współżycia wśród ludzi nie widziano. Czy sądzisz, że te nowe wynalazki, któremi ludzi chcesz obdarzyć, dadzą im szczęście, nauczą żyć w spokoju?

Spokojnie i uważnie słuchała młoda kobieta tych słów.

— Nie wiem, Ojczy Chronosie, czy moje maszyny przyniosą im szczęście. Na to niestety nie mam żadnego wpływu. Moim obowiązkiem jest szukać pomocniczych środków dla pracy i życia ludzkiego. Nauczyłam ich, jak się wiatrem posługiwać, jak uzyskać ciepło i światło ognia, siłę pędzącej wody, jak rzucać mosty nad przepaściami, przebijać drogi przez skały, zagłębiać się w tajemnicze wnętrza ziemi i brać z niej bogactwo, zanurzać się w głębi mórz, jak unosić się w powietrzu. Z moimi maszynami mogą sobie życie uczynić łatwiejszem, miłszem, szczęśliwszem. Nie moja wina, że często w gniewie i zawiści, w chciwości, maszynę, narzędzie pracy, zwracają przeciw swoim braciom ludziom, czynią z niej narzędzie walki. Wierząc, że bliski jest dzień, gdy znajdą inne formy współżycia z sobą, że narzędzia moje przestaną być przez nich używane ku krzywdzie ludzkiej, ale służyć będą ku ogólnemu pożytkowi, pełnię swój obowiązek, pracuję, a owoc swej pracy ludziom niosę. Reszta od nich zależy.

I pozdrowiwszy starego Chronosa, poszła Technika dalej drogą, wiodącą w stronę, w której wschodził nowy dzień, a Chronos widział ją w promieniach wschodzącego słońca idącą śmiało, spokojnie naprzód... do ludzi.

Helena Grotowska i Helena Radlińska: „Książka o życiu i pracy“. Tom I. K. S. Jakubowskiego, Lwów 1929, str. 128—230.

Załącznik 9

Oświatowcy utyskują na słaby ruch samokształceniowy. Aby go podnieść, inicjuje się nawet „wyścigi pracy samokształceniowej“ (np. eksperyment Kuratorium Szkolnego Lubelskiego). Jeśli chodzi o zorganizowany ruch spontaniczny — utyskiwania są słuszne. Błędne byłoby mniemanie, że przyczyny słabego tętna samokształceniowego leżą w nieznanomości metod pracy samokształceniowej. Przyczyny te leżą gdzieindziej, mianowicie w rozbieżności, jaka daje się odczuwać między tendencjami kandydatów do samokształcenia, a tendencjami jego organizatorów; innemi słowy, przyczyna tkwi w dziedzinie *ideologicznej*. Tem niemniej, nie można powiedzieć, by samokształcenie obecnie zwolna się nie rozwijało, zwłaszcza nie można tego powiedzieć o samokształceniu indywidualnem (samouctwie). Młodzież *interesuje się* sprawą samokształcenia. Czyta z pewnością więcej, niż mniemamy. Nie jest jedynie wdrożona do samokształcenia zespołowego, które obecnie jest eksponowane przez oświatowców. Przy omawianiu spraw samokształcenia i samowychowania nasunie się wiele kwestyj, którym trzeba będzie dać miejsce w rozważaniach. Dużo z nich wysuną sami uczestnicy. Nic dziwnego, gdyż sprawa samokształcenia i samowychowania jest kwestją *osobistą* każdego z uczestników. Rozmowy o samokształceniu i samowychowaniu zmuszą słuchacza do zwrócenia uwagi na samego siebie, pobudzą go do samoobserwacji — słowem wskażą mu dziedzinę ciekawą, a tak *nieznaną*. Odpowiednio poruszone sprawy samouctwa wywołają z pewnością wielkie zainteresowanie i mogą odegrać dużą rolę w dziedzinie *budzenia* człowieka. Dajmy parę wyjątków, dotyczących omawianego zagadnienia. Wybór ich jest bezpretensjonalny, ale i on pozwala na snucie długich i ciekawych rozważań z uczestnikami naszej pracy kulturalno-wychowawczej. Ile pytań, wspomnień i zwierzeń może wywołać choćby pierwszy wyjątek, zaczerpnięty z Dygańskiego.

Oto kilka wstępnych pytań:

- a) Których nauczycieli najlepiej wspominacie i dlaczego?
- b) Co im zawdzięczacie pod względem wychowania?
- c) Co miało większy wpływ na wychowanie was: dom czy szkoła?
- d) Czy wpływ domu i szkoły były zgodne, czy rozbieżne (sprzeczne)?
- e) Co zawdzięczacie w wychowaniu samemu sobie?
- f) Jaka z przeczytanych książek wywarła na was największy wpływ?
- g) Czy lubicie naśladować dobre czyny innych, co skłania was do takiego naśladownictwa?

h) Jacy ze sławnych ludzi (pisarzy, uczonych, wojowników) budzili w was chęć wstępowania w ich ślady?

i) Czy to prawda, że „człowiek sam musi myśleć, czuć, działać, jeśli ma zostać rzetelnym człowiekiem“, że „wyręczyć go w tej pracy nikt nie może“?

j) Czy mieliście na kogo wpływ wychowawczy i w czym się to wyraziło?

Załącznik 10

O SAMOUCTWIE I SAMOWYCHOWYWANIU.

Samowychowywanie i samouctwo tkwią tak istotnie w człowieku, że, właściwie mówiąc, samoukami jesteśmy i wtedy także, kiedy pozostajemy pod kierunkiem wychowawców; bo przecież w wychowaniu nikt nigdy nie zdoła wytworzyć jednego wyobrażenia, jednego uczucia, jeżeli on sam nie bierze w tem czynnego udziału. Co więcej, dobry pedagog, rozumiejący naturę edukacji, dbać winien usilnie o to, ażeby jego wychowanec jak najwcześniej sam siebie wychowywać zaczął.

Różni dzielni mężowie, zarówno na polu nauki, jak sztuki, wzniesli się wysoko i zasłynęli jedynie dlatego, ponieważ sami na własną rękę prowadzili dzieło swego udoskonalenia. Człowiek sam musi myśleć, czuć, działać, jeśli ma zostać rzetelnym człowiekiem, wyręczyć go zaś w tej pracy nie może nikt. Gdyby to w najmniejszym stopniu miało miejsce, wówczas wychowanie chybiałoby zawsze celu, a przynajmniej marnowałoby siły wielkiej ilości ludzi. Wychowawca pomocniczo tylko działa przy rozwoju młodego człowieka, ale on nie jest twórcą niczyjej inteligencji, ani sprawcą moralności; wytwory takie musi sam wychowanec uskutecznić.

Złe metody wychowawcze, jak powszechnie wiadomo, zabijają w człowieku interes dla wiedzy, przytępiają uczucia moralności; ale wobec samowychowania rezultaty tego rodzaju wydają się nam być niepodobieństwem.

Bądźmy jednakże przezorni i nie przeceniajmy wartości samouctwa, bo postęp cywilizacji polega przecież na tem, że jedni drugim przekazują swoją pracę do dalszego wykończenia.

Nikt nie zaczyna dzieła ab ovo, lecz chwyta z przeszłości wąż i snuje go dalej. Liczne też niepodobieństwa grożą takiemu, ktoby sam, bez żadnej pomocy, wykonywał pracę samowychowywania. Samouk musi korzystać z rad i wskazówek innych ludzi, musi się także zwracać do książek, jeżeli nie chce tracić na próżno czasu i popełniać licznych błędów. Jakiś Robinson na bezludnej wyspie musiałby długie wieki żyć, zanimby sam wszystko odkrył i wynalazł.

....Szkoła dużo nam daje; w niej przyswaja sobie umysł wiedzę przez wieki gromadzoną i porządkowaną; ale, stąd wyszedłszy, trzeba o własnych siłach stawiać nowe kroki. Szkoła zaledwie może dać pojęcie o wiel-

kich obowiązkach człowieka i obywatela; ale dopiero spełniając te obowiązki, możemy w nie włożyć cały swój entuzjazm i zupełnie samodzielnie podnieść ich skalę w ludzkości.

Wielkie więc jest znaczenie samowychowywania wogóle, a samouctwa w szczególności — tak wielkie i w oczy bijące, że go przeoczyć nie można. Chodzi o to, ażeby mu wyznaczyć uporządkowany plan, wytknąć drogę, po której ono toczyć się powinno.

(A. Dygasiński)

Załącznik 11

TECHNIKA OBSERWOWANIA I SAMODZIELNEGO MYŚLENIA.

O metodzie samodzielnego obserwowania i myślenia możnaby, oczywiście, całą grubą książkę napisać. Tutaj pragnę tylko rzucić kilka technicznych wskazówek.

Przebieg obserwacji i samodzielnego myślenia może się rozwijać w rozmaity sposób — i zdaje mi się, że każdy musi tutaj swoją własną drogę znaleźć. Jako pewnego rodzaju wprowadzenie i podnieta do szukania własnej drogi może służyć przez Jerzego Kerschensteinerta (Teorja Kształcenia) pokrótce nakreślony schemat, który może być również najpierwotniejszym wzorem. Kerschensteinert odróżnia pięć stopni i aktów obserwacji:

1. „Kompleks“ (jakiś fakt, wypadek, np. szmer w nocy) narzuca się umysłowi.

2. „Analiza“ (rozbiór) rozpoczyna się pytaniem: „co się dzieje“?

3. Następuje przypuszczenie możliwości, przyczem do pomocy stoją: wyobrażenia, pamięć i doświadczenie (a więc doświadczeni, obdarzeni dobrą pamięcią i fantazją mają w tym wypadku większe pole domysłów).

W danym wypadku szmer mógł być wywołany przez włamywacza, obluźnioną okiennicę, lokatora, który zapomniał kluczy i t. d.

4. Podczas, gdy leniwy myślowo człowiek zadowoli się „przypuszczeniem“ i stwierdzeniem: prawdopodobnie to lub tamto — u nawykłego do myślenia człowieka rozpoczyna się czwarty akt: wyboru najszluszniejszej możliwości: Nikt bez klucza nie wszedł do mieszkania, szmer, któryby uczynił włamywacz, byłby inny. Prawdopodobnie wiatr porusza okiennicę. Na tem ludzie najczęściej poprzestają i tem się zadawalają. Obserwacja nie jest jeszcze ukończona.

5. Powinno nastąpić potwierdzenie domysłu (weryfikacja), np. trzeba zobaczyć, czy rzeczywiście szmer pochodzi od okiennicy.

Do takiej techniki w obserwowaniu należałoby się przyzwyczaić i ciągle mieć otwarte oczy. Z ogromnej otwartej księgi świata można się więcej nauczyć, niż z setek drukowanych.

Opierając się na obserwacji, można ćwiczyć w samodzielnym myśleniu. Z tej pracy wyrośnie z biegiem czasu najlepsza technika obserwowania i myślenia, a przy pewnej wytrwałości poczną się człowiekowi gro-

madzić w doświadczeniu pewnego rodzaju zasady, cenne zdobycze własnego życia duchowego, któreby można nazwać „logiką dnia codziennego”. Tak np. należy przyzwyczajać się do tego i ćwiczyć się w tem, aby możliwości nie uważać za konieczność (jak często czynią kobiety).

W dalszej pracy należy dążyć do stosowania tej zbawczej zasady, aby ocenę jakiegoś splotu wypadków oprzeć na gruntownym, wszechstronnym i głębokim przemyśleniu. Nabywszy pewne doświadczenie w samodzielnym myśleniu, nie będziemy pytać zawsze tylko o fakt, o to „co jest”, lecz przyzwyczaimy się zwracać uwagę na to, co z tego wynika i jakie to ma znaczenie. Zdobędziemy sobie tę ważną zasadę: nie zadawałać się znalezieniem jednej tylko przyczyny jakiegoś faktu, lecz mieć na oku możliwość istnienia kilku przyczyn. Niestety młodych ludzi jest nieumiejętność pytań. Właśnie tu należy szukać przyczyny, dlaczego dyskusje w kółkach młodzieży tak często są bezowocne. Pytamy np.: „Czy człowiek jest zły lub dobry” nie zastanowiwszy się przedtem, że człowiek z natury nie jest złym ani dobrym. Albo łamiemy sobie często głowę nad zagadnieniem, czy należy najpierw zmieniać stosunki, a potem człowieka, zamiast przyjrzeć się życiu, którego praktyka daje nam codzienne przykłady, że tu niema żadnego „najpierw” ani „potem”, że zachodzi tu ciągła współzależność.

W ten sposób czerpiąc ze skarbnicy swej obserwacji, swoich przemyśleń, oraz przyswajając sobie pewne zdobyte zasady, może każdy wytworzyć własną logikę życia, której stosowanie zapewni mu spokój, zadowolenie i powodzenie. Nie sądźcie jednak, że kupiwszy sobie jakiś podręcznik logiki — w ten sposób ludzie najczęściej rozpoczynają przygotowanie się do pracy duchowej — nauczycie się myśleć. Logika naukowa jest nauką o myśleniu, a nie nauką myślenia.

Edward Weitsch: „Technika Pracy Umysłowej”. — Zew Spółdzielnia Wydawnicza Młodzież, Warszawa 1930, str. 32—34.

Załącznik 12

PRACA W KOŁACH SAMOKSZTAŁCENIA.

W pracy zbiorowej, tam, gdzie owoce osobistych studiów są przynieszone pod postacią referatów na wspólne zebrania i poddawane dyskusji w celu wzajemnej pomocy w kształceniu się, należałoby, ze względu na ekonomję czasu, zaniechać referowania dzieł obszernych, rozdział po rozdziale. Dość będzie wybrać z każdego dzieła kilka kwestyj istotnie ważnych i rozdać je chętnym referentom do gruntownego opracowania. W braku umiejętnego i doświadczonego kierownictwa, trzeba, w myśl wskazań Franklina, ustalić pewne normy postępowania, jako rękomię, że się nie zboczy na manowce jałowej dyskusji i osiągnie maksimum pożytku ze współpracy. Głównem zadaniem referatów i dyskusyj nad ich treścią, zwłaszcza na początku, nie jest bynajmniej krytyka, lecz dokład-

ne zapoznanie się z poglądami danego autora zapomocą zestawień tekstów, wyjaśnień i informacji wszelkiego rodzaju. W tym celu: 1) każdy referent określonego zagadnienia z jakiegoś dzieła powinien bezwarunkowo przestudjować to dzieło w całości, ażeby zdawać sobie sprawę ze stosunku, w jakim to zagadnienie pozostaje do całości poglądów autora i 2) każdy oponent powinien również znać dokładnie utwór, z którego referat został opracowany. Albowiem, jak słusznie zaleca Mahrburg, „trzeba pierwej zdobyć pewne minimum wiedzy gruntownej i dobrze się w niej orjentować, aby się już z dobrym skutkiem ważyć na krytykę poglądów danego specjalisty. Jednym z najtrudniejszych i, ze względów na skutki, jednym z najbardziej wdzięcznych zadań dla studjującego, jest usiłowanie zająć w zupełności stanowisko czytanego autora i na każdym kroku zmierzać do gruntownego zrozumienia, o co mu chodzi. Nie zbijać najpierw trzeba, lecz nic nie zaniechać, aby go sobie wyjaśnić, aby poglądy jego usprawiedliwić i uzasadnić — albo zapomocą argumentów bezpośrednio z dzieła tego wysnutych. Gdy się już tak dalece w myśl autora wżyje i zapanuje nad nią, że się wie co on mógłby na każdy zarzut ze swego stanowiska odpowiedzieć, dopiero wtedy pora na krytykę, która niech będzie dziełem osobistych badań i rozmyślań, nie zaś zbiorowych „debatów”.

Wreszcie samouk, dążący do udoskonalenia nie tylko umysłu, lecz serca i charakteru, powinien koniecznie przestudjować i przyswoić sobie jako własność duchową piętnaście prawideł, napisanych przez Tomasza Zana dla związku „Przyjaciół pożytecznej zabawy” w Wilnie 1820 roku. Widać w nich umysł otwarty i bez przesądów, bije z nich gorąca miłość kraju, wielka szlachetność i nieśmiertelne piękno młodości. Każdy bowiem rzetelny związek samokształcenia powinien być związkiem przyjaźni, powstawać nie tylko dla wyrobienia intelektu, zdobycia wiedzy i rozszerzenia widnokręgu umysłowego, lecz także dla pogłębienia ducha, dla zdobycia serdecznej pomocy w walce żywiołowej, dla znalezienia towarzyszyśwów broni w trudach realizowania swych ideałów, dla współpracy nad samowychowaniem. Chodzi o stworzenie atmosfery ciepła i serdeczności, sympatji i współdziałania, zachęty i podniety do życia, do badań, do stworzenia siebie, do doskonalenia się, do przetwarzania wartości odziedziczonych na wartości idealne.

Dr. Władysław Spakowski: Zasady Samo-Kształcenia — M. Arct, Warszawa 1923, str. 159—160.

Załącznik 13

TECHNIKA WYMIANY MYŚLI (DYSKUSJI) Z KOLEGAMI.

Wymiana myśli (dyskusja) może nawet przy najlepszej woli uczestników stać się zupełnie bezowocną. Będzie ona tylko pustą gadaniną nawet wtedy, kiedy za temat rozmowy służą zagadnienia poważne. Dlaczego? Bo brak kierownictwa. Porusza się naraz sto, tysiąc najrozmaitszych

myśli, a żadna z nich nie może się doczekać ostatecznego wyjaśnienia lub wniosku. Tymczasem taka wymiana myśli może stanowić nawet bez nauczyciela bardzo wartościową kontrolę, uzupełnienie i podjęcie do samokształcenia. Lecz potrzeba techniki. Przedewszystkiem należy wybrać kogoś z uczestników do kierowania dyskusją. Nie potrzebuje to być człowiek, który więcej od innych umie, który mógłby być prawie nauczycielem. Jest on — jak to się u nas nazywa — policjantem ruchu duchowego. Jego obowiązkiem jest przywoływać do porządku tych, którzy poza granice tematu wykraczają i gubią się w wertepach niepotrzebnie poruszanych spraw, starać się o to, aby każdemu dać sposobność wypowiedzania się. Powinien uważać na to, czy przeciwnicy się rozumieją, nieporozumienia stwierdzać i — jeśli tego zachodzi potrzeba — usuwać. Powinien troszczyć się o to, aby w danej chwili tylko o jednej rzeczy mówiono, oraz bronić dyskusji przeciw wykroczeniu poszczególnych jednostek. Dla każdego poszczególnego uczestnika dyskusji mają znaczenie następujące zasady: słuchać uważnie każdego przemówienia, lecz nie z myślą o tem — aby jak najwięcej braków wyłowić, które pozwolą kolegę pogrzebać, lecz aby jego myśli gruntownie poznać i rozumieć.

Z tem łączy się jeszcze inna sprawa: trzeba odzwyczaić się od chęci zachowania racji zawsze bezwarunkowo. Przecież na tem polega cała rzecz. Celem wymiany myśli jest prawda, nie zwycięstwo własnego poglądu. Pycha i lekceważenie innych mogą nam bardzo łatwo spłatać brzydkiego figla. I czy naprawdę zyskamy coś przez to, żeśmy przegadali innych i w pełni zwycięskiej dumy wrócili do domu, skoro przynieśliśmy w kieszeni błąd, który później wielokrotnie może się zemścić. Z drugiej jednak strony nikt nie powinien obrażać się z powodu rzeczowych zarzutów. Niektórzy ludzie obrażają się o to. A przecież jest tak bardzo głupio z ich strony. Wreszcie, jeżeli dyskusja dała już jakiś wynik, lub jeśli utknęła na martwym punkcie, co do którego nie można osiągnąć zgody ogólnej, nie trzeba posiedzenia przeciągać z tego tylko powodu, że niema jeszcze godz. 12-ej. Jeśli chcecie jeszcze ze sobą pozostać, gadajcie o czem innym — milczcie trochę. Dla dobra całości pracy samokształceniowej jest rzeczą ważną pamiętać, że nauka w szkole opiera się na licznych przerwach i, że w czasie wykładów nawet w uniwersytecie nie podaje się papierosów i kawy. O tem należy pamiętać przy samokształceniu. Po każdej godzinie powinna być przerwa 5—10 minut, podczas której należy wyjść na świeże powietrze, albo stanąć przy otwartym oknie i głęboko wdychać orzeźwiający tchnienie świata.

F. Weitsch: Technika pracy umysłowej. — Zew. Spółdzielnia Wydawnicza Młodzieży. Warszawa 1930, str. 36—37.

POMÓŻ SAM SOBIE.

W gruncie rzeczy wszyscy ludzie są samoukami w pewnym stopniu. W najmniejszym stopniu samoukami są właściwie niedołągi umysłowe, dusze z natury mierne i marne, w stopniu zaś najwyższym samoukami są genjusze. Jednostki te i bierne trzeba pchać przez całe życie, co też zazwyczaj robią rodzice i wychowawcy, nauczyciele i towarzysze, otoczenie i własne ich bolesne doświadczenie, duchy zaś silne i płomienne, jak Herman Helmholtz, Ferdinand Lassale, Tomasz Buckle, Izaak Newton... już bardzo wcześnie, na ławie szkolnej, instyktownie obierają najodpowiedniejsze dla siebie kierunki i metody pracy i myśli, starając się jak najbardziej uniezależnić od pedantyzmu, oficjalnych programów i tych samych wymagań dla wszystkich. Samokształcenie jest naturalną potrzebą, głęboko odczuwaną przez każdą głębszą duszę, dążącą do doskonałości do poznania prawdy, do postępu. Już znakomity rewolucjonista francuski, eksbiskup de Talleyrand-Perigord, zwrócił uwagę na to, że „po tysiąc razy zostało stwierdzone, że każdy rzeczywiście wie i jasno widzi tylko to, co sam wykrywa i do pewnego stopnia wynajduje. Poza tem każda idea, docierająca do nas, może w nas tkwić, lecz do nas nie należy: jest to roślina obca, która nigdy nie zapanuje korzeni“. Nawet Emil Fagust, członek Akademii Francuskiej, jest zdania, że „mamy dwa rodzaje wychowania: jedno otrzymujemy w gimnazjum, drugie dajemy sobie, pierwsze jest konieczne, lecz tylko drugie ma wartość“. Tegoż zdania jest również wielki historyk angielski, Gibbon, autor znakomitej autobiografii. Powiada on, że każdy człowiek, wznoszący się ponad poziom przeciętności, otrzymuje dwa wychowania: jedno od swoich nauczycieli, drugie ważniejsze i bardziej osobiste — od samego siebie. Wielki twórca filozofii krytycznej, Emanuel Kant, przechyla się również na korzyść samokształcenia, twierdząc, że „najgruntowniej daje się nauczyć i najlepiej zapamiętać to, czego się uczy jakgdyby z samego siebie“. Jest to prawda łatwa do zrozumienia i mająca głębokie podstawy psychologiczne. Dobrze i gruntownie pomyślana praca nad samokształceniem i samowychowywaniem posiada doskonałe warunki powodzenia, gdyż, opierając się na zainteresowaniu, na dobrowolnym, swobodnym wyborze przedmiotu studiów i metod najbardziej zgodnych z indywidualnym usposobieniem i uzdolnieniem i w sposób naturalny pobudzających inicjatywę, może poruszyć głębsze sprężyny duchowe jednostek, wzbudzić przemożną siłę osobniczą, — namietność i zmusić do rzeczy koniecznej dla osiągnięcia powodzenia — do wytrwałości. Nawet mając w ręku programy i wskazówki szczegółowe w dziedzinie samokształcenia i samowychowania, niech samouk pamięta, że dla dopięcia celu, musi przede wszystkim dopasować do własnych potrzeb i własnej indywidualności, gdyż ma przecież zaspokoić własne umiłowanie i tęsknoty, oprzeć się na odmiennem przygotowaniu, wyzyskać wszystkie specyficzne pobudki. Tęraz dopiero, pozostawiony sam sobie, będzie musiał wynaleźć najwłaściw-

szą dla siebie metodę pracy, najbardziej zgodną i z siłami, jakimi rozporządza i z swymi istotnymi zdolnościami umysłowymi.

To nie, że napotyka na przeszkody w swej pracy: to właśnie może się okazać rzeczą zbawienną! Opór musi wzmóc opór, walka zahartuje siły, rozbudzi samodzielność i inicjatywę, praca, płynąca z potrzeby wewnętrznej, zrodzi produktywność. Zbyt obfita i częsta pomoc zwykle szkody przynosi. W myśl goethewskiego hasła „pomóż sam sobie”, trzeba pamiętać, że chleb ducha i inteligencji, zapracowuje się w pocie czoła. Samouk jest, jak żeglarz, zmierzający po wodach nieznanych do odległego a upragnionego kresu, zmuszony do polegania jedynie na sobie samym, zmienności prądów i możliwości raf podwodnych, mający oko i ucho wiecznie czujne, a mięśnie skore do walki z potężnymi żywiołami natury. Niech nie wątpi w ostateczne powodzenie, niech tylko uparcie zdąża w obranym kierunku i ma zasady postępowania, oparte na doświadczeniu.

Dr. Władysław Spakowski: Zasady Samo-Kształcenia — M. Arct, Warszawa 1923, str. 19—21.

Załącznik 15

BĘDZIESZ CZŁOWIEKIEM.

Będziesz człowiekiem mój synu:

Jeśli zdołasz zachować zimną krew, gdy wszyscy dookoła tracą głowę, wyrzekając, żeś winowajcą zamętu;

Jeśli zdołasz zachować wiarę w siebie, gdy wszyscy o tobie zwątpili, a jednak oddasz im słuszość, gdy mają nieco słuszości;

Jeśli potrafisz czekać nie męcząc się czekaniem;

Jeśli okłamywany, sam nie poczniesz się imać kłamstwa, znienawidzony, sam nie będziesz nienawidził, a jednak nie będziesz wyglądał zbyt świętobliwie i nie będziesz wystawiał się zbyt mądrze;

Jeśli zdołasz marzyć, nie robiąc mrzonki z obowiązku, myśleć nie robiąc myślenia swym celem;

Jeśli w szczęściu i nieszczęściu pozostaniesz jednakowo niewzruszonym;

Jeśli zdołasz znieść widok swej prawdy, szarpanej przez innych i przerabianej na matnię dla łatwowiernych;

Jeśli zdołasz znieść widok zagłady swego życia i rozpocząć to dzieło na nowo, już z przytępieniem narzędziem w rękę;

Jeśli zdołasz cały swój majątek złożyć na jednej puli i postawić go na kartę losu i przegrać i nanowo z niczego zacząć, a jednak westchnieniem nawet nie zdradzić się z żalem;

Jeśli zdołasz serce, nerwy i mięśnie zmusić, aby ci służyły, pomimo, że są wyczerpane i być posłusznym tylko woli, która nakazuje: „wytzymaj”;

Jeśli obcując z tłumem zdołasz pozostać czystym, iść w parze z królem, a jednak zachować czucie z jego poddanymi;

Jeśli ani wrogowie twoi, ani kochające cię istoty nie zdołają ci zaszkodzić;

Jeśli wszyscy się z tobą liczą, a jednak nikt cię nie przecenia;

Jeśli potrafisz uświadomić każdą sekundę, z sześćdziesięciu zawartych w minucie — wówczas: świat należy do ciebie i, co więcej, zostaniesz człowiekiem, mój synu.

Kipling — wolny przekład wiersza, bardzo popularnego w Ameryce. Dzień Nowy — Nr. 3, grudzień 1921, styczeń 1922 — str. 9.

Załącznik 16

L O T N I K

W maju 1927 r. wszystkie agencje telegraficzne Francji i Ameryki wysyłały wielometrowe depesze o podróży powietrznej, dokonanej przez ocean Atlantycki przez kpt. Lindberga. Podziwiano nieustraszonosć tego skandynawskiego Amerykanina.

Na kilka dni przed jego podróżą zginęło na tych nowych szlakach dwóch lotników francuskich: Coli i Nungesser. Przepadli bez wieści. Zginęli niewiadomo gdzie, niewiadomo kiedy. Szukano ich wszędzie, nie znaleziono śladu. Nie przeraziło to Lindberga. Cekał tylko na wiadomość o możliwej pogodzie. Gdy instytut meteorologiczny (amerykański) dał znać, że będzie pogoda, wyruszył w drogę. 6.000 kilometrów „drogi” powietrznej nad falami bezkresnego oceanu!

Ledwie rozpoczął lot, spotkał go deszcz, potem śnieg. Marzło wszystko (z wyjątkiem czekolady). Skrzydła aeroplanu pokryły się lodem, który pchał w dół skrzydła żelaznego ptaka. Lotnik szybował bądź nad samą wodą, bądź od tej wody uciekał wgórę do wysokości 3.000 metrów.

Że Lindberg wytrzymał — nic dziwnego. I Coli i Nungesser wytrzymali zapewne. Ale jego motor wytrzymał i to była podstawa materialna niebywałego zwycięstwa.

Poleciał.

Po obu stronach oceanu setki tysięcy ludzi czekało wiadomości. Była już późna noc w Europie, gdy lotnik ukazał się na lotnisku francuskim w Le Bourget. Dziesiątki tysięcy Paryżan rzuciło się na jego spotkanie. Entuzjazm był tak gorący, „wulkaniczny”, że oficer francuski zarzucił na zwycięskiego lotnika swój mundur, aby zmylić jego ślad. Lękał się, że ten, który wyszedł żywy z walki z przyrodą — padnie ofiarą entuzjazmu ludzkiego.

Depesze opowiadały światu, co Lindberg powiedział, co jadł, co do niego mówiono. Cała Francja znalazła się u jego stóp. Parlament, Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej, Rząd, cały Paryż.

Wszystko rozwarło niejako objęcia, aby uściskać wielkiego człowieka, co zwyciężył złe wichry, burze wód i atmosfery, czas i przestrzeń, co przybliżył niejako do siebie dwie części świata, rozdzielonego niezmierzonym oceanem. Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę, Lindberg połączył ją z Europą.

Można już dziś wyobrazić sobie, że za lat kilka, kilkanaście, pasażerowie będą z lotniska w Mokotowie siadali do aeroplanów, na których widnieć będzie napis „New-York”.

Lindberg leciał 33 godziny. Powiedzmy, że omnibus lotniczy lecieć będzie dwie doby. Pierwsza stacja — Francja, druga — Irlandja, trzecia — New-York. Tak, jak dziś: Falenica, Dęblin, Lublin. Zwycięstwo olbrzymie.

Samochody Citroena przebiły się przez cały kontynent Afryki do Kairu do Przylądka Dobrej Nadziei. Aeroplan amerykański, zbudowany przez trzech genialnych inżynierów, przebił się przez świat nad morzami, lądami oceanu.

Dumny człowiek, drabina w przestworzu świata, we wszechrozę swej nauki, wyzwiał naturę do walki i zmógł ją w niezrównanym boju. Tam, w Bourget, owej nocy, u stóp Lindberga legły wszystkie przeszkody, które dotąd wydawały się niezwalczone. Nad głową jego zapaliła się aureola.

Dla zbliżenia narodów — ten młody człowiek zrobił więcej, niż pięciuset dyplomatów, szczęśliwy w wynikach swej pracy. Najsłabniejszy to ponoć człowiek. Mówi o sobie „udało mi się”. Zasługa to tych, co zbudowali mojego „ptaka”. Pierwsza myśl po wylądowaniu była: pocieszyć matkę Nungessera, druga: pojadę do Australji. Ocean Atlantycki zwyciężony przez skrzydlatego człowieka — teraz kolej na ocean Spokojny.

Francja straciła Nungessera i zapewne w niejednym sercu francuskim zapalił się płomyk zawiści: „dlaczego nie nasz, dlaczego Amerykanin”? Zazdrość jednak gasła natychmiast.

Entuzjazm tych tysięcy, które witały Lindberga w le Bourget był olbrzymi.

Święć się wola Twoja, bezinteresowny człowieku! Takis mały, ale uzbrojony w pancerz nauki, którąś nam stworzył, przebijasz się przez olbrzymie góry przeszkód, wzbijasz się pod obłoki, panujesz nad lądami i morzami.

Naprzód człowieku! Nietylko natura poza Tobą jest dla Ciebie do zwyciężenia... Ty sam siebie zdołasz przetworzyć. Ty sam koło siebie góry przenosisz, obalisz, utworzysz drogi nowe prawdzie i ludzkości!

S. Posner (H. Bezmaski): „Zbliża i zdaleka” — Warszawa — Księgarnia Robotnicza.

Załącznik 17

MĘCZENNIK I JEGO KORONA.

W lutym 1923 r. zmarł w Niemczech słynny fizyk Wilhelm Roentgen, ten sam, który przed laty trzydziestu, zobaczył pierwszy, dziwne promienie, promieniami X nazwane. Każdy z czytelników moich wie, o czem mowa i słyszał niejednokrotnie o cudownych skutkach zabiegów lekarskich, opartych na odkryciu cudownem, kiedy uczony okiem od szczęścia oszołomionem zauważył nieznaną mu dotychczas połysk plamek świetlnych.

Temi dniami obchodzono w Paryżu, w wielkiej sali Rady Miejskiej, uroczystość wręczenia wysokich odznak Legji Honorowej francuskiemu lekarzowi, który pracując nad roentgenologją, stracił od działania zabójczego promieni X obie ręce. Trzeba mu je było uciąć powyżej połowy. Nasamprzód stracił jedną, ale ta strata bynajmniej nie osłabiła jego zapалу naukowego. Zostawała druga. Charles Vaillant prowadził badania swoje w dalszym ciągu. Co dnia przychodził do laboratorium, pracował, jak dawniej, bez przerwy, do wieczora, badając sam, czuwając nad asystentami, kształcąc pracowników i następców. Przykład takiego przewodnika cuda przecież zdziałać może. Obcować co dnia z człowiekiem, który w imię nauki, w imię pracy naukowej, w imię pomocy bliźnim, w imię ratowania życia ludzkiego pozwolił losowi zabrać rzecz tak cenną, jak ręka, narzędzie pracy niezastąpione w organiźmie badacza laboratoryjnego — nie małego to znaczenia bodziec pedagogiczny, wzór moralny, kula słoneczna, światła pełna, zawieszona na widnokręgu studenta-człowieka.

Dziś Ch. Vaillant nie posiada już i drugiej ręki, ale mózg jego nie przestaje pracować, jak dawniej, nie przestaje wierzyć w naukę, w jej przyszłość, w jej dalszy, cudotwórczy rozwój. Jest pełen optymizmu i wiary. Stanął w otoczeniu rodziny, przed dygnitarzami Rzeczypospolitej najslabniejszy obywatel, wielki męczennik nauki w żakiecie podobnym innym męskim strojom, ale o dwu rękawach pustych, smętnie zwisających ku ziemi.

Już sama obecność takiego męża budzi wzruszenie. Cóż dopiero działo się na wielkiej sali paryskiej Rady Miejskiej, wyrzeźbionej i wyłoczonej, zalanej światłem olbrzymich świeczników, gdy generał Dubail, prezydent kapituły orderu Legji Honorowej, wręczając odznakę tego orderu, oświadczył, że nigdy w życiu nie był tak wzruszonym, jak w chwili, kiedy Charles Vaillant'owi w imieniu Rzeczypospolitej zawiesić ma na szyi odznaki zasługi, a to dlatego, że bohaterstwo jego nie da się wcale porównać z bohaterstwem na polu bitwy. Bohaterstwo Vaillant'a przewyższa wszystkie cuda odwagi żołnierskiej.

Wyrazy wysokiej powagi i w ustach starego żołnierza nie mało ciekawe. Słyszeć generała chylącego głowę przed odwagą badacza naukowego — to wzór daleko odbiegający od rzeczywistości w innych krajach Europy.

Zapisujemy te wyrazy obok innych, zasług męczeńskiej Vaillant'a ofiarowanych. Nie wiele one znaczą obok tej pięknej postaci na ponurem tle powojennych nastrojów. Szlachetna postać bezinteresownego męczennika nauki, który oddał, co miał najcenniejszego, życie własne, z taką bezinteresownością, z jaką na pięknym witrażu Wyspiańskiego u Franciszkanów w Krakowie, św. Salomea odrzuca precz od siebie koronę.

Korona cierniowa Vaillant'a więcej waży na szali dziejów ludzkości, niż ordery generała Dubail'a.

Stanisław Posner (Henryk Bezmaski): „Zbliża i zdaleka”. — Warszawa, Skład Główny, Księgarnia Robotnicza — str. 79—82 i 83—85.

S Z Y N Y

Wszędy przeszły, pomknęły, poogieły, ziemię opasały wokoło ciężkie, mocne szyny.

Jak lotna strzała czasami się wzniosą, to znów się w dali mglistej pograżą, to jako płomień biały zabłysną, zapalą się w stepów równinach uspionych.

I gwarzą i dzwonią i niosą przez lasy echa miast wielkich dalekie.

I szemrzą i łkają zamarłym, zduszonym odgłosem kół lokomotyw moczarnych w omglonych górskich tunelach.

Pieśni i dźwięki stalowe nie wszystkim wydają się piękne, swobodne. Niektórych trwogą przejmują: rozhowo i rytm ich hartowny przestrasza. Och, jakże tęskni i miota się czasem ziemia szynami spętana!

Lecz oto nadchodzi w bitwie poczęty, zrodzony w ogniu, wzięty z pod koła, dziecię maszyn, w gwarze fabrycznym wypłastowany, wiecznie rosnący robotnik-twórca.

Odetchnie lekko, swobodnie. Pośle ku dałom jeszcze niezdobytym dumne spojrzenie i powie natchniony: „Cudowniem ścisnął moją ziemię — planetę wolą mą kutą, stalową. Żywiołem ziemi, złym, niegdyś strasznym, rzuciłem światło wyzwanie i oswoiłem je, skułem, spętałem.

Przeszywaj więc dalej, tnij ostrym rylcem dal niezdobytą, oporną. Twardy metal zahartuj, oszlifuj, wykończ; głębinom ziemi wydrzyj ognie ukryte, uderz wiernym swym młotem i celnie wbij dłu to w myśl badawczą w Niewiadome“.

Zginiesz?

— Umrzyj choć z jednym spełnionem, szalonym spojrzeniem! Niech ziszczą inni, lecz ty im przekażesz swej pracy porywy bojowe.

— Usiłuj więc kuć i kuć bez wytchnienia, usiłuj podnieść ciężkie szyny stalowe, przesun je w niemych, nieznanych, bezdennych świata przestrzeniach ku bliskim, a obcym, nieznany dotąd planetom. Niepodobna?

— O, wielu zginie. Padnie bez liku. Ale wiem jedno napewno: skuja opaszą świat cały wokoło szyny woli mocne i chylę.

Rodzi się przecie w wysiłku żelaznym, wschodzi i wszędzie dumnie nad ziemią, wyrośnie nowy, dziś nam nieznany, w pełni piękności pierwszy cel świata, nieustraszony Robotnik — Twórca — Człowiek.

Gastiew: Poezja czynu robotniczego.

Załącznik 19

TWÓRCIE NOWEGO CZŁOWIEKA.

Nie okłamujcie swojej duszy. Jeżeli potępiać w swoich przekonaniach społecznych wyzysk i przemoc, własność, która żyje kosztem głodnych, kodeksy, którymi ona się posługuje, natenczas i życie wasze osobiste to samo głosi. Niech was poznają po waszym życiu. Wymaga tego

nie tylko piękno i godność idei, którą wyznajecie, ale i umiejętność tworzenia historii świata.

Każda instytucja społeczna, zarówno zwyczajowa, jak prawna, żyje dopóty, dopóki samą siebie odnajduje w sumieniu człowieka. Gdy potrzeby zaczynają zniknąć, wierzenia i uczucia przeistaczają się, wtenczas instytucje, które nimi żyły, umierają swoją naturalną, nieuniknioną śmiercią i żadne reskrypty ministerjalne, ani wysiłki reakcji rządzącej nie zdołają ich ocalić. Z tych małych, drobnych przemian ludzkich, przemian wewnętrznych, psychologicznych, z zaczątków nowego sumienia, które w jakiś inny sposób zaczyna normować codzienne postępowanie człowieka i jego stosunki z ludźmi, idzie potężny dech śmierci i odrodzenia społecznego.

Instytucje, zwalczone politycznie tylko, mogą odżyć i zapanować na nowo, lecz instytucje, zwalczone moralnie, których źródła potrzeb i uczuć wyschły, są umarłe naprawdę. I dlatego powinniście tworzyć przede wszystkim nowego człowieka, prawdziwie nowego: t. zn. nie tylko z nowymi pojęciami, ale z nowym sumieniem. Bo nie kancelaria ministrów i prefektów, ale ono jest mocarzem świata; z niego rodzi się nowe życie, nowe formy i nowy ustrój.

Załącznik 20

BĄDŹ BADACZEM ŻYCIA.

Chociażbyś, czytelniku, nie dbał o psychologję historii, o psychologję etyki lub mitologii porównawczej, to jednak o to dbać musisz, żeby ci było dobrze na świecie. A nie ulega wątpliwości, że z psychologją będzie ci lepiej, niż bez niej. Nie wierzysz? Posłuchaj.

Doznałeś w życiu wielu zawodów, nie tylko od losu... Dlaczego? Boś nie znał ludzi, boś ich brał, jak się przedstawiają, nie próbując nawet sięgać głębiej w dusze i sądzić je krytycznie.

Wybrałeś zawód nieodpowiedni... Dlaczego? Boś nie znał siebie, boś nie próbował nawet uprzytomnić sobie swoich skłonności, zdolności i nałogów; boś ufał zaudatemu chwilowemu upodobaniu — albo znów nie ufał wcale swoim siłom.

Nie masz szczęścia w pożyciu małżeńskim... Dlaczego? Może dlatego tylko, żeście się pobrali nie znając się; że nie umiecie odczuwać wzajemnie swoich stanów duchowych?...

Robisz sobie ciągle, bez potrzeby, nieprzyjaciół... Dlaczego? Może po prostu dlatego tylko, że nie masz pojęcia o mnogości odmian w charakterach ludzkich; że ich sądzisz po sobie; albo wymagasz za wiele; albo nie umiesz pogodzić się z tym faktem, że nawet szczerą życzliwość każdy objawia inaczej?...

Jesteś człowiekiem rozumnym i uczciwym; mimo to dzieci wychowałeś na nieponiów... Dlaczego? Prawdopodobnie dlatego, żeś ich nigdy porządnie nie obserwował, że cię nikt nie objaśnił o ważności pierwszych wpływów, o potrzebie systematyczności i stanowczości w postępowaniu

z niemi, albo o ich wyjątkowej wrażliwości, która ulega pierwszym lepszym złym wpływom?...

Ostatecznie zwasz wszystko na losy, na nieszczęśliwą gwiazdę, wieczysz w uroki, w przyrodzoną przewrotność ludzką, w sny, jesteś przesądny... Dlaczego? Boś był w życiu wszystkim, tylko nie badaczem życia. Dr. J. Ochorowicz: „Psychologia, pedagogika, etyka” — Warszawa 1917.

Zalącznik 21

CZŁOWIEK PIERWOTNY W WALCE Z PRZYRODĄ.

W walce z przyrodą człowiek jest uzbrojony nadzwyczaj lichy, gorzej od wielu zwierząt. Narzędzia przyrodzone — ręce, nogi, zęby, — ma daleko słabsze, niż np. wielkie zwierzęta drapieżne. Narzędzia zaś sztuczne, te, które teraz dają człowiekowi decydującą przewagę nad pozostałą żywą i martwą przyrodą, były wtedy liche, niezdarne i miał ich człowiek w swem rozporządzeniu zbyt mało, tak, że nie mogły one ułatwiać mu znacznie walki o byt.

W tej ciężkiej walce człowiek pierwotny nie jest zgola królem przyrody. Wprost przeciwnie: pierwszy okres życia ludzkości jest okresem ujarzmienia, niewolnictwa człowieka. Tylko, że ciemieźcą i panem nie jest inny człowiek, lecz natura.

Pierwszemi narzędziami były bezwątpienia kamień i pałka. Narzędzia te, wzięte wprost od przyrody, można znaleźć nawet u wyższych małp.

Lecz teraz już niema takich dzikich, którzy nie znają innych narzędzi.

Mózg człowieka pierwotnego jest słaby, nierozwinięty. Na pracę umysłową nie starcza mu czasu wśród nieprzerwanej, nużącej walki, w której ani na chwilę nie ustaje niebezpieczeństwo śmierci.

Niemniej jednak człowiek się rozwija.

Tępy, przygnieciony niewolnik natury, zdobywając środki do życia, walcząc o byt, poznaje przedmioty i siły natury, z pokolenia na pokolenie przekazuje i nagromadza świadomie, ulepsza narzędzia.

Ze straszliwą powolnością, w ciągu mnogich tysięcy lat, następują jeden po drugim wynalazki i odkrycia. Bywają wynajdywane wciąż takie przedmioty, które wydają się człowiekowi naszych czasów niezmiernie prostymi. Lecz człowiek pierwotny otrzymał je za cenę niezbyt niską.

Przez połączenie kamienia i kija, obrobienie ich, zastosowanie do różnych celów, z tych narzędzi pierwotnych powstało wiele innych — siekiery, kamienie, młotki, noże, dzidy i t. p.

Mniej więcej w tej samej epoce narzędzi kamiennych odkryte zostały pożyteczne własności ognia.

Haczyk rybacki z kości rybich i tratwa, z której następnie powstaje łódź, zjawily się później. Wreszcie wynalazek łuku i strzał postawił człowieka na jednym poziomie z najsilniejszymi zwierzętami.

Tak zwolna posuwał się postęp pracy produkcyjnej w tym wczesnym okresie życia ludzkości.

Bogdanow: „Zarys nauki i ekonomji politycznej” Warszawa 1906, Nakł. Winc. Raabego, Skład główny w Księgarni Powsz., Marszałkowska 139, str. 24—26.

Zalącznik 22

JESTEŚMY MAGNATAMI W PORÓWNANIU Z PRAPRZODKIEM.

W miarę tego, jak wyobraźnią swoją będziemy cofali się w epoki coraz odleglejsze, dorobek człowieka będzie ubożał.

Pierwsze znikają telefony, druty telegraficzne, koleje, fabryki; później zabraknie mydła, koszuli i widelca; jeszcze monarchowie wieków średnich obywali się bez koszuli, a do ust brali potrawy palcami. W Anglii w XV w. sypiano, kładąc pod głowę walce drewniane, domy były bez kominów, światło zaś dzienne, przedzierając się przez błonę z pęcherzów, słabo rozjaśniało wnętrze izb. W okresie jeszcze wcześniejszym nie ujrzymy miast ani wiosek i pól ornych, jeno pasterzy koczujących w namiotach. Sięgając myślą w przeszłość jeszcze odleglejszą, nie dostrzeżemy nawet trzód ani namiotów, aż w końcu, w ostatecznym wyniku tej wędrówki po wiekach ubiegłych, dosiegamy okresu, w którym człowiek nie umiał jeszcze wypowiadać pojęć swoich za pośrednictwem mowy członkowanej; wykrzykniki, do których sprowadzała się mowa ówczesna, uzupełniał mimiką; przy spotkaniu się z długo niewidzianym towarzyszem obwachiwał go (z tego źródła płynie zwyczaj pocierania wzajemnego nosów przy powitaniu u niektórych ludów pierwotnych); matka obliżywała dzieci swoje; ogień był nieznany; jaskinia lub wydrążony pień drzewa służyły za schronienie, a jedynymi narzędziami były: kamień podniesiony z ziemi i kij oderwany z drzewa.

Takiem ubóstwem rozpoczynają się dzieje rodzaju ludzkiego. My jesteśmy magnatami w porównaniu z naszym praprzodkiem; obywatel ziemski, posiadający 20 włók dobrze zagospodarowanej ziemi, dostatniej żyje, niż niejedno książątko śląskie w wieku XIV; oświetleniu lepszej restauracji pozazdrościłby Ludwik XIV, który przepychem otoczył swoje festyny, ale nie rozporządzał sposobami oświetlenia nowoczesnego; nawet robotnik ma widniej w swojej izbie, niż niejeden wielki pan w zamku swoim podczas wieczorów jesiennych. Ale pamiętajac o tem ubóstwie przodków, powinniśmy także i o tem pamiętać, iż w życiu społecznem rozległości udogodnień posiadanych nigdy nie mierzy się tem, czego nam braknie w stosunku do skarbów i komfortu danej epoki.

Cały nasz dorobek dzisiejszy rozwinął się z nielicznych sprzętów, któremi rozporządzał daleki nasz pradziad. Wpadł on zwolna na pomysł nadawania podjętym z ziemi kamieniom kształtów odpowiedniejszych: ciosał je stosownie do celu w jakim się posługiwał tem narzędziem przyrodzonym, umocowywał w rękojeści, materiał pierwotny zastępował przez

metal. Narzędzia rozwijały się, doskonaliły, mnożyły. Gałąź nauki, zajmująca się tym przedmiotem, tak zwana *Historja kultury materialnej*, układa rodowód dla sprzętów tak samo, jak szlachta średniowieczna — dla swoich praociców. Każda część ubioru, każdy przedmiot i narzędzie, naczynie i oręż mają za sobą w przeszłości długie pasmo poprzedników, od których pochodzą. Fortepian jest potomkiem harfy, gdyż przedstawia harfę umocowaną poziomo, do której dorobiono klawisze; harfa powstała z łuku. Jeszcze dzisiaj u niektórych ludów, np. u Damarów (Afryka południowa), łuki są jedynym instrumentem muzycznym, łuk wreszcie zrodził się z prostego kija.

A zatem — kij jest jak gdyby pradiadem fortepianu...

W podobny sposób prześledzić moglibyśmy dzieje sprzętów i narzędzi, które powstały z podjętego na ziemi kamienia. Twardy głaz, osadzony w drzewie i przeznaczony do rozbijania przedmiotów, dał początek młotkom i tłuczkom; osadzony w drzewie dla rozcinania, zrodził z jednej strony topory, sierpy, kosy, łopaty, motyki i pługi, z drugiej noże, heble, brzytwy; kamień ostro zakończony, wydawał z siebie ostrza, strzały i dzi-dy, sztylety, miecze dwusieczne, lancety, z drugiej — świdy i korkociągi, z trzeciej — igły i szpilki.

Każdy szczegół ubioru naszego, każde narzędzie i naczynie, każdy oręż posiada długą historję, ginącą w pomroku wieków. Guzik, znajdujący się w tyle naszego tużurka, powstał nie dlatego, ażeby miał zwiększyć piękno tej części naszego ubrania, ale zrodził się ze względów praktycznych w Anglii: tam w wiekach średnich podczas jazdy konnej — a mężczyźni jeździli wyłącznie konno — służył do przypinania poły surduta: zapobiegano w ten sposób obryzganu ubrania błotem. Różne ozdoby na garnkach wiejskich, idące linją falistą, są pozostałością po tym okresie, kiedy robiono garnki, nalepiając glinę na koszyk, aby zrobić go nieprzemakalnym. Wypukłości pozostawały na glinie, a kiedy nauczono się lepić garnki bez pomocy koszyka, zwyczaj w ciągu wieków przechował fa-listość pierwotną w kształcie ozdoby.

Załącznik 23

DLACZEGO LUDZKOŚĆ TWORZY KULTURĘ.

....Gdzie jest źródło nieustannie i coraz wyżej bijącej fontanny kultury? Co skłania ludzi do podejmowania wysiłków, aby się wznosić coraz wyżej ponad poziom już osiągnięty w każdej dziedzinie życia?

Przyczyny tego pędu ku górze nie można nazwać tylko walką o byt, chociaż człowiek podlega temu prawu przyrody razem z całym światem organicznym, bo na tej zasadzie człowiek powinienby albo zginąć, albo przystosować się *fizycznie* do zmienionych warunków bytu.

Wydaje mi się, że tą najgłębszą i zarazem najogólniej wyrażoną przyczyną, zmuszającą człowieka do tworzenia kultury, jest tkwiący w duszy

jego głód szczęścia, tak głęboki i potężny, że nie może być zaspokojony przez samo zadośćuczynienie potrzebom fizycznym, choćby najzupełniej-sze. Pod zasadę tę można podciągnąć inną dosyć powszechnie wysuwaną zasadę: „dążenie do wyżycia się“, „do pełnej ekspansji swojego ja“, które wprowadzie nie musi prowadzić do szukania drogi wzwyż, bo może także skierowywać się wszecz na tym samym poziomie, jednak niewątpliwie ekspansja sił duchowych czy fizycznych w formie współzawodnictwa i naśladownictwa daje zadowolenie czyli uczucie szczęścia i prowadzi do doskonalenia się, a więc do tworzenia kultury. Tu także znajdzie miejsce, jako źródło twórczości kulturalnej tak wysoko niejednokrotnie stawiana *milość*, oczywiście ten wyższy stopień, stanowiący shumanizowaną nadbudowę popędu rozrodczego.

Zapewne, gdyby udziałem wszystkich ludzi był zawsze dosyt fizyczny, nie byłoby kultury, względnie nie byłoby ciągłego jej rozwoju, odkąd ten dosyt fizyczny by nastał, jednak w rzeczywistości nigdy tak nie było i nie jest nietylko w świecie ludzkim, ale wogóle w świecie organicznym. Prof. Fr. Bujak: „Kultura wsi“, Warszawa 1930

Załącznik 24

O KULTURZE DUCHOWEJ.

Każdy nowy wynalazek, każdy sposób poprawy bytu ludzkiego rodzi się w umyśle ludzkim. Te zaś narodziny nowej myśli poprzedza zwykle poczucie jakiejś potrzeby. „Potrzeba jest matką wynalazków“, mówi przysłowie. Niekiedy te potrzeby stają się niesłychanie silne, tak, że człowiek odczuwa je jako cierpienie. I te właśnie odczuwane potrzeby ludzkie były przyczyną powstania i rozwoju rozmaitych umiejętności.

Umysł ludzki miewa jednak do czynienia nietylko z potrzebami, których zaspokojenie przynosi bezpośrednie korzyści materialne. Każdy z nas szczególnie w młodości, odczuwa potrzebę poznawania wszystkiego, co nas otacza. Ta gorąco odczuwana potrzeba skłania nas do uczenia się, do podróżowania, niejednokrotnie staje się ona przyczyną odkryć nowych, przedtem nieznanych przez nikogo rzeczy, zjawisk i prawd. W ten właśnie sposób powstaje i rozwija się w ciągu wieków nauka, będąca podstawą kultury duchowej całej oświeconej ludzkości. Każdy żyjący własnym życiem naród wnosi stale cząstkę do tego ogólnoludzkiego dorobku duchowego. Z drugiej zaś strony tenże naród korzysta z tego wspólnego dobra w miarę swego przygotowania i wyrobienia. I ta właśnie zdolność uczestniczenia w życiu umysłowym całej ludzkości, wynikająca z pracy umysłowej minionych i współcześnie żyjących pokoleń ludzkich, jest miarą naszej kultury duchowej. Im większa będzie ta nasza zdolność, tem wyższą będzie nasza kultura. Możemy łatwo zrozumieć, że to dobro ogólnoludzkie nie odrazu zostało zebrane i zdobyte, i że odrazu niepodobna nauczyć się korzystać z niego w całej pełni, — trzeba na te długie okresy czasu pracy.

PRZYSZŁOŚĆ.

Człowiek ujarzmił przyrodę, nagromadził olbrzymie bogactwa, stworzył skarby sztuki i nauki. Ale czy przybyło ludziom szczęścia — tego szczęścia, które przedstawia jedynie godziwą miarę dla oceny postępu społecznego. W odpowiedzi na to pytanie życie rozciąga przed nami obrazy posępne. Posiadamy świątynie nauki i sztuki, ale z pośród milionów tylko setki mają do nich dostęp.

Do pracy zaprzęgliśmy posłuszne maszyny, ale z grzbietu milionów wynalazki nie zdjęły ciężaru pracy, przeciwnie odebrały im te wczasy, z których tak hojnie użytkuje barbarzyńca. Szczycimy się, iż jesteśmy panami przyrody, a tymczasem miliony z pośród nas żyją wśród kurzu lub wilgoci, nie znając odpoczynku na świeżym błoniu, stęsknieni za ożywczymi promieniami słońca, za uspakajającym szmerem ruczaju. Mamy środki do zwalczania chorób, a jednak zarazki tyfusu, szkarlatyny, błonicy dziesiątkują nas. Istnieje nadmiar tkanin, zboża, a setki tysięcy ludzi chodzi obdartych i głodnych. Życie nasze społeczne jest pełne rozdzwieku i rozterki, niepokoju i walki, a to piekło zewnętrzne wżera się do duszy, stwarza w niej takie same rozterki, zatrzuwa byt nasz troskami i smutkiem.

Są warunki zdrowia, dobrobytu, i szczęścia, ale samego zdrowia, dobrobytu i szczęścia niema. Dorobek wieków leży przed nami olbrzymi, ale nie dostarcza nam tego, czego powinien dostarczyć. Nad życiem ludu unosi się sprawa złowrogo-społeczna. Od jej rozwiązania zależy byt naszej cywilizacji. Albo przyszłość da wszystkim warunki szczęścia, otworzy przed tłumami dobrobyt i użytkowanie nagromadzonych wszelkiego rodzaju skarbów, albo rozpręże się wśród rozterek i nienawiści. Co do nas, żywimy nadzieję, iż cywilizacja nasza zwycięsko przebędzie tę ściełającą się przed nami drogę, żywimy ją zaś dlatego, że dążności rozwoju dziejowego stale zmierzają w tym kierunku. Ujarzmienie człowieka przez człowieka bynajmniej nie było sprawą przypadku, lecz koniecznością dziejową. Poniekąd była to jedyna droga, która mogła rodzaj ludzki wyprowadzić ze stanu pierwotnej dzikości i dać mu panowanie nad przyrodą. Postęp nauki, ten czynnik najdonioślejszy w sprawie ujarzmienia przyrody, nieodzownie wymagał tego, żeby pewien odłam społeczeństwa był wolny od pracy fizycznej, ciężającej jako przekleństwo na każdym plemieniu okresu prastarego. Wprawdzie z pośród tego odłamu zaledwie garstka nieliczna przyczyniła się do torowania nowych dróg, inni tarzali się niekiedy w wyuzdaniu ostatecznym, a w każdym razie nie pozostawiali po sobie dorobku dodatniego. Ale część niejaka przysparzała pracą swoją umysłową szczerpom, które wkraczały na tę drogę, umiejętności technicznych, a w miarę potęgowania się rządów człowieka nad przyrodą zależność człowieka od człowieka przybierała i przybrać musiała kształty łagodniejsze.

Zależność ta rozpoczyna się od niewolnictwa

Niewolnictwo ukazuje się dopiero podczas pasterstwa i wyrasta na potęgę, gdy rolnictwo stało się jedynym źródłem utrzymania. W porównaniu ze zwyczajami okresu myśliwskiego było wielkim postępem: kiedy ongi mordowano jeńców, z utrwalaniem się rolnictwa darowywano im życie i obracano w niewolników. Niewolnik był własnością pana, odmianą żywego inwentarza, która się różniła od bydła tylko postacią ludzką, lecz nie prawami posiadania. Małżeństwo pomiędzy niewolnikami nie miało wyrazu prawnego: był to stosunek, zależny od łaski i kaprysu pana w każdej chwili, dzieci były przychówkiem majątku pańskiego. Łagodne stosunkowo w początkach swoich, w okresie gospodarstwa towarowo-pieniężnego przybrało ono kształty ohydne wyuzdanego wyzysku zdrowia i życia niewolników. Niewolnictwo ustępuje poddaństwu.

Poddany miał własną chatę i własną ziemię, którą uprawiał i której plonami utrzymywał rodzinę swoją. Ale w charakterze swoim poddanego musiał parę dni w tygodniu oddawać panu swemu oraz składał mu różne daniny. Po spełnieniu tych swoich obowiązków obracał inne dni na uprawę swojej ziemi i pracę we własnym gospodarstwie; zazwyczaj zaś stawał na straży tego jego dorobku przeciw chciwości pańskiej. W każdym jednak wypadku nie mógł opuścić majątku pańskiego: był on przymocowany do gleby.

Poddaństwo w końcu znika i ukazuje się najemnictwo.

Najemnik jest wolnym obywatelem, który w wielu krajach korzysta z wszystkich praw politycznych narówni z warstwami zamożnymi, o ile naturalnie położenie jego materialne pozwala mu korzystać. W rzeczywistości jednak jest przymocowany do całej warstwy kapitalistów: może zmienić pana, lecz nie zależność swoją. Żyje ze sprzedaży swojej siły roboczej i za nią pobiera płacę, która stanowi tylko część wartości, jaką stworzył pracą swoją, pozostałe części idą do podziału pomiędzy różne warstwy kapitalistów. Albowiem na podłożu podziału zasadniczego, pomiędzy fabrykantem a robotnikiem, odbywa się podział wtórny wartości dodatkowej pomiędzy różnymi odłami świata kapitalistów. Ubóstwo i zależność jest przeznaczeniem najemity.

Rozwój społeczny szedł zatem od ustrojów zależności cięższych ku łagodniejszym: od niewolnictwa ku poddaństwu, ku najemnictwu. Ale szedł nie pod działaniem pobudki ideowej, t. j. stwarzał modły łagodniejsze wyzysku nie za sprawą ocknięcia uczuć szlachetniejszych wśród panów i idei, streszczających ów dorobek uczuciowy. Działyły pobudki gruntowniejsze: żywiołowy rozwój stosunków gospodarczych. Niewolnictwo doprowadzało do wyjałowienia gruntów, do zmniejszenia dochodów pańskich, aż w końcu przestało się opłacać panu i ten osadzał niewolników na własnym ich gospodarstwie, pozwolił im zatrzymywać część wytworu pracy, mieć własne ognisko rodzinne i jedynie zawarowywał sobie pewne daniny i parę dni w tygodniu do pracy na ziemi pańskiej lub w gospodarstwie pańskim. I poddaństwo rozpoczęło się pod działaniem wpływów rozwoju, przekształcających cały ustrój życia gospodarczego, wpływów, których rozbiór drobiazgowy zaprowadziłby nas za daleko. Te przekształcenia, wy-

wojane w ustroju społecznym przez rozwój żywiołowy, odwoływały się do idei i uczuć ludzkich, gdy nadchodziła chwila przełomowa, ale rdzeń sprawy tkwił w ukształtowaniu stosunków rzeczowych, gospodarczych. Komuś, zapatrzonemu w mglistą fata-morganę idei, takie spoglądanie na czynniki postępu w stosunkach człowieka do człowieka może się wydać profanacją godności ludzkiej, dla nas zaś jest to jedyne w sposób przedmiotowy traktowanie rzeczy, które, wykazując, iż postęp w zakresie zależności człowieka od człowieka szedł w przeszłość za sprawą czynników skuteczniejszych, iż podział wytworu pracy ludzkiej kształtował się coraz korzystniej dla pracowników rzeczywistych, pozwala oprzeć wiarę naszą w lepszą przyszłość nie na ufności w ocknięcie się „sumienia“ wśród wyzyskiwaczy, jeno na dążnościach rozwoju społecznego, z koniecznością potęgi żywiołowej wcielających inne stosunki.

J. Krzywicki: „Świat i człowiek“, Warszawa 1912.

Mgr. TEKLA BAGIŃSKA

GAZETA ŚCIENNA.

Okres młodzieńczy to okres największych przeciwieństw i niekonsekwencji. Gdy z jednej strony młody człowiek chce się wyzwolić z pod opieki starszych, przeciwstawiając się wszystkim rozkazom i radom, z drugiej — zmysł naśladownictwa, tak charakterystyczny dla wieku dzieciństwa, nie zanika i to tylko znajdzie uznanie młodzieży, co żywcem jest przeniesione z życia dorosłych. Dlatego w pierwszej fazie samogospodarki młodzieży spotykamy się z formami przeniesionymi żywcem z życia dorosłych, nieodpowiadającymi zupełnie wymogom potrzeb organizacyj młodzieżowych, które mają przecież specjalną budowę i zadania.

Jedną z takich form pracy wziętych z życia społeczeństwa dorosłego jest wydawanie pisma, najczęściej jako miesięcznika lub tygodnika. Młodzież, odczuwając potrzebę pisania i dzielenia się tem z kolegami, uważa za najodpowiedniejsze postępować tak, jak postępują ludzie dorośli, a więc wydawać pismo, nie licząc się zupełnie z trudnościami, na jakie natknie się przy tej pracy, a z jakimi nie spotykają się ludzie dorośli. Dlatego właśnie tak często spotykamy się na terenach szkół, które mają samorządy szkolne i w organizacjach młodzieżowych z wydawaniem pisma lub z wysiłkami, aby pismo wydawać. Najczęściej te poczynania są pozbawione trwalszych rezultatów, gdyż trudności piętrzą się przed młodymi wydawcami i często wchłanęszy dużo pracy zostawiają tylko po sobie rozczarowanie i niechęć do współkolegów. Młodzi ludzie nie zdają sobie sprawy, że wydawanie pisma przez ludzi dorosłych wymaga dużo środków materialnych i całego aparatu wydawniczego, przy tem znajduje szereg ludzi całodzienne zatrudnienie, co jest ponad możliwości niewielkiej grupy młodzieży.

Najczęściej pierwszy numer pisma, wydany z wielkim wysiłkiem, jest jedynym. Nie znajdując odbiorców w odpowiedniej ilości, a także współpracowników, pismo zamiera, zniechęcając często jednostki prawdziwie wartościowe, które powinny być spożytkowane w inny sposób dla dobra organizacji.

Dorobek doświadczeń w sprawie pism wydawanych przez młodzież jest dość obfity i to pozwala mi wyrazić stanowczy sprzeciw — do tej formy pracy wśród młodzieży. Kierownicy i przodownicy organizacji powinni włożyć cały swój wysiłek, ażeby niedopuszczyć do marnowania pracy młodzieży, co zawsze ma miejsce przy wydawaniu pisma, takiego, jakie jest znane młodzieży z życia społeczeństwa dorosłego.

Pęd do wydawania pisma odpowiada pewnym istotnym potrzebom młodzieży, które można sformułować jako potrzebę pisanego w celu dzielenia się swymi myślami z innymi ludźmi. Te potrzeby muszą być zaspakajane i jeśli się tak wyrażnie i kategorycznie sprzeciwiam wydawaniu pisma w takiej formie, do jakiej dąży młodzież, naśladując dorosłych, to wcale nie chcę przeszkadzać w zaspakajaniu ich, a przeciwnie występuję w obronie tych potrzeb samodzielnego formułowania w piśmie swych poglądów i uczuć, ażeby przeciwdziałać złym skutkom dyskusji: płytkości w rozumowaniu, nieumiejętności snucia myśli od początku do końca.

Zaspokoić istotne potrzeby młodzieży a jednocześnie ochronić ją przed marnowaniem wysiłków i przed zniechęceniem może gazeta ścienna. Jest to dość nowa forma pisma, używana coraz częściej przez organizacje młodzieżowe, jak również przez ludzi dorosłych, zorganizowanych w niewielkich grupach dla specjalnych celów, np. spółdzielnie pracy, spółdzielnie spożywców używają bardzo często gazety ściennej w celach nawiązania ścisłego kontaktu z pracami organizacji, jak również w celach samowychowania. Już teraz często można spotkać w sklepach spółdzielni gazetę ścienną, którą czytają i piszą członkowie spółdzielni, stali klienci sklepu.

Młodzież w swym dążeniu do dorostania, znajduje podstawę do przeciwstawiania się takiemu pismu, które odbiega tak mocno od zwykłej jego postaci, i dlatego potrzeba dużo siły argumentacyjnej, ażeby przekonać, iż gazeta ścienna daje wszystkie korzyści pisma, a pozwala uniknąć trudności, z jakimi trze-

ba się spotkać przy wydawaniu pisma podobnego zewnętrze do zwykłych miesięczników czy tygodników. Z doświadczenia wiem, że najsilniej przeciwstawiają się jednostki mało wartościowe, które twórczo nie pomagałyby w bycie pisma, są to jednostki, które szukają nawet tu zaspokojenia swych ambicji, dlatego nie należy się martwić, jeśli ci ludzie odsuną się od pracy.

Najtrudniej jest właśnie zwalczyć ten pęd do naśladowania dorosłych, jak również te ambicje młodzieży, i przekonać ją o dużej wartości gazety ściennej. Tego może dokonać człowiek silnie przekonany sam, że gazeta ścienna jest jedną z najbardziej wdzięcznych form pracy wychowawczej i samowychowania.

Gazeta ścienna zależnie od potrzeb organizacji, poziomu i celów, będzie przybierać różne formy, zachowując zawsze następujące cechy, które wyróżniają ją z pośród wszystkich innych pism:

- a) jeden egzemplarz,
- b) wywieszana na ścianie.

Ażeby gazeta ścienna zaspakajała rozbudzone potrzeby młodzieży, pomagała w rozbudzaniu i uświadamianiu innych, jak również, aby była środkiem wychowawczym — musi być odpowiednio wydawana, po przemyśleniu najmniejszych szczegółów.

Bezwzględnie najwięcej gazeta ścienna zawdzięcza twórczości grupy, która ją wydaje, ale nie należy pogardzać nigdy doświadczeniem ludzi innych i dlatego warto jest zapoznać się z tem, co inni robili w tej sprawie, aby spożytkować te doświadczenia.

Typy gazet ściennych.

Gazeta ścienna zależnie od potrzeb i poziomu środowiska może być:

- a) informatorem,
- b) trybuną dla dyskusji i omawiania spraw organizacyjnych,
- c) środkiem propagandy i wychowania.

* Zależnie od potrzeb wytworzyło się kilka typów gazety ścienniej. Do informowania o tem, co się dzieje na szerokim świecie, najbardziej nadaje się *gazeta z wycinków*. Gazeta taka powinna podawać w zwartej formie przegląd tego, co się działo w dziedzinie polityki, życia gospodarczego i kulturalnego, w dziedzinie sportu w pewnym określonym czasie, np. ostatnich dwu tygodni. Ten typ gazety jest jeszcze teraz bardzo potrzebny, gdyż gazeta codzienna nie wszędzie jeszcze dociera, czyli że gazeta z wycinków musi ją niejednokrotnie zastępować. Jeśliby nawet był taki stan, że gazeta codzienna wszędzieby dochodziła, to wiemy przecież, że często ze strony młodzieży jest zupełna obojętność dla tego co się dzieje poza polem jej najbliższego widzenia, a właśnie przez gazetę z wycinków można wprowadzać w świat szerszy, rozbudzając zainteresowanie tem, co się dzieje w świecie. Gazeta z wycinków jest wyraźnym środkiem kształcenia i ma tę zaletę, że nie wymaga żadnego przygotowania naukowego i jest bardzo łatwa w przygotowaniu. Przygotowuje się ją w ten sposób, że w odpowiednim czasie poszczególni ludzie zbierają, wycinając z pism codziennych i z czasopism, notatki, telegramy, ilustracje i fotografie, odtwarzające omawiane sytuacje. W ten sposób zebrany materiał rozmieszczony na kartonie, jest przeglądem najważniejszych wydarzeń za określony czas.

Znanym środkiem propagandy jest plakat — bardzo zbliżona do niego jest *gazeta z ilustracji*. Treść takiej gazety stanowią ilustracje objaśnione jednym, krótkim zdaniem. O znaczeniu takich gazet-plakatów wiemy dobrze, jak również o znaczeniu paradoksów, które często odgrywają większą rolę w kształtowaniu światopoglądów, aniżeli najmądrzejsze traktaty. Numer gazety-plakatu musi być poświęcony tylko jednemu zagadnieniu, które sformułowane jako pewnik narzuca się.

Gazeta z ilustracją może służyć jako ilustracja, teza lub reasumcja długich przemysłów.

Te dwie formy gazety ścienniej nie są najważniejsze, gdyż niema w nich miejsca na zaspokojenie potrzeby najważniejszej wypisania się samodzielnego młodzieży. Te potrzeby zaspakaja *gazeta ścienna właściwa*, powstająca z artykułów pisanych samodzielnie. Ta forma gazety ścienniej wymaga większego przygotowania i wyraźnego określenia celów. Łatwo tu jest zejść na

manowce, dając nieudane powtórzenie tego, o czym piszą gazety inne, zamiast samodzielnego toku myśli. Gazeta ścienna właściwie spełnia swą rolę, jeśli jest trybuną dyskusyjną dla członków organizacji i szkołą światopoglądów.

Treść gazety ścienniej.

W gazecie z ilustracją, podobnie jak z wycinków, treść musi być jednolita, skupiać się przy jednym zagadnieniu, któremu poświęcony jest numer. Inaczej przedstawia się sprawa przy gazecie właściwej; tu powinno znaleźć się wszystko, co odnosi się do organizacji i jej członków:

1) *Sprawy organizacji*: jak sprawozdania z prac poszczególnych sekcji, braki prac organizacji, sprawozdania z uroczystości, cele i zadania organizacji.

2) *Kwestje wynikające na tle współżycia*: koleżeński stosunek między dziewczętami a chłopcami, brak odpowiedzialności, honor członka organizacji.

3) Naturalnie nie można uniknąć nawiązania do tego, co się dzieje *w życiu gospodarczym i politycznym czy kulturalnym* państwa, ale przy omawianiu tych spraw należy dbać o wyrażenie swego stosunku lub usiłować sformułować, jakim powinien być stosunek młodzieży do tych spraw, a nie pozwalać na powtarzanie tylko za prasą codzienną.

Tak życie organizacji, jak żywe stosunki między członkami i życie społeczeństwa, wymagające aktywnego stosunku do swych spraw, nasunie dostateczną ilość tematów do gazety ścienniej właściwej, czyniąc ją niezbędną w życiu gromady.

Po ustaleniu, jaki rodzaj gazety będzie wydawany, trzeba pomyśleć, kto tą sprawą będzie się zajmować.

Organizacja gazety ścienniej.

Wydawaniem gazety nie może zajmować się jednostka tak ze względu na obfitość pracy, jak również ze względu zasadniczego — gazeta ma być odbiciem życia gromady, a więc gromadę trzeba związać z istnieniem gazety. Jeśli nawet w pierwszym

okresie niema wyraźnego zainteresowania gazetą-plakatem lub z wycinków, bo tylko te formy gazety mogą być jakgdyby narzucane gromadzie, to inicjator musi przynajmniej do pracy technicznej wciągać innych i wzbudzać zainteresowanie, usuwając się sam coraz bardziej w cień. Gazeta właściwa może się ukazać dopiero po wyraźnym uświadomieniu, że jest potrzebna. Inspirować tę formę gazety należy bardzo ostrożnie, np. dając wycinki z kroniki, poszczególne opisy imprez, komunikaty zarządu. Dopiero, gdy zacznie napływać dużo materiału, gdy różni członkowie organizacji będą wyczekiwać chwili ukazania się ich artykułów, wtedy dopiero jest grunt przygotowany pod gazetę właściwą.

W gromadzie mało wyrobionej organizacyjnie, stojącej też na niskim poziomie umysłowym, rola kierownika jest duża i musi być zupełnie wyraźna jako tego, który ciężar pracy bierze na siebie, szukając pomocy w gromadzie. W takich gromadach może być mowa tylko o gazecie z ilustracją i z wycinków.

Dążeniem każdego kierownika powinno być takie pokierowanie sprawą, ażeby jego osoba usunięta w cień, była jak gdyby tylko ratunkiem w razie potrzeby, podporą, a całą pracę techniczną i redakcyjną przy wydawaniu gazety wykonywała młodzież, zorganizowana w kółko gazety ściennych i komitet redakcyjny.

Organizacja kółka gazety ściennych.

Kółko powinno skupić wszystkich członków organizacji, interesujących się gazetą ścienną i być zorganizowane jak każda inna sekcja organizacji, posiadając regulamin i, dla usprawnienia pracy, przewodniczącego i sekretarza. Celem kółka jest zapoznanie członków z celami gazety ściennych, z techniką jej wydawania, z próbami i wynikami w innych organizacjach wydających gazetę ścienną. Dalszy etap pracy kółka — to pisanie artykułów. Może być tu wypróbowany sposób pisania w domu i w lokalu organizacji, poświęcając określony czas w czasie zebrania. Nie należy ograniczać się tylko do jednego z tych sposobów, gdyż każdy z nich ma pewne braki przy dużych zaletach. I tak np. artykuły pisane w czasie zebrania, będą zawsze mniej wyczerpujące, pobieżne, ale z drugiej strony bardziej bezpośred-

nie od artykułów pisanych w domu. Gdy weźmiemy jeszcze pod uwagę, że przez pisanie w czasie zebrań piszą wszyscy i niejednokrotnie atmosfera pracy zmusza wielkich leniuchów i zachęca nieśmiałych nowicjuszków, to nie pogardzimy tą formą mimo, że zawiera w sobie szereg braków. Artykuły napisane powinny być odczytane głośno i porządnie przedyskutowane. Widzimy, że kółko jest jak gdyby szkołą redagowania swych myśli, a nie jest bezpośrednio związane z pracą przy wydawaniu gazety.

Właściwą robotę związaną z powstaniem pisma spełnia komitet redakcyjny, który niekiedy pokrywa się personalnie z kółkiem, gdy to nie liczy więcej, jak osiem osób. Jeśli kółko jest liczne, to wtedy wybrać należy kilka osób do komitetu redakcyjnego. Komitet redakcyjny powinien odświeżać swój skład osobowy w ten sposób, że co pewien okres powinna odchodzić połowa członków komitetu, opróżniając miejsce dla innych z kółka gazety ściennych.

Komitet redakcyjny jest to jak gdyby filtr, przez który przechodzi wszystko, co się chce znaleźć w gazecie ściennych. Do zakresu jego pracy należy :

- a) ustalenie tytułu;
- b) charakteru pisma;
- c) treści poszczególnych numerów;
- d) działów, jakie mają znaleźć się w gazecie;
- e) wyszukanie autorów i zbieranie materiałów;
- f) zbiorowe decydowanie o przydatności materiałów nadesłanych i poprawianie ich;
- g) ustalanie tytułów dla artykułów;
- h) ustalanie terminów wydawania gazety i wykonywanie techniczne.

Tytuł gazety jest kwestią bardzo ważną jeśli chodzi o pochyłość pisma. Musi on w sobie mieć coś porywającego, musi kojarzyć się ze sprawami bardzo bliskimi młodzieży danej organizacji, unikając zblazowania i powszedniości. Tytuł gazety powinien mieć w sobie coś z hasła dla wtajemniczonych — musi być symbolem. Raz obrany tytuł gazety powinien zostać utrzymany, chyba że zajdzie jakaś istotna potrzeba zmienienia go, np. zmiana charakteru pisma. Ażeby uniknąć monotonii, tytuł gazety powinien ulegać zmianom co do formy rozwiązania graficznego.

Typ gazety musi być ustalony jeszcze przed obraniem tytułu, gdyż ten ostatni powinien być dopasowany i do typu gazety. W zależności od potrzeb i możliwości, redakcja decyduje się wydawać gazetę z ilustracją, z wycinków lub gazetę właściwą. Niejednokrotnie możliwe jest wydawanie dwu typów gazety, np. gazetę właściwą i gazetę z wycinków, które będą zaspakajały zupełnie różne potrzeby. Właściwym jest, aby w redakcji nastąpił wtedy podział na dwie grupy, albo jeszcze lepiej, ażeby były dwa niezależne komitety redakcyjne. Zdecydowawszy się na pewien typ gazety komitet musi ustalić, jak często będzie ona wydawana, a następnie musi przystąpić do ustalenia treści poszczególnych numerów. Jeśli chodzi o gazetę z wycinków lub gazetę-plakat, ustalenie treści jest rzeczą bardzo niezłożoną, gdyż jeden temat musi stanowić w obu wypadkach treść jednego numeru.

Bardziej skomplikowanie przedstawia się ta sprawa przy redagowaniu gazety właściwej, na której treść składać się powinny różne kwestje. Pierwszą sprawą tu jest ustalenie działów, jakie mogą znaleźć pomieszczenie w gazecie. Naturalnie od razu podkreślić należy, że nie wszystkie działy muszą znajdować się w każdym numerze gazety ściennej.

Działy.

Potrzeby życia, zainteresowania organizacji decydują o jakości i ilości działów w gazecie ściennej. Należy unikać naśladownictwa i wprowadzania działów, które nie odpowiadają potrzebom czytelników, ani autorów. Tu podamy przegląd działów, z jakimi najczęściej spotkać się można w gazetach ściennych właściwych, ale to nie znaczy, że każda gazeta ma zawierać takie działy.

a) Artykuł wstępny — omawiający najważniejsze zdarzenia organizacji, winien znajdować się w każdym numerze pisma i w każdej gazecie.

b) Budujemy nowe życie. Dział często bardzo duży, omawiający położenie świata pracy, formy przebudowy społecznej, rolę młodzieży w pracy przebudowującej stare formy.

c) Nasza organizacja. Tu powinny być omawiane cele i zadania organizacji poszczególnych sekcji. Dział ten powinien

prześwieślać ogólnymi celami drobne poczynania organizacji, ażeby nie dopuścić do zatracania sensu pracy codziennej.

d) Życie i praca młodzieży. W dziale tym musi się znaleźć miejsce na opisy życia młodzieży w warsztacie, w domu, organizacji i podkreślenie braków dzisiejszych warunków, jak również sposobów dających możliwość wyrównania tych braków.

e) Twórczość literacka. Ten dział musi dać możliwość zaspokojenia pędu młodzieży do pisania wierszy, powieści, nowel, reportaży. Najczęściej jest to dział bardzo obfity i dlatego redakcja musi pamiętać, że to jest tylko jeden z działów, który nie może zbyt się rozrastać. Redakcja winna dość surowo oceniać tego rodzaju prace i tylko te, które wnoszą istotnie coś samodzielnego, umieszczać w gazecie, chociażby forma nie była najlepszą.

f) Co czytać. Dział ten powinien prowadzić bibliotekarz organizacji, chociaż pisać muszą wszyscy. Tu powinny znaleźć omówienie książki tak naukowej, jak i beletrystycznej. Książka wartościowa, znajdująca się w bibliotece, powinna znaleźć tu omówienie, ażeby zwrócić na nią uwagę wszystkich. Prowadzenie tego działu może dać początek specjalnemu kółku miłośników książki i wtedy artykuły powinny być reasumacją dyskusyj.

g) Co się dzieje u nas. Jest to kronika różnych działów pracy organizacji, a zarazem miejsce na komunikaty zarządu.

h) Skrzynka pocztowa.

Podaliśmy przegląd działów często spotykanych. Komitet redakcyjny według potrzeb decyduje, jakie działy należy uwzględnić w ogóle i które z nich będą znajdować się w każdym numerze, a które według potrzeby. Po ustaleniach w tej sprawie musi każdy dział znaleźć kierownika, któryby gromadził materiał, pisząc sam lub wyszukując innych autorów.

Po ustaleniu działów i ich kierowników, jak również zebraniu materiałów, musi nastąpić właściwa robota filtracyjna. Komitet redakcyjny w komplecie powinien zająć się oceną artykułów, wynikiem której jest umieszczenie artykułu lub odrzucenie. Należy być bardzo ostrożnym przy poprawianiu cudzych artykułów. Najlepiej jest, gdy autor zostaje zaproszony na zebranie omawiające jego artykuły i po wysłuchaniu dyskusji sam zrobi odpowiednie poprawki. Ocena artykułów powinna

być przeprowadzona pod dwoma kątami: treści i formy. Tylko artykuły wytrzymujące próbę pod względem treści mogą być umieszczane w gazecie po przeprowadzeniu poprawek formy, jeśli te są potrzebne.

Tytuły artykułów. Trafny dobór tytułu dla artykułu jest kwestją bardzo ważną, a nigdy prawie nie sprostają jej sami autorzy. Dobór tytułu jest prawie zawsze zadaniem redakcji, którego nie należy lekceważyć, pamiętając, że czytanie pisma zaczyna się od przeglądania tytułów i tylko te artykuły są przeczytane, których tytuły zdołały przytrzymać zainteresowanie i uwagę czytelnika.

Czas wydawania gazety musi być ustalony bardzo dokładnie i ściśle przestrzegany jeśli chodzi o wytworzenie pewnego przyzwyczajenia wśród czytelników. Po ustaleniu, że gazeta ma wychodzić raz na dwa tygodnie, gdyż to jest możliwe ze względów technicznych, a konieczne jeśli chodzi o utrzymanie zainteresowania wśród czytelników, trzeba zdecydować i podać do wiadomości, że właśnie każdy nowy numer wywieszany będzie w niedzielę lub poniedziałek o oznaczonej godzinie. W wyznaczaniu dnia wywieszania gazety należy kierować się tem, kiedy odbywają się zebrania, wybierając tak czas, aby gazeta była wywieszona przed zebraniem.

Wykonanie techniczne gazety. — Ażeby praca komitetu redakcyjnego jak również kółka gazety ściennej i innych pojedynczych osób nie poszła na marne, to znaczy ażeby gazeta była czytana, musi być odpowiednio wykonana. Nawet najbardziej ciekawe artykuły nie będą czytane, jeśli gazety nikt nie spostrzeże, lub gdy będzie brzydko i niewyraźnie wykonana. Gazeta musi mieć piękną szatę zewnętrzną, ażeby przyciągnąć czytelników, musi być wyraźna, ażeby jak najmniej męczyć.

Ażeby sprostać tym zadaniom, trzeba dbać o barwne rozwiązanie, dlatego najlepiej używać na gazetę kartonu w różnych kolorach: raz zielonego, drugi raz niebieskiego i t. d. Tytuł gazety musi być bardzo ozdobnie wykonany na kartonie i też w każdym numerze inaczej. Artykuły powinny być ilustrowane fotografiami, ilustracjami lub rysunkami, a tak artykuły jak

ilustracje muszą być ładnie i harmonijnie rozłożone. Artykuły trzeba pisać na białych kartkach papieru wielkości najlepiej ustalonej: długość papieru kancelaryjnego, szerokość dwu szpalt druku. Sprawa pisma jest ważna; jeśli musimy pisać ręcznie, to koniecznie trzeba używać t. zw. druczku bibliotecznego, gdyż takie pismo jest najwyraźniejsze i najjednostajniejsze. Najlepiej jednak starać się, ażeby artykuły były przepisywane na maszynie, a wtedy należy przestrzegać dość dużych odstępów między wierszami, ażeby czytać było łatwo. Tytuły artykułów należy pisać innemi literami i odcięte od całości umieszczać ponad artykułem. Lepiej jednak tytuły artykułów malować ozdobnie na kartonie farbami kolorowemi.

Tak przygotowana gazeta ścienna musi być przybita do deski wiszącej na ścianie, a w razie braku deski można przybić karton pineskami do listewek drewnianych i zawiesić na ścianie.

Gazeta ścienna powinna wisieć na ścianie przez jeden tylko tydzień, drugi tydzień powinien przygotowywać atmosferę oczekiwania na numer następny. Numery gazety winny być kompletowane, są to konkretne wyniki pracy komitetu redakcyjnego, a często przykłady tego, jak nie należy redagować gazety ściennej.

Podane wyżej wskazówki i możliwości powinny być brane pod uwagę przez tych, którzy pierwszy raz chcą zabrać się do tej formy pracy. Forma ta nie może jednak nic dyktować, bo główną rolę odgrywać tu musi twórczość ludzi, wydających gazetę ścienną.

KSIĄŻKA W ŚWIETLICY.

Niemal każda świetlica, szczególnie w mieście, rozporządza biblioteką. Czynniki opiekuńcze i młodzież świetlicowa zgodnie współpracują, by zdobyć własny księgozbiór. Kierownictwo świetlic, w myśl założeń pedagogicznych i tradycji kulturalnych, dąży do stworzenia w świetlicy warunków, sprzyjających rozwojowi duchowemu. Młodzież niemniej gorliwie gromadzi książki, które w formie darów znosi do świetlicy. Stanowi to nieraz znaczny procent w ogólnym stanie posiadania bibliotecznego. Przywiązanie młodzieży do książek można sobie różnie tłumaczyć. Nie ulega jednak wątpliwości, że są one dla niej jeszcze jednym źródłem wzruszeń, radości, rozrywki; ponadto cieszy ich fakt posiadania, widok zebranych książek i możliwość gospodarowania nimi.

Ilość książek w poszczególnych świetlicach jest bardzo rozmaita. Niektóre biblioteczki liczą po kilkadziesiąt, inne znowuż po kilkaset książek. Co do typów bibliotek, znajdujących się w świetlicach, to są one stałe, lub ruchome w oparciu o centrale samorządowe lub społeczne.

Księgozbiory, powstające bez przemyślanego planu i celowego doboru, zazwyczaj nie wnoszą głębszych wartości do świetlicy. O ile kierownictwo nie potrafi pogłębić u młodzieży samorządnej inicjatywy w tym kierunku, początkowe jej zainteresowanie się biblioteką i zapał do książek stopniowo zanika. Biblioteczka, która zdawała się być koniecznym dodatkiem do świetlicy i która powinna była stać się ośrodkiem wielu w niej poczynąń, pozostawiona sama sobie, przechodzi w zapomnienie, wreszcie staje się czynnikiem drugorzędnym w pracy świetlicowej. Doświadczenie uczy nas, że najmniejszy nawet księgozbiór może być poważną, niezastąpioną pomocą w pracy wy-

chówawczej, o ile będzie racjonalnie zorganizowany i umiejętnie spożytkowany. Zadaniem niniejszego artykułu jest udzielenie instrukcyj w zakresie zasad pracy z książką. Wypracowanie pewnych metod w tym kierunku pogłębia stosunek pracownika świetlicowego do zagadnień czytelnictwa, a tem samem do pracy wychowawczej z młodzieżą i dorosłymi.

Biblioteka świetlicowa, szczególnie gdy się znajduje pod kierunkiem specjalistów lub fachowego bibliotekarza, staje się podręcznym księgozbiorem, ściśle związanym z danym zespołem i jego pracami. Książka i gazeta jest wtedy jednym z wielu współczynników wychowawczych, jakimi rozporządza świetlica, jest określoną i wyraźną formą oddziaływania, niezastąpionym narzędziem pracy w ręku kierownika świetlicy. Ale książka rolę tę spełnia wówczas tylko, gdy bibliotekarz lub kierownictwo świetlicowe zna jej wartość użytkową i umie nią swobodnie władać. Koniecznością zatem staje się zdobycie owej umiejętności i sprawności oddziaływania zapomocą książki. Jest to tem konieczniejsze, że każdy pracownik oświatowy musi zawsze występować w roli pośrednika między światem książek, a jej odbiorcami.

Książka w pracy społecznej ma konkretne zadanie do spełnienia. Występuje ona jako narzędzie pomocnicze w różnych działach pracy, a specjalnie w oświacie pozaszkolnej, która zmierza do samodzielnego, swobodnego i świadomego wykorzystywania źródeł kultury, której książka jest właśnie najpełniejszym wyrazem.

Poznanie książki w zastosowaniu do oświaty pozaszkolnej ma na celu określenie jej wartości, jako przedmiotu kultury duchowej i stopnia użytkowości w poszczególnych działach pracy, w zależności od różnych środowisk i warunków pracy.

Poznanie książki

Poznanie książki polega na zaznajomieniu się z jej treścią i formą zewnętrzną, t. j. ze sposobem opracowania i wydania.

Przedewszystkiem staramy się zorientować, co jest przedmiotem jej treści, do jakiego typu lektury możemy ją przydzie-

lić, wreszcie do jakiego użytku należy ją zakwalifikować. Przy kwalifikowaniu książek służy pomocą ocena i krytyka literacka, znajomość biblijografji przedmiotu, a przedewszystkiem stopień odczytania osoby kwalifikującej. Nazwisko autora, firma lub nazwisko wydawcy charakteryzuje również dane dzieło, np.: Tow. Wyd. J. Mortkowicza, Biblioteka Groszowa, Kasa im. Mianowskiego, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Gebethner i Wolff, Wydaw. Zakładu Narod. im. Ossolińskich, Arct, Renaissance, Księgarnia św. Wojciecha i t. d. Każde wydawnictwo ma swoją linię wytyczną i służy innemu celowi. Pomocą przy orjentowaniu się w świecie wydawniczym służy mała broszurka, wydana przez Polskie Towarzystwo Wydawców Książek w Warszawie, pod tytułem „Przewodnik po grupie“, napisana przez J. Muszkowskiego. Zaznajamia ona czytelnika zarówno ze starymi, jak i z młodszymi instytucjami wydawniczymi. Pomocą przy zaznajamianiu się ze współczesnem piśmiennictwem polskiem służy katalog informacyjny, opracowany przez Poradnię Biblioteczną Związku Bibliotekarzy Polskich, p. t.: „Książka w Bibliotece“.

Liczba tomów i stron wskazuje, czy dane dzieło potraktowane zostało szkicowo, czy też bardziej wyczerpująco. Informacje tego rodzaju mają duże znaczenie, bo dzieła krótkie jednych czytelników zachęcają do czytania, a drugich zniechęcają; to samo spotykamy przy dziełach wielotomowych.

Zewnętrzny wygląd książki również wpływa na jej poczytność: gatunek papieru, barwność okładki, format, układ — czy nią ją przyjemną, lub też obojętną; rodzaj druku, wielkość marginesów może ułatwić proces czytania lub też utrudnić go. Czytelnik np. mało odczytany lub ze słabym wzrokiem, poszukuje książek z drukiem wyraźnym, przejrzystym, który nie męczy i nie wyczerpuje. Książki wydane na papierze dobrym i artystycznie ilustrowane — są zazwyczaj wyróżniane. Na zewnętrzny wygląd książki szczególnie są wrażliwi czytelnicy początkujący. Powodzenie książek dziecinnych, wśród czytelników dorosłych, tłumaczy się nie tylko łatwością stylu w jakim są pisane, ale także w dużym stopniu i starannością ich wydania.

Zatrzymamy się nieco dłużej przy omawianiu znaczenia treści książki. W związku z tem spotykamy się z bardzo różnorodnymi zjawiskami.

.Przy zakupie i poleceniu książek czytelnikowi musimy mieć na uwadze dwie sprawy: 1) muszą one przedstawiać wartość, jako zjawiska literackie, artystyczne czy naukowe, (podejście od strony książki) i 2) muszą być dostosowane do poziomu umysłowego czytelników, do ich czytania, jakości zainteresowań i t. d. (podejście od strony czytelnika). To ostatnie ma olbrzymie znaczenie w życiu praktycznym, albowiem największe arcydzieła, będące wyrazem najwyższej twórczości duchowej, mogą być niezrozumiane przez czytelnika i nie wywołują w nim przeżyć, o które nam chodzi.

Są czytelnicy, którzy lubią wyłącznie powieści historyczne; ale spotykają się wśród nich i tacy, którzy unikają lektury poruszającej sprawy związane z ostatnią wojną. Młodzież miejska, robotnicza, świadoma swych zainteresowań, prosi o książki, gdzie byłyby opisy „wielkich miast, życie partyj“. Czyta ona z zapałem Żeromskiego, Struga, Sinclair'a. Ci sami autorzy w środowisku miejskim są mniej poszukiwani. Dziewczęta i kobiety dorosłe szukają w książce zaspokojenia głodu uczuciowego. Tem się tłumaczy wielka poczytność książek sentymentalnych i t. zw. „romansów“. Powieści Rodziewiczówny, Mniszkówny, Zarzyckiej, stanowią ich ulubioną lekturę. Ta sama kategoria czytelniczek szuka w powieści wyjaśnień, odpowiedzi w sprawie przeżyć osobistych na tle dramatów rodzinnych, pożycia małżeńskiego, stosunku do dzieci i t. p.

Nieliczna kategoria czytelników wiejskich rozumie i lubi czytać powieści, związane z bytowaniem ludności wiejskiej. To też „Chłopi“ Reymonta Wł., „Listy ze wsi“ Orkana Wł. nie są lekturą powszechną. Tak samo opisy przyrody i opowieści t. zw. „myśliwskie“ (Ejsmont, Mycielski, Weyssenhoff), mają swoich specjalnych czytelników i to raczej w środowisku inteligencji.

Każda biblioteka, przeznaczona do użytku młodzieży, musi posiadać poważną ilość książek z zakresu podróży i przygód fantastycznych. Dzieła takich autorów jak Verne J., Umiński Wł., Curwood J., Grey Z. — nie wracają na półki bljoteczne i są zawsze w ruchu. To samo zresztą dotyczy „Trylogji“ Sienkiewicza H. Ciekawy jest stosunek czytelników do powieści sensacyjnych. Są one rozchwytywane i pochłaniane w szybkim tempie przez t. zw. masowego czytelnika. Szczególniej w pierwszym momencie zbliżania się do biblioteki rzucają się z zapałem

i czytają bez wyboru. Po zaspokojeniu ciekawości i głodu książkowego, następuje przesyt wrażeniami, niedającymi głębszych przeżyć. Pozostaje jednak potrzeba obcowania z książką i świadomość przyjemności, jaką się uzyskuje tą drogą. Poszukują oni wówczas książek treściwszych „lepszych“. W tym właśnie momencie należy podnieść swą czujność i otoczyć ten typ czytelnika specjalną uwagą i opieką. Obcując z czytelnikami niewyrobionymi, spotykamy się z wieloma trudnościami i niespodziankami. Są książki, których treść odpowiada zainteresowaniom czytelników, ale czytanie ich utrudnia forma i styl w jakim zostały napisane. Do tej kategorii należą: „Qvo Vadis“ Sienkiewicza H., „Faraon“ Prusa B., „Popioły“ Żeromskiego St.; po przejrzeniu pierwszego tomu, czytelnik zazwyczaj nie zwraca się po dalszy ciąg. Zdarzają się również nieporozumienia z powodu tytułów książek, np. „Flirt z Melpomeną“ Boya — pewnemu czytelnikowi o nastawieniu „romantycznym“ wydał się książką zajmującą, ale po zaznajomieniu się z jej treścią — zwrócił ją z rozczarowaniem. Książka Sr. Suttner, w wydaniu, które nosi tytuł „Precz z orężem“ — nie wywołała żadnego zainteresowania; zatytułowana natomiast jako „Krzyk duszy kobiecej“ w innym wydaniu, w tejże bljotece i w tymże czasie — cieszyła się poczytnością.

Ogólnie daje się zaobserwować, że nowele i książki t. zw. „cienkie“ nie są lubiane; to samo spotyka poezję i utwory dramatyczne; ich forma literacka jest zbyt trudna dla przeciętnego czytelnika.

Przytoczone przykłady nie wyczerpują zagadnienia, tylko rzucają pewne światło na bogactwo zjawisk czytelniczych w stosunku do beletrystyki. Kierownik świetlicy, musi zatem każdorazowo określić typ książki i wiedzieć, co w niej przeważa: czynnik społeczny, religijny, psychologiczny, filozoficzny, fantazja, realizm, strona opisowa, naiwny sentymentalizm, czy też głęboki romantyzm; musimy wiedzieć, jakie środowisko opisuje autor, jaki typ bohaterów przedstawia, jaki jest przebieg akcji i t. p. Poza tem zwracać musi wielką uwagę na formę, w jaką autor ujął swe dzieło: powieść, nowelę, poemat, bajkę, dramat, poezję; a dalej na język, styl, dobór słów, siłę porywającą i umiejętność zainteresowania czytelnika; musimy też wiedzieć, jakie ogólne wrażenie wywołuje książka: radosne, przy-

gnębiające, uspakajające, ekscytujące i t. d. — bowiem każdy rodzaj dzieła, jak widzieliśmy z przykładów wyżej przytoczonych, znajduje swego czytelnika; typy intelektualne, uczuciowe, czy też wrażeniowe; czytelnicy młodociani i dorośli, mieszkańcy wsi i dużych miast, czytelnicy o większym lub mniejszym wyrobieniu umysłowym, różnią się bardzo swymi zamiłowaniem. Liczyć się trzeba również ze stanem psychicznym czytelników. Bezrobotnemu np. nie można dać do czytania „Dziennika bezrobotnych“ wyd. przez Instytut Gosp. Społecznego — a opracowanego na podstawie ankiety, przeprowadzonej wśród bezrobotnych. Wydawnictwo bardzo pouczające, ale nie dla ludzi pobawionych pracy. Dziennik ten jest więc nieodpowiedni dla czytelnika, znajdującego się w stanie depresji duchowej, gdyż treść jego — jest zbyt bliska i znana, bo — autorem takiej książki mógłby być każdy czytelnik, pozbawiony pracy zarobkowej.

Ponieważ ocena książki jest rzeczą trudną i wysoce indywidualną, przeto pracownik społeczny winien skrzętnie gromadzić wszelkie uwagi i oceny, podawane nie tylko przez krytyków zawodowych, ale przede wszystkim przez samych czytelników, którzy chętnie się wypowiadają, o ile zdobędzie ich zaufanie.

Głębszą znajomość książki i jej wpływów na czytelników zdobywa się zapomocą badań, co należy już do specjalistów.

Do książek naukowych ustosunkowujemy się z nieminiejszą czujnością. I tu spotykamy rozległą skalę zainteresowań i możliwości czytelniczych.

W bibliotece, zorganizowanej w Warszawie specjalnie dla bezrobotnych pracowników fizycznych, gdzie było 50% niewykwalifikowanych robotników, takie dzieła, jak: „Szkice socjologiczne“ — Krzywickiego, „Budowa wszechświata“ — Burdeckiego, „Skarby wód“ — Siedleckiego, „Historja demokracji — Limanowskiego, „Kultura antyczna“ — Zielińskiego, były czytane z wielkim zainteresowaniem przez inteligentniejszych robotników. Natomiast książki, poruszające zagadnienia, dotyczące pracy, jak „Higjena Pracy“ — Zielińskiego oraz „Wczasy robotnicze“ — Moraczewskiej, wywoływały raczej rozdrażnienie, albowiem sprawy, związane z pracą były zbyt drażliwe dla ludzi, pozbawionych możliwości zarobkowania. Dzieło Gide'a — „Rozwój instytucyj społecznych XIX w.“ — okazało się za trudne w temże gronie, chociaż sama treść wywołała wielkie zain-

teresowanie. Widzimy zatem, że w książkach naukowych musimy określić nie tylko ich wartość naukową, ale i stopień użyteczności. Książki naukowe na ogół są mało czytane, musimy zatem poznać przyczyny i tego zjawiska czytelniczego. Tkwią one w samych czytelnikach, ale w dużej mierze szukać ich musimy w sobie samych, w nieumiejętnym sposobie wybierania i podawania lektury przez bibliotekarza, lub inne osoby. Czytelnicy na ogół są nieufni i boją się zbyt intensywnego polecenia i narzucania książek. Bibliotekarz musi nieraz usilnie pracować nad zdobyciem zaufania ze strony gromady, która go nie zna, dla której jest on zupełnie obcy. To też niejednokrotnie daje się zauważyć, że czytelnicy chętniej poddają się wpływom kolegów, albowiem wierzą w ich bezstronność i bezinteresowność. Dzieło, które zdobyło tą drogą opinię książki „ciekawej“, będzie przyjęte bez zastrzeżeń. Przy wymianie książek w bibliotece dla bezrobotnych, o której wyżej wspomnieliśmy, można było nieraz zaobserwować ciekawe zjawiska w związku z omawianą tendencyjnością, stosowaną przy wymianie książek. Bibliotekarz, przy udzielaniu wyjaśnień gromadzie czytelników, niebacznie zaopiniował książkę, wskazując na jej duże wartości z punktu widzenia wychowania obywatelskiego. Nikt z obecnych książki polecanej nie ruszył. Okazało się, że temat ten był drażliwy w środowisku bezrobotnych. Natomiast mimowolny, ale szczery wykrzyknik zachwytu ze strony tegoż bibliotekarza, gdy mówił o swej „ulubionej“ książce — wzbudziło zaciekawienie w temże gronie.

Przystępujemy do rozważania następnego zagadnienia: jak poznawać czytelników i jak się orjentować w różnorodności zjawisk, występujących ze strony danego środowiska w stosunku do biblioteki.

Poznanie czytelników.

Stosunek świetliczan do biblioteki bywa różny; w ujęciu ogólnem można wydzielić dwie zasadnicze grupy: jedna z nich ustosunkuje się biernie do czytelnictwa, książek nie szuka, nie czytuje, nie zdradza żadnych zainteresowań w tym kierunku. Druga — bierze czynny udział w życiu biblioteki i korzysta z niej jak umie. Kierownik świetlicowy musi dostosowywać

technikę prowadzenia biblioteki, stronę organizacyjną i wychowawczą swej pracy do zespołu świetlicowego, na który ma oddziaływać zapomocą książki.

Należy przedewszystkiem poznać przyczyny, które powodują stosunek bierny otoczenia do czytelnictwa. Odróżniamy tu typy leniwe i ociężałe wogóle do wszelkiej pracy umysłowej. Proces czytania, wymaga poważnego wysiłku, który wzrasta w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do rozwoju umysłowego, do stanu kultury duchowej i stopnia odczytania. Wykształcenie, choćby takie, jakie daje kilka oddziałów szkoły powszechnej, posiada duże znaczenie o ile chodzi o zamiłowanie do książki i pociąg do czytania. W środowisku wiejskiem spotykają się typy — wśród gospodarzy starszych, które nie zdradzają zainteresowań do lektury z powodu braku wiary w jej użyteczność. Książka, w ich pojęciu, musi dawać wyraźne wskazówki i rady, związane z ich bytowaniem i warunkami pracy. Pragną oni otrzymywać odpowiedzi natychmiastowe na pytania, dotyczące ich życia. Nie znajdując szybkiej i bezpośredniej odpowiedzi na swoje bolączki, obojętnieją do książek. Młodzież męska naogół woli szukać i doświadczać przygód w życiu, niż w książce, to też swój głód wrażeniowy zaspakaja zapomocą sportu, wycieczek lub innych form działania. Znane są jednak i takie zjawiska w życiu młodzieży, że brak możliwości zaspokojenia żądzy wrażeń i silnych przeżyć w życiu, skierowują ją do świata wyobraźni, do czytania opisów przygód i powieści fantastycznych, by chociaż tą drogą znaleźć sposób wyżycia się.

Na obojętny stosunek do książki w dużej mierze wpływa przemęczenie i wyczerpanie nerwowe lub mięśniowe, depresja duchowa wywołana ciężkimi warunkami bytu, nieporozumienia rodzinne, brak pracy, ale występuje też zjawisko zażenowania, spowodowane brakiem sprawności w czytaniu (półanalfabetyzm, powrotny analfabetyzm).

Pomiędzy czytelnikami aktywnymi, odróżniamy czytelników zaradnych, umiejących szukać i wybierać dla siebie książki, świadomych swych zainteresowań i potrzeb umysłowych. Ta kategoria czytelników korzysta już z różnego rodzaju księgozbiorów, wie o istnieniu katalogów, dopomina się o nie, zna nazwiska autorów poczytnych i tytuły bardziej popularnych dzieł. Zwracają się oni do biblioteki z konkretnymi żądaniami, bo wie-

dzą czego chcą. Jest ich jednak zwykle bardzo mało. Najliczniejszą grupkę stanowią zwykle czytelnicy, którzy pochłaniają wszelką lekturę bez wyboru i bezkrytycznie, treści nie asymilują i żyją wrażeniami przelotnymi. Wreszcie jest typ czytelnika, poszukujący wyłącznie książek sensacyjnych, kryminalistycznych, erotycznych, dających podniety silne, ale niezdrowe.

Bibliotekarz, oprócz znajomości książki i piśmiennictwa współczesnego, musi rozwijać w sobie umiejętność poznawania czytelnika, jego właściwości indywidualnych i grupowych; musi znać ich stosunek do życia i do książki, bo inaczej obowiązki swe będzie pełnił mechanicznie, ujmując je wyłącznie od strony technicznej.

Praca bibliotekarza w dobrze prowadzonej świetlicy, rozwija się zwykle w następujących kierunkach:

1) bibliotekarz wprowadza akcję propagandową, mającą na celu zwalczanie obojętności i bierności w stosunku do książek i biblioteki;

2) kieruje czytelnictwem świetliczan, dobiera lekturę do potrzeb, zwalcza złe przyzwyczajenia i złe nałogi czytelnicze, wpływa na zmianę zainteresowań w tych wypadkach, gdy lektura zagraża zdrowiu moralnemu;

3) wiąże czytelnictwo z życiem i ze środowiskiem danych jednostek, stawiając książkę u progu życia i pracy konkretnej, szczególnie w zastosowaniu do młodzieży;

4) uczy czytać produktywnie, zaznajamiając z różnymi sposobami czytania i z techniką pracy umysłowej w zakresie słowa drukowanego.

AKCJA PROPAGANDOWA W ZAKRESIE CZYTELNICTWA.

Warunki sprzyjające rozwojowi czytelnictwa.

Książka w zetknięciu się z jednostkami wrażliwymi i żywymi, sama do nich „przemawia“. Stwarzamy zatem takie warunki, by otoczenie bez wielkiego wysiłku spotykało się z książką stale, a więc — umieszczamy biblioteczkę w świetlicy nawet i w tych wypadkach, gdy w danej miejscowości znajdują się duże księgozbiory publiczne. Biblioteczki świetlicowe mają do

spełnienia rolę czołówek oświatowych, których zadaniem jest udzielanie pomocy doraźnej w akcji kulturalno-oświatowej, przyspasabiania jednostek i grup do pracy umysłowej, do umiejętności wykorzystywania bibliotek, znajdujących się nawet poza świetlicą. W obrębie świetlicy wiążemy z książką wszystkie zajęcia świetlicowe, a więc: koła samokształceniowe, dramatyczne, sportowe, krajoznawcze, zespoły teatralne, a nawet koła śpiewacze i muzyczne — wszystkie poczynania świetlicowe muszą znaleźć w bibliotece, albo za jej pośrednictwem informacje, instrukcje i lekturę pomocniczą. Tą drogą dążymy do tego, by słowo drukowane przenikało we wszystkie szczeliny życia świetlicowego, by zespół świetlicowy stale obcował z książką, przyzwyczajał się do niej, poszukiwał jej: zarówno wtedy, gdy buduje kajak, konstruuje aparat radiowy, hoduje rośliny pokojowe, jak i wówczas, gdy poruszają go sprawy społeczne, lub naukowe — chcemy, aby od różnych czynności i zainteresowań przechodził do słowa drukowanego i odwrotnie — aby książka skierowywała jego uwagę na otaczające zjawiska, aby zbliżała go do spraw i zagadnień aktualnych. Książka, w oderwaniu od życia niejednokrotnie wydaje się trudną i niezajmującą, podczas gdy ta sama podana w odpowiednich warunkach staje się zrozumiałą, a nawet niezastąpioną. Przewodniki, dzieła krajoznawcze i przyrodnicze, w połączeniu z wycieczką uczą młodzież patrzeć i rozumieć przyrodę; książka staje się naturalnym uzupełnieniem tego wszystkiego, co się ogląda. Tak samo zwiedzanie instytucji użyteczności publicznej, zakładów przemysłowych i t. p. zmusza uczestników wycieczki do głębszych przemyśleń i ustalenia swego stosunku do wielu zagadnień, obok których zazwyczaj przechodzą obojętnie. Książka w tych wypadkach jest niezbędną pomocą, źródłem informacji i naukowych wyjaśnień.

Książki, zajmujące tyle miejsca w życiu świetliczan, muszą być odpowiednio umieszczone w świetlicy. Jeżeli rozporządza ona paru izbami, jedną z nich przeznaczamy dla biblioteki-czytelnia, dla tak zwanych „cichych“ zajęć z książką. W jednoizbowej świetlicy wybieramy najspokojniejszy i najwygodniejszy kąt dla książek. Ustawienie biblioteki stałej czy też ruchomej w odpowiednim miejscu wpływa poważnie na zwiększenie ilości czytelników. Świetlica jest doskonałym miejscem propagando-

wem; świetliczanie widzą książki, są obecni przy wymianie; tu odbywają się narady i polecenia koleżeńskie (drogi samorządnej propagandy). Kierownictwo łącznie z młodzieżą wybiera wygodny do pracy z książką „kąt“ i tu u zbiegu dwóch płaszczyzn ściennych przygotowuje się miejsce dla biblioteki. „Kąt biblioteczny“ musi przykuwać wzrok świetliczan, musi podniecać ciekawość, uczyć szacunku dla książki, wzbudzać kult dla tego potężnego źródła myśli ludzkiej, niezastąpionego narzędzia oddziaływania kulturalnego.

Akcję propagandową na rzecz książki wolno prowadzić dopiero wtedy, gdy obudzone zainteresowania czytelnicze będą mogły być natychmiast zaspakajane. Stawiamy zatem określone wymagania w stosunku do księgozbioru.

Jeżeli świetlica posiada książki zebrane przygodnie drogą darowizn, to w pierwszym rzędzie należy przeprowadzić selekcję i brać pod uwagę tylko te książki wartościowe dla danego zespołu. Sentyment bibliofilski doprowadza zwykle do przeładowania biblioteki dziełami bezwartościowymi; obniża poziom i znaczenie wychowawcze biblioteki, albo stwarza martwy i nieużytkowy materiał książkowy. Czytelnicy, nie znajdując dla siebie odpowiedniej lektury, łatwo zniechęcają się do biblioteki i do czytania, a ponowne zdobywanie ich zaufania wymaga ze strony bibliotekarza wielkich wysiłków. Trzeba wciąż przypominać sobie, że nie ilość książek, ale ich jakość decyduje o powodzeniu biblioteki.

W sprawach organizacji, prowadzenia biblioteki i doboru książek należy zwracać się o pomoc i o instrukcję do Poradni Bibliotecznej Związku Bibliotekarzy Polskich — Marszałkowska 69.

Formy pracy z książką.

Do pracy z książką przystępujemy wówczas dopiero, gdy mamy odpowiednio zorganizowany warsztat, to znaczy, gdy na terenie świetlicy znajduje się biblioteczka, do której młodzież ma łatwy dostęp, gdy księgozbiór dobrany jest planowo z uwzględnieniem potrzeb i możliwości czytelniczych zespołu, gdy oprócz książek rozrywkowych i naukowych, świetlica posiada biblioteczkę podręczną, składającą się z wydawnictw pomoc-



nicznych, jak słowniki, encyklopedje, podręczniki i t. p. Nie wolno jednak zapominać o tem, że osoba bibliotekarza, jego fachowe przygotowanie, zdolności wychowawcze i wyrobienie społeczne jest niezbędnym warunkiem należytego wykorzystania księgozbioru.

Przystępujemy zatem do omówienia poszczególnych etapów pracy z książką, które od form propagandowych przechodzą następnie do pogłębionej pracy wychowawczej, do produktywnego i świadomego czytania.

Żywe słowo na usługach książki.

Wśród czytelników spotykamy znaczną ilość osób, które po zdobyciu techniki czytania nie opanowały jeszcze w dostatecznej mierze terminologii popularno-naukowej, nie przyzwyczały się do stylu literackiego, nie mogą zatem wpiełni korzystać z książek. Obcowanie z książką przedstawia dla tego typu czytelników duże trudności, co łatwo może zniechęcić do dalszych wysiłków. Zadaniem naszym przeto jest przyzwyczajenie początkujących czytelników do książki, do wyrabiania w nich smaku literackiego i sprawności czytelnicznych. Czynimy to zapomocą różnych sposobów, a między innemi łączymy pracę biblioteczną z innemi formami pracy świetlicowej, jak żywe słowo, akcja dramatyczna i t. d. Z pośród form słowa żywego na specjalną uwagę zasługuje opowiadanie, głośne czytanie i dyskusja zespołowa. Zaznaczamy na wstępie, że słowo żywe wprowadzamy jedynie jako środek pomocniczy w pracy z książką. W oświacie pozaszkolnej zajmuje ono samodzielne stanowisko i w innem miejscu będzie omówiona technika żywego słowa i jego znaczenie wychowawcze.

Opowiadanie stawiamy na pierwszym miejscu dlatego, bo forma ta jest bardzo przystępna dla czytelników i lubiana przez ogół. Wszelkie trudności, związane z czytaniem książki, są usunięte dzięki wprowadzeniu czynnika pomocniczego, który podaje treść książki, niekiedy nawet w języku słuchaczy. Opowiadacz wykorzystuje dodatnie strony żywego słowa, jako jednej z form oddziaływania i opowiadanie wprowadza do świetlicy w celach propagandowych i wychowawczych. Sposób opowiada-

nia i wybór książek dostosowuje się każdorazowo do zespołu świetliczan i do celów, które w danym momencie pragniemy zrealizować. W wypadku np., gdy książki sensacyjne wypierają literaturę wartościową, wytwarzamy zainteresowania czytelników lekturą głębszą i wartościowszą.

Zapomocą opowiadania zaznajamiamy młodzież z treścią różnorodnych książek, kreślimy sylwetki ważniejszych postaci. Dążymy do wywołania głębszych przeżyć, rozwijając przed słuchaczami różnorodne tematy, związane ze sprawami zaczerpniętymi z życia aktualnego. Wprowadzamy ich w potęgę myśli i twórczości ludzkiej, zaznajamiamy z bytowaniem poszczególnych środowisk, narodów i epok, wskazujemy bohaterską i pełną poświęceń pracę człowieka w walce o prawdę i sprawiedliwość. Tym sposobem poprzez świat książek rozszerzamy u słuchaczy światopogląd, zbliżamy ich do świata pracy, różnych grup społecznych, do swego kraju, do ludzkości całej. Łącznie z propagandą spopularyzowanych poprzez opowiadanie książek, kierujemy wyborem lektury.

Techniczna strona opowiadania przedstawia się następująco: opowiadacz czerpie z książki myśl przewodnią autora, główną fabułę, przebieg akcji i, w zależności od typu dzieła, dąży do wywołania wśród słuchaczy odpowiedniego nastroju. Przy opowiadaniu treść książki jest punktem wyjścia dla opowiadacza, sama zaś książka pozostaje ośrodkiem całej akcji. Dla otoczenia jednak osoba pośrednicząca jest czynnikiem najważniejszym i uwaga słuchaczy będzie skupiona przedewszystkiem na niej, przez co książka odchodzi jakby na plan dalszy. Opowiadacz winien zatem skierować zainteresowania słuchaczy na źródło tych wzruszeń, to jest na książkę i jej autora. Dzieło, o którym jest mowa, musi znajdować się w bibliotece, pod ręką, pod wpływem świeżych wrażeń dawać je do przejrzenia i czytania.

Opowiadanie przeplatamy często czytaniem wybranych urywków. Robimy to w celu przyzwyczajenia słuchaczy do stylu i języka poszczególnych pisarzy i do form literackich. Książka, jako przedmiot propagandy, występuje wtedy wyraźnie.

Opowiadania nie należy utożsamiać, ani ze streszczeniem, ani z referowaniem książki. Treść wybranej powieści, noweli, poematu ujmujemy jako żywą całość; gdy podajemy przebieg

akcji, rozwijającej się w książce, występujemy w imieniu osób działających, nie zaś autora. Unikamy zatem takich zwrotów, jak: „autor podaje, w książce się mówi“ i t. d. Nie wolno mówić stylem rozwlekłym, nużącym, wdawać się w drobne szczegóły. Główną akcję rozwijamy stopniowo, żywo, barwnie, budzimy wciąż ciekawość i śledzimy za rosnącym zainteresowaniem słuchaczy. Dużą uwagę należy zwrócić na modulację głosu i siłę jego natężenia; mówienie zbyt głośne wywołuje silne wrażenia słuchowe, ogłusza, utrudnia proces myślenia; mówienie ciche, jednostajne, usypia, przytępia uwagę; nie należy również mówić zbyt prędko, ani też zbyt powoli. W stosunku do stylu należy dążyć do tego, by był on ładny, niepozbawiony prostoty, a zarazem barwny i piękny. Szczególnie w środowisku wiejskim należy zwracać baczną uwagę na sposób opowiadania.

Od zdolności i umiejętności narracyjnych opowiadacza zależy powodzenie całej akcji. Umiejętność poprawnego opowiadania można sobie wyrobić — wymaga to pewnych wysiłków i czujności ze strony osób zainteresowanych. Gdy się nie posiada „sztuki pięknego mówienia“, lepiej poprzestać na stanowisku skromnego, ale rzetelnego w swych zamiarach opowiadacza. Lepiej unikać wszelkich efektów sztucznych tego rodzaju, jak patos. Niedociągnięcia w tym kierunku mogą wywołać niepożądane i nieprzewidziane skutki, jak śmiech podczas akcji dramatycznej, albo uwagi krytyczne wtedy, gdy się dążyło do wywołania nastroju podniosłego. Artykuł niniejszy nie może udzielić instrukcji w sprawie techniki „pięknego mówienia“ — należy to bowiem do specjalisty. Podajemy jedynie ogólne uwagi, które dotyczą raczej owej sprawności i poprawności mówienia. Musimy wciąż pamiętać, że celem naszym jest wywołanie pewnego nastroju i wzbudzenie u słuchaczy zainteresowań książką, poprzez zaznajomienie ich z treścią danego dzieła.

Zapomocą opowiadania staramy się poruszyć przede wszystkim sferę wrażeniową i uczuciową; jednak z niemniejszym wysiłkiem budzimy myśl, usprawniamy uwagę i umiejętność skupienia się.

W gromadzie mniejszej i bardziej jednolitej, którą się przytem zna bliżej, stosujemy opowiadanie w formie więcej pogłębionej, tak pod względem sposobu prowadzenia tej akcji, jak też wyboru przedmiotu opowiadania. Ciekawym do zanotowania

jest zawsze moment, kiedy słuchacze pod wpływem opowiadania zaczynają dążyć do samodzielnego czytania. Możemy wówczas powiedzieć sobie, że opowiadanie spełniło swe zadanie.

Opowiadanie można stosować nie tylko w zespołach mniejszych, ale też w gromadzie większej. Zbliżamy się wtedy do masowej formy oddziaływania. Przytem należy uwzględnić te wszystkie czynniki, które pomagają do opanowania niezespolonej i przygodnie zebranej gromady. A więc należy używać sposobów, potęgujących siłę sugestywną słowa żywego, oddziaływać przede wszystkim na wrażliwość i uczuciowość słuchaczy, nie nużyć ich uwagi, dawać opowiadania krótkie, porywające, wybierać tematy łatwe i t. d.

Opowiadanie prowadzone przygodnie, sporadycznie, nie ma właściwego znaczenia wychowawczego. Nabiera ono głębszych wartości wtedy tylko, gdy staje się samodzielną formą pracy narówni z innymi współczynnikami wychowawczymi w świetlicy. Wtedy szukamy odpowiednio uzdolnionych i wyrobionych opowiadaczy i organizujemy stały zespół współpracowników. Łącznie z nimi układamy spis dzieł do opracowania, ustalamy metody i sposoby prowadzenia tej akcji, wyznaczamy określone dni i godziny dla zebrań, prowadzimy opowiadanie systematycznie i planowo.

Można spotkać się z zarzutem, że opowiadanie demoralizuje słuchaczy przez zbytne ułatwianie im poznania treści, a raczej fabuły książki. Obudzona jednak myśl i nowy zakres zainteresowań zawsze szukać będą bezpośredniości wrażeń i przeżyć.

Osoby, pragnące zaznajomić się z techniką żywego słowa, odsyłamy do lektury, podanej przy końcu artykułu.

Głośne czytanie.

Druga forma żywego słowa, którą chętnie wprowadzamy na teren świetlicy, to głośne zespołowe czytanie. Występują tu te same czynniki co i przy opowiadaniu; książka, słuchacz i osoba pośrednicząca, ale w innym ujęciu i w innym ustosunkowaniu się wzajemnem. O książce już się nie mówi, jak o czymś dalekiem i tajemniczem. Słuchacz zbliża się do niej, chociaż bezpośrednio z nią jeszcze nie obcuje, jak przy cichem indywidualnem

czytaniu. Treść książki podajemy językiem bezpośrednim autora; przeto siła oddziaływania słowa drukowanego wzrasta. W porównaniu z opowiadaniem, głośnie czytanie jest już wyższą formą obcowania z książką ale i trudniejszą dla słuchacza.

Lektor, występujący w roli pośrednika, bierze również czynny udział w tej akcji. Jednakże przesłania on sobą książkę w mniejszym już stopniu, niż osoba opowiadacza; słuchacz bowiem wciąż ją słyszy i widzi przed sobą.

Pracownik społeczny, wykorzystujący głośnie czytanie w swej pracy oświatowej, musi mieć jasno sformułowany cel, do którego zmierza, musi znać zespół słuchaczy, warunki, w jakich czytanie będzie się odbywało i wreszcie musi mieć opanowaną techniką głośniego czytania.

Na początku akcji głośniego czytania lepiej jest dawać rzeczy krótkie, przedstawiające całości zakończone, jak powiastki i opowiadania, gdyż mają one zwykle żywy przebieg akcji, poruszają tematy nieskomplikowane, posiadają wyraźną myśl przewodnią, a tem samem dają możliwość łatwego wyboru tematów do dyskusji w zespole. Stopniowo przechodzimy do czytania utworów o trudniejszej formie literackiej, unikamy jednak tematów abstrakcyjnych, lub zbyt fragmentarycznie opracowanych. Wybieramy przede wszystkim takie dzieła, które odpowiadają na pytania poruszone już przez słuchaczy lub bliskie ich życiu.

„Dzieje Bałki Murmańskiej“ E. Małęczewskiego cieszyły się wielkim powodzeniem wśród żołnierzy podczas głośniego czytania w świetlicy żołnierskiej. Nowele Morcinka wśród ślązaków wywoływały żywy oddźwięk; „Janko muzykant“ Sienkiewicza na terenie wsi spotkał się z zupełnym zrozumieniem zwłaszcza wśród kobiet. Jedną z kierowniczek świetlicy Polskiego Białego Krzyża zauważyła, iż „Przygody Staśka Ślązaka“ — Kleszczyńskiego, „Dla Świętej Ziemi“ — Sewera, „Za chlebem“ i „Bartek zwycięzca“ — H. Sienkiewicza, „Za głosem serca“ i „Za wiarę“ — Kowerskiej, „Chata wuja Toma“ — Bescher Stove, „O żołnierzu tułaczem“ — E. Słoińskiego, „Antek“ i „Michałko“ — B. Prusa przy głośnie czytaniu cieszyły się dużym powodzeniem u żołnierzy ułanów, a szczególnie „Przygody Staśka Ślązaka“, bo w powieści tej słuchacze odnajdywali samych siebie i swój własny język. Natomiast „Bohaterski Miś“ — Ostrowskiej spot-

kał się z zupełnym lekceważeniem, jako lektura odpowiednia raczej dla dzieci. Żołnierze, o przeważającym elemencie wiejskim, lubili głośnie czytanie, licznie garnęli się wokół osoby czytającej, żywo reagowali w momentach przeżywania silniejszych wrażeń, chętnie wypowiadali swe zachwyty i uwagi. Znużenie i zmniejszanie się liczby słuchaczy następowało tylko w tych wypadkach, gdy książka była za trudna, lub nieodpowiadająca zainteresowaniom.

Możemy zapomocą głośniego czytania zaznajamiać słuchaczy z treścią nawet powieści wielotomowych. W tym wypadku jednak nie można czytać całości, gdyż zajęłoby to zbyt wiele czasu i wreszcie nie zawsze uda się nam skompletować ten sam zespół słuchaczy. Odczytujemy raczej urywki i wybrane rozdziały, aby tą drogą wzbudzić zainteresowanie i chęć do samodzielnego przeczytania całości; można również łączyć czytanie z opowiadaniem, gdy dzieło należy do trudniejszych.

Zapomocą głośniego czytania z zupełnym powodzeniem można zaznajamiać słuchaczy z utworami poetyckimi, które naogół nie cieszą się poczytnością wśród masowego czytelnika ze względu na swą dość trudną formę. Przy głośnie czytaniu słuchacze poddają się urokowi piękna, harmonji i rytmiki stylu poetyckiego i trudności układu wierszowanego znikają. Wpływ głośniego czytania zanacza się wybitnie w tych wypadkach, gdy ma się do czynienia z jednostkami, obdarzonymi specjalną wrażliwością. Naogół jednak dźwięk i ekspresja słowa żywego potęguje siłę słowa drukowanego. Rola lektora-pośrednika tem samem staje się wyraźna. Zapomocą głośniego czytania zaznajamiamy szerokie rzesze słuchaczy z literaturą piękną i pełnowartościową. Zdajemy sobie sprawę z tego, że droga zbliżenia czytelników do książek tego typu jest daleka, ale właśnie dlatego należy różnymi sposobami zbliżać czytelnika do książki, przyzwyczajając do smaku literackiego, by pogłębić i rozszerzyć wpływy literatury pięknej.

Głośnie czytanie wnosi dużo wartości społecznych do życia świetlicowego. Przede wszystkim skupia ono grono młodzieży przy wspólnym ognisku, osobie lektora, przy książce. Zebrana gromadka słuchaczy, początkowo zgrupowana przygodnie, żądna zmiany wrażeń, lub odczuwając potrzebę życia towarzyskiego, stopniowo może przekształcać się w trwały i zwarty zespół.

Głośnie czytanie pobudza wyobraźnię słuchaczy i zmusza ich do szukania ujścia dla powstających myśli i wrażeń; to też zazwyczaj młodzież bardzo chętnie dzieli się swymi nowymi przeżyciami.

W dyskusji, która, jako odruch samorządny, wywiązuje się po czytaniu, następuje swobodna i gorąca wymiana myśli. Osoby, biorące udział w tych zebraniach, nie są już biernymi słuchaczami, ale stają się ich aktywnymi współuczestnikami.

Zapomocą głośnego czytania udaje się nieraz poruszyć najoporniejsze i najbierniejsze audytorjum, nieprzyzwyczajone do wypowiadania się i dzielenia się swymi przeżyciami. Ten moment ogólnego poruszenia i żywszego zainteresowania należy wykorzystać. Po dyskusji, lektor wraca do książki, daje ją do przejrzenia, zachęca do czytania cichego i wtedy, głośnie czytanie jako akcja propagandowa spełnia swą właściwą rolę. Z punktu widzenia wychowawczego, głośnie czytanie może wywołać efekty trwalsze, gdy będzie prowadzone systematycznie i planowo. Należy każdorazowo zapowiadać, co się będzie czytało, przyczem lepiej jest oznaczać zgóry dni i godziny, po wspólnym omówieniu tej sprawy ze słuchaczami.

Czytania dzieł artystycznych nie należy przerywać wyjaśnieniami, ani komentarzami. Wystrzegać się powinniśmy również wszelkiej analizy krytyczno-literackiej, gdyż to nie leży w sferze zadań tej akcji. Do tej samej książki o ile będzie nam zależało na przeprowadzeniu oceny jej możemy powrócić. Możemy to uczynić po pewnym czasie, gdy pierwsze wrażenia i przeżycia uczuciowe nie będą przeszkadzały w tworzeniu jasnych sądów. Pomoce pogładowe, jak przeźrocza, obrazy, ilustracje muzyczne, lepiej wprowadzać po czytaniu, lub w czasie dyskusji. Lektor tak samo jak i opowiadacz, zanim poda gromadzie książkę, poprzednio poznaje ją sam; jednak każdorazowo musi narówni ze słuchaczami nanowo i szczerze ją przeżywać i wczuwać się w jej treść, gdyż wtedy mimowoli silniej będzie oddziaływał na słuchaczy swą mimiką i ekspresją słowa żywego, sama zaś akcja nabierze cech bezpośredniości przeżyć. Przy prowadzeniu czytania w tak intensywny sposób nie należy zatracać zdolności obserwacyjnych. Lektor obowiązany jest śledzić ustawicznie za wyrazem twarzy swych słuchaczy, panować nad ich uwagą i stopniem zainteresowania.

Głośnie czytanie nie powinno nużyć słuchaczy. Na czytanie łącznie z dyskusją przeznaczają się nie więcej, niż półtora do dwóch godzin. Głośnie czytanie nadaje się raczej do zajęć zespołowych, a jako forma masowego oddziaływania napotyka na poważne trudności. Zespół słuchaczy może składać się nie więcej, jak z 20-tu osób, bo już w obecności 40, 50 słuchaczy zatracają się bliższy kontakt duchowy, trudniej jest wywołać nastrój i skupić uwagę.

Lektor musi każdorazowo sumiennie przygotowywać się do głośnego czytania tak, jak do wykładów lub do odczytów. Nie wolno mu lekceważyć tej niby łatwej formy pracy nawet w tych wypadkach, gdy zna rzecz przeznaczoną do czytania. W tym celu przegląda on uważnie wybraną lekturę, odczytuje ją głośnie, przygotowuje plan do dyskusji (który zresztą nie musi być w całości wykonany), podkreśla słowa wymagające omówienia, wykreśla miejsca nużące, lub zbyt trudne; na marginesach, lub na paskach papieru robi dla siebie uwagi, dotyczące treści, lub sposobu czytania i t. d.

Czytać należy bez sztucznej efektowności, głosem spokojnym, opanowanym, ze znajomością sztuki pięknego i rozumowanego czytania. Barwna modulacja głosu, wyraźna dykcja, logiczne akcenty, potęgują wrażenie artystyczne, dają silne podniety słuchowe. Zabierając się do głośnego czytania, zawsze powinniśmy mieć na uwadze to, że celem naszego działania jest wywołanie głębszych i trwalszych przeżyć duchowych.

Głośnie czytania możemy prowadzić z młodzieżą, z dorosłymi, z kołami dramatycznymi, samokształceniowymi i sportowymi; podczas wycieczek, w chwilach wypoczynku, a nawet w czasie robót ręcznych z dziewczętami. Głośnie czytanie łatwo zaklimatyzowuje się w każdym środowisku, jest ono bowiem powszechnie znane i przejawia się samorządnie w różnych zespołach: dziecko czyta rodzicom książki, wypożyczone w bibliotece dziecięcej; gospodarz, powracający z miasta, daje do użytku gromady gazetę; członkowie kółek rolniczych i młodzieży wiejskiej czytają wspólnie pisma organizacyjne; w schroniskach, w domach noclegowych, w przeludnionych izbach bezdomnych i bezrobotnych, zdobyta książka, dzięki głośnemu czytaniu, staje się własnością ogółu.

Od pracownika społecznego, wprowadzającego głośne czytanie, nie jako rozrywkę umysłową, ale jako ustaloną formę pracy wychowawczej, wymaga się umiejętnego doboru lektury i odpowiedniego sposobu jej podania.

Wieczory dyskusyjne.

Trzecia forma słowa żywego, która wynika z dwóch poprzednich i naturalnie z nimi się łączy — to dyskusja. Zazwyczaj jest ona uzupełnieniem opowiadania i głośnego czytania. Nie możemy sobie wyobrazić, by dana grupa, słuchająca z zainteresowaniem i przeżywająca treść książki, rozeszła się w milczeniu. Jak mówiliśmy poprzednio, musi ona wyładować swój zapał, oburzenie, gniew, lub zachwyt. Często myśl, poruszona na jednym zebraniu, daje tematy do rozważań na szereg dalszych wieczorów. Wtedy dyskusja nie jest już dodatkiem do głośnego czytania, ale staje się sama w sobie formą pracy. Umiejętność dyskusowania jest wynikiem pewnego wyrobienia i dlatego planową dyskusję wprowadzamy stopniowo, przełamując nieśmiałość do zabierania głosu, ucząc myśleć ściśle, wypowiadać się treściwie i jasno, bronić swych tez i uzasadnień. Podczas dyskusji ścierają się przekonania i przyzwyczajenia myślowe, ustalają się sądy i kryteria.

Gdy punktem wyjścia do dyskusji była książka, to uczestnicy, którzy jej jeszcze nie przeczytali, po dyskusji zazwyczaj szukają jej w bibliotece. Dyskusja więc występuje jako jedna z form propagandowych na rzecz książki.

Wieczory dyskusyjne, prowadzone pod kierownictwem osób wyrobionych, uczą nie tylko wydawania sądów o książkach, ale w dużym stopniu przyzwyczajają do świadomego i planowego czytania. Zazwyczaj większość czytelników, w pogoni za wrażeniami, zadowala się przelotnymi i powierzchownymi przeżyciami, które zatrzymują się raczej w ich podświadomości. Nie też dziwnego, że w krótkim czasie wrażenia te zacierają się w pamięci, a czytelnicy nie są w stanie odtworzyć swych przeżyć, chociaż stwierdzają wyraźnie, że były one przyjemne, lub silne, przykre, czy też przynębiające.

Oprócz zebrań poświęconych dyskusji rozumowanej, należy wprowadzać zebrania, poświęcone wyłącznie przeżyciom wrażeniowym. Wtedy dajemy czytelnikom swobodę do wypowiada-

nia się i snucia swych wrażeń na tle przeczytanych książek, nie krępując ich żadnym planem, ani analizą. Owe zebrania, które trudno jest nazywać dyskusją, gdyż są one raczej gawędami czytelniczemi, podnoszą kulturę wrażeniową młodzieży, uczą szukać i widzieć piękno w literaturze.

Przy pomocy zebrań dyskusyjnych nadajemy kierunek i podnosimy poziom opinii o książkach. Jak wiemy, sądy o nich tworzą się samorzutnie wśród czytelników. Książki poczytne, uznane przez kolegów, lub świetliczan za ciekawe, a do tych należą najczęściej dzieła drugorzędnej wartości, nie wracają na półki, a przechodzą kolejno z rąk do rąk.

Dyskusja rzeczowa, obiektywna, prowadzona na temat książek, uczy właściwych metod poznawania książek.

Wieczory dyskusyjne najlepiej udają się w gronie stałych czytelników i współuczestników zebrań. Tematy do dyskusji czerpią się z książek, znajdujących się w bibliotece świetlicowej. Tym sposobem uwagi o książkach, wypowiedziane przez czytelników dają bibliotekarzowi okazję do poznawania młodzieży i jej zapotrzebowań na książki. Tą drogą zdobywa on bogaty materiał, pozwalający mu ustalić kryteria doboru książek.

Nie zawsze książka bywa wyłącznym celem zebrań dyskusyjnych, gdyż dążymy przecie do powiązania książki z życiem młodzieży i jej otoczenia. Świeże wrażenia i myśli, budzące się pod wpływem książki, celowo łączymy z chwilą bieżącą, ze zjawiskami nas otaczającymi i z warunkami, w których żyjemy. Szukamy tematów i książek, poruszających przede wszystkim zagadnienia społeczne. Wszak gromada świetlicowa jest częścią społeczności polskiej, której świetlica ma służyć.

Konkurs książki.

Chęć dzielenia się swymi wrażeniami z najbliższym otoczeniem po przeczytaniu książki interesującej — jest zjawiskiem powszechnym. Potrzebie tej dajemy ujście nie tylko zapomocą zebrań dyskusyjnych, ale także zapomocą tak zwanych „konkursów“ książek.

Znamy dwa typy konkursu, z których: 1) polega na zbieraniu opinii o książkach, wyróżnionych przez czytelników w okresie np. ostatnich trzech, czterech miesięcy, oraz 2) po-

legający na zbieraniu opinii czytelników o książkach, wybranych przez bibliotekarza.

Zapomocą plakatu ogłasza się termin konkursu z następującym wezwaniem:

„Która książka z zakresu beletrystyki, przeczytana przez was w ciągu ostatnich miesięcy, jest najciekawsza, albo najlepsza?”

Czytelnik, chcący wziąć udział w konkursie, winien na tydzień przed wskazanym terminem:

- 1) przedłożyć spis książek przeczytanych w tym okresie,
- 2) wypisać nazwisko autora i tytuł książki, która mu się najwięcej podobała,
- 3) podać na piśmie krótkie jej streszczenie, oraz
- 4) wyjaśnić, dlaczego dane dzieło najwięcej mu się podobało.

Na zebraniu konkursowym, oprócz referentów, biorą udział wszyscy czytelnicy z prawem głosowania i przemawiania podczas dyskusyj. Konkurs odbywa się na wzór zwykłych zebrań: następuje wybór prezydium, które składa się z przewodniczącego (bibliotekarza, kierownika świetlicy), sekretarza, który notuje przebieg zebrania (wybiera się osobę wyrobioną pod tym względem), i członków prezydium, wybranych przez zespół z pośród czytelników. Kolejno, w ustalonym zgóry porządku, występują referenci; obecni świetliczanie aprobują, lub zwalczają referentów. Zapomocą każdorazowego głosowania ustala się opinię o książkach. Konkurs łączymy z pokazem książek omawianych i z ich propagandą. W tym celu robimy spisy książek, wyróżnionych przez konkurs i wywieszamy je w świetlicy. Ta forma propagandowa wpływa również na poczytność książki. Pisemne oceny książek i protokoły zebrań należy przechowywać. Są one bardzo cennym materiałem dla bibliotekarza. Dzięki nim bada on zainteresowania młodzieży i poznaje bliżej swych czytelników.

Dla świetliczan konkursy książek mają niemniejsze znaczenie: o ile urządzane są planowo i systematycznie, rozwijają wśród młodzieży umiejętność wypowiadania się i bronięcia swych przekonań, budzą aktywność i samodzielność czytelniczą. Nie należy zrażać się początkowymi niepowodzeniami, które są nieuniknione przy wprowadzaniu każdej nowej formy pracy.

Sądy nad książką.

Z konkursem bardzo blisko jest związany sąd nad książką. Tę formę — trudniejszą — dobrze jest stosować w tych wypadkach, gdy bibliotekarz pragnie usunąć z biblioteki lub pomniejszyć wpływy książki złej, niepożądaney, ale modnej, którą entuzjazmuje się młodzież świetlicowa.

Zasady organizacyjne są te same, ale przystępować do sądów należy z większymi ostrożnościami, żeby nie wywołać efektu wręcz innego, niż ten, do którego dążyliśmy. Sąd, nieumiejętnie poprowadzony, może raczej zachęcić do czytania książki niepożądaney.

Prezydium sądu składa się z trzech osób: przewodniczącego, dwóch członków-sędziów, sekretarza, prokuratora i obrońcy. Zespół świetliczan może odgrywać rolę przysięgłych.

Akcja techniczno-bibliotekarska.

Poruszone formy pracy z książką, jak opowiadanie, głośne czytanie, wieczory dyskusyjne, może prowadzić każdy pracownik społeczny, każdy specjalista współpracujący ze świetlicą. Są jednak zajęcia, które łatwiej i lepiej wykona bibliotekarz. Omówimy obecnie nową serję czynności, które należy uwzględnić przy prowadzeniu biblioteki świetlicowej, jak: wolny dostęp do półek, wystawy i pokazy książek, plakaty, katalogi i t. p.

Mówiliśmy we wstępie, że książka, jako przedmiot propagandy, nie może być abstrakcją. Propaganda wywołuje zaciekawienie, porusza wyobraźnię, ten moment należy właśnie wykorzystać, przedłużyć i utrwalić. Polecaną i omawianą książkę należy jak najprędzej pokazać i dać do przeczytania czytelnikowi; inaczej propaganda, zamiast konkretnej pomocy w pracy świetlicowej, staje się akcją beztreściwą, rozmiającą się ze swem przeznaczeniem. W myśl poruszonych założeń, książki muszą być wciąż na „oczach” świetliczan.

Wolny dostęp do półek.

Jak wiemy, książka w zetknięciu się z czytelnikiem sama doń „przemawia”. Bibliotekarz musi tworzyć warunki, aby czytelnik mógł mieć stały kontakt z książką. Jednym z warunków,

sprzyjających rozwojowi czytelnictwa, jest wolny dostęp do półek bibliotecznych. Niestety, może to mieć miejsce w tych wypadkach, gdy czytelnicy są obeznani z układem książek na półkach i gdy szanują przepisy biblioteczne; inaczej bardzo łatwo wprowadza się chaos i zamieszanie do biblioteki. By temu zapobiec stosuje się następującą zasadę: czytelnikowi wolno zdjąć książkę z półki, ale na półce z powrotem umieszcza ją bibliotekarz.

Zasada wolnego dostępu do półek ma duże znaczenie pedagogiczne. Katalogowe spisy nie zaznają z treścią książki. Wykazy tytułów i nazwiska autorów, których najczęściej ogół czytelników nie zna, nie im nie mówią. Możliwość bezpośredniego zbliżania się do książek, swobodne przerzucanie kart, przeglądanie ilustracji, spisów rozdziałów, — wszystko to czyni książkę bliższą, ciekawszą. Przytem zetknięcie się czytelnika ze światem książek, oprócz wielkiej radości i zadowolenia, przysparza mu też duże korzyści konkretne: czytelnik poznaje i zapamiętuje nazwiska autorów, wydawców oraz tytuły książek; uczy się on rozróżniać książki lepiej i gorzej wydane pod względem graficznym; przez obcowanie z większą ilością książek budzi się w nim potrzeba czytania, a nawet posiadania ich; tą drogą u wielu zwalczą się obojętność i bierność do słowa drukowanego; wreszcie z większą łatwością można ustalić kolejność i ciągłość w wyborze lektury. Już samo odczytywanie tytułów — szczególniejszej książek treści poważnej — rozszerza u młodzieży zakres zainteresowań i wiadomości. Nawet tak pobieżne i dorywcze obcowanie z książką, rozwija zmysł orjentacyjny, wzbudza poszanowanie dla słowa drukowanego, uczy zaradności i samodzielności w wyborze odpowiedniej dla siebie lektury.

Wystawa książek.

Niemniej skutecznym sposobem samoreklamowym dla biblioteki jest wystawa książek. Są różne typy wystaw książkowych. W świetlicy najwięcej celową wydaje się: 1) wystawa książek na wybrane zagadnienie, oraz 2) wystawa nowości.

Bibliotekarz zapomocą plakatów i ogłoszeń zapowiada zawczasu projektowaną wystawę. Przy metodycznym ujmowaniu pracy czytelniczej, wystawy książek wnoszą dużo wartości:

dają możliwość zetknięcia się bezpośredniego z książką, odpowiadają zasadom pogładowości, oraz służą jako forma propagandy na rzecz książki i biblioteki. Książki najciekawsze, zamknięte w szafie lub stojące rzędami na półkach, zwrócone grzbietami do czytelników, nie wzbudzają żywszych zainteresowań. Wzrok ślizga się po nich obojętnie. Te same książki natomiast rozłożone swobodnie na stołach, przykuwają i cieszą wzrok widzów swymi barwnymi okładkami i różnorodnością tytułów. Najmniejsze i najskromniejsze pokazy książek jak magnes przyciągają ku sobie najbierniejsze jednostki. Wystawy, tak jak i każde inne formy pracy należy urządzać systematycznie, kilka razy do roku, w określonym terminie, a nawet co miesiąc, w zależności od typu i celu wystawy.

Wybór książek na wystawę przeprowadzamy z wielką starannością i podług przemyślanego planu. Księgozbiór musi stanowić całość, dawać ogólne pojęcie o przedmiocie, który stanowi cel danej akcji. Wszystkie wybrane na wystawę książki, rozbijamy na mniejsze grupki i zaopatrujemy je w krótkie i treściwe nadpisy. Oto parę przykładów wystaw książkowych.

Na jednym z kursów świetlicowych, przeprowadzonym w Krzemieńcu, została zorganizowana wystawa, jako ćwiczenie pokazowe pod hasłem „Krzemieńce“. Wszystkie książki, dotyczące tego przedmiotu, a stanowiące własność Liceum Krzemienieckiego, rozbito na grupki.

Poszczególne zagadnienia przedstawiały się następująco:

1. Dzieła ogólne — przewodniki, opisy, informacje,
2. Przyroda okolic Krzemieńca (układ geologiczny, świat roślinny).
3. Historia Krzemieńca i Liceum Krzemienieckiego.
4. Architektura miasta.
5. Dzieła profesorów licealnych.
6. Krzemieńce współczesny — jako ognisko kultury na ziemiach Wołynia.

Na ścianie wywieszono spisy książek — wg. ustalonego planu. Każdy dział zaopatrzono odpowiednim nadpisem. Oprócz książek wystawiono portrety osób, związanych z historią Krzemieńca i widoki miasta. Uwzględniono również i stronę dekoracyjno-estetyczną: barwna ceramika i tkaniny wołyńskie złożyły się na całość treściwą i harmonijną.

Księgarnie warszawskie urządzają ciekawe wystawy na zagadnienia aktualne; np. na początku sezonu letniego rozrzucają w oknach magazynowych przewodniki i monografie krajoznawcze, zachęcające do wycieczek; obok wywieszają mapę Polski z rozrzuconymi chorągiewkami, lub świetlną reklamę wybranych miejscowości; ilustracje, wykresy ruchu wycieczkowego, adresy schronisk i t. d. uzupełniają całość

Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy ma wydzielone stałe miejsce, gdzie się urządza wystawę książek na wybrane najczęściej aktualne zagadnienia (Abisynja, naukowa organizacja pracy, bezrobocie i t. d.). Obok dzieł podstawowych, które zaznajamiają czytelników z danym przedmiotem, widzimy tu katalogi, tablice statystyczne, wykresy i inne pomoce.

Inicjatywa w tym kierunku może swobodnie się rozwijać; ta forma propagandy nie wymaga wielkich wysiłków, raczej dobrej woli i planowości w pracy. To też świetlica, która szuka i wprowadza różne sposoby wychowawczego oddziaływania, może w zupełności wzorować się na przykładach przytoczonych wyżej. Przedmiotem wystawy mogą być zagadnienia, związane z życiem gromady świetlicowej lub ogólne, np.: święto sadzenia drzew, konkursy rolnicze, wycieczki, sporty sezonowe, nowe zdobycze z dziedziny wynalazków, rocznice lub zgony zasłużonych jednostek i t. d.

Dobrze zorganizowane wystawy książek rozszerzają sferę zainteresowań, pogłębiają wiadomości i wiążą książkę z życiem, szczególnie wystawy wydawnictw użytkowych i naukowych, których ogół, jak wiemy, nie zna i nie umie szukać. Może po części tem się tłumaczy mała poczytność literatury naukowej (poważnej) w porównaniu do poczytności książek sensacyjnych i sentymentalnych, które jak wiemy, są silnie reklamowane i rozrzucone przez księgarskie przedsiębiorstwa handlowe.

Plakaty.

Plakaty spełniają rolę pomocniczą w pracy bibliotecznej. W zależności od celu i sposobu ich opracowywania, spotykamy plakaty informacyjne, reklamowe, agitacyjne i propagandowo-wychowawcze. W bibliotece mają największe zastosowanie plakaty o typie informacyjnym i propagandowym. Dobrze skon-

struowane plakaty winny budzić zainteresowanie, przykuwać wzrok, poruszać wyobraźnię, stwarzać podniety wrażeniowe. Przy ich pomocy bibliotekarz jedna i werbuje nowe zastępy czytelników, pogłębia ich stosunek do książki. Ponieważ powodzenie reklamy i propagandy opiera się przede wszystkim na efektach wzruszeniowych, przeto środki, stosowane przez propagandę, muszą działać silnie i szybko.

Wszystko co dotyczy plakatu, należy przemyśleć, opracować i dostosować do celu i danych warunków. A więc strona zewnętrzna plakatu, jak: rozmiar, dobór kolorów, treść, wyrażona zapomocą tekstu lub rysunku, sposób powieszenia — mogą decydować o powodzeniu plakatu propagandowego. Efekt plakatu, szczególnie reklamowego, trwa krótko; zatem nie należy go nadużywać; lepiej częściej zmieniać tablice i tem samem wywoływać wciąż nowe wrażenia. Pamiętajmy przytem o właściwościach sugestywnych plakatu; im krócej służy, tem silniej musi oddziaływać. Rysunek artystyczny może być wymowniejszy od tekstu. Siła i ekspresja rysunku w połączeniu z jaskrawymi barwami, przemawiają łatwiej do wyobraźni, niż słowo drukowane.

W zależności od sposobu opracowania plakatu, możemy podzielić je na: plakaty obrazowe, gdzie na pierwsze miejsce wysuwa się ilustracja, plakat pouczenie, gdy treść jego ujęta jest w kilku zdaniach o instrukcyjnym znaczeniu; wreszcie plakat hasło, zawierający krótkie, silne wezwanie.

W tych wypadkach, gdy celem naszym jest zdobycie efektu szybkiego i niewymagającego refleksji — używamy haseł krótkich i zwięzłych, ale przekonujących. Tłumy łatwo i podświadomie podlegają wpływom sugestywnym. Znamy siłę oddziaływania sztandarowych haseł, jak: „Za naszą i waszą wolność!“, „W jedności siła“, „Czuwaj“ i t. d. Utrwalają się one głęboko w pamięci, żyją w niej długie lata, działają podświadomie.

Rysunek plakatu jest zazwyczaj ujmowany szkicowo, z pominięciem wszelkich szczegółów i wypracowań; ilość i dobór kolorów muszą być uzgodnione z treścią plakatu, z zasadami estetycznymi i psychologicznymi. W wielobarwnych plakatach należy unikać zestawienia kolorów, które drażnią i wywołują odpychające wrażenie. Naogół musimy uświadomić sobie, że plakat, to nie obraz; nie potrzebujemy wpatrywać się weń go-

dzinami, ale przechodząc obok, gdy rzucimy nań wzrokiem przełotnie, odniechcenia — musimy go zauważyć i zapamiętać na długo. Spotykamy plakaty wielobarwne, gdy projektodawca dąży do wywołania większego efektu zapomocą wprowadzenia kilku kolorów, lub jednobarwne.

Miejsce i sposób wywieszania plakatu nasuwa również pewne uwagi. Wywieszamy je w najrozmaitszych miejscach, niekoniecznie w samej świetlicy, lub bibliotece; dobrze jest umieszczać je tam, gdzie wzrok może się z nimi spotkać niespodzianie: na skrócie klatki schodowej, w miejscu rozrywkowym, największych skupień i t. p.

Bibliotekarz wprowadza obowiązkowo plakaty t. zw. informacyjne. Są one najłatwiejsze pod względem techniki ich opracowania. Przy ich pomocy zawiadamia się, gdzie się biblioteka znajduje, w jakich godzinach jest otwarta, dla kogo zorganizowana, na jakich warunkach przyjmuje czytelników i t. p. Informuje się również, wiele i jakie książki biblioteka posiada, jak korzystać z katalogów, jak zachowywać się w czytelni i t. d. Zapomocą plakatów i tablic graficznych bibliotekarz może również udzielać sprawozdań z przebiegu działalności biblioteki, może informować o prowadzonej akcji oświatowej, o swych zamierzeniach na przyszłość i t. d. Plakaty informacyjne są opracowywane w tonie spokojnym, podają wiadomości obiektywnie, nie starają się działać na wyobraźnię, nie sugestionują. Np. „Bezpłatna czytelnia dla bezrobotnych. Mazowiecka 8. Czynna od godz. 6 do 9 wiecz.“.

Zapomocą jednego typu plakatu w rzadkich wypadkach możemy przemawiać do różnych typów odbiorców, czyli do wszystkich naraz, jak to czyni plakat „Cukier krzepi“. Zazwyczaj zwracamy się do określonych grup społecznych, do pewnych typów czytelników, które znamy, z którymi współpracujemy, mających wspólne cechy, lub zainteresowania, jak: młodzież, robotnicy, dziewczęta, bezrobotni i t. d. Zwracamy się przytem do nich w ściśle określonym celu: gdy pragniemy ich zachęcić do jakiejś akcji, gdy chcemy ich zjednać, zainteresować, gdy dążymy do zwalczania w nich opieszałości, bierności, niechęci do książki, gdy nieporządnie z nią się obchodzą i t. p. Staramy się wywołać wśród nich pewien nastrój, poruszyć opinię, oddziaływać na ambicję; niekiedy ośmieszamy, szydzimy,

a nawet potępiamy — lecz nigdy określone jednostki, ale zawsze niepożądane zjawiska i wady. Wówczas używamy tonu już nie spokojnego, ale formy nakazu, polecenia, rzucamy pytania, prowadzimy dialogi i t. d. Plakat wtedy nabiera cech raczej reklamy i propagandy. Dajemy parę przykładów: „Chcesz odpocząć? — idź do czytelni“! „Szanuj ciszę! Nie przeszkadzaj czytać innym“! „Nie leń się! Wstąp do biblioteki“! „Co dziś nowego w gazetach“? „Jak się uczyć samemu“? „Wróć! Czy zapisałeś się już do biblioteki“? „Książka — to najlepszy przyjaciel — szanuj go“! „Wszyscy na front, do walki z analfabetyzmem ducha“!

Zaznaczyliśmy wielokrotnie, że większość czytelników nie umie wykorzystywać książki. Musimy ich wciąż instruować, pouczać; robimy to nie tylko przy osobistym zetknięciu się z czytelnikami, ale zapomocą plakatów. Oto przykład: pod hasłem „Jak się uczyć samemu“ — wypisujemy następujące instrukcje:

- 1) Czytaj tylko to, co Cię interesuje; unikaj książek przygodnych.

- 2) Nie zmuszaj się do długiego czytania; gdy poczujesz zmęczenie — odłóż książkę i wróć do niej wypoczęty. Lepiej na czytanie przeznaczyć dziennie 1 godz. niż 7 jednorazowo.

- 3) Czytaj powoli, zastanawiaj się nad treścią, porównyвай z życiem.

- 4) Częściej rozmawiaj o książce, którą czytasz.

- 5) Staraj się zapamiętać rzeczy najważniejsze.

- 6) Czytaj z ołówkiem w ręku, notuj najważniejsze i najciekawsze zdania, swoje myśli i uwagi, opracowuj krótkie streszczenia.

Tak samo pouczamy, jak nie należy czytać, jak obchodzić się z książką i t. d.

Bibliotekarz, obarczony różnorodnymi funkcjami, nie ma zazwyczaj czasu na wychowywanie czytelników, na rozwijanie w nich zaradności w stosunku do biblioteki i jej urządzeń. To też niekoniecznie sam ma on wykonywać plakaty. Może się zwrócić o pomoc do świetliczan rysujących i malujących, wreszcie do czynnych współpracowników biblioteki, grupujących się zazwyczaj przy „Kole przyjaciół książki“, lub „Kole przyjaciół biblioteki“. Mogą to być jednostki, które nawet w zewnętrznym zetknięciu się z książką zaspakają swe zamięłowanie

w tym kierunku. Tworzenie organizacji bibliofilskich wśród młodzieży wnosi duże wartości wychowawcze; przytem uczy się ona sprawności w zakresie techniki prowadzenia i organizowania małych biblioteczek.

Projektowanie plakatów i technika ich opracowywania jest rzeczą trudną i skomplikowaną; bibliotekarz, pragnący wprowadzać do świetlicy plakaty artystyczne i racjonalnie skonstruowane, musi prosić o pomoc fachowców.

Katalogi ściennie.

Wprowadzamy plakaty innego jeszcze typu; np. pod hasłem: „Jak wychowywać dzieci“? „Chcesz poznać swój kraj — przeczytaj“. „Jak uprawiać rolę“? „Czy krowa może dawać 30 litrów mleka dziennie“? — umieszczamy wykaz odpowiedniej lektury (nazwisko autora, pełny tytuł dzieła, Nr. książki). Oprócz tekstu uzupełniamy ścienną tablicę odpowiedniami ilustracjami (pocztówkami, obrazkami, wyciętymi z pism ilustrowanych, lub odręcznie malowanymi). Tym sposobem otrzymujemy t. zw. *ściennie ilustrowane katalogi zagadnieniowe*, które mają spisy wybranych dzieł na wybrane przedmioty zainteresowań. Katalogi ilustrowane oprócz propagandy, spełniają rolę poradnictwa w zakresie wyboru lektury. Katalogi zagadnieniowe można opracowywać systematycznie. Bierzemy np. jako zagadnienie: walkę o niepodległość Polski. Chcemy zachęcić czytelników do czytania lektury naukowej na dane zagadnienie, wybieramy najpierw utwory łatwe, przyjemne, jak: nowele, powieści historyczne, poezję, których tematem będą opisy powstań; poruszamy najpierw w czytelnikach wyobraźnię, stronę uczuciową; stopniowo przechodzimy do lektury poważniejszej, do monografji historycznych (Śliwińskiego Artura — Powstanie Styczniowe, Kościuszkowskie, Listopadowe; Lipińskiego W. — Szlakiem I-ej Brygady, Piłsudskiego J. — „Moje pierwsze boje“ i inne) potem do dzieł uogólniających (Stodwudziestoletnia walka narodu polskiego o niepodległość — B. Limanowskiego), wreszcie dajemy Historję narodu polskiego, która zamyka spis rzeczy. Tym sposobem od książki łatwej — rozrywkowej, przechodzimy do rzeczy trudniejszych, od szczegółów do całości.

Obudzone zainteresowania pogłębiamy lekturą poważniejszą, porządkujemy i pogłębiamy wiadomości, zdobywane stopniowo przez czytelnika.

Nieraz hasła i ilustracje nie tracą na wartości, gdy wiszą przez dłuższy okres czasu; natomiast wykazy książek polecanych należy zmieniać, dodając wciąż nowych autorów i nowe tytuły.

Doświadczenia wykazały, że długie spisy książek, wywieszane na ścianie, nie wprowadzają momentu propagandowego. Żywsze zaciekawienie i większe skupienie uwagi wywołują tablice, zawierające kilka tytułów. Największy efekt i najsilniejszą atrakcję uzyskujemy wtedy, gdy podajemy jeden tytuł. Niektóre biblioteki postępują w ten sposób: powiększają kilkakrotnie okładkę reklamowanego dzieła, obok zamieszczają krótkie i wymowne wezwanie do czytelnika, a w bibliotece przygotowują kilka egzemplarzy tegoż dzieła, by szybko zaspokoić ciekawość, wywołaną propagandą.

Oprócz wystaw książek i spisów katalogowych, bibliotekarz wykorzystuje również okładki książek, które zazwyczaj intro-ligator odrzuca. Okładki książek odpowiednio posegregowane i podzielone na pewne grupy, jak: dzieła naukowe, literatura piękna, dzieła polskie i obce, książki dla młodzieży i dzieci — nakleja się na tablice kartonowe, przyczem na każdej okładce wypisuje się Nr. inwentarzowy książki. Barwne tablice, skonstruowane w ten sposób, cieszą się wielkiem powodzeniem, przytem służą jako moment dekoracyjny.

Akcja dramatyczna a biblioteka.

W pracy świetlicowej wielkiem powodzeniem wśród młodzieży, jak wiemy, cieszy się akcja teatralna. Bibliotekarz może, a nawet powinien wykorzystać zapal młodzieży w tym kierunku. Z bliskiego współżycia między biblioteką a „Kołem dramatycznym“ płyną obopólne korzyści.

Wszystkie formy dramatyczne, które znalazły zastosowanie na terenie pracy świetlicowej, jak widowiska teatralne, inscenizacja, dramatyzacja, teatr samorodny, gry i szarady inscenizowane i t. d., czerpią z biblioteki różnorodny materiał pomoc-

niczy, który urozmaica i wzbogaca repertuar i pomysłowość młodych artystów. Wystawiona sztuka, odegrane sceny i urywki dzieł literackich, albo poszczególne obrazy, same przez się służą propagandą na rzecz danego utworu, autora lub zagadnienia.

Niezależnie jednak od tego, utwór z którego wzięto urywki do inscenizacji lub dramatyzacji, bywa odczytywany w całości i tym sposobem łączymy akcję dramatyczną, tak lubianą przez młodzież z książką, która służy pomocą, jest impulsem i natchnieniem.

Względy utylitarne, które łączą zazwyczaj pracę koła dramatycznego z biblioteką, prowadzą do tego, że młodzież chętnie pomaga bibliotece, gdy ta walczy z trudnościami finansowymi (prawie każda świetlica urządza przedstawienia na zakup książek). Bibliotekarz powinien pierwszy nawiązać kontakt z „Kółkiem dramatycznym”, szczerze popierać jego wysiłki, stać się prawdziwym przyjacielem i doradcą młodzieży.

Temi kilkoma uwagami zamykam poruszone zagadnienie, oddając głos specjalistom teatralnym.

„Dzień książki” — „Święto książki”.

Oprócz przytoczonych form pracy z książką, spotykamy jeszcze formy „złożone”, jak: „Dzień książki”, inaczej zwane „Święto książki”. Są one organizowane w celu przeprowadzenia propagandy książki, biblioteki, jej potrzeb i t. p. Można urządzać wieczory, poświęcone twórczości wybitnych pisarzy, działaczy społecznych, pracowników naukowych, jak: Żeromskiego, Abramowskiego. Można wybrać specjalne zagadnienia i poświęcić im kilka godzin uwagi, jak: powieść społeczna, podróże egzotyczne, pieśni ludu polskiego, krajobraz polski w powieści, święto wiosny i t. p.

Organizatorem, a nawet inicjatorem tych uroczystości musi być sama młodzież. Występuje ona czynnie, poczynawszy od pierwszego momentu, t. j. od układania planu (można ogłosić konkurs na najlepiej opracowany plan wieczoru lub dnia). Przygotowanie dekoracji, plakatów, napisów, kostjumów — wreszcie wykonanie programu (referaty, przemówienia, inscenizacje,

deklamacje, śpiewy) — wszystko jest dziełem młodzieży świetlicowej. Świetlica zawsze musi dążyć do tego, by stać się ogniskiem, stworzonym nie dla młodzieży, ale przez młodzież samą. Tylko w wyjątkowych wypadkach można dobierać z zewnątrz specjalistów — wykonawców poszczególnych fragmentów wieczoru.

„Święta” owe należy urządzać z wielką starannością, jeżeli chodzi o sposób wykonania programu, oraz z prawdziwym kultem i zamiłowaniem dla wybranego przedmiotu. Jednocześnie należy dołożyć wszelkich starań, by osiągnąć maksimum poziomu artystycznego. Lepsze rezultaty uzyskuje się wtedy, gdy owe święta są urządzone nie w pierwszym okresie pracy świetlicowej, ale po dłuższym współzyciu i współpracy z młodzieżą, gdy rezultaty wysiłków poszczególnych kół już się zaznaczyły wyraźnie.

Wiezorom świetlicowym lepiej nie nadawać charakteru oficjalnych występów. Bodźcem do organizowania „świąt” niech będzie raczej potrzeba wspólnych przeżyć, zbiorowych czynów gromady świetlicowej, radość tworzenia i możliwość wyżycia się zapomocą formy artystycznej, a więc potrzeba wewnętrzna, a nie chęć popisywania się nazewnątrz.

Uroczystości owe mają duże znaczenie wychowawcze, a jednocześnie są sprawdzianem sprawności organizacyjnej, stopnia uświadomienia społecznego, rozwoju umysłowego i poziomu kulturalnego młodzieży świetlicowej.

Podajemy kilka wzorów programowych świąt świetlicowych.

Np. „Święto biblioteki świetlicowej”:

1. Sprawozdanie z działalności biblioteki za czas ubiegły, zamierzenia na przyszłość; sprawozdanie podane w formie przemówienia i tablic graficznych.

2. Wystawa książek najwięcej poczytnych — każda książka zawiera kartę, wykazującą wiele razy i przez kogo była czytana. Można urządzić wystawę książek z poszczególnych działów biblioteki.

3. Pokaz książek najwięcej zniszczonych — obok plakaty, wzywające do walki z wrogami książki i tablice z instrukcjami, jak należy obchodzić się z książką.

4. Praca kół samokształceniowych — tablice graficzne, wykazujące liczby członków i książek przeczytanych przez poszczególne koła: społeczne, literackie, przyrodnicze i t. d. — obok kolekcje i zbiory prac tychże kół.

5. Jednodniówka na tle wrażeń czytelników, obrazki z życia biblioteki, kącik humorystyczny.

6. Inscenizacja, żywe obrazy — wybrane sceny z książek najczęściej poczytnych.

7. Zabawy i gry towarzyskie — szarady inscenizowane.

Wieczór ku czci St. Żeromskiego:

1. Odczyt o życiu i pracach St. Żeromskiego.

2. Wystawa dzieł Żeromskiego i o Żeromskim.

3. Obrazki sceniczne, inscenizacja i dramatyzacja na tle dzieł Żeromskiego.

4. Deklamacja indywidualna i zespołowa, głośnie czytanie wyjątków artystycznych.

Wieczór pieśni ludu polskiego:

1. Odczyt o twórczości muzycznej ludu naszego.

2. Wystawa zbiorów piosenkarskich łącznie ze sztuką ludową danej dzielnicy.

3. Ilustracja muzyczna (śpiew i muzyka) łącznie z tańcami — uwzględnić pieśni obrzędowe.

4. Wystawa instrumentów muzycznych ludowych.

5. Inscenizacja pieśni w strojach ludowych.

6. Wycieczka do muzeum etnograficznego.

Jak widzimy, przytoczone programy są konstruowane w ten sposób, że wieczór rozpoczyna się od referatu, przemówienia, odczytu, który ma zobrazować całokształt danego zagadnienia. Na drugim miejscu dajemy zawsze pokaz książek, wystawę dzieł. Święto świetlicowe powinno każdorazowo przysporzyć bibliotece nowych sympatyków i czytelników. Dalsze punkty programu przeznaczone są na ilustracje artystyczne (deklamacje, inscenizacje, muzyka, śpiew, głośnie czytanie i t. d.), których celem jest wywołanie nastroju, poruszenie strony uczuciowej młodzieży.

Im bogatszy program, tem większego współudziału wymaga się ze strony świetliczan. Święta świetlicowe mogą być organizowane wspólnie przez kilka świetlic; to wywołuje bliższe

życie się między poszczególnymi grupami młodzieży i wprowadza czynnik rywalizacji w tym wyścigu pracy świetlicowej.

Podane wzory propagandy i pracy z książką nie wyczerpują poruszonego zagadnienia. Inicjatywę w tym kierunku można i należy pogłębiać.

Uogólnienia metodyczne.

Pobieżna analiza, przeprowadzona nad akcją oświatową w bibliotece, daje możność wyciągnięcia pewnych wniosków.

Opowiadanie, głośnie czytanie, wieczory dyskusyjne, wystawy i pokazy książek, plakaty i t. d. można przydzielić do *propagandowych form pracy*. Przy ich pomocy przemawiamy do gromady, by ją zjednać, uaktywnić. Akcję samą prowadzimy w obecności i przy współudziale zespołów. Przytoczone formy mają wspólne cechy, dążą do jednego celu, a mianowicie: koncentrują one uwagę na przedmiocie propagandy, wzbudzają zainteresowanie, poruszają przede wszystkim stronę wrażeńową, a jednocześnie stanowią artystyczną i umysłową rozrywkę, dającą bogate przeżycia duchowe. We wszystkich przykładach książka jest celem, do którego się dąży, ale z którym nie zawsze się bezpośrednio obcuje. Możliwość oddziaływania na masowego i grupowego odbiorcę nadaje tym formom pracy oświatowej specjalną wartość i znaczenie. Na szczególne wyróżnienie zasługują one wtedy, gdy pragniemy akcję propagandową dostosować do różnorodnych środowisk, będących na różnych poziomach rozwoju umysłowego i stopniach odczytania, poczynawszy od analfabetów i półanalfabetów.

Przytoczone formy pracy z książką są zgodne z podstawowymi zasadami oświaty pozaszkolnej. A mianowicie: wpływają one na *uspołecznianie* odbiorców przez wciąganie większych i mniejszych zespołów do współpracy, przez *uaktywnianie* jednostek i grup biernych lub opornych. Przy organizowaniu np. „święta książki“, „dnia książki“, udział bierze jak wiemy, cała świetlica, wszystkie jej koła, czy też sekcje; wieczory dyskusyjne, konkursy i sądy nad książką w dużym stopniu wpływają na *usamodzielnienie* myślowe, sprzyjając tem samem rozwojowi

umysłowemu młodzieży; opowiadania, głośne czytania, wystawy i pokazy książek — budzą i zaspakają duchowe potrzeby szerokiego ogółu, a przez to samo akcja staje się powszechna i dostępna dla wszystkich; propagandowe formy pracy, jak wie-
my, dają się łatwo dostosowywać do każdego środowiska i celu tak pod względem formy jak i treści — owa podatność i *elastyczność* umożliwia wprowadzanie ich do wszystkich działów pracy kulturalno-wychowawczej. W grupie słuchaczy mało rozwiniętych i odczytanych można prowadzić opowiadanie, lub głośne czytanie, zaczynając od książek i tematów łatwych i bliskich słuchaczom, a przechodząc do rzeczy trudniejszych. Można pogłębiać pracę na innej płaszczyźnie: od mniej skomplikowanej akcji przechodzimy do więcej złożonej — po opowiadaniu i głośnym czytaniu, wprowadzamy wieczory dyskusyjne, konkursy i sady nad książką.

Zasada ewolucyjności w pracy z książką ma tu, jak widzimy, szerokie zastosowanie tak w zakresie jednej wybranej formy oddziaływania, jak też przy tworzeniu kompleksów (zbiorowych form pracy).

Systematyczność i ciągłość akcji jest nie tylko możliwa, ale jest nawet koniecznym warunkiem pracy z książką — wtedy tylko bowiem mamy możliwość przeprowadzenia pewnej celowości w naszych zamierzeniach wychowawczych.

Poszczególne grupy i jednostki zgłaszają się *dobrowolnie* do współpracy, mają zupełną *swobodę* wyboru tematu i przedmiotu swych zainteresowań; pod umiejętnym kierownictwem żadna akcja nie może nużyć, przeciwnie — każde zebranie, będące źródłem wciąż nowych impulsów wrażeniowych, daje dużo zadowolenia i radości.

Zapomocą przytoczonych form i metod pracy z książką sprzyjamy również *wielostronnemu* rozwojowi duchowemu grup i jednostek.

Wreszcie *różnorodność i równorzędność* sposobów oddziaływania potęguje wpływy i możliwości wychowawcze. Oglądanie książek, zaznajamianie się z ich treścią, omawianie ich — jednym słowem ciągłe przybywanie w atmosferze kultury duchowej umacnia jej wpływy i czyni człowieka bogatszym w przeżycia.

Omówione zajęcia z książką, które zaliczamy do *ekstensywnych* form pracy, mają właściwe tym formom braki: działając wrzecz i obejmując naraz grupy i zespoły, nie mogą iść w kierunku pogłębiania i umacniania swych wpływów w poszczególnych jednostkach. Akcja sama, polegająca na ciągłym budzeniu wrażliwości duchowej zapomocą wciąż nowych podniet, a dążąc do wyrobienia pewnej czujności i sprawności umysłowej, nie może jednocześnie temiż samymi metodami zaspakajać obudzonych zainteresowań. Celowi temu służą inne formy pracy, t. zw. *intensywne*, które omówimy poniżej.

ZESTAWIENIA BIBLIOGRAFICZNE DLA KATALOGÓW ZAGADNIENIOWYCH

(opracowane na podstawie katalogu informacyjnego p. t. „Książka w Bibliotece” pod redakcją W. Dąbrowskiej i J. Muszkowskiego, Warszawa 1934 r.).

P R Z Y K Ł A D Y.

Zagadnienie 1-sze. — Zdobywcy świata polarnego.

1. ANDREE A. (szwedz.) — Dzieje słynnej wyprawy balonem do bieguna północnego z 1897 r. Dokument żywiołowej odwagi, niezłomnej woli i wiary w zwycięstwo.
2. DANYSZ-FLESZEROWA. — Wród nocy i lodów. Opis wyprawy Nansena do bieguna północnego w latach 1895—1896, słynnego badacza Oceanu Lodowatego i krajów polarnych.
3. DOBROWOLSKI A. — Amundsen na tle Nansena i Wikingów polarnych. Entuzjastyczny hołd dla dwóch bohaterskich i bezinteresownych zdobywców świata polarnego — Nansena i Amundsena.
4. HAUBEN H. — Północ woła. Wstęga przygód i płomień bohaterstwa na drodze do bieguna północnego.
5. JUŻYN D. (ros.). — S.O.S. Nobile. Wyprawa ratunkowa rosyjskiego łamacza lodów „Krasina” i ocalenie rozbitków wyprawy polarnej gen. Nobile (1928 r.).
6. LAWRENJEV B. (ros.). — Biała śmierć. Bohaterska wyprawa Amundsena i tragiczna śmierć uczestników wśród lodów podbiegunowych.
7. SEMPOŁOWSKA. — Na ratunek! Powieść biograficzna. Porywający opis wyprawy polarnej gen. Nobile.

Zagadnienie 2-gie. — Pod żaglami!

1. FISCHER J. — Pod żaglami. Autor pionier polskiego sportu żaglowego. Forma lekka, pełna humoru i szczerego ukochania morza.
2. GERBAULT A. (franc.) — Sam przez Atlantyk. Podróż naokoło świata na małym kutrze samotnego wędrowca oceanu.
— W pogoni za słońcem. Niepospolita odwaga i siła woli, głęboko-ludzki stosunek do kolorowych braci.
— Na powrotnej drodze.
3. GRZELAK W. — Łódką z biegiem Wisły. Wspomnienia z wycieczki wioślarskiej.
4. GRZELAK W. — Na wodach Narwi i Pilicy. Wędrówki wioślarskie.
5. SLOCUM J. (am.). — Sam jeden żaglowcem naokoło świata. Pierwsza samotna podróż naokoło świata, odbyta przez amerykańskiego ka-pitana na statku żaglowym. Postać „starego wilka“, skromnego, dzielnego, obdarzonego amerykańskim humorem, kochającego go-rąco ludzi i morze.
6. VOSS J. (am.). — Łodzią żaglową przez oceany. Podróż amerykańskie-go kapitana naokoło świata na niewielkiej indyjskiej łodzi. Opis pełen humoru.

Zagadnienie 3-cie. — Życie i praca wielkich badaczy.

1. BROD M. (niem.). — Tycho de Brache. Historia przyjaźni dwóch sławnych astronomów (powieść biograficzna).
2. GROTOWSKI M. — Mikołaj Faraday. Życiorys znakomitego angielskie-go fizyka. Przykład niestrudzonej energii i żądzy wiedzy człowieka, który dzięki samokształceniu przebył drogę od roznosiciela gazet do wszechświatowej powagi naukowej.
3. GROTOWSKI M. — Newton. Życiorys genialnego fizyka angielskiego.
4. KRUIF P. de (ang.). — Łowcy mikrobów. Życie, praca, zdobycze nau-kowe badaczy świata niewidzialnego golem okiem. Entuzjazm dla nauki, żarliwa miłość prawdy, wielkość poświęceń.
5. MEADOWCROFT W. (am.). — Edison. Życie i dzieła pioniera elektro-technika, genialnego samouka. Potężny umysł, przedsiębiorczość, praktyczność i niespożyta energia czynu, wytrwałość w pracy, hu-mor, radosna miłość życia — cechują postać Edisona.
6. NAWROCKI B. — George Stephenson, król parowozów. Życiorys twór-cy nowoczesnego kolejnictwa, który dzięki niezłomnej energii i zdolnościom przechodzi różne etapy twórczej pracy, od pastucha angielskiego do stanowiska inżyniera.

Zagadnienie 4-te. — Podróże i wyprawy naukowe.

1. BERGMAN S. (szwedz.). — Na nartach i samochodach przez Kam-czatkę. Wyprawa naukowa szwedów do Kamczatki. Ciekawy opis szczytów koczowniczych, ich życie, obyczaje, wierzenia.

2. DĘBICKI F. — Moiensi Nzadi. U wrót Konga. Wrażenia z podróży polskiego oficera marynarki. Barwne opisy morza, stosunków z mu-rzynami, głęboka wrażliwość na niedolę czarnych, na nieludzki wy-zysk ich sił.
3. COETHEL F. — Wyspa chmurnej północy. Opis groźnej, surowej, pełnej prymitywnych form życia Islandji.
4. GRĄBCZEWSKI B. — Wspomnienia myśliwskie. Opis polowań, urzą-dzanych w czasie wypraw naukowych do Azji Środkowej.
5. JAKUBOWSKI A. — W krainie słońca. Opis wyprawy naukowej po Afryce Środkowej, odbytej samotnie przez polskiego podróżnika. Liczne przygody, cenne spostrzeżenia przyrodnicze, podane ze szcze-rością i prostotą.
6. LEPECKI M. — Podróż do Egiptu. Wrażenia z podróży, odbytej w 1932 roku z Marszałkiem J. Piłsudskim.
7. MITCHELL-HEDGES F. — Polowanie na potwory morskie. Zajmujące i barwne opisy przygód podczas połowu olbrzymów morskich.
8. MJOEBERG E. — Borneo. Opis wyprawy uczonego szwedzkiego do tajemniczego wnętrza największej wyspy archipelagu malajskiego.
9. OSSENDOWSKI A. — Wśród czarnych. Wrażenia z podróży do Afryki.
10. PARANDOWSKI J. — Dwie wiosny. Wrażenia z podróży do Grecji, na Sycylię i na Capri.
11. SIEDLECKI M. — Jawa. Garść wspomnień z „wyspy szmaragdowej“. Pełny artyzmu i entuzjazmu opis przyrody tropikalnej.
12. TAYLOR M. (ang.). — Wśród ludożerców. Opis przygód i niebezpie-czeństw podczas wyprawy do szczepów ludożerczych Nowej Gwinei.
13. UMIŃSKI W. — Pod flagą polską samochodem naokoło świata. Po-dróż skauta autem naokoło świata. Opis śmiałej wyprawy, dowód wyrobienia sportowego i wytrwałości.
14. WASSERMAN J. (niem.). — Bula Matari - Życie Stanleya. Powieść biograficzna znakomitego badacza Afryki. Życie pełne przygód i niebezpieczeństw. Niewyczerpany zasób energii i woli.
15. WAYDA W. — Pod Krzyżem Południa. Opis podróży i pobytu w Au-stralii „kraju ciszy, spokoju i zadowolenia“. Opis pięknej przyrody, cudownego klimatu i ludzi radosnych.

Zagadnienie 5-te. — Życie i czyny zasłużonych Polaków.

1. DENTER Z. — Książę Józef Poniatowski. Monografia historyczna — biografia wodza, „w którym żyło męstwo, honor, sumienie, ludz-kość i nieśmiertelna Polska“.
2. CEPNIK H. — Ignacy Mościcki. Życiorys Prezydenta Rzeczypospolitej obejmuje młodość, pracę naukową zagranicą i w kraju, oraz dzia-łalność na stanowisku Prezydenta.
3. CHĘTNIK A. — Mieczysław Brzeziński. Życiorys zasłużonego działacza społecznego, oświatowca, popularyzatora oświaty w dobie podziemnej walki o Polskę.

4. DĄBROWSKA M. — Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego, jego działalność społeczna, jako wybitnego psychologa, socjologa, propagatora idei spółdzielczej i czynnej przyjaźni społecznej.
5. GAUWLIK W. — Stanisław Staszic. Dzieje życia i prac jednego z najbardziej zasłużonych w Polsce ludzi, wielki społecznik, uczony i pisarz, niezmordowany pracownik na polu szerzenia oświaty, obrońca losu chłopów.
6. HOŁÓWKO T. — Prezydent Gabriel Narutowicz. Życie pierwszego Prezydenta Polski, wybitnego uczonego, człowieka szlachetnego, wielokodusznego, pełnego gorącej chęci służenia Ojczyźnie.
7. LIMANOWSKI B. — Hugo Kołłątaj. Dzieje czynnego działacza oświatowego.
8. — Walerjan Łukasiński. Dzieje bohatera, dożywotniego więźnia Schliesselburga, najtragiczniejsza postać XIX wieku.
9. POMARAŃSKI S. — Józef Piłsudski. Życie pierwszego marszałka odrodzonej Polski, jego młodość, praca konspiracyjna, walka z carym, tajna organizacja siły zbrojnej, potem dowództwo wojska polskiego, wreszcie ciężka praca u steru państwa.
10. RZEPECKA H. — Kim był Karol Marcinkowski? Piękna postać zasłużonego działacza społecznego Wielkopolski.
11. SIEROSZEWSKI W. — Marszałek Józef Piłsudski. Książka napisana z gorącym entuzjazmem o czynach i pracy dla wolności i wielkości ojczyzny.
12. ŚLIWIŃSKI A. — Maurycy Mochnacki. Życie i postać płomiennego trybuna ludu i wielkiego pisarza.
13. WOJCIECHOWSKI S. — Roman Mielczarski - pionier spółdzielczości w Polsce.

Zagadnienie 6-te. — Co to jest spółdzielczość?

I. OPOWIADANIA.

1. FLORKOWA. — Jak Jagusia została gospodynią.
2. KORCZAK J. — Bankructwo małego Dżeka.
3. NOWAKOWSKI B. — Miś z miasteczka.
4. ORSETTI M. — Kobieta, której na imię miliony.
5. RADEK. — Rzeczy smutne na wesoło.
6. SZYMKIEWICZ CZ. — Wspólnymi siłami.
7. WOLSKI. — Czy to bajka, czy nie bajka.
- 20 obrazków z życia spółdzielczego.

II. ZASADY SPÓLDZIELCZOŚCI.

1. ABRAMOWSKI. — Kooperatywa, jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego.
- Idee społeczne kooperatywu.

2. M. K. — Położenie spóżywcy.
- Co to jest spółdzielczość.
3. STEFCZYK. — Znamiona i zadania Kas Stefczyka.
4. THUGUTT. — Co to spółdzielnie spóżywców.
5. WOLSKI J. — Spółdzielnia pracy.

III. ŻYCIORYSY PIONIERÓW SPÓLDZIELCZOŚCI.

1. BIELECKI J. — Dr. Stefczyk pionier spółdzielczości rolniczej w Polsce.
2. DĄBROWSKA M. — Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego.
3. ORSETTI M. — Robert Owen.
- Karol Fourier.
- Piotr Kropotkin.
4. THUGUTT ST. — Pionierzy.
5. WEYDLICH. — Wspomnienie o Dr. Fr. Stefczyku.
6. WOJCIECHOWSKI ST. — Romuald Mielczarski.

IV. P I S M A .

1. „Spółnota“, 2. „Młody Spółdzielca“, 3. „Zjednoczenie“, 4. „Spółdzielczość Pracy“, 5. „Społem“.

Indywidualne formy pracy z książką.

Potrzeba pogłębiania stosunku do książki.

Przystępujemy do omówienia nowej grupy zajęć. Różni się ona od poprzedniej swym celem i metodą pracy. Są to formy *indywidualnej* pracy z książką. Zapomocą cichego czytania, albo wspólnych czytań w bardzo nielicznym gronie osób, dobranych pod względem przedmiotu zainteresowań i poziomu umysłowego, nawiązuje się bliski, bezpośredni kontakt między czytelnikami a książką. Nie jest to już owa luźna więź, jaka wytwarzała się między książką, a jej odbiorcami przy współudziale osób pośredniczących: lektora, opowiadacza i t. p.

Charakteryzując typy czytelników, zaznaczaliśmy, że bardzo wiele osób szybko zapomina treść czytanej książki, nie pamięta jej tytułu, ani też autora. Wynika to z powierzchownego ustosunkowania się czytelnika do danego dzieła, chęci przyjemnego spędzenia czasu, albo też zaspokojenia ciekawości. Czytelnik poprostu nie stara się o głębsze wnikięcie w treść książki. Nic też dziwnego, że wrażenia, otrzymane tą drogą,

przemijają również szybko, jak wszelkie inne, napływające z dnia na dzień.

Spotykamy jednak zjawiska: czytelnicy z pośród młodzieży starszej i dorosłych, chociaż pragną opanować treść czytaną i rozumieją korzyści obcowania z książką, to jednak nie znając metod pracy umysłowej, nie umieją wyciągnąć należytych korzyści z czytania.

Zadaniem czytania pogłębionego nie jest przeżywanie wrażeń, ale usprawnianie aparatu myślowego, oraz zdobywanie wiadomości. Zwykły sposób czytania tu już nie wystarcza i trzeba przystąpić do studjowania książki, co jest połączone z koniecznością gromadzenia materiału pomocniczego. Nie można bowiem liczyć wyłącznie na swoją pamięć. Przy czytaniu, które nazywamy studjowaniem, wszystko, co wydaje się nam ważne lub potrzebne, utrwalamy zapomocą notatek. Wyłaniają się przy tem następujące pytania:

- 1) jak z ogólnej treści książki wybierać rzeczy najważniejsze i najistotniejsze;
- 2) jak prowadzić zapisy, a następnie
- 3) jak gromadzić i przechowywać zebrany materiał.

Kierownictwo świetlicy musi przygotować się do prowadzenia tej odpowiedzialnej pracy, aby nie zmarnować zapалу, jaki w początkach przejawia każdy zespół samokształceniowy i każda jednostka podejmująca pracę nad sobą.

Przystępując do systematycznej pracy z książką, należy zawczasu przygotować wydawnictwa pomocnicze, które stanowią część składową biblioteki podręcznej samouka. W skład tego księgozbioru wchodzić powinny:

- 1) słownik ortograficzny,
- 2) słownik wyrazów obcych,
- 3) encyklopedia (np. świeżo wydana „Świat i Życie“),
- 4) biblijografia,
- 5) niektóre podręczniki,
- 6) atlasy,
- 7) księgi informacyjne,
- 8) małe roczniki statystyczne, wydawane przez Główny Urząd Statystyczny i t. p.

Musimy niejednokrotnie omówić z czytelnikami znaczenie tych wydawnictw pomocniczych i sposób korzystania z nich;

z poszczególnymi grupkami lub jednostkami przeprowadzamy ćwiczenia — i tylko wtedy systematyczna praca z książką będzie oparta na właściwych podstawach. Da ona młodzieży możliwość prowadzenia samodzielnych poszukiwań i studjów. Ponadto udzielamy młodzieży ogólnych instrukcyj, pouczamy ją i przyzwyczajamy do tego, że ten rodzaj czytania stosujemy wyłącznie do książek wartościowych, do dzieł wybranych, które mogą rozszerzyć zakres naszych wiadomości, pogłębić światopogląd, lub sprzyjać ogólnemu rozwojowi umysłowemu. Studjować możemy również książki, wchodzące w zakres naszej specjalności, naszych zamiłowań, lub pracy zawodowej.

Nie poruszamy tu sprawy wyboru przedmiotu studjów, jak również wyboru książek, związanych z przedmiotem zainteresowań świetliczan, należy to bowiem do innych zagadnień. Nas interesuje w tem miejscu moment zbliżenia się do książki już wybranej i sposób jej spożytkowania.

Czytanie rozumowe jest pracą trudną i wymaga od czytelnika początkującego wielkiej cierpliwości i systematyczności. Zważywszy jednak na duże korzyści, jakie tą drogą można osiągnąć, musimy przekonywać czytelników, że czas, zużytkowany w tym kierunku, nie będzie nigdy stracony, bowiem każda godzina pracy rzetelnej z książką, przysparza nowe wiadomości, pomnaża kapitał myślowy, podnosząc tym sposobem na wyższy stopień kultury duchowej.

1. Odpowiedzi na pytania.

Początkującemu czytelnikowi dajemy książkę krótką i łatwą pod względem treści i formy. Może to być dziełko popularnonaukowe, a nawet beletrystyczne. Po uważnem przeczytaniu cicho lub głośno w małym zespole, prosimy o opracowanie odpowiedzi na następujące pytania:

1. Kto jest autorem danego dzieła, jaki jest jego tytuł i podtytuł, kto wydał, gdzie i kiedy, wiele książka ma stron, tablic, ilustracyj.

2. Podać krótkie informacje o autorze; przy omawianiu poważnego dzieła określić, do jakiego działu naukowego można je przydzielić.

3. Podać treść utworu w bardzo skróconem ujęciu.

4. Czy książka podoba się i dlaczego.
5. O ile nie podobała się — podać przyczyny.

Przy prowadzeniu tego, zdawałoby się, łatwego ćwiczenia, występują nieraz poważne trudności. Rozpatrzmy je w ogólnych zarysach.

Zapomocą pierwszego pytania staramy się przyzwyczaić czytelnika do zwracania uwagi na opis bibliograficzny książki. W toku rozważań podaliśmy już uzasadnienie tego wymagania.

Przy omawianiu zatem i rozpatrywaniu każdej książki i przy prowadzeniu każdego z nią ćwiczenia, musimy zawsze prosić czytelnika o podawanie informacji o książce w kolejnym porządku pytań, przewidzianych w punkcie 1-ym.

W związku z 2-em pytaniem dążymy do tego, by czytelnik wiązał treść książki z autorem, starał się zrozumieć jego typ, epokę, w której żył i tworzył i t. d. Zaglądając przy tej sposobności do odpowiednich źródeł pomocniczych (biografii i historii literatury) pogłębi on i uzupełni swe wiadomości. Jeżeli czytelnik opracowuje książkę naukową, zaznajamiamy go z klasyfikacją naukową w celu przydzielenia danej książki do odpowiedniego działu. W tym momencie wyjaśniamy, na jakich zasadach jest skonstruowany katalog działowy biblioteki świetlicowej.

Przy otrzymywaniu odpowiedzi na 3-cie pytanie daje się zauważyć, że czytelnicy mniej wyrobieni chętnie podają przebieg toczącej się akcji (co bohater danej powieści zrobił i powiedział), natomiast nie umieją treściwie, zwięźle i obiektywnie ujmować treści i wydobywać z niej najważniejszych zagadnień i myśli przewodniej autora. Tę sprawność osiągają powoli i z wysiłkiem. Tak samo mało odczytani czytelnicy stoją bezradni wobec pytania, co im się podobało w przeczytanej książce i dlaczego uważają ją za „ciekawą“ lub „dobrą“. Bardzo powoli rozwija się w nich umiejętność formułowania myśli i tworzenia samodzielnych sądów.

Pytania zwrócone do czytelnika mają na celu: wyrobienie w nim obiektywnego sądu o książce i ustalenie indywidualnego stosunku do treści w niej zawartej. Tendencje powyższe przewijają się poprzez wszystkie formy pracy z książką, tylko w rozmaitych stopniach nasilenia. Niekiedy czytelnik pragnie głębiej sięgnąć do treści książki dla samego przedmiotu studjów wtedy ściśle ją analizuje bada i poznaje treść. Innym znów ra-

zem szuka w książce sprawdzianu lub odpowiedzi na pytania, ujęte już w formie konkretnej. Zawsze jednak czytelnik musi opanować podstawowe zasady poznawania książki, zanim zdobędzie sprawność w kierunku indywidualizowania swego do niej stosunku. Przy dalszych ćwiczeniach przyzwyczajamy stopniowo czytelnika do samodzielnego stawiania pytań, do rozbijania książki na poszczególne zagadnienia i szukania między nimi współzależności.

Na tej najłatwiejszej formie pracy zatrzymujemy się dłużej, aby przyzwyczaić czytelnika do cierpliwego i spokojnego pokonywania trudności.

Cytaty.

Następna forma pracy indywidualnej z książką to wypisywanie cytat, czyli myśli autora. Czynimy to wówczas, gdy jakiś urywek zwrócił naszą szczególną uwagę, gdy żywiej on do nas przemawia, gdy nam się przyda do dalszych poszukiwań i pracy. Odnotowujemy je również i wtedy, gdy przytaczane zdania są dla nas nowe, lub z którymi nie godzimy się. We wszystkich tych wypadkach zamiast utrwalania w pamięci — wybrane myśli wypisujemy dosłownie w formie krótszych lub dłuższych cytat i zamykamy je w nawiasy (cudzysłów).

Notatki.

Wszelkie notatki w przeciwieństwie do cytat wykonujemy podczas czytania. Przy tej formie pracy nie obowiązuje nas wypisywanie dosłowne. Myśl autora możemy ujmować swojimi słowami, ale zawsze zgodnie z treścią. Notujemy to tylko, co uważamy *dla siebie* za konieczne. Wypisujemy jednocześnie nie tylko myśl autora, ale możemy dodawać swoje uwagi i zastrzeżenia, nasuwające się podczas czytania.

Konspekt.

Jest to zwięźle, obiektywne opracowanie treści, znacznie obszerniejsze od notatek i również ujęte słowami czytelnika. Streszczać można całe dzieło lub poszczególne jego rozdziały

w zależności od celu, jaki stawia przed sobą czytelnik. Niekiedy opracowujemy tylko jedno zagadnienie, specjalnie nas interesujące. Np. z dwutomowego dzieła prof. F. Znanieckiego p. t. „Socjologia wychowania” — wybieramy tylko wstęp do pierwszego tomu, gdzie mamy podaną przez autora definicję pojęcia wychowania. Przy streszczaniu danego dzieła zawsze należy podać ścisły opis bibliograficzny książki, którą opracowujemy.

Recenzja.

Jest to forma złożona, składająca się z trzech momentów; zawiera ona:

- 1) dane bibliograficzne o książce;
- 2) streszczenie obiektywne treści;
- 3) wreszcie ocenę indywidualną książki, przeprowadzoną przez czytelnika, co stanowi najistotniejszą część recenzji.

Wartościowanie danego dzieła można przeprowadzać na podstawie różnych kryteriów: z punktu widzenia prawdy i rzetelności naukowej, tendencji ideowej, założeń politycznych, potrzeb życiowych i wartości użytkowych na danym odcinku pracy. Można analizować styl i język danego utworu, jego stronę artystyczną; można również omawiać całe dzieło lub wybrane tematy i t. d.

Referat.

Ta forma pracy z książką polega również na zaznajomieniu się z treścią jej, przyczem referent może uzupełnić streszczenie osobistymi uwagami. Bardzo często celem studjów naszych będzie nie całe dzieło, lecz poszczególny temat w niem poruszony. Wtedy książka będzie służyła jako pomoc w uzupełnieniu wiadomości, związanych z wybranym przedmiotem studjów. Referent może powoływać się na kilka dzieł, oraz przytaczać własne myśli, jako wynik swoich badań i studjów.

Technika gromadzenia i przechowywania.

Przy prowadzeniu poważnych i stałych studjów z książką wylania się potrzeba nie tylko wypisywania notatek, ale i sprawa sposobu ich gromadzenia i przechowywania. Notatki prowa-

dzone i przechowywane chaotycznie bez określonego systemu, tracą na wartości, a po pewnym czasie stanowią prawdziwy balast, zapomniany, a w którym trudno się zorientować. Natomiast wszystkie notatki umiejętnie posegregowane, ułożone i przechowane stanowią cenną pomoc, jako uzupełnienie do dalszych studjów, wykładów, referatów i innych t. p. prac.

Spotykamy czytelników, którzy poważne książki czytają zawsze „z ołówkiem w ręku”; inaczej już nie są w stanie opanować całości dzieła. Prostu staje się to już ich przyzwyczajeniem czytelniczem.

Mały wysiłek, uczyniony początkowo w kierunku opanowania właściwej techniki pracy umysłowej, staje się z czasem prawdziwym skarbem w dalszej pracy samokształceniowej.

Notatki możemy prowadzić w zeszytach i na luźnych kartach. Pierwszy sposób, ze względu na duże niewygody, jest już zarzucany, gdyż notatki prowadzone w zeszycie nie mogą być układane w porządku dowolnym, ani też logicznym.

O wiele wygodniejszym i praktyczniejszym jest prowadzenie notatek na luźnych kartach. Wielkość ich jest dowolna. Najlepiej jednak ustalić jeden rozmiar, najwygodniejszy dla naszych potrzeb i sposobu przechowywania. Konspekty, recenzje, referaty, t. j. dłuższe prace, lepiej pisać na większych kartach, np. rozmiaru 17 i 11 cm., czyli 1/8 arkusza papieru normalnego kancelaryjnego. Zapisane karty przechowujemy w okładkach.

Karty, podzielone na poszczególne zagadnienia, wkładać możemy także do kopert, te zaś zaopatrujemy w odpowiednie napisy.

Przypominamy, że przy każdej cytacie, notatkach, konspekcie i t. d. podajemy ściśle dane, dotyczące źródła, skąd je czerpiemy; to znaczy podajemy dane bibliograficzne oraz wskazujemy stronę, skąd je wypisujemy.

Piszemy tylko po jednej stronie karty, pozostawiając po lewej stronie karty margines i wolne miejsce na drugiej stronie karty dla ewentualnych uwag lub uzupełnień. W prawym rogu dajemy kolejny Nr. zapisanej karty, a u dołu na marginesie z lewej strony stwiamy datę wypisywania cytat.

Przytoczone wyżej formy pracy indywidualnej z książką są trudne. Z grupą i jednostką początkującą dobrze jest prze-

prowadzać, jako wstępne ćwiczenia, wszystkie omawiane zajęcia na podstawie jednej książki. Dla urozmaicenia, może nużących nieraz ćwiczeń, można wprowadzać porównywania różnorodnych prac danej jednostki w stosunku do jednej książki, lub prace całego zespołu przy omawianiu jednego zagadnienia. Wtedy mamy możliwość podkreślenia różnych ewentualności, tak w zakresie braków, których należy unikać, jak i trudności technicznych, które dobrze jest opanowywać.

W dalszej pracy każdy czytelnik wybiera najodpowiedniejszą dla siebie książkę oraz formę pracy (konspekt, referat, recenzję i t. d.). Musimy pamiętać, że celem tych wszystkich wysiłków jest przyzwyczajanie czytelników do czytania świadomego i produktywnego, do wyrabiania w nich pewnych dodatnich „nałogów czytelniczych”, które występują z chwilą opanowania techniki czytelniczej. Każdy czytelnik ma swój indywidualny sposób czytania, który przy pewnej wprawie przechodzi w przyzwyczajenie. Niechże każda poważnie myśląca jednostka zrozumie, na czym polega odrębność jej sposobu czytania, niech utrwali i udoskonali swe cechy dodatnie, a zwalczy złe przyzwyczajenia, jak czytanie zbyt szybkie, czy też zbyt powolne, powierzchowne, bezmyślne, bez skupienia uwagi, z pomijaniem miejsc trudniejszych, słów niezrozumiałych i t. d. Dalsza praca w tym kierunku związana jest z pracą kół samokształceniowych, co stanowi samodzielny dział pracy umysłowej.

Podając metody pracy indywidualnej z książką, jako wstęp do samouctwa, musimy porozumieć się w sprawie wspólnego rozumienia terminu „samokształcenie”. Należy je ujmować, jako kształtowanie się osobowości w najpełniejszym ujęciu, a mianowicie: jest to praca myśli, uczuć, wrażeń, zamierzeń, celów, bólów, goryczy — praca całego życia. Samokształcenie — to wyrwanie się z niemocy duchowej, z zamętu umysłowego, z bezczynności woli.

Żeby zachęcić młodzież do wysiłków w kierunku pracy samokształceniowej, przekonywujemy ją, że każdy może być wykształconym człowiekiem, niezależnie od warunków, w jakich go postawiło życie; każdy może być myślącym, pożytecznym obywatelem, niezastąpionym pracownikiem. Trzeba szczepić wiarę we własne siły, stwarzać radosny i entuzjastyczny stosu-

nek do pracy nad sobą; wychodzimy bowiem z tego założenia, że wierzymy w człowieka, w jego siłę i zdolności rozwojowe.

Szczególniej obecnie — w okresie pośpiechu, niewspółmiernego z innymi dziedzinami życia, rozwoju techniki, dużej konkurencji, nadmiaru sił do pracy — wymaga się od wszystkich niesłabnącej energii, wysiłków indywidualnych, żeby się nie zagubić, nie dać się prześcignąć, ale wypłynąć, wyprzedzić innych. Musi się wciąż zdobywać na wielką zaradność, umiejętność myślenia, opanowywania całokształtu spraw i zagadnień.

Trzeba wskazywać młodzieży drogi do nowych marzeń i tęsknot, do nowego szczęścia, do lepszego, głębszego, treściwszego życia, nie tylko dla siebie — ale i dla innych, dla gromady, dla wszystkich. Trzeba zmuszać młodzież do ruchu, do przejawiania energii, rzucić jej zew: „szukajcie, idźcie, nie stójcie na miejscu, szukajcie wyjścia — a napewno znajdziecie! Szukajcie mądrze, uparcie, wciąż, wszyscy, zerwijcie z frazesami — wyjdźcie jest!”. (Rubakin M.).

WYBRANA POMOCNICZA LEKTURA.

1. ANDERSON G. — Ciche czytanie. W-wa 1932, Nasz. Ks. s. 183.
2. ARCT M. — Jak powstaje książka. W-wa 1930, M. Arct s. 74.
3. ARCT M. — Piękno w książce. W-wa 1926, M. Arct. s. 47.
4. BAILEY H. — Psychologia wieku dojrzewania. Lwów 1931, Ks. Atl. s. 262.
5. BALIŃSKI WL. — Propaganda — jej metody i znaczenie. W-wa 1930, Hoes. s. 155.
6. BANACH K. — Konkurs dobrego czytania. W-wa 1933, Bka Ośw. s. 64.
7. BYSTRON J. — Człowiek i książka. Wyd. nowe. W-wa 1934. Rój s. 157.
8. CHWALEWIK E. — Święto książki polskiej. W-wa 1928, Tow. Biblj. P. s. 169 + 3 nlb.
9. CZONER E. — Psychika młodzieży żeńskiej. Lwów 1932, Ks. Atl. s. 110.
10. DOBROWOLSKA H. — Grafika książki a czytanie. W-wa 1933, Zw. B. P. s. 112.
11. FILIPKOWSKA-SZEMPLIŃSKA J. — Organizacja bibliotek szkolnych. W-wa 1930, P. F. W. K. s. 115.
12. GODECKI M. B. — Odczyty popularne dla dorosłych. W-wa 1920, I. O. D. s. 110.
13. GUTSY M. i GROSLIKOWA B. — Dwadzieścia poczytnych książek. W-wa 1933, Odb. s. 17.
14. HOFMANN W. — Sztuka wypożyczania książek. W-wa 1932, Odb. s. 4.

15. HRYNIEWICZ Z. — Czytelnictwo w bibliotekach związków zawodowych. W-wa 1931, Zw. B. P. s. 32.
16. IPPOLD J. — Jak naszą młodzież zachęcić do czytania. W-wa 1932, Ks. Atl. s. 32.
17. — Książka w bibliotece. Katalog informacyjny. W-wa 1934, P. Z. Wyd. Ks. i Zw. Ks. P. s. XXXI + 689, 7 t.
18. — Książka w pracy oświatowej. W-wa 1935, Zw. B. P. s. VIII + 140.
19. KUCHTA J. — Książka zakazana, jako przedmiot zainteresowań młodzieży w okresie dojrzewania. W-wa 1934, Arct. s. 153.
20. MARYAŃSKI H. Dr. — Kult żywego słowa. W-wa 1935, Hoesick s. 325.
21. MIERZWIŃSKA Z. — Wpływ wychowawczy internatowego uniwersytetu ludowego. W-wa 1933, I. O. D. s. 81.
22. — Pamiętniki bezrobotnych. W-wa 1932, I. G. S. s. 604.
23. MUSZKOWSKI J. Dr. — Przewodnik po grupie „Książka“ Powsz. Wystawy Kraj. w Poznaniu w 1929 r.
24. PSKAŁSKI J. — Drogi książki. Wpływ książki w zależności od sposobu jej otrzymywania. W-wa 1934, D. K. P. s. 95.
25. RADLIŃSKA H. — Książka wśród ludzi. Wyd. III. W-wa 1933, I. O. D. s. 151.
26. RADLIŃSKA H., GUTRY M., GROSLIKOWA B. — Czytelnictwo dzieci i młodzieży. W-wa 1932, N. Ks.
27. RUBAKIN B. — Czytelnictwo młodzieży a różnice zainteresowań pokoleń. W-wa 1930, Z. B. P.
28. RUDNIAŃSKI S. — Poradnik dla czytających książki. W-wa 1921, Zw. Z. Pr. K. s. 52.
29. — Technologia pracy umysłowej. W-wa 1931, N. Ks. s. 219.
30. RYCHLIŃSKI ST. — Badania środowiska społecznego. W-wa 1932, W. S. H. s. 124.
31. RYGIEL S. — Czarodziejska moc książki. Wilno 1933, I. O. D. s. 32.
32. SKARŻYŃSKA J. — Jak czytać książki i gazety. W-wa 1934, I. O. D. s. 32.
33. SPASOWSKI WL. — Zasady samokształcenia. W-wa 1923, s. 231.
34. SZCZEPAŃSKI N. — Wskazówki dla obradujących. Zw. Zaw. P. U. W-wa 1927, s. 68.
35. TENNER J. — Technika żywego słowa.
36. WASOWSKI J. — Pisarz i czytelnik. W-wa 1936, W. Szk. Dzień. s. 175.
37. NEITSCH E. — Technika pracy umysłowej. W-wa 1930, Zew s. 45.
38. WOJCIECHOWSKI J. — Życiorys własny robotnika. Poznań 1930, P. I. S. s. XIX, 442.
39. WOŁKOŃSKI S. — Słowo wyraziste. Ks. W. s. 240.
40. ZAREMBA-GUZIŃSKA J. — Jak pogłębić zainteresowanie czytelnicze u bezrobotnych. W-wa 1934, Zw. B. P. s. 80.

TECHNIKA INDYWIDUALNEJ PRACY SAMOKSZTAŁCENIOWEJ.

Trudności w zdobyciu wykształcenia na drodze normalnych studjów powodują, że jednostki o czynniejszej postawie do otaczającego je świata, wkraczają na drogę pracy samokształceniowej, by tym sposobem zdobyć potrzebne wykształcenie, względnie pogłębić lub rozszerzyć je.

Pęd w kierunku samokształcenia, jaki ogólnie można zaobserwować, spowodowany jest również i tem, że metoda samokształceniowa przedstawia szereg pierwszorzędnych walorów a w wielu wypadkach jest ona wprost niezastąpiona. Wartość tej metody oceniają przede wszystkim ci z samouków, którzy mieszkają na głuchej prowincji, w oddaleniu od centrów pracy kulturalno-oświatowej, a także i ci, którzy mieszkając nawet w sąsiedztwie owych centrów, dzięki warunkom swej pracy nie są w możności korzystania z systematycznych wykładów i zajęć instytucyj oświatowych, przeznaczonych dla szerokiego ogółu.

Wartość metody samokształceniowej przede wszystkim polega na tem, że do pracy samokształceniowej samouk w zasadzie może się zabrać zawsze i wszędzie, o ile umie czytać i ma możność sięgnięcia po książkę. Książka też wśród niewielu innych czynników, w pracy samokształceniowej odgrywa zasadniczą rolę, a technika pracy samokształceniowej sprowadza się przede wszystkim do umiejętnego korzystania z książki i wogóle słowa drukowanego. Wartość książki w pracy samokształceniowej polega przede wszystkim na możności rozplanowania sobie pracy w zależności jedynie od czasu, jakim dysponujemy w ciągu dnia względnie tygodnia, od własnego usposobienia, od możności powracania bez ograniczenia do tej samej kwestji po wielokroć razy.

A ponadto musimy pamiętać, że istnieją typy, dla których ze względu na ich powolność myślenia, inna forma pracy samokształceniowej, jak tylko przy pomocy słowa drukowanego, jest bardzo utrudniona.

Zasadniczym więc zagadnieniem, domagającym się od samouka niemal stałego rozwiązywania, jest umiejętność dokonywania celowego doboru lektury.

Właściwie dokonany wybór lektury — to spełniony jeden z podstawowych warunków udatnej pracy samokształceniowej. Od umiejętności w tym kierunku zależy powodzenie pracy samouka.

Jakież więc są kryteria owego celowego wyboru lektury.

Czem samouk ma się kierować przy wyborze, względnie jakie czynniki powinny zdecydować, że wśród wielu, tę a nie inną książkę samouk wybrał.

Pierwsze kryterium to to, które wynika z obranego kierunku pracy samokształceniowej. Kierując się nim, samouk dokonuje pierwszego wyboru. Ono ułatwia samoukowi wybór: np. skoro samouka interesują zagadnienia ekonomiczne, to nie będzie brał książki z zakresu chemii, czy astronomii, lecz będzie szukał książek z interesującej go dziedziny.

Literatura ekonomiczna jest bogata, każda kwestja jest omawiana przez wielu ekonomistów, stojących na różnych stanowiskach i reprezentujących różne szkoły i poglądy.

Wśród powodzi wydawnictw w tej dziedzinie nie wszystkie znajdują się na należytych poziomach naukowych. Jest obawa, że samouk niedostatecznie zorientowany w nawale materiału, łatwo może się natknąć na książkę, bez lub mało wartościową, której studjowanie zabierze mu wiele drogiego czasu i nie tylko nie da oczekiwanych korzyści, lecz może go nawet zniechęcić do dalszej pracy. Musi więc on znać szereg innych kryteriów, którym szukana przez niego książka winna odpowiadać. Musi o książkach, które dostają mu się do ręki, posiadać szereg źródłowych, zasługujących na zaufanie informacji.

Źródłem informacji o książkach będą zależnie od warunków: czasem przyjaciel, czasem bibliotekarz, wydający mu książkę i t. d.

Źródła te nie zawsze jednak są do wykorzystania, a jeżeli są, to bardzo często bywają zbyt subiektywne. Obiektywniejszych informacji dostarczają nam specjalne wydawnictwa, znajdujące się w każdej, lepiej zorganizowanej i obficie zaopatrzonej bibliotece — są niemi bibliografie ogólne i specjalne, poświęcone poszczególnym zagadnieniom, a także czasopisma bibliograficzne, omawiające nowości wydawnicze.

Źródłem cennych informacji o książce dla orjentującego się samouka jest sama książka.

Każda dobrze opracowana książka posiada szereg podstaw do jej oceny.

Podstawami temi są: karta tytułowa, spis rzeczy, przedmowa i sposób graficznego ujęcia treści.

Rozpatrzmy każdą z tych podstaw osobno.

1. Karta tytułowa zawiera następujące podstawy oceny: tytuł książki, który orjentuje nas zgrubsza co do tematu, względnie omawianego zagadnienia, nazwisko autora również ułatwiające ocenę książki, miejsce i rok wydania oraz nazwę firmy wydawniczej.

Opierając się na danych, jakich dostarcza nam karta tytułowa, możemy przeprowadzić następujące rozumowanie:

Książka naukowa, wydana w jednym z większych miast, posiadających ogniska kultury i oświaty, z góry zakładamy, iż posiada większą wartość, niż praca wydana w jakiejś głuchej miejscinie prowincjonalnej. Wychodzimy z tego słusznego założenia, że większe miasta, a zwłaszcza miasta, w których znajdują się wyższe zakłady naukowe, mają nieporównanie więcej możliwości wydania cenniejszej pracy naukowej, niż małe miasteczka.

Rok wydania jest dla nas cennym źródłem informacji ze względu na dokonywany się stale postęp we wszystkich dziedzinach wiedzy.

Zwłaszcza w niektórych dziedzinach techniki, postęp jest tak szybki, że prace wydane z przed kilku lat, są już dziś przestarzałe. Nieco może jaskrawym przykładem będą tu wydawnictwa z zakresu radiotechniki. Zrozumiałem więc jest polecenie czytania wydawnictw najnowszych, gdyż zawierają one zazwyczaj ostatnie zdobycze nauki. Firmy stare i doświadczone,

w wydawnictwa o małej lub niepewnej wartości naukowej nie angażują się. I jeżeli książkę wydaje poważna firma wydawnicza, należy sądzić, iż książka taka posiada należyłą wartość naukową, a tem samem zasługującą na przeczytanie.

2. Spis rzeczy zawierając tytuły poszczególnych rozdziałów książki, niekiedy i podtytuły, a także ważniejsze myśli lub daty, jest czemś w rodzaju zdjęcia rentgenologicznego, ukazującego nam w przekroju treść książki. Spis rzeczy orjentuje nas, czy w książce znajdziemy interesujący nas materiał, a poza tem jest on źródłem najcenniejszych informacji o książce. Książka nie posiadająca spisu rzeczy, jest tą, której według wielu nie należy brać do ręki. Brak spisu rzeczy wskazywałby na niestaranie opracowanie książki, jest przeto cechą dyskwalifikującą.

3. Przedmowa i wstęp ukazują nam ideowy stosunek autora do zagadnienia, są one jakby uzasadnieniem dla danej książki i wytłumaczeniem przyczyn, które skłoniły autora do jej napisania.

Autor mówi nam tu o intencjach, jakie nim kierowały, kiedy pisał swoją pracę, jaki cel jej określił i wreszcie jakiej kategorii czytelników przeznacza.

4. Sposób graficznego ujęcia — dyspozycja książki ukazuje, w jaki sposób autor rozplanował swoją pracę, na co pragnie zwrócić szczególną uwagę czytelnika, z drugiej zaś strony pozwala czytelnikowi określić swój stosunek do książki biorąc pod uwagę już nie tyle myśli w niej zawarte, ile oceniając ją od strony zewnętrznej. Zwrócić należy uwagę na gatunek papieru, rodzaj druku, ilustracje i rysunki, sposób wyodrębnienia myśli, faktów, jak np. tłusty druk, rozstawione czcionki i t. p.

Stosując wszystkie omówione tu kryteria, samouk może przynajmniej z dużą dozą prawdopodobieństwa uchronić się od wyboru książki nieodpowiedniej.

Jeżeli na tej czy innej drodze samouk dokonał wyboru książki, to staje przed nim nowe, ważne zagadnienie, jak zorganizować sobie pracę, jak wykorzystać wybraną książkę, by z pracy nad nią osiągnąć największy pożytek.

Należyte wykorzystanie książki zależne jest od szeregu czynników, z których każdy wymaga swego omówienia.

Jednym z ważniejszych czynników będzie organizacja warunków pracy. Przyczem, jeżeli mowa o warunkach, to należy mieć na uwadze zarówno warunki zewnętrzne jak i wewnętrzne, wynikające z wewnętrznego, psychicznego przygotowania się samouka do pracy.

Pod warunkami zewnętrznymi będziemy tu rozumieli: pokój i jego urządzenie, światło, temperatura, warunki akustyczne; pod warunkami wewnętrznymi: spokój wewnętrzny i dobre nastawienie do pracy.

Organizacja warunków ma ułatwić skupienie i podtrzymywanie uwagi, a zatem pierwszym warunkiem będzie unikanie i usuwanie wszystkiego, coby temu przeciwdziało. Musimy tu pamiętać, że zdolność utrzymania uwagi w stanie skupienia jest ograniczona, że tem szybciej następuje przemęczenie, im więcej czynników jednocześnie działa na naszą uwagę.

Spójrzmy teraz na poszczególne z wymienionych wyżej warunków zewnętrznych:

Lokal. Cóż można powiedzieć o lokalu, w którym samouk ma pracować. Samouk, w ogromnej większości jest człowiekiem, którego nie stać było na finansowy wysiłek uczęszczania do szkół, to w większości człowiek, którego warunki lokalowe są jak najmniej odpowiednie do pracy samokształceniowej. Wtedy, kiedy jego współzamieszkujący udadzą się na spoczynek, on może zabrać się do pracy nad książką. Jednak nawet i w tych warunkach powinien on pamiętać o zasadzie organizacji warunków zewnętrznych. A zatem odnośnie lokalu winien on pamiętać, iż najwłaściwszem jest ustawienie stołu, przy którym pracuje, przy ścianie, w ten sposób uwaga oswaja się z widokiem, jaki ma przed sobą, a szczegóły, znajdujące się wówczas w polu widzenia przestają absorbować jego uwagę — ułatwia to więc skupienie.

Stół, przy którym samouk siedzi, nie powinien być przeładowany przedmiotami, a zwłaszcza takimi, które przy pracy nie są mu potrzebne. Na stole winny się znaleźć: książka, która ma być czytana, przybory do pisania, słowniki, lampa i ewentualnie zegarek. Należy również zwracać uwagę, by używane przy pra-

cy przedmioty miały podczas pracy swoje stałe miejsce, żeby po pióro, czy ołówek nie trzeba było co chwilę sięgać gdzieś indziej.

Światło. Jeżeli o światło chodzi, to jest ustalona zasada, iż źródło światła winno się znajdować z lewej strony czytającego. Warunkowi temu łatwo jest zadośćuczynić, jeżeli pracuje się wieczorem, czy w nocy i ma się do swego wyłącznego użytku lampę, wówczas możemy ją ustawić według przyjętej zasady.

Należy tylko pamiętać, by światło było nieco przysłonięte tak, by promienie jego nie padały na oczy.

Temperatura. To, co można powiedzieć o warunkach lokalowych przeciętnego samouka, odnosi się w znacznym stopniu i do temperatury, panującej w jego lokalu. Jest ona przeważnie niższa znacznie od tej, jaką należałoby mu zalecić. Tem niemniej jednak samouk winien się w tem zagadnieniu orjentować i w miarę możliwości rozwiązywać je. Temperatura, przy której organizm człowieka nie jest zmuszony wydawać zwiększoną ilość energii na pokonywanie zimna, wynosi według przyjętych norm 16—20 stopni Celsjusza. Temperatura niższa powoduje wydatek energii i przyspiesza zmęczenie.

Warunki akustyczne dla pracy samouka stanowią czynnik niezmiernie ważny. Cisza jest zasadniczym warunkiem skupienia uwagi. Wszelkie rozmowy prowadzone w tym samym pokoju, czy jakiegokolwiek czynności, wykonywane a zakłócające spokój, uniemożliwiają pracę. Dlatego też od pomyślnego rozwiązania tej kwestji, w dużym stopniu zależy powodzenie pracy samouka.

To byłyby w najogólniejszym zarysie warunki zewnętrzne, jakie musi sobie zorganizować samouk, ale należy pamiętać i o warunkach wewnętrznych.

Skupienie uwagi, które jest zasadniczym warunkiem pomyślnej pracy, zależy w równym stopniu od spokoju wewnętrznego, na jaki potrafimy się zdobyć przystępując do pracy. Osiągnięcie zaś spokoju wewnętrznego w dużej mierze zależy od całokształtu naszych warunków życiowych. Stan zdrowia, stosunki rodzinne, stosunki w warsztacie pracy, stosunki społeczne, są to wszystko czynniki, wpływające na stan naszego samopoczucia, od ich kształtowania się zależy nasz spokój wewnętrzny i dobre samopoczucie. Trudno jest o spokój wewnętr-

ny, jeżeli w bliższej czy dalszej perspektywie czeka nas utrata pracy, czy jakieś przykre przejście, którego spodziewamy się, a nie jesteśmy w stanie ominąć. Dlatego też o bezwzględny spokój trudno mówić. Należy jednak mówić o spokoju względnym, który wysiłkiem swej woli możemy osiągnąć.

Wysiłek woli, jaki tu musimy wykonać, jest zarazem celem ćwiczeniem, które wykonywane często, dać może nieoczekiwane wyniki.

Obok przyczyn zakłócających nasz wewnętrzny spokój, całkowicie niezależnych od nas, mamy w życiu również wiele i takich, na które bezpośrednio lub pośrednio możemy wpływać. Zrozumiałe przeto jest, że w takich wypadkach interes pracy samokształceniowej wymaga od samouka jak najdalej idącego opanowywania tych przyczyn i niedopuszczania do utraty równowagi wewnętrznej.

Samouk zabierając się do pracy musi zabierać się do niej z całą powagą; ze swej pracy samouk powinien uczynić coś w rodzaju nabożeństwa, czy modlitwy. Ten zasadniczy stosunek do pracy spowoduje, że samouk zabierając się do niej będzie mógł ze znacznie większą łatwością osiągnąć spokój wewnętrzny i skupienie uwagi.

Po zorganizowaniu sobie w ten sposób warunków, samouk może przystąpić do właściwej pracy, w której można wyodrębnić następujące stadja: pobieżne przejrzenie książki, staranne jej przeczytanie i wynotowanie ważniejszych, bardziej interesujących myśli i faktów.

Kolejno omówimy te stadja.

Wybierając książkę ocenialiśmy ją w/g pewnych przyjętych przez nas kryterjów, wybór sam odbywał się jednak w warunkach niedających absolutnej pewności, czy książka odpowiada stawianym jej przez nas wymaganiom. Dlatego też pierwszą czynnością, jaką podejmujemy w stosunku do wybranej książki, zanim starannie ją przeczytamy, będzie dokładniejsze, niż przy samym wyborze, przejrzenie jej. Jeżeli nawet jest to książka, co do której trafnego wyboru nie żyjemy żadnych wątpliwości, to i wówczas zanim przystąpimy do gruntownego czytania, musimy zająć się z nią ogólnie. Przeglądając książkę szukamy w niej jak gdyby pierwszej odpowiedzi na zainteresowania, z którymi do książki podchodzimy. W toku tej pracy łatwo

możemy natknąć się na szczegóły, mogące nas zainteresować, a znajdujące się w książce niezależnie od naszego do niej nastawienia.

Przy pobieżnym przeglądaniu książki, czytelnik postępuje podobnie, jak przy przeglądaniu gazety: zwraca uwagę w pierwszym rzędzie na tytuły, pochwyci wzrokiem parę wiadomości i uważa się za ogólnie zorientowanego w kwestji, co dana gazeta zawiera. Szczegółowe czytanie przeprowadza później.

Pobieżne przejrzenie i przeczytanie paru stron w różnych miejscach książki ma bliżej zorientować samouka ze stanowiskiem autora w danej kwestji, ze sposobem ujmowania zagadnienia, z graficznym układem treści, jednocześnie pozwoli mu z większą uwagą przeprowadzić staranne czytanie.

Czytanie staranne. Czytanie staranne jest następną fazą pracy nad wybraną książką, tem różniącą się od poprzedniej, że wymaga starannej uwagi, dużej systematyczności oraz krytycznego stosunku do przetwarzanego materiału.

O organizacji uwagi mówiło się wyżej, wystarczy przeto radmieni, iż umiejętność koncentrowania uwagi i utrzymywania jej w stanie skupienia jest w wysokim stopniu kwestją woli i, że do pożądaných rezultatów dochodzi się drogą systematycznych ćwiczeń.

Czytanie musi być prowadzone systematycznie, to znaczy, iż w programie dziennym zajęć samouka musi ono zajmować stałą pozycję, wyrażającą się taką ilością czasu, jaką może on wyznaczyć, biorąc pod uwagę stan samopoczucia, oraz różne okoliczności zewnętrzne od niego niezależne. Początkujący samouk będzie odczuwał zmęczenie nawet już po 30—40 minutach czytania, bardziej zaawansowany może czytać godzinę, a nawet i więcej.

Niejednokrotnie spotyka się samouków, przeważnie wśród bezrobotnych, którzy potrafią siedzieć nad książką naukową po kilka godzin dziennie. Czytanie ponad normę jest bezużytecznym marnowaniem czasu.

Już przy pierwszych objawach zmęczenia należy czytanie przerwać. Pracy nie należy kontynuować bez przerwy aż do zupełnego wyczerpania, lecz stosować co pół godziny, czy też co 45 minut, kilku czy kilkunastominutowe pauzy, w czasie których wskazane jest przejście się po pokoju, wykonanie paru

ćwiczeń fizycznych, kilka głębszych oddechów możliwie czystem powietrzem. Wskazane jest również przewietrzanie lokalu, w którym odbywa się czytanie.

Zasada systematyczności wymaga, aby czytanie odbywało się w ustalone dni tygodnia i w tych samych mniej więcej godzinach. Należy tu pamiętać, iż przerwy pomiędzy jednym czytaniem a drugim nie mogą być zbyt długie, trwające po kilka czy kilkanaście dni, gdyż zatracą się wówczas ciągłość pracy; samouk musi zbyt wiele wysiłku wykonać na odświeżanie w pamięci wrażeń, otrzymanych podczas ostatniego czytania.

Czytając, samouk stara się rozumieć myśl przewodnią autora. W stosunku do czytanej treści obowiązuje samouka krytyczny stosunek, który niekoniecznie musi się wyrażać w zajmowaniu odmiennego stanowiska. Krytycyzm samouka ma polegać na zdawaniu sobie sprawy z tego, jakie jest stanowisko autora w danej kwestji, a jakie jest stanowisko jego, jeżeli stanowiska te pokrywają się, to czy z tych samych powodów, czy z innych, jeżeli samouk zajmuje inne stanowisko, to na czem ono polega.

Ten krytyczny stosunek do czytanego dzieła daje już wskazówkę czytelnikowi, w jakim tempie powinno odbywać się czytanie. Wyraźnie tu widać, iż przeczytanie każdego rozdziału książki, a nawet każdego oddzielnego ustępu, wymaga krótszej lub dłuższej przerwy na zastanowienie się i na znalezienie swego stosunku do rzeczy przeczytanej.

Miarą pożytku, odnoszonego z czytania danej książki, jest nadążanie samouka z pracą myślową za myślą autora, nienadążanie wskazywałoby na fakt, że książka jest za mało przystępna dla samouka i że należałoby wobec tego zastanowić się, czy nie odłożyć jej na późniejszy okres swej pracy.

Przy czytaniu książki naukowej, często natrafiamy na miejsca niezrozumiałe, których pod żadnym warunkiem nie należy pomijać, przeciwnie, należy je przeczytać jeszcze raz z całą uwagą.

Jeżeli powtórne czytanie nie ułatwiło nam zrozumienia, wówczas spróbujmy czytać dalej, w przypuszczeniu, że dalsze wywody autora mogą nam ułatwić zrozumienie poprzednio napotkanego miejsca trudniejszego. Jeżeli dalsze wywody autora nie ułatwiły zrozumienia, wówczas należałoby ów trudniejszy

ustęp z książki wynotować, celem zasięgnięcia pomocy od osób z otoczenia, które mogłyby tej pomocy udzielić.

Niekiedy niezrozumienie miejsc trudniejszych polega na zwykłym przemęczeniu samouka, wtedy winien on niejako skontrolować swój stan i w razie stwierdzenia przemęczenia, zastanawiać kilkunastominutową przerwę w pracy, względnie w dniu tym zakończyć czytanie.

Celem spotęgowania i utrwalenia wysiłku swego umysłu przy czytaniu książki, samouk posługuje się ołówkiem, zakreślając ważniejsze i ciekawsze miejsca, następnie, zakreślone miejsca wynotowuje. Ponieważ ilość miejsc w książce nadających się do zaznaczenia może być dosyć znaczna, przeto, aby to zaznaczanie nie utrudniało nam dalszej pracy, musi być zróżnicowane. To znaczy, iż miejsca nadające się do zakreślenia w zależności od wagi i rodzaju, znaczymy różnymi znakami. Inaczej np. znaczyć trzeba jakąś definicję czy tezę, a inaczej fakt, czy jakiś przykład. Zachodzi tu praktyczna potrzeba obmyślenia sobie przez samouka jakiegoś systemu znakowania. Nie należy chyba dodawać, iż znakowanie robimy ołówkiem zwykłym grafitowym, a nie chemicznym, dające się łatwo wytrzeć gumą, zwłaszcza jeżeli chodzi o książki wypożyczone.

System znakowania musi być możliwie prosty, nieskomplikowany, umożliwiający szybką orjentację.

Najczęściej używane będą znaki: linje pionowe, poziome, proste, faliste, pojedyncze, podwójne, nawiasy i t. p. Ponadto obok wymienionych znaków, używane bywają również na marginesach litery, np. definicja— *d*, myśl zasadnicza— *z*, fakt— *f*, i t. d. miejsca szczególnie ważne zakreśla się. W zależności od potrzeby, używane bywają niektóre znaki pisarskie, np. wykrzyknik, znak zapytania, lub też jeden i drugi razem, lub znaki te wzięte podwójnie. Zrozumiałe oczywiście jest, iż używane znaki muszą posiadać swoje stałe i niezmiennie znaczenie, a więc jeżeli linii podwójnych użyjemy do oznaczania tez, to już nie możemy tych samych linii podwójnych używać do zaznaczania faktów, dowodzących słuszności wysuniętych tez, fakty te będziemy znaczyli linią pojedynczą.

Jak we wszystkim, tak też i przy korzystaniu z pomocy ołówka musimy zachować umiar.

Drugą zasadą jest, iż znakowanie przeprowadzamy przy czytaniu starannem. Przeczytana książka wymaga następnie swego opracowania. Czytelnik musi tu objąć myślą całość przeczytanego materiału, musi jasno zdać sobie sprawę z zasadniczych założeń ideowych i celów praktycznych, wyrażonych w przeczytanej książce, a także z przesłanek, na których oparte zostało stanowisko autora. Rezultat tej pracy czytelnik winien ująć w formę krótkich, lapidarnych tez, streszczających najważniejsze myśli, zawarte w książce, zestawione według planu, jaki czytelnik powinien sobie sporządzić.

Przeczytana i opracowana w ten sposób książka, staje się niewątpliwym dorobkiem pracy umysłowej samouka. Aby dorobek ten był pełniejszym i trwalszym i aby korzystanie z niego w różnych sytuacjach życiowych było możliwe, musi on być odpowiednio utrwalony.

Utrwalenie to musi być dokonane w formie umożliwiającej samoukowi nieskrępowane i nieograniczone korzystanie z osiągniętego dorobku.

Formą najbardziej odpowiadającą temu zadaniu będą niewątpliwie notatki sporządzone znów według zasad wynikających z praktycznych potrzeb samouka, a mianowicie:

1. notatka winna ułatwiać samoukowi posługiwanie się większą ilością książek, dając mu możliwość porównań, zestawień i szerszej orjentacji w całości zagadnienia.

2. Notatka ma ułatwić samoukowi jego udział w pracach organizacyjnych, społecznych, a w pierwszym rzędzie oświatowych przez dostarczanie cennego materiału do opracowania referatów, zabierania głosu w dyskusjach i t. p.

A oto ważniejsze zasady:

1) Notatki należy prowadzić na oddzielnych kartkach jednakowego formatu; najlepszym jest format 9×14 cm. Format pocztówki umożliwi dowolne przegrupowanie notatek zależnie od każdorazowej potrzeby w pewne logiczne całości.

2) Notować tylko przy starannem czytaniu, gdyż w ten sposób unikamy nadmiaru notatek, a w pierwszym rzędzie notatek mniej wartościowych.

3) Notujemy tylko po jednej stronie, zostawiając drugą stronę czystą: ma to tę zaletę, iż pozwala nam, rozłożywszy notatki obok siebie, mieć niejako całość materiału przed sobą, co niezmiernie ułatwi orjentowanie się w nim.

4) Na jednej kartce notujemy tylko myśl zasadniczą, jedną definicję, czy ciekawsze sformułowanie, względnie grupę faktów, czy danych liczbowych z czytanego rozdziału; w ten sposób ułatwiamy sobie swobodne manipulowanie poszczególnymi kartkami.

Przy prowadzeniu notatek należy unikać zbytniego pośpiechu w pisaniu, gdyż ten utrudnia później odczytywanie, a więc korzystanie z notatek — notatki muszą być pisane czytelnie. Tak jak nie jest wskazany zbyt ni pośpiech, tak nie jest również wskazana zbyt ni gorliwość, która pochłania wiele drogiego czasu, a nie przyczynia się do większej wydajności pracy samouka.

Ilość notatek należy w miarę możliwości ograniczać.

Układ zewnętrzny notatki winien uwzględniać następujące zasadnicze elementy: 1) temat, 2) źródło, nazwisko autora i tytuł książki, 3) Nr. stronicy, 4) właściwą notatkę, której zasadniczymi cechami winno być: zwięzłość, jasność oraz czytelność, 5) opinie i uwagi czytelnika dotyczące treści notatki, oraz data jej zestawienia i wreszcie 6) znak klasyfikacyjny, ułatwiający samoukowi włączenie kartki do przyjętego przez niego systemu klasyfikacyjnego.

Niezależnie od tych notatek, samouk winien dla każdej przeczytanej książki zrobić osobną notatkę bibliograficzną na wzór tych, jakie znajdują się w bibliotekach z tą różnicą, że będzie ona zawierała na odwrotnej stronie spis rzeczy i krótką opinię samouka.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestja klasyfikacji i przechowywania notatek.

Samouk pracujący przez dłuższy czas według omówionej tu techniki pracy, gromadzi dosyć znaczny zapas notatek, które, o ile nie będą w jakiś pomyślany a celowy sposób uporządkowane, staną się bezużyteczną makulaturą, nadającą się do wyrzucenia.

Cały sens prowadzenia notatek leży w możliwości wykorzystywania ich do dalszych prac samokształceniowych, a także do praktycznych potrzeb życia zespołowego samouka. Zasadniczym więc warunkiem użyteczności gromadzonych notatek, będzie ich uporządkowanie — ujęcie w pewien system.

Samouk, opracowując referat np. na zebranie świetlicowego zespołu samokształceniowego, czy innej organizacji oświatowej, będzie z notatek swych korzystał, i wówczas znajdą się one w układzie dorywczym, tymczasowym, w którym pozostają tak długo, jak długo są one w nim potrzebne. Układ taki możemy nazywać układem przedmiotowym.

Notatki po wykorzystaniu winny jednak wrócić na swoje stałe miejsce, skąd znów w razie potrzeby, powędrują do nowego układu. Ten układ stały będzie to układ zasadniczy, który musi mieć podział na pewne działy i poddziały. Działy muszą mieć swoją numerację, która będzie tworzyła znak klasyfikacyjny, stawiany na każdej kartce. Według tych właśnie znaków klasyfikacyjnych będziemy się orjentowali, gdzie dana kartka ma swoje stałe miejsce.

Jednym z systemów szeroko po całym świecie rozpowszechnionym, jest system klasyfikacji dziesiętnej, stosowany przewszystkiem w bibliotekach, zwłaszcza dużych. Jest on zbyt skomplikowany i praktycznie niedający się w pełni wykorzystać w pracy przeciętnego samouka. Tem niemniej jednak pożytecznym jest przyjrzenie mu się bliższe — może ono pomóc samoukowi do opracowania sobie własnego systemu, przystosowanego do rzeczywistych jego potrzeb.

Przechowywanie notatek jest kwestją zamożności i pomyślności samouka. Sposobów przechowywania notatek może być wiele, poczynając od najskromniejszego, t. j. od zwykłych kopert, do eleganckich i kosztownych kartotek.

Przeciętny samouk, to człowiek, którego zaledwie stać na zwykłe, najtańsze koperty. A zatem niech to będą koperty. Istotnej różnicy tu niema. Przejętemu swą pracą samoukowi ni sprawi to różnicy, że jego notatki będą przechowywane w kopertach, a nie w innych skrytkach, ważne jest to, aby na tych kopertach była napisana nazwa działu i znak klasyfikacyjny. Ważnem jest to, aby do tych notatek zaglądał i z nich korzystał, ku pożytkowi swemu i swego otoczenia.

Zasadniczym warunkiem pomyślnego rozwoju prac samokształceniowych jest odpowiednia książka i bezinteresowna a sumienna porada.

Nasi samoucy obu tych warunków nie posiadają.

Pomimo istnienia u nas wielu organizacji oświatowych, ogromna większość naszych samouków, rozproszonych po terenie całego kraju, pragnących zdobywać wiedzę nie dla świadectw, lecz z wewnętrznej potrzeby, pozostaje bez jakiegokolwiek pomocy. Mała liczba bibliotek i niedostateczne ich wyposażenie, utrudniają dostęp do książki i uniemożliwiają planową pracę samouka.

Czas byłoby pomyśleć nad tem zagadnieniem. Powinna co rychlej powstać poważna instytucja, która opiekę nad samokształceniem wzięłaby za główny i wyłączny cel swojej pracy. Potrzebna jest instytucja, któraby sprawną obsługą, sumienną i bezinteresowną poradą zdobyła pełne zaufanie samouka i, która nie poprzestając na udzielaniu porad, dostarczyłaby samoukowi potrzebnej lektury. Takiej instytucji nam brak.

CZASOPISMA W ŚWIETLICY.

Szkic historyczny.

Ciekawość była zawsze i jest jedną z głównych właściwości rodu ludziego. Pęd do nowin już w starożytności stworzył rodzaj informacji z wydarzeń publicznych, wygłaszanych ustnie lub zapisywanych dla wiadomości publicznych. U Rzymian (już po Nar. Chr.) powstały codzienne sprawozdania pisane.

W ówczesnych i nawet późniejszych czasach, ci, którzy odbywali podróże, pielgrzymki, ciągnęli na wojny — stawali się siewcami nowin. Dziś jeszcze człowiek, który dużo podróżował, dużo widział, słyszał, dużo wie — jest wypytywany i ceniony z racji swej znajomości życia i świata.

Niezaspokojone pragnienia ciekawości, głęboko tkwiące w naturze ludzkiej, stają się przyczyną powstawania biur informacyjnych, następnie wiadomości pisanych.

Pierwsze wiadomości pisane ukazały się w Wenecji w XVI wieku. Można je było czytać tylko w biurze, dostarczającem wiadomości za opłatą jednej gazetty (nazwa drobnej monety, od której pochodzi dzisiejszy wyraz gazeta). W Polsce od najdawniejszych czasów były również wiadomości pisane.

Wynalazek druku przyczynia się do rozwoju form rozpowszechnienia wiadomości. Powstają czasopisma, wychodzące co pewien, ściśle określony czas, skąd pochodzi ich nazwa.

Pierwsze drukowane gazety ukazały się w Niemczech w 1615 r.

W Polsce pierwszym czasopismem tygodniowem był „Mercuryus Polski ordynaryjny, dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacyi pospolitej“, wychodzący w Krakowie w 1661 r.

W 1729 r. wychodzi „Kuryer Polski” założony przez Ks. Pi-jarów, zaś w 1736 r. ukazuje się pierwszy miesięcznik „Merku-ryusz historyczny i polityczny”, wydawany również przez Pi-jarów. W r. 1773 mamy już gazetę codzienną „Wiadomości War-szawskie” (późniejsza „Gazeta Warszawska”).

Czasy przedrozbiorowe, a rozbiory w szczególności, wpły-nęły ujemnie na czasopiśmiennictwo „przez zahamowanie tem- pa życia umysłowego i politycznego narodu”.

W zaborze rosyjskim, w okresie powstania listopadowego (1831) wydawnictwa skonfiskowano i zaprowadzono ostrą cen-zurę, ograniczającą swobodę słowa. Ruch czasopiśmienniczy przenosi się zagranicę, gdzie emigracja miała wolność wypowia- dania się.

Okolo roku 1840 zaczął wychodzić miesięcznik „Biblioteka Warszawska” (przetrwał do wojny światowej), czasopismo po- ważne, literacko-naukowe, konserwatywne.

Mniej więcej w tym czasie wychodzi „Przegląd Naukowy” — czasopismo postępowe i demokratyczne.

Przybywają dzienniki. Powieściopisarz Henryk Rzewuski wydaje „Dziennik Warszawski”. Józef Ignacy Kraszewski reda- guje „Gazetę Codzienną”. W dalszym ciągu wychodzi „Kurjer Warszawski” (założony w 1818 r.).

Okolo 1862 r. wychodzą tygodniki literackie, społeczne, jak: „Tygodnik Ilustrowany” (wychodzący dotąd), „Wędro- wiec”, „Kłosy”, „Niwa” i t. p., oraz czasopisma zawodowe (pra- wnicze, lekarskie, rolnicze i t. p.).

W końcu XIX i na początku XX wieku rozkwita prasa so- cjalistyczna nielegalna: wychodzi „Robotnik”, organ Polskiej Partji Socjalistycznej, wydawany i redagowany przez J. Piłsud- skiego — początkowo w Wilnie, potem w Łodzi.

Jeśli wziąć pod uwagę obszar kraju i ilość ludności — to liczba czasopism, wychodząca na tym terenie, była niewielka. Ale i ta skromna liczba rozbudzała ruch umysłowy i podtrzymy- wała poczucie narodowe.

W zaborze pruskim ruch umysłowy nie był krępowany; ra- czej rozwijał się, w czym dopomagały mu czasopisma o różnych kierunkach. Wychodzą wówczas: „Przyjaciół Ludu”, czasopismo popularne o treści historycznej, przeznaczone dla szerszych

warstw; „Tygodnik Literacki” — postępowy, demokratyczny; „Rok”, „Orędownik” i inne.

Po roku 1848 nastąpiła germanizacja i, co za tem idzie, obostrzenie cenzury, prześladowanie prasy.

W zaborze austriackim początkowo było źle: germanizacja, cenzura, zubożenie ekonomiczne nie sprzyjały rozwojowi prasy. Dopiero po roku 1863 ucisk jest mniejszy. Wychodzą czasopisma naukowe i literackie, jak: „Kwartalnik Naukowy”, „Powszechny Pamiętnik Nauk”, „Dwutygodnik Literacki”, dziennik poli- tyczny „Czas” i inne.

Pod koniec XIX wieku i w początkach XX-go warunki ule- gają zmianie na lepsze: ukazuje się tygodnik radykalny „Życie”, głoszący hasła modernistyczne we wszelkich przejawach życia; miesięcznik literacki „Chimera” hołduje poważnej, klasycznej sztuce. Wychodzą również „Przegląd Wszechpolski” o charak- terze politycznym i „Polak”, wydawnictwo nielegalne dla szer- szych mas.

Od 1905 r. rozpoczynają się lepsze czasy dla prasy polskiej w zaborze rosyjskim.

Odzyskanie niepodległości, t. j. rok 1918, rozpoczyna nowy okres w rozwoju prasy polskiej.

Charakterystyka ogólna.

Sama nazwa „czasopismo” wskazuje, że jest to pismo, wy- chodzące co pewien czas: co dzień, co tydzień, co dwa tygodnie, co miesiąc i t. p. Odstępy czasu są zazwyczaj stałe i dlatego cza- sopisma inaczej zwiemy prasą perjodyczną.

Czasopisma, wychodzące codzień (czasem dwa razy dzien- nie — rano i wieczorem), nazywamy dziennikami, prasą co- dzienną lub gazetami; czasopisma, wychodzące co tydzień — tygodnikami albo prasą tygodniową; co dwa tygodnie — dwu- tygodnikami; co miesiąc — miesięcznikami i t. d.

Czasopisma muszą podawać sprawy teraźniejsze, aktualne, jest to cecha prasy perjodycznej. Dzienniki (gazety) stanowią największą część ogólnej liczby czasopism. Informują nas one o polityce krajowej, zagranicznej, światowej; o sprawach bie- żących i wydarzeniach, o życiu ekonomicznym, naukowym, kul- turalnym i t. p.

Prasa codzienna, dzięki swej żywotności i wszechstronności, wywiera wielki wpływ na sprawy państwa i jego politykę; bywa wyrazicielką opinii publicznej i potrzeb ludności — a jednocześnie stara się nawiązać i podtrzymywać kontakt z poszczególnymi państwami.

Ponieważ posiada „zbiorowość treści“ — a więc roztrząsa szeroki i różnorodny zakres spraw — stanowi głęboką różnicę między książką, która omawia i zgłębia jeden zakres, czy jedno zagadnienie.

Nawet czasopisma fachowe, mimo, że zajmują się jednym tematem, są różnorodne jak dzienniki, „bo mogą ogarniać wszystko, co wchodzi w ich zakres, zajmując się sprawami rzeczowymi i osolistami, praktyką i teorią, ogółem spraw i drobiazgami“.

Czasopisma „wskutek wielkiego nakładu egzemplarzy“ i dzięki ogłoszeniom i reklamom, zwykle dobrze płatnym przez firmy ogłaszające się — mają cenę dość przystępną.

W dzisiejszych czasach trudno wyobrazić sobie życie bez czasopisma. Docierają one do najdalszych zakątków, przynosząc wieści ze świata. Ten stały kontakt z prasą, przede wszystkim codzienną, pozwala nam orjentować się w życiu swego kraju i obcych krajów, w życiu świata. Bierzymy w tem życiu udział przez systematyczne śledzenie wydarzeń. Często wiadomości z prasy zniewalają nas do głębszego poznania zjawisk przez czytanie, studjowanie odpowiedniej literatury. Recenzja dobrej książki — zachęca do poznania omawianej książki (rzadko ją kupimy, ale postaramy się wypożyczyć). Recenzja sztuki teatralnej — zachęci (lub nie) do zobaczenia jej na scenie. Wylew rzeki, wybuch wulkanu, zjawiska astronomiczne, operacje wojenne — wszystko to nastraja poznawczo. Szukamy np. map, przerzucamy atlasy, szukamy opisów, ilustracji. Starając się zaspokoić naszą ciekawość — jednocześnie poznajemy, odkrywamy, jesteśmy w toku życia, bo rzecz dzieje się na „naszych oczach“.

Wśród czasopism codziennych rozróżnić trzeba prasę poważną i prasę brukową, o sensacyjnych tytułach i wiadomościach. Prasa brukowa przyciąga szerokie masy przede wszystkim taniością, a taniość przy dzisiejszym kryzysie stanowi ważki argument.

Prasa brukowa rozchodzi się w dość pokaźnej liczbie egzemplarzy, co wskazuje, że dzienniki stają się artykułem pierwszej potrzeby dla szerokich warstw.

W świetlicy może być miejsce tylko dla dobrej gazety. Tak jak się daje czytelnikowi dobrą książkę, trzeba dać dobrą gazetę. Dobra gazeta ma kształcić, podawać możliwie prawdziwe wiadomości, rzeczowe artykuły.

Do najpopularniejszych i jednocześnie najpoważniejszych dzienników zaliczyć trzeba: „Kurjer Poranny“, „Gazetę Polską“, „Kurjer Warszawski“, „Czas“, „Polskę Zbrojną“, „Robotnika“ i „Ilustrowany Kurjer Codzienny“.

Dzienniki te w ogólnym układzie treści zasadniczo nie różnią się między sobą. Każdy z nich zawiera bieżące zagadnienia i wiadomości z dziedziny życia politycznego, ekonomicznego, kulturalnego, sportowego i t. p. Natomiast istnieją zasadnicze różnice ideowe i programowe, dzięki przynależności dzienników do różnych ugrupowań politycznych. I dlatego oświecenie wydarzeń jest uzależnione od zapatrywania danego ugrupowania. Ażeby wyrobić sobie własny, obiektywny sąd, należy czytać gazety wszystkich ugrupowań.

Prasa tygodniowa, miesięczna i t. p. wiąże nas również z życiem, ale, w przeciwieństwie do pism codziennych, podaje nam wiadomości bardziej przemyślane, zbadane i umotywowane. Jest uzupełnieniem prasy codziennej. Tygodnik czy miesięcznik — jeśli nie jest „zbiorowiskiem treści“, a jest poświęcony jednemu zagadnieniu, ujętemu z różnych punktów widzenia — będzie czasopismem naukowym, fachowym, zawodowym. Jeśli omawia kilka zagadnień — będzie czasopismem społecznym, kulturalno-oświatowym lub społeczno-literackim.

Ujęcia czasopism mogą być naukowe lub popularno-naukowe.

Poza czasopismami, wychodzącymi w Warszawie i podane mi w niżej wymienionym spisie — są jeszcze czasopisma organizacji młodzieżowych. Świetlice tych organizacji prenumerują zwykle czasopisma swych centrali. Prócz tych istnieją czasopisma regionalne, które mogą i powinny być prenumerowane do świetlic znajdujących się w danym regjonie, jako czasopisma poświęcające więcej uwagi sprawom miejscowym.

Należy zwrócić uwagę na prasę kobiecą.

Najstarszą jej przedstawicielką jest tygodnik „Bluszcz“, założony w 1865 r. Do czasów powojennych jest to prawie jedyne czasopismo kobiece. Drugim czasopismem, doskonale rozwijającym się była „Kobieta współczesna“. Skupiała ona najlepsze pióra kobiece. Niestety, od kilku lat nie wychodzi.

Obecnie czasopism ukazuje się coraz więcej. Wydawnictwo „Bluszcz“ wydaje szereg czasopism przeznaczonych dla różnych wymagań, dla różnych poziomów. Wieś kobieca ma swój organ „Przodownica“. Zadaniem prasy kobiecej, jak mówi redakcja „Bluszczu“, „jest dążenie do równowagi, harmonji, organizacji, wśród ustawicznych wahań, dysonansu i chaosu, zarówno ekonomicznego jak i psychicznego“. Wydają kobiety czasopisma poświęcone zdrowiu i wychowaniu dzieci. Redakcje czasopism dla dzieci i młodzieży są przeważnie w rękach kobiet. Prace dla tych wydawnictw w dużej mierze pisane są przez kobiety.

W szeregu czasopism dziennych, tygodniowych (naukowych i literackich) i t. p. często spotykamy artykuły, odcinki powieściowe, wiersze — kobiet autorek.

Ogólną ilość czasopism, wychodzących na całym świecie, można obliczyć na 100.000 tytułów.

W Polsce według statystyki druków za 1933 r. (wyd. przez Główny Urząd Statystyczny) wychodzi 1.855 czasopism. Z tej liczby przypada na:

Bibljoğrafja, bibliotekarstwo i t. p.	22
Naukowe	79
Religijne	209
Medycyna i higjena	62
Prawo	25
Wychowanie i oświata	74
Urzędowe	103
Samorządowe	22
Gospodarcze	235
Spółdzielcze	33
Organy zrzeszeń zawodowych	92
Ogólno - informacyjne	538
Literackie	21
Teatr, sztuka, muzyka, kino, radjo	37
Ilustracyjne, rozrywkowe, humorystyczne	31

Kobiece	16
Młodzieży	137
Dla dzieci i młodzieży	40
Wojskowość	14
Lotnictwo	3
Automobilizm	4
Żegluga	3
Sport	31
Różne	24

z czego:

w kraju	156	353	218	724	109	295
w Warszawie	35	93	103	282	56	97

Wszelkie wydarzenia, zachodzące w świecie, dzięki zdobyczom techniki (telegraf, telefon, radjo), dochodzą do nas za pośrednictwem prasy bardzo szybko i bardzo sprawnie. Ilość wiadomości jest bardzo obfita. Trudno jest przeczytać dziennik „od deski do deski“, trudno jest zgłębić podane wiadomości, bo mózg ludzki nie obejmuje, nie przetrawi wszystkich wieści. Jedne wrażenia słabną, zacieraają się na korzyść drugich.

Są sprawy, zdarzenia nieczęste, wyjątkowe, zwracające naszą uwagę, a mające związek z życiem pojedynczego człowieka lub ogółu, państwa. Są to sprawy gospodarcze i polityczne tak własne, jak i światowe. Dla większości ogółu są to sprawy istotne — i od tych należy rozpocząć czytanie dziennika. Zawierają się one w depeszach, wiadomościach z kraju i zagranicy, następnie są omówione w artykułach (artykuł wstępny), korespondencjach, feljetonach, których uważne czytanie pozwoli nam w sposób gruntowniejszy zapoznać się z danym faktem. Czytanie tych artykułów jest już pracą więcej złożoną, niż czytanie depesz i kronik.

Drugą dość ważną i ciekawą rzeczą są wywiady, reportaże. Reportaż — to osobiste wrażenie, bezpośrednie, wyniesione z rozmowy, lub naocznie stwierdzone i w tej chwili pisane. Reportaże polityczne muszą powstawać bardzo szybko, prawie w czasie akcji wydarzeń politycznych. Inaczej — tracą na aktualności. Tempo życia politycznego zmienia się. Reportaż poli-

tyczny z przyczyn powyższych należy traktować nieco krytycznie.

Reportaże gospodarcze, społeczne, podróżnicze, odkrywcze — dają ciekawe spostrzeżenia i wiadomości, a ujęcia są tu już głębiej przemyślane.

Wiadomości drugorzędne w dziennikach to: kronika miejscowa, recenzje teatralne, filmowe, wydawnicze, sport, ogłoszenia, które raczej nie wymagają omówień; są proste i jasne, a interesują z punktu widzenia dnia (co się stało, co się dzieje).

Zazwyczaj w świetlicach niewielu uczestników wykorzystuje dobrze czasopisma. Przeważnie nie wiedzą, od czego zacząć. Zaczynają czytanie od artykułu wstępnego, t. j. od początku. Artykuł wstępny dla nieprzygotowanych jest trudny. Nuży i zniechęca.

Zadaniem kierownika świetlicy będzie zapoznać czytelników świetlicy z układem treści dziennika. Podsunąć wiadomości, które wzbudziłyby zainteresowanie np. sportem, kroniką miejscową, wzmiankami filmowymi. Będą i tacy, którym interes własny każe szukać rozwiązań spraw kryzysowych, rady na bezrobocie, projektów pracy, poprawy gospodarczej, zbytu i cen produktów; z ogłoszeń będą szukać pracy.

Stopniowo, z rzeczy bardziej prostych, łatwiejszych do opamiętania, należy przechodzić do spraw więcej złożonych, które niewątpliwie będą sprawy i problemy ekonomiczne, polityczne, społeczne, kulturalne i t. p.

Dużem ułatwieniem przy czytaniu dzienników i czasopism są: mapy ścienne, encyklopedje, słownik geograficzny i słownik wyrazów obcych.

Rodzaje i przydatność

POPULARNO-NAUKOWE

DROGA. — Miesięcznik, poświęcony sprawie życia polskiego. Wychodzi rok XIV. Objętość numeru liczy stron ponad 90.

Warszawa, Chmielna 33 m. 5.

Prenumerata roczna zł. 20, półroczna zł. 10, kwartalna zł. 5, cena numeru pojedynczego zł. 2, podwójnego zł. 3.

Zawiera artykuły z dziedziny literatury, historii, socjologii, filozofii i t. p. Poezje i wyjątki z prac młodych literatów. Z ży-

cia zagranicy (literatura i stowarzyszenia literackie). Recenzje książek. Kierownik świetlicy znaleźć może dużo materiału do pogadanek.

„Droga“ — stanowi dla kierownika świetlicy materiał pomocniczy.

POLITYKA NARODÓW. — Miesięcznik, poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej Państwa i polityki światowej. Wychodzi tom VI (po kilka oddzielnych zeszytów w każdym tomie). Objętość zeszytu wynosi ponad 100 stron.

Warszawa, Szpitalna 10.

Prenumerata roczna w Warszawie zł. 40, w kraju z przesyłką pocztową zł. 43; półroczna w Warszawie zł. 20, w kraju z przesyłką pocztową zł. 21.50. Numer pojedynczy zł. 3.50.

Treść zeszytu stanowią artykuły aktualnej polityki zagranicznej i światowej. Dział „Przegląd polityki“ zawiera chronologję wydarzeń w ubiegłym miesiącu, miesięczny przegląd polityczny oraz spostrzeżenia i uwagi nad sytuacją poszczególnych państw europejskich lub światowych. Dział: „Przegląd wydawnictw“ — to przegląd czasopism polskich i obcych. Recenzje. Bibliografja książek o stosunkach międzynarodowych.

„Polityka narodów“ stanowi istotny materiał do wyjaśnień różnych posunięć politycznych i dyplomatycznych. Chronologicznie uszeregowane wydarzenia polityczne (mają rozwinięcie i uzasadnienie w miesięcznym przeglądzie politycznym), dają obraz życia politycznego świata w ciągu jednego miesiąca. Wiadomości te stanowią bardzo cenny materiał do gazety ściennej w świetlicy. Dla bardziej wyrobionych świetlic, interesujących się zagadnieniem polityki ogólnej — czasopismo to będzie dobrym przewodnikiem.

Do każdego zeszytu dochodzi dodatek p. t. „Zbiór dokumentów“. Dodatek ten zawiera treść przemówień, protokołów, not, deklaracji poszczególnych państw w ich języku oraz tłumaczenie na język polski.

PRZYRODA I TECHNIKA. — Czasopismo poświęcone popularyzacji nauk przyrodniczych i technicznych. Wychodzi raz na miesiąc z wyjątkiem lipca i sierpnia. Rok wydania XIV. Objętość numeru str. 64.

Lwów, Książnica Atlas, Czarnieckiego 12.

Prenumerata roczna zł. 10, półroczna zł. 5, zeszyt pojedynczy zł. 1.20. Konto P. K. O. 500.800.

Artykuły przyrodniczo-techniczne w zastosowaniu do życia. Postępy i zdobycze wiedzy. Rzeczy ciekawe. Co się dzieje w Polsce (kalendarzyk astronomiczny na odnośny miesiąc; zwierzo- stan w Polsce, surowce mineralne i t. p.). Książki nadesłane. Przegląd czasopism. Słowniczek wyrazów obcych i terminów naukowych.

Czasopismo o bardzo przystępnej treści, dobrze ilustrowane, podaje ciekawy materiał przyrodniczy, techniczny.

WIEDZA I ŻYCIE. — Miesięcznik, poświęcony popularyzacji wiedzy i zagadnieniom społeczno-wychowawczym. Wydaje Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny. Rok wyd. X. Objętość numeru liczy stron około 100 lub więcej.

Warszawa, Aleja Róż 2.

Prenumerata kwartalna zł. 6, półroczna zł. 12, roczna zł. 20. Dla nauczycielstwa rocznie zł. 20. Pojedynczy numer zł. 2.50. Prenumerata roczna zagranicą zł. 30. Konto P. K. O. 12.492.

Treścią czasopisma są artykuły ze wszystkich dziedzin wiedzy i przejawów życia gospodarczego. Zagadnienia i sprawy bieżące. Przegląd zagadnień kultury. Wiedza i technika. Książki nadesłane. Recenzje książek.

Czasopismo dla kierowników świetlic jako materiał pomocniczy. Artykuły pisane naogół przystępnie — mogą być również opracowywane przez zdolniejszych uczestników świetlic.

ZIEMIA. — Krajoznawczy miesięcznik ilustrowany. Organ Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Wychodzi rok XXV. Objętość numeru str. 18 do 30.

Warszawa, Nowy Świat 19 m. 3.

Prenumerata roczna zł. 15, półroczna zł. 8, kwartalna zł. 4.50. Dla członków Pol. Tow. Kraj., Nauczycielstwa, Instytucyj i Organizacyj Społecznych i Kulturalnych, Bibliotek, Szkół, Świetlic żołnierskich — prenumerata roczna zł. 10, półroczna zł. 6, kwartalna zł. 3.50. Cena numeru pojedynczego zł. 1.50. Konto P. K. O. 27.441

Czasopismo o bogatej treści, zawiera: artykuły z ideologii krajoznawstwa, z etnografii, przyrody i jej ochrony, historii sztuki; krajoznawstwa młodzieży; materiały historyczne; przegląd muzealny; z piśmiennictwa; kronika.

Szata zewnętrzna „Ziemi” przedstawia się okazale: ładny papier, dobry druk oraz ciekawe i bardzo ładnie wykonane ilu-

stracje: miejscowości, gór, wód, roślin, zabytków, okazów sztuki, typów oraz szereg portretów i fotografii.

Ilustrowane i bogate w treści wydanie „Ziemi” zapozna młodzież i dorosłych z krajem ojczystym, z jego historią i zabytkami, z przyrodą żywą i martwą. Zachęci do wycieczek, do zwiedzania, do zobaczenia własnymi oczyma zabytków przeszłości, fundamentów teraźniejszości, piękna przyrody, umocni miłość ziemi, wzbudzi miłość przyrody.

SAMORZĄD.

GŁOS GMINY WIEJSKIEJ. — Dwutygodnik, poświęcony sprawom samorządu gminnego. Organ Związku Gmin Wiejskich R. P. Wychodzi 15 i 30 każdego miesiąca. Rok wyd. XI. Objętość numeru str. 16—18.

Warszawa, ul. Żulińskiego 9 m. 6.

Prenumerata roczna zł. 15, półroczna zł. 8, cena pojedynczego numeru 70 gr. Konto P. K. O. 11.414.

Na treść składają się artykuły o samorządzie gminnym, jego zadaniach i pracy. Dział urzędowy (rozporządzenia i przepisy). Orzecznictwo sądowe i administracyjne. Porady prawne. Przegląd wydawnictw. Kronika społeczno-gospodarcza. Dodatek radjowy. Pismo może być punktem wyjścia do zainteresowania sprawami samorządu gminnego.

SAMORZĄD. — Tygodnik, poświęcony sprawom samorządu terytorjalnego. Wychodzi rok XVII. Objętość stron 16. Wydaje Związek Powiatów R. P.

Warszawa, ul. Marszałkowska 81-a.

Prenumerata kwartalna zł. 7.50. Konto P. K. O. 52.020.

Czasopismo fachowe. Poza artykułami z zakresu samorządu, zawiera działy: Przegląd orzecznictwa; Sprawy bieżące; Wiadomości gospodarcze; Poradnik samorządowy; Komunikaty.

Czasopismo „Samorząd” można traktować i jako pomocniczy materiał dla kierownika świetlicy, i jako lekturę dla starszej zaawansowanej młodzieży.

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY. — Dwutygodnik, poświęcony sprawom pracowniczo-samorządowym i społecznym. Rok XVIII. Wydaje Zw. Prac. Sam. Teryt. R. P.

Warszawa, Al. Jerozolimska 85.

OSZCZĘDNOŚĆ. — Dwutygodnik, poświęcony sprawie organizacji oszczędności w Polsce. Organ Związku Komunalnych Kas Oszczędności w Warszawie. Wychodzi rok XI. Objętość numeru str. 16.

Warszawa, ul. Moniuszki 1-a.

Prenumerata roczna zł. 28, półroczna zł. 14, kwartalna zł. 7, miesięczna zł. 3. Numer pojedynczy zł. 1.40. Konto P. K. O. 1520.

Artykuły o ruchu oszczędnościowym u nas i u obcych. Możliwości oszczędzania. Kasy oszczędności. Sprawozdania Kas Oszczędności. Komunikaty Związku Komunalnych Kas Oszczędności w Warszawie.

Kronika ustawodawcza i sądowa; ważniejsze ustawy i rozporządzenia. Kronika krajowa (nowe placówki, wzorowa propaganda, działalność propagandowa K. K. O. powiatu). Wiadomości zagraniczne. Przegląd prasy. Z książek i wydawnictw. Nadesłane (przegląd czasopism z zakresu oszczędności i treść każdego numeru). Statystyka (wykazuje stan wkładów w K. K. O. na dzień ostatni miesiąca b. r. lub bilanse roczne poszczególnych K. K. O.). Na wewnętrznej stronie okładki jest spis materiałów propagandowych na dzień oszczędności (autor, tytuł, cena).

Czasopismo to winno być punktem zainteresowania we wszystkich świetlicach, jako że „oszczędność jest hasłem dnia“.

GOSPODARCZE.

DRÓB POLSKI. — Organ Centralnego Komitetu do spraw hodowli drobiu w Polsce. Dwutygodnik ilustrowany, poświęcony hodowli ptactwa domowego, zwierząt futerkowych oraz sprawom przemysłu i handlu produktami tej hodowli.

Wychodzi rok XIV. Objętość numeru około 20 do 26 stron.

Warszawa, Kopernika 30.

Prenumerata rocznie zł. 12, kwartalnie zł. 3. Numer pojedynczy 80 gr.

Hodowla drobiu, jej organizacja, konkursy, wystawy. Przemysł i handel drobiem. Hodowla dzikich zwierząt futerkowych (kuny, wiewiórki, lisy i t. p.). Choroby drobiu i zwierząt futerkowych. Króliki. Hodowla kotów rasowych, psów, kóz, gołębi. Z życia zrzeszeń hodowców, wieści z zagranicy.

Czasopismo fachowe, dobrze ilustrowane — może przyczynić się do wzorowego prowadzenia hodowli już istniejącej, może również przyczynić się do założenia racjonalnej hodowli — następnie ułatwić zbyt produktów. Będzie to podniesieniem dochodów gospodarstwa.

OGRODNIK. — Dwutygodniowe pismo ilustrowane. Rok wyd. XXV. Objętość numeru 16—24 stron.

Warszawa, Boduena 4.

Prenumerata: miesięcznie zł. 1.70, kwartalnie zł. 5, rocznie zł. 24. Cena pojedynczego numeru gr. 85. Konto P. K. O. 9.930.

Na treść składają się artykuły o uprawie drzew i krzewów owocowych, drzew liściastych, iglastych i kwiatów. Rady i wskazówki praktyczne, jak przechowywać owoce i t. p. Wiadomości bieżące. Pytania i odpowiedzi. — Z literatury ogrodniczej. Sprawozdania targowe. Ogłoszenia.

Czasopismo „Ogrodnik“ może zachęcić uczestników świetlicy do polepszenia hodowli drzew owocowych, a także do założenia własnych sadów w sposób racjonalny — dla własnego użytku lub na sprzedaż.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI. — Organ Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych. Tygodnik. Wychodzi rok VII (XXX). Objętość numeru str. 18—20.

Warszawa, Kopernika 30.

Prenumerata roczna zł. 12, kwartalna zł. 3. Dla członków C. T. O. i K. R. zł. 9 rocznie i 2.25 kwartalnie. Konto P. K. O. 21.165.

Na treść pisma składają się artykuły poświęcone rolnictwu, hodowli, gospodarstwu, pszczelarstwu i t. p. oraz życiu organizacji.

„Poradnik gospodarski“ to czasopismo poświęcone kółkom rolniczym i drobnym gospodarstwom. Pisane przystępnie. Przyczynić się może do rozwoju gospodarstwa, może zachęcić do umiejętnego gospodarowania, do zakładania kółek rolniczych.

PRZYSPOSOBIENIE ROLNICZE. — Czasopismo zawodowe młodzieży wiejskiej. Wydawane z zasiłku Min. Rolnictwa przez Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej. Wychodzi rok V. Objętość numeru stron od 12 do 50.

Warszawa, ul. Kopernika 30.

Prenumerata kwartalna zł. 1.50. Konto P. K. O. 25.265.

Artykuły z zakresu gospodarstwa, rolnictwa, hodowli weterynaryj. Kalendarzyk przypadający na miesiąc. O czym piszą inni. Ciekawe książki. Z gospodarstwa domowego. Kącik rodzinowy.

Czasopismo bardzo wartościowe dla młodych rolników i gospodyń — zachęca i uczy jak ulepszać własne gospodarstwa.

Odpowiednie i konieczne dla świetlic wiejskich oraz w miasteczkach i osadach, w których uczestnicy świetlic mają własne gospodarstwa rolne.

GOSPODRKA NARODOWA. — Niezależny dwutygodnik gospodarczy. Wychodzi rok V. Objętość numeru wynosi 16 str.

Warszawa, Szpitalna 4.

Prenumerata kwartalna zł. 4.50. Numer pojedynczy 90 gr. Konto P. K. O. 25.656.

Czasopismo, redagowane przez grupę młodych ekonomistów i skarbowców, omawia aktualne zagadnienia gospodarcze. Podane materiały ujęte krytycznie, dają pełne oświetlenie różnych posunięć w dziedzinie polityki ekonomicznej, dają wyjaśnienia faktów gospodarczych z porównaniem tychże z zagranicą.

Polecane dla kierowników świetlic, jako jedno z lepszych źródeł wiadomości aktualnych z dziedziny życia ekonomicznego.

CZASOPISMA SPÓŁDZIELCZE

CZASOPISMO SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH. — Organ Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. Wychodzi rok XXXIII. Objętość numeru zawiera str. 16.

Warszawa, Warecka 11-a.

Prenumerata roczna pierwszego egzemplarza zł. 10, drugiego i trzeciego egz. po zł. 6, dalszych egzemplarzy po zł. 4.

Artykuły o spółdzielczości. Sprawy społeczno-gospodarcze. Technika i postęp. Rolnictwo. Jak gospodarujemy w Polsce. Jak gospodarują na świecie. Głosy wsi. Polska i świat — wiadomości z Polski i ze świata. Książki. Ogłoszenia i rejestry.

Czasopismo może być w świetlicach wykorzystane dla wychowania spółdzielczego wsi. Przystępna treść. Ilustracje.

SPOŁEM. — Dwutygodnik, poświęcony praktyce spółdzielni spożywców. Organ Związku Spółdzielni Spożywców R. P. Wychodzi rok XXIX. Zawartość numeru stron około 32.

Warszawa, Mokotów, Grażyny 13.

Prenumerata: roczna zł. 32, kwartalna zł. 8. Nr. pojedynczy zł. 1.50. Konto P. K. O. 8.760.

Na treść składają się artykuły o spółdzielczości w Polsce i zagranicą. Spółdzielczość na wsi i w mieście. Propaganda spółdzielczości. Przepisy prawne i poradnik. Z Ligi Kooperatystek w Polsce. Wiadomości z terenu. Kronika. Przegląd czasopism i książek. Wiadomości statystyczne. Wiadomości handlowe.

„Społem“ podaje materiał aktualny, na którym należy oprzeć wychowanie spółdzielcze w świetlicy.

MORZE, EMIGRACJA, HANDEL MORSKI

MORZE. — Organ Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Miesięcznik. Rok wyd. XII. Objętość numeru str. 40.

Warszawa, Widok 10.

Prenumerata kwartalna 3 zł., półroczna 6 zł., roczna 12 zł. Cena pojedynczego numeru zł. 1.20. Konto P. K. O. 367.

Zawiera artykuły rzeczowe o działalności Ligi Morskiej i Kolonjalnej, o pracach dokonanych i zamierzonych na morzu i wybrzeżu. Problemy kolonjalne. Marynarka polska. Polityka morska Polski oraz państw obcych. Sprawy kolonjalne. Marynarka wojenna. Kronika. Rozrywki umysłowe. Ilustracje wyrażne i estetyczne.

Czasopismo stara się zobrazować całokształt pracy morskiej z dążeniem do powszechnego zainteresowania morzem, obroną morza i polityką morską. Będzie w świetlicach materiałem do omawiania spraw morskich. Dział z życia marynarki wojennej oraz kronikę — można wyzyskać do gazetki ściennej czy głośniejszej.

Kierownik świetlicy, mając to pismo, może zagadnienie morza spopularyzować, pobudzić do urządzenia wycieczki nad morze.

POLSKA NA MORZU. — Pismo Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Wychodzi rok II. Objętość numeru str. 16.

Warszawa, Widok 10. Prenumerata roczna 2 zł.

Daje wiadomości z wybrzeża, morza i o pracy na morzu. Artykuły o morzu polskim wszechstronnie omówione, podane przystępnie z pewnem umiłowaniem przedmiotu. Nowelki, wiersze, rozrywki umysłowe — mają za temat morze. Pismo głównie

dla młodzieży szkolnej. Można je wykorzystać w świetlicy dla wspólnej pracy, jak czytanie głośne, dyskusja. Nowele i wiersze — są materiałem do wieczornic.

WYCHODZCA. — Organ Związku Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych. Dwutygodnik, poświęcony zagadnieniom emigracyjnym, kolonialnym i kolonizacyjnym, turystycznym oraz eksportowym.

Warszawa, Oboźna 8 m. 16.

Prenumerata kwartalna zł. 2.50. Konto P. K. O. 29.955.

Porusza sprawy emigracji polskiej i jej dzieje w poszczególnych krajach. Podaje do wiadomości o możliwościach emigracji, opisy poszczególnych krajów, spis prasy polskiej, kronikę oraz najważniejsze wiadomości dla emigrantów.

Dla pracy w świetlicy będzie czasopismo „Wychodźca” źródłem informacji o krajach dla emigracji i o emigrantach. Wytworzy ono poczucie łączności rodaków na obczyźnie z krajem ojczystym. Nasunie porównania dziejów Polaków na obczyźnie — i obcych w Polsce.

WIADOMOŚCI PORTU GDYŃSKIEGO. — Miesięcznik wydawany przez Polską Agencję Telegraficzną. Wychodzi rok V. Objętość numeru str. 32.

Warszawa, Miodowa 22, P. A. T.

Prenumerata roczna zł. 15. Konto P. K. O. 730.

Na treść czasopisma składają się artykuły o handlu zamorskim Polski. Oprócz tego w piśmie istnieją działy: Z państw bałtyckich. Rynek frachtowy. Kronika Portowa. Statystyka ruchu w porcie. Obrót towarów zamorskich (przywóz i wywóz). Obrót przybrzeżny łącznie z Wolnem Miastem Gdańskiem. Obrót z wnętrzem kraju drogą wodną. Ruch statków. Ruch pasażerów. Polskie połowy morskie.

Czasopismo pomocne dla kierownika świetlicy jako źródło wiadomości o eksporcie i imporcie Polski.

LOTNICTWO

LOT POLSKI i obrona przeciwlotniczo-gazowa. — Dwutygodnik. Organ L. O. P. P.

Warszawa, Wierzbowa 9.

Prenumerata roczna zł. 10, półroczna zł. 5, kwartalna zł. 2.50.

Czasopismo, poświęcone sprawom lotniczo-gazowym oraz najnowszym wynalazkom w tych dziedzinach i zastosowaniu ich.

Dział: Z życia Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej — zapoznaje z działalnością Ligi na terenie Polski.

Dział: Ze świata — mówi o lotnictwie i obronie przeciwgazowej zagranicą. Pismo ładnie ilustrowane.

Do „Lotu” dołączany jest dodatek dla dzieci:

BĘDĘ LOTNIKIEM. — Zawiera popularnie ujęty artykuł z dziedziny lotnictwa, opis jednego z egzotycznych krajów, wiersz oraz wesołą ilustrację.

SKRZYDLATA POLSKA. — Miesięcznik lotniczy. Organ Aeroklubów wydawany przy pomocy finansowej Zarządu Głównego L. O. P. P. Wychodzi rok VI (XII). Zawartość st. około 30.

Warszawa, Wawelska 3.

Prenumerata: roczna zł. 10, półroczna zł. 5.50, kwartalna zł. 3. Pojedynczy numer zł. 1. Konto P. K. O. 9.511.

Tematy czasopisma: Lotnictwo polskie. Lotnictwo zagranicą. Raidy. Szybownictwo. Balony. Komunikacja. Modelarstwo lotnicze. Kronika polska. Kronika zagraniczna. Wiadomości techniczne. O czym piszą zagranicą.

Czasopismo bogato ilustrowane. Rozległy materiał do poznania i popularyzowania lotnictwa. Uczestnicy świetlic żywo interesują się postępem techniki lotniczej, typami samolotów. Mogą sami sporządzać modele, korzystając ze wskazówek, które podaje „Skrzydłata Polska”.

DZIENNIKI I CZASOPISMA.

GAZETA POLSKA. — Pismo codzienne. Rok wydania VIII.

Warszawa, Szpitalna 1.

Prenumerata miesięczna zł. 5. Nauczycielstwo szkół powszechnych i średnich, należące do Zw. Naucz. Polsk., urzędnicy państwowi, komunalni, prywatni, emeryci i wojsko — otrzymują zniżkę. Konto P. K. O. 21.255.

Treść dziennika: Artykuł wstępny na temat przeważnie polityczny. Wiadomości zagraniczne. Dzień polityczny. Recenzje

teatralne. Cykle podróżnicze. Teatr. Koncert. Sztuka. Życie gospodarcze. Sport. Kronika. Ogłoszenia.

„Gazeta Polska“ poświęca dużo miejsca na reportaże gospodarcze z Polski i ze świata, na wspomnienia i wrażenia z wycieczek, podróży, na opisy przygód, spostrzeżeń przyrodniczych. Z tego względu treść dziennika jest bardzo urozmaicona. Świetlica — poza zdobyciem wiadomości ogólnopolitycznych, zdobędzie materiały natury gospodarczej, podróżniczej i przyrodniczej.

ILUSTROWNY KURJER CODZIENNY. — Dziennik. Numer niedzielny zwiększony. Dochodzi dodatek: Kurjer Literacko-Naukowy i dodatek ilustrowany.

Kraków, Wielopole 1.

Prenumerata miesięczna zł. 5.50. Konto P. K. O. 400.200.

Obszerne to pismo wychodzi w kilku wydaniach. Każde wydanie przeznaczone jest na inną część kraju (inne dla Warszawy, inne dla Poznania, inne dla zagranicy, inne wydanie dla Krakowa i t. p.). Wydania różnią się treścią artykułów.

„I. K. C.“ to typ dziennika amerykańskiego: łatwy w czytaniu, operuje hasłami; zawiera różnorodność działów i ilustracji, materiały poznawcze dość poważnie traktowane, wyczucie reakcji masy na pewne zjawiska. Wszyscy mogą czytać.

Dodatek niedzielny „Kurjer Literacko-Naukowy“ zawiera artykuły z różnych dziedzin — bądź aktualne, bądź historyczne, związane z odkryciami lub badaniami. Obszerne recenzje świeżo wydanych książek beletrystycznych lub naukowych. Feljetony, nowele, rozrywki umysłowe, Kącik dla Pań, Anegdoty ciekawe — dopełniają treści.

KURJER PORANNY. — Wychodzi codzień zrana w dni powszednie, niedziele i święta.

Warszawa, Marszałkowska 148.

Prenumerata miesięczna 5 zł., zagranicą miesięcznie 6 zł. Dla urzędników państwowych, komunalnych, prywatnych, wojska, nauczycielstwa i emerytów zł. 3.75. Numer pojedynczy 20 gr. Konto P. K. O. 26.888.

Artykuł wstępny na temat aktualny. Wiadomości polityczne z zagranicy. Życie polityczne (wiadomości z Polski). Ostatnie telegramy. Artykuły z różnych dziedzin. Feljetony. Odcinek po-

wieściowy. Sport. Radjo. Recenzje teatralne. Ogłoszenia. Na każdy dzień tygodnia przeznaczony jest jeden dział do szerszego omówienia, jak szkoła i wychowanie, życie gminy wiejskiej, życie gospodarcze, kurjer sportowy, prawo i sądy, kurjer podstołeczny i t. p. Numer niedzielny jest zwiększony i zawiera dodatek ilustrowany.

CZAS. — Wychodzi codziennie w jednym wydaniu. Warszawa, Szpitalna 12.

Prenumerata miesięczna zł. 5. P. K. O. 29.126.

Pismo konserwatywne, kierunkowe, poważne, niezależne w sądach ale ostrożne. Do oceny zjawisk społecznych poszukuje obiektywnych miar. W treść bogate.

POLSKA ZBROJNA. — Wychodzi codziennie. Warszawa, Leszno 13. Prenumerata miesięczna zł. 3. P. K. O. 2.937.

Pismo sfer wojskowych. Wiele uwagi poświęca zagadnieniom szeroko pojętej gotowości obronnej państwa. Niezbędne w świetlicach organizacji społecznych typu wojskowego.

KURJER WARSZAWSKI. — Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: rannem i wieczornem. Numer niedzielny lub świąteczny zwiększony — w jednym wydaniu. Niedzielny z dodatkiem ilustrowanym.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 40.

Prenumerata miesięczna (wraz z wydaniem porannem) zł. 7.50. Numer pojedynczy 20 gr. Konto P. K. O. 80.

Jest to najstarsze czasopismo dzienne w Polsce, o charakterze poważnym, niezależnie umiarkowanym. Posiada bardzo dobre informacje z polityki zagranicznej. Dużo rozważań na tematy życia społecznego i literackiego oraz ciekawe i na poziomie będące prace literatów (fragmenty utworów scenicznych, poezje, nowele, feljetony). Więcej niż 1/3 stron zajmują ogłoszenia różnej treści.

ROBOTNIK. — Czasopismo codzienne. Centralny organ P. P. S. Wychodzi rok XL.

Warszawa, Warecka 7.

Prenumerata miesięczna zł. 5.40. Pojedynczy numer 20 gr. Konto P. K. O. 175.

Bieżące zagadnienie i wiadomości z dziedziny życia politycznego, ekonomicznego, kulturalnego i t. p.

Nadto artykuły i wiadomości z ruchu socjalistycznego w Polsce i zagranicą. Czasopismo ściśle klasowe.

GOSPODARZ POLSKI. — Bezpartyjny Ilustrowany Tygodnik Ludowy. Wychodzi rok IX.

Warszawa, ul. Hortensja 6.

Prenumerata roczna zł. 10, półroczna zł. 5, kwartalna zł. 2.50. Numer pojedynczy 25 gr. Konto P. K. O. 5.950.

Zawiera wiadomości polityczne, gospodarcze z kraju i ze świata. Ciekawe wydarzenia. Kącik dla kobiet. Radjo. Wiadomości emigracyjne. Ceny ziemiopłodów, nabiału, bydła i trzody. Nowele, odcinek powieściowy.

Czasopismo to, o treści podanej bardzo przystępnie, kwalifikuje się do świetlic wiejskich.

DZIECIĘCE I MŁODZIEŻOWE.

SŁONKO. — Tygodnik dla dzieci. Wychodzi rok II. Objętość numeru str. 16.

Warszawa, plac Józefa Piłsudskiego 1.

Prenumerata: miesięczna zł. 1, kwartalna zł. 3, roczna zł. 9. Numer pojedynczy 25 gr. Szkoły korzystają z 10% rabatu biorąc 5—10 egzempl. i z 20% rabatu biorąc ponad 10 egz. Konto P. K. O. 29.280.

Opowiadania, powiastki, wiersze, krótkie inscenizacje, zabawki, odpowiedzi na listy, rozrywki; barwnie ilustrowane.

„Słonko“ cieszy się dużym „wzięciem“ u dzieci. Literatura starannie dobrana i opracowana. Do wykorzystania w świetlicach dziecięcych.

MAŁY PŁOMYCZEK. — Tygodnik dla dzieci szkół wiejskich.

Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Prenumerata pojedyncza: roczna zł. 5.50, półroczna zł. 2.75, miesięczna gr. 50. Prenumerata zbiorowa: roczna zł. 3.75, półroczna zł. 2, miesięczna gr. 40. Konto P. K. O. 435.

Czasopismo dla dzieci na wsi w wieku 7—8 lat, uczęszczających do I i II klasy. Ujęte tematowo. Naprzykład: Bajki o zwie-

rzętach domowych, albo: Prace jesienne w domu. Opowiadania krótkie, łatwe. Wierszyki, króciutkie inscenizacje. Barwne ilustracje. Zagadki.

Tylko dla świetlic dziecięcych dla najmłodszych.

PŁOMYCZEK. — Tygodnik dla młodszych dzieci.

Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Prenumerata pojedyncza: roczna zł. 7, półroczna zł. 3.50, miesięczna 75 gr. Prenumerata zbiorowa (od 10 egz. wzwyż): roczna zł. 4.50, półroczna zł. 2.25, miesięczna gr. 50.

Czasopismo, przeznaczone dla młodszych dzieci szkolnych. Poszczególne numery „Płomyczka“ poświęcone są jednemu z tematów, objętego programem, opracowanym przez Komitet Redakcyjny na przeciąg całego roku. Naprzykład: Jesień na polach i w ogrodach. Kartofle. Kapusta. Temat opracowany barwnie, przystępnie. Do tego ilustracje. Pozatem rebusy, zagadki. Konieczne do świetlic dziecięcych.

PŁOMYK. — Tygodnik dla dzieci i młodzieży. Wydaje Związek Nauczycielstwa Polskiego. Wychodzi rok XX. Objętość numeru str. 24.

Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Prenumerata pojedyncza: rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5, miesięcznie zł. 1.10. Prenumerata zbiorowa (od 10 egz. wzwyż): rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4, miesięcznie gr. 84. Konto P. K. O. 435.

Przeznaczony dla dzieci szkolnych w wieku 11 — 13 lat. W bieżącym roku szkolnym każdy numer „Płomyka“ poświęcony jest jednemu tematowi. Przykład jednego z tematów: Obrazki z Afryki. Sahara. Kongo. Afryka Południowa. Pejzaż i życie mieszkańców. Stosunki handlowe Polski z Afryką. Sułkowski. Rogoziński. Beniowski — jako pierwsi Polacy w Afryce. Opracowania ujęte są opisowo, wierszem, dialogiem, opowiadaniem i odpowiednio ilustrowane. Co tydzień „Płomyk“ podaje w działle „Nasze radjo“ program audycji dla młodzieży. Ciekawy dział zatytułowany „Czy wiesz“? udziela informacji o pracy w przemyśle, materiałach, narzędziach.

Dział rozrywkowy — szarady, zagadki, rebusy. Jako czasopismo przystępne — dobrze opracowywane — polecane do świetlic dla młodzieży w wieku szkolnym.

* **MŁODY ZAWODOWIEC.** — Tygodnik dla młodzieży szkół zawodowych. Wydawnictwo Sekcji Szkolnictwa Zawodowego i Sekcji Szkolnictwa Doksztalcającego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Objętość numeru str. 16. Wychodzi rok I.

Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Prenumerata: miesięcznie 60 gr., półrocznie 3 zł., rocznie 6 zł. Szkoły prenumerujące pismo zbiorowo otrzymują bezpłatnie po 1 egzemplarzu za każde 5 egz. prenumerowanych. Cena numeru pojedynczego 20 gr. Konto P. K. O. 435.

Treść stanowią: artykuły o postępach w technice, w komunikacji, lotnictwie, artykuły omawiające przemysł, rzemiosło, wynalazki i ich zastosowanie; fragmenty z turystyki, z życia szkół; wskazówki praktyczne i pożyteczne; kronika; radjo-kronika; nowiny techniczne; kącik rozrywkowy. Piękne ilustracje i wykresy, obrazujące treść „Młodego zawodowca” przyczyniają się do lepszego zrozumienia zagadnień z różnych dziedzin nauki.

„Młody zawodowiec” winien być prenumerowany do wszystkich świetlic. „Młody zawodowiec” nie tylko poda tematy do wspólnego przepracowania w świetlicy, ale przyczyni się do unowocześnienia i usprawnienia warsztatu pracy czy w handlu, czy w rzemiośle, czy nawet w gospodarstwie domowym. Może stać się bodźcem do doskonalenia techniki, a co za tem idzie, może wydobywać talenty techniczne.

ISKRY. — Ilustrowany tygodnik dla młodzieży. Wychodzi pod opieką Tow. Naucz. Szkół Średnich. Rok wydania XIII. Objętość numeru 16 str. Warszawa, Filtrowa 75.

Prenumerata roczna zł. 16, półroczna zł. 8.50, miesięczna zł. 2. Konto P. K. O. 13.893.

Treść obszerna, poświęcona krajoznawstwu, podróżom morskim, sportom, technice, aktualnym zagadnieniom, przyrodzie i t. p.

Trochę nowel, feljetonów. „Warto przeczytać” mówi o świeżo wydanych książkach, czasopismach. „Gazetka Iskier” informuje o wydarzeniach w świecie. Z całej Polski — wydarzenia w kraju. Polska a obcy — stosunki polskie z sąsiadami. Z szerokiego świata — wiadomości polityczne. Ze świata sportu. Życie gospodarcze. Sztuka, nauka, technika. Audycja radjowa.

Rozrywki. Nasze listy. Wewnątrz każdego numeru wkładka powieściowa dla młodzieży.

Może być czytane w świetlicach szkolnych i powszechnych.

MOJE PISEMKO. — Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży. Wychodzi rok XXXIV. Objętość numeru zawiera 16 str. Wydają Zakłady Wydawnicze M. Arct.

Warszawa, Nowy Świat 35.

Prenumerata roczna zł. 12, półroczna zł. 6, miesięczna zł. 1.20. Dla szkół i przedszkoli rabat: przy prenumeracie do 5 egzemplarzy 10%. Konto P. K. O. 13.356.

„Moje pisemko” w treści swej zawiera powieści i nowele, wiersze, opowiadania przyrodnicze, podróże, opowiadania popularno-naukowe, kącik harcerski, wiadomości z kraju i ze świata. Rozrywki, robótki. Pozatem posiada stały dodatek dla najmłodszych.

Może być spożytkowane w świetlicach dziecięcych, a także szkolnych.

CZASOPISMA KOBIECE.

BLUSZCZ. — Społeczno-literacki ilustrowany tygodnik kobiecy. Założony w r. 1865. Numer pojedynczy zawiera około 30 str.

Warszawa, Solec 87 lub Świętokrzyska 17.

Prenumerata miesięczna zł. 1.80, kwartalna zł. 5.40. Konto P. K. O. 3.700.

Czasopismo zawiera: artykuły, związane z pracą i równouprawnieniem kobiet: nowele, wiersze, feljetony; wychowanie i szkoła; typy szkół, nauczanie, doksztalcanie — u nas i zagranicą; recenzje książek; muzyka na codzień — stosunek do niej i możliwości muzyczne, nuty, słowa pieśni; nasz lekarz — choroby i dolegliwości, rady praktyczne i zapobiegawcze dla zdrowia i urody; kobieta w świecie i domu — kronika prac kobiety, udział kobiet w organizacjach; przegląd prasy — wylawia z różnych czasopism sprawy poruszane przez kobiety; ogrodnictwo i hodowla; dom i gospodarstwo; przepisy kulinarne; turystyka; z teatrów; z życia ekranu; z życia stowarzyszeń; udział kobiet w przemyśle, warunki, praca. Ilustracje dostosowane do artykułów oraz bieżące.

„Bluszcz”, jako czasopismo o bardziej ogólnym charakterze, może być spożytkowane w świetlicach, do których uczęsz-

czają dziewczęta bardziej wyrobione społecznie, czytane. Wybrane artykuły „otworzą oczy“ na świat kobiecy pracujący, na jego walkę i zwycięstwa.

KOBIETA W ŚWIECIE I W DOMU. — Dwutygodnik poświęcony życiu domowemu i modom. Wydaje Tow. Wyd. „Bluszcz“ rok XI. Objętość numeru str. 32—40.

Warszawa, Solec 87 lub Świętokrzyska 17.

Prenumerata miesięczna zł. 1.50, kwartalna zł. 4, roczna zł. 14. Cena pojedynczego numeru 95 gr. Konto P. K. O. 12.200.

Zawiera artykuły na tematy: organizacja życia domowego; tworzenie nowych warsztatów zarobkowania; gospodarstwo, ogrodnictwo, radjo i jego znaczenie kulturalno-wychowawcze; najaktualniejsze wydarzenia, odkrycia, wynalazki; opisy krajoznawcze; nowele, feljetony zaprawione często beztróskim humorem; mody, roboty ręczne; dział kulinarny; wreszcie dział „Między nami“ — to wymiana myśli czytelniczek na różne tematy — jedne pytają, inne dzielą się swem doświadczeniem.

Jest to czasopismo przeznaczone dla „pań domu“, klubów kobiecych, towarzyskich.

MOJA PRZYJACIÓŁKA. — Ilustrowany dwutygodnik kobiecy. Wychodzi rok II; 10 i 25 każdego miesiąca; objętość numeru 16—24 str.

Żnin (Wlkp.), ul. Śniadeckich 8.

Prenumerata: miesięczna 80 gr., kwartalna zł. 2.40. Numer pojedynczy gr. 50. Konto P. K. O. 209.062.

Podaje wszelkie przejawy ruchu kobiecego w Polsce i zagranicą. Kronika kobieca jest zazwyczaj bardzo ciekawa. Wnosi szereg wiadomości o „wyczynach“ kobiet na różnych placówkach. Równouprawnienie a praca. Wychowanie dzieci. Praca z młodzieżą. Odcinek powieściowy. Higjena i zdrowie. Porady kosmetyczne. Urządzenie wnętrza. Rady praktyczne. Dobra gospodyni.

Dużo ilustracyj, modele sukien, wzory robót, zdjęcia ilustrujące nowoczesne urządzenie wnętrza.

Dział „My kobiety — między sobą“ zawiera życzliwe odpowiedzi na pytania, dobre rady, wskazówki, spostrzeżenia i uwagi. Czasopismo dla „pań domu“, klubów towarzyskich.

PANI DOMU. — Dwutygodnik ilustrowany poświęcony organizacji gospodarstwa domowego. Organ Związku Pań Domu i Instytutu Gospodarstwa Domowego. Rok wydania IX. Objętość numeru str. 20.

Warszawa, Nowy Świat 9.

Prenumerata roczna zł. 12, półroczna zł. 6, kwartalna zł. 3. Zagranicą rocznie zł. 20. Dla członkiń Zw. Pań Domu rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5, kwartalnie zł. 2.50. Numer pojedynczy 70 gr. Konto P. K. O. 7.740.

Na treść czasopisma składają się: artykuły poświęcone nauce, sprawom społecznym, wychowaniu, higjenie, prowadzeniu domu i gospodarstwa, sportom, modzie, kosmetyce; rady praktyczne; z czasopism; sztuka kulinarna.

Czasopismo doskonale redagowane. Wydawane jest „aby czytelniczkom naszym dawać dobre rady i zaspakajać lub rozbudzać ich zainteresowanie w dziedzinie kierowania rodziną i gospodarstwem domowym“. Do środowisk wiejskich i bezrobotnych nie nadaje się. Przeznaczone dla „pań domu“, do klubów kobiecych, towarzyskich.

PRAKTYCZNA PANI — dobra obywatelka. Tygodnik ilustrowany. Wychodzi w każdą sobotę. Wydaje Tow. Wyd. „Bluszcz“. Rok I. Objętość numeru stron 22.

Warszawa, Solec 87 lub Świętokrzyska 17.

Prenumerata miesięczna 1 zł., kwartalna 3 zł., półroczna 6 zł., roczna 12 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

W treści każdego numeru są artykuły na tematy bieżące, wychowawcze, z higieny, organizacji gospodarstwa domowego; nowelki, wiersze, wiadomości ogrodnicze; mody i roboty; programy radjowe; przepisy kulinarne. Wzory robót i wykroje sukien lub bielizny. Czasopismo dobrze ilustrowane.

„Praktyczna Pani“ może być prenumerowana do świetlic w miastach, miasteczkach, osadach fabrycznych.

PROSTA DROGA. — Organ Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Tygodnik dla kobiet. Wychodzi rok VI. Objętość numeru str. 8.

Warszawa, Nowogrodzka 23.

Prenumerata roczna zł. 8, półroczna zł. 4, kwartalna zł. 2. Cena pojedynczego numeru 20 gr.

Porusza aktualne sprawy tygodnia. Sprawy szkolnictwa. Krajoznawstwo polskie i obce. Kronika działalności oddziałów

Z. P. Q. K. Z Polski i ze świata. Roboty ręczne. Jak sobie ludzie radzą. Rzeczy ciekawe. Dział gospodarczy.

Artykuły rzeczowe, pisane prosto, przystępnie. „Prosta droga” kwalifikuje się do świetlic żeńskich lub wspólnych.

PRZODOWNICA. — Ilustrowany dwutygodnik dla Kół Gospodyń Wiejskich. Organ Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich C. T. O. i K. R. Wychodzi rok V. Objętość numeru str. 8.

Warszawa, Kopernika 30.

Prenumerata roczna zł. 4, półroczna zł. 2. Prenumerata ulgowa dla członkiń K. G. W. wynosi rocznie zł. 3, półrocznie zł. 1.50.

Na treść „Przodownicy” składa się: Życie wsi, domu, koła gospodyń i udział kobiet w pracy społecznej. Wychowanie dzieci i młodzieży. Nowele o wsi i ludziach wsi — pisane przez autorów wiejskich. Rady praktyczne, gospodarcze, z życia organizacji. Z kraju i zagranicy.

Przydatne do świetlic wiejskich do głośnego czytania wśród kobiet, do dyskusji i do wykorzystania rad i przepisów. Przez czytanie nowel i wycinków z powieści zapoznają się z udziałem wsi i tematów wiejskich w literaturze pięknej. Korespondencja poszczególnych Kół G. W. przyczyni się do poznania organizacji i do tworzenia Kół Gospodyń Wiejskich i rozwijania się ich działalności.

CZASOPISMA O WYCHOWYWANIU DZIECI. HIGJENA.

DZIECKO I MATKA. — Dwutygodnik poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka do lat 7-miu. Wydaje Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz”. Rok XI. Objętość numeru str. 32.

Warszawa, Solec 87 lub Świętokrzyska 17.

Prenumerata miesięczna zł. 1.40, kwartalna zł. 4. Wychodzi 8 i 22-go każdego miesiąca. Konto P. K. O. 12.900.

Czasopismo, przeznaczone dla matek i wychowawczyń dzieci. Zawiera artykuły redagowane przez lekarzy specjalistów dziecięcych. Podaje wiadomości, dotyczące nie tylko rozwoju cielesnego, ale radzi jak obserwować dziecko, jego zainteresowania, jego władze umysłowe i jak je rozwijać.

W szeregu wskazań czytelniczki znajdą rady jak żywić i ubierać niemowlęta i dzieci, jak zapobiegać chorobom. Pozatem

wzory i wykroje ubrań, bielizny osobistej dziecka i pościelowej, wzory haftów i ściągów ozdobnych oraz przepisy kuchni dziecięcej.

Czasopismo przydatne dla świetlic, do których uczęszczają kobiety wychowujące lub mające wychowywać dzieci. Nietylko matki. Są krewne, siostry, które opiekują się młodszym rodzeństwem, a nawet często je wychowują.

Szereg artykułów może być omawianych wspólnie, np. jak zapobiec epidemii grasującej w okolicy, sprawa higjeny, jak zorganizować opiekę dla dzieci matek pracujących (na wsi w porze żniw i t. p.), żeby uniknąć nieszczęśliwych wypadków, chorób.

Wspólne szycie i zdobienie bielizny i ubrań dziecięcych, do brych i łatwych do prania (byle nie ciemnych).

MŁODA MATKA. — Dwutygodnik poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka do lat 7-miu. Pismo popierane przez Polskie Towarzystwo Pediatryczne, wydaje Polski Komitet Opieki nad dzieckiem. Wychodzi rok XI. Objętość numeru wynosi stron 22—24.

Warszawa, Litewska 16.

Prenumerata płatna zgóry: rocznie zł. 13, półrocznie zł. 6.50, kwartalnie zł. 3.25. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie oraz urzędy pocztowe. Konto P. K. O. 14.555.

Na treść „Młodej Matki” składają się artykuły o dziecku: rozwój dziecka, higjena i pielęgnacja. „Młoda Matka” podaje nam w obrazkach, jak się dawniej obchodzono źle z dzieckiem — i jak trzeba obchodzić się dzisiaj, biorąc pod uwagę naukę o dziecku. Pismo jest redagowane przez wybitnych lekarzy dziecięcych i jest poważnym autorytetem w sprawach rozwoju i wychowania dziecka.

Czytelniczka znajdzie wszelką odpowiedź na kłopoty i niepokoje związane z wychowywaniem, karmieniem i ubieraniem dziecka. Pismo podaje również wzory ubrań i bielizny dziecięcej i porady w sprawie przyrządzania pokarmów dla dzieci.

Nieodzwonne w świetlicach o dużej frekwencji kobiet. Posłuzhy do wspólnego omawiania i dyskusji na powyższe tematy.

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE. — Czasopismo poświęcone sprawom wychowania dzieci w wieku przedszkolnym. Organ Towarzystwa Wychowania Przedszkolnego. Wychodzi raz na 2 miesiące. Rok wydania XII. Objętość numeru stron 32.

Warszawa, Al. 3-go Maja 16 m. 6.

Prenumerata w Warszawie: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4. Na prowincji: rocznie zł. 9, półrocznie zł. 4.50. Numer pojedynczy zł. 1.50. Konto P. K. O. 12.680.

W części teoretycznej każdego numeru znajdują się artykuły, „które wyjaśniając istotę życia psychicznego dziecka w wieku przedszkolnym, wskazują właściwy kierunek wychowawczy i metody postępowania“. Pozatem czasopismo zawiera:

Artykuły z higieny. Metodykę poszczególnych zajęć. Wychowanie fizyczne. Gry i zabawy. Roboty i zabawki. Szereg materiałów ułatwiających pracę, jak: bajki, opowiadania, wierszyki, obrazki sceniczne. Sprawozdania z czasopism i książek pedagogicznych polskich i obcych, ze zjazdów i kongresów. Odpowiedzi redakcji.

Czasopismo przydatne dla pracujących w przedszkolach, dla prowadzących komplety dzieci przedszkolnych, dla rodziców, którzy chcą dobrze i zdrowo dzieci swe wychować. Zatem świetlice, których uczestniczkami są matki czy krewne (siostry), wychowujące małe rodzeństwo, powinny uprzystępnąć członkiniom swym wychowanie i nauczanie dzieci — przez „Wychowanie Przedszkolne“, pisane łatwo i zrozumiale.

NA STRAŻY ZDROWIA. — Miesięcznik. Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Higienicznego. Wychodzi rok I. Objętość numeru str. 16—32.

Warszawa, ul. Karowa 31.

Prenumerata roczna zł. 2.40, z przesyłką zł. 3.

Ważne i potrzebne czasopismo poucza jak chronić zdrowie, zapobiegać chorobom, jak odżywiać dzieci i starszych. Niektóre numery poświęcone są unikaniu i zwalczaniu chorób epidemicznych, jak tyfus, szkarlatyna, biegunka i t. p.

„Na straży zdrowia“ musi się znaleźć w każdej świetlicy — trzeba uczyć sposobów walki o zdrowie, nie tylko swoje, lecz wszystkich.

Pismo, dając pouczenia z dziedziny higieny społecznej, jest cennym środkiem w akcji podnoszenia higieny wsi, miasteczek i miast.

JA TO ZROBIĘ. — Dwutygodnik, poświęcony robotom ręcznym. Wychodzi rok III. Objętość numeru stron 16. Wydaje Tow. Wyd. „Bluszcz“.

Warszawa, ul. Solec 87 lub Świętokrzyska 17.

Prenumerata (bez dodatku): miesięcznie zł. 1, kwartalnie zł. 3, rocznie zł. 12; (z dodatkiem): miesięcznie zł. 1.40, kwartalnie zł. 4.20, rocznie zł. 16.80. Cena numeru pojedynczego bez ark. wzorów i dodatku 50 gr. Konto P. K. O. 15.880.

Szczegółowe opisy robót ręcznych, ilustrowane wzorami. Roboty ręczne zastosowane są do pory roku. Wymiary wzorów, ilość materiału, barwy materiału i nici oraz rysunki techniczne objaśniające wykonanie roboty.

Do każdego numeru załączony jest arkusz wzoru w wymiarach naturalnych.

Czasopismo winno się znaleźć w świetlicach, do których uczęszczają dziewczęta. Podczas długich wieczorów zimowych mogą robić szydełkiem czy na drutach swetry dla siebie i swych najbliższych, szaliki, czapki, rękawice lub wyszywać serwetki i t. p. Opis wykonania jest tak dokładny, że może zastąpić instrukcję robót.

TEATR.

TEATR LUDOWY. — Miesięcznik organizacyj Teatrów Ludowych w Polsce. Wychodzi rok XXVII. Objętość numeru wynosi str. 16.

Warszawa, Nowogrodzka 21.

Prenumerata roczna zł. 5. Dawne roczniki po zł. 3.

„Teatr Ludowy“ obok artykułów teoretycznych i metodycznych podaje inscenizacje pieśni regionalnych, recytacje utworów poetyckich i t. p. W piśmie są również omawiane sprawy organizacyjne i jest prowadzony przegląd wydawnictw.

Przydatność powyższego czasopisma w każdej świetlicy jest wielka. Każdy numer przynosi nową recytację czy inscenizację, nową pieśń i nuty, co tworzy repertuar do zajęć teatralnych. Materiał jest przygotowany na odpowiednią porę roku, na obrzędy wówczas przypadające. Opracowany wyraziście — nie sprawia trudności w wykonaniu zespołu, a szerzy i nieci umiłowanie pieśni i obrzędów rodzimych wsi — co jest jednym z zadań teatru ludowego.

TEATR W SZKOLE. — Miesięcznik Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wychodzi rok I. Objętość numeru str. 12.

Warszawa, Smulikowskiego 1.

Prenumerata roczna zł. 8. Dla czołków Związku N. P. zł. 4. Konto P. K. O. 435.

Poza artykułami o teatrze dla dzieci — u nas i zagranicą, o istocie tegoż teatru — są zawarte także inscenizacje do wykonania zespołowego; fragmenty, urywki sceniczne, wiersze do recytacji, teksty piosenek — melodie do nich, oraz szereg wskazówek, ułatwiających wykonanie inscenizacji i in.

Potrzebne dla kierownika świetlicy — jako materiał do „rozmów” o teatrze oraz jako materiał pomocniczy przy organizowaniu widowisk w świetlicach dziecięcych.

RADJO.

ANTENA. — Ilustrowany tygodnik dla wszystkich. Wychodzi rok II. Objętość numeru str. 52.

Warszawa, Chmielna 62 m. 1.

Prenumerata miesięczna zł. 2.25, kwartalna zł. 6.50, roczna zł. 25. Konto P. K. O. 14.018.

Czasopismo informuje szczegółowo w sprawach techniki radiowej. Podaje programy radiowe Polski i zagranicy na cały tydzień. Teksty lekcji języków: francuskiego i niemieckiego, nadawanych przez radio. Teksty piosenek z cyklu „Cała Polska śpiewa”. Szereg niewielkich artykułów na tematy audycji, nadawanych w poszczególnych dniach. Radiowe aktualja ilustrowane. Gimnastyka.

Świetlice, mające odbiorniki, powinny prenumerować „Antenę”. Poza programem całotygodniowym — czasopismo obfituje w artykuły techniczne i propagandowe. Może wzbudzić wśród uczestników świetlicy chęć do założenia radjodbiornika, do zmontowania go dla siebie czy dla najbliższych.

ILUSTRACJE.

ILUSTRACJA POLSKA. — Wychodzi co tydzień. Objętość numeru 24 strony dużego formatu.

Poznań, ul. Św. Marcina 70.

Prenumerata kwartalna: w ekspedycji i filjach w Poznaniu oraz w agenturach na prowincji zł. 4, z odnoszeniem do domu zł. 4.65, na pocz-

cie zł. 4.39, pod opaską zł. 6. Zagranicą pod opaską zł. 7.50. Konto P. K. O. Poznań 200.149.

Tygodnik obfituje w szereg ciekawych aktualnych ilustracji, związanych z wydarzeniami z różnych dziedzin u nas i zagranicą. Pod ilustracjami są wyczerpujące napisy i objaśnienia. Odcinek powieściowy; coś z mody, kącik młodzieży (sport), kącik majstra-klepki, kącik szachowy, kącik brydżowy, kącik rozrywek i humor — urozmaicają tygodnik.

Ze względu na aktualność zdjęć i ich dobór „Ilustracja Polska” może być wykorzystana w świetlicach do gazetki ściennej, do wyświetlania niektórych zdjęć, mogących ilustrować pogadankę.

ŚWIATOWID. — Tygodnik. Wychodzi w każdą sobotę. Wychodzi rok XI. Objętość numeru około 30 str.

Kraków, Wielopole 1.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50, miesięczna zł. 2.20. Numer pojedynczy 60 gr. Konto P. K. O. Kraków 404.200, lub 140.725 w Warszawie.

„Światowid”, jak nazwa wskazuje, daje ilustrowane wiadomości z kraju i ze świata. Część ilustracji poświęcona jest dziełom sztuki rodzimej i artystyczno-twórczej — w barwach możliwie zbliżonych do oryginału; pozostałe zaś — to odbitki zdjęć fotograficznych.

Dział „Sztuka i film” — zaznajamia z artystami filmu i teatru, pokazuje sceny filmowe i teatralne, informuje o wystawieniach nowych sztuk czy filmów oraz zawiera krótkie recenzje tychże.

Pozatem — odcinek powieściowy i rozrywki umysłowe. W świetlicach „Światowid” cieszy się wielką popularnością. Szczególnie wśród amatorów filmu. Zdjęcia dzieł sztuki będą zaznajamiać z twórczością artystyczno-kulturalną malarzy, rzeźbiarzy i t. p. i epok, w których żyli i tworzyli, względnie — czasów dzisiejszych.

SPORT

SPORT WODNY. — Dwutygodnik, poświęcony sprawom wioślarstwa, żeglarskiego, pływackiego, turystyki wodnej, jachtu motorowego. Wychodzi rok XI. Objętość numeru str. 12.

Warszawa, Br. Pierackiego 15.

Prenumerata: półroczna zł. 10, roczna zł. 20. Numer pojedynczy 1 zł.
Konto P. K. O. 6.013.

Fachowe wiadomości dla miłośników sportu wodnego i o sporcie wodnym dla interesujących się tym sportem.

Przy braku fachowych sił instruktorskich czasopismo to przyczyni się jako materiał do bliższego poznania i uprawiania, a co za tem idzie — i do racjonalnego rozwoju sportu wodnego.

WYCHOWANIE FIZYCZNE. — Miesięcznik, poświęcony higienie wychowawczej i ćwiczeniom cielesnym w domu, w szkole, armji i stowarzyszeniach. Organ międzyuczelniany studjów wychowania fizycznego. Polecony przez Min. W. R. i O. P., Państw. Urząd Wychowania Fizycznego i Przysp. Wojsk., Kuratorja Okr. Szkolnych. Wychodzi rok XVI. Numer zawiera około 50 str.

Warszawa 21, Bielany, Centralny Instytut Wychow. Fizyczn.

Prenumerata: rocznie zł. 14, półrocznie zł. 8, kwartalnie zł. 4.50. Organizacje wychow. fizycznego, pp. profesorowie i słuchacze uczelni wych. fizyczn.: rocznie zł. 11, półrocznie zł. 6. Konto P. K. O. 1.878.

Czasopismo służy teorii i praktyce wychowania fizycznego. Omawiane są w nim wszystkie formy wychowania fizycznego (wycieczki, obozy, kolonje, rozkłady zajęć na obozach i kolonjach, zaprawy do sportów, ćwiczenia gimnastyczne i t. p.). Nadto podawane są oceny książek i artykułów z prasy polskiej i obcej z zakresu sportów, higieny. Kronika.

Czasopismo pomocne dla kierowników wychowania fizycznego, dla zespołów sportowych oraz dla zawodników.

CZASOPISMA RÓŻNE.

AUTO. — Organ Automobilklubu Polski oraz klubów afiliowanych. Miesięcznik. Wychodzi rok XIV. Objętość numeru str. 12.

Warszawa, Al. Szucha 10.

Prenumerata roczna zł. 10, półroczna zł. 5, kwartalna zł. 2.50. Konto P. K. O. 1648.

Obrazuje stan i rozwój motoryzacji w Polsce i zagranicą; stan i budowę dróg. Rozwój turystyki i sportu, wzory i opisy typów samochodów, ich konstrukcji. Technika i wynalazki. Statystyka. Kronika sportowa. Rezultaty wyścigów u nas i u obcych. Czasopismo bardzo ładnie ilustrowane.

Czasopismo w świetlicach zapozna zwolenników sportu z wyczynami sportowcami motorów (auto, motocykl) całego świata. Zainteresuje typami aut. Poczyni porównania postępu motoryzacji kraju i zagranicy (ilość i jakość samochodów u nas i u innych oraz dlaczego tak jest).

AUTOBUS. — Dwumiesięcznik, organ Związku Stowarzyszeń Właścicieli Przedsiębiorstw Samochodowych R. P. Rok wydania V. Objętość numeru str. 16.

Warszawa, Marszałkowska 74, m. 13.

Prenumerata roczna zł. 12, półroczna zł. 6. Konto P. K. O. 26.615.

Porusza sprawy komunikacji autobusowo-samochodowej i sprawy motoryzacji kraju.

Czasopismo może być punktem zainteresowania w miejscowościach posiadających stacje autobusowe lub spółki autobusowe.

WIADOMOŚCI FOTOGRAFICZNE. — Pismo poświęcone wszelkim dziedzinom fotografii amatorskiej. Wychodzi rok V. Objętość numeru str. 16.

Poznań, ul. 27 grudnia 18.

Abonament roczny (za 12 zeszytów) zł. 3. Konto P. K. O. 208.469.

Fachowe wskazówki dla miłośników fotografii amatorskiej z zakresu techniki oraz przygotowywanie amatora do umiejętnego zaobserwowania i podchwycenia piękna motywów — zwykle prostych i niezauważanych.

Czasopismo spełnia rolę samouczka w dziedzinie techniki fotograficznej i budzi zainteresowania w tym kierunku.

WIARUS. — Organ korpusu podoficerów zawodowych wojska lądowego, marynarki wojennej i korpusu ochrony pogranicza. Tygonik.

Warszawa, redakcja: ul. Nowy Świat 23/25, adm. Aleja Szucha 14.

Prenumerata: miesięcznie zł. 2, półrocznie zł. 11. Konto P.K.O. 22.144.

Tematem głównym: wojskowość polska oraz obca dawniej i dziś. Dział: Ze świata — podaje kronikę o charakterze politycznym. Dział: Z Polski — takąż kronikę z kraju.

Film i kino. Ocena filmów wojskowych, przyrodniczych, harcerskich, sportowych. Radjo i audycje.

Dział dla Pań: wychowanie, szkoła, rady praktyczne, sprawy kulinarne. Dzieje i rozwój techniki. Sporty. Dział Korpusu Ochrony Pogranicza — mówi o roli i obowiązkach podoficerów K. O. P. Humor. Turnieje. Z naszego życia. Szachy. Filatelistyka. Rozrywki umysłowe.

WIARUSEK. — Dwutygodnik. Wychodzi rok III. Bezpłatny dodatek do „Wiarusa“ dla dzieci.

Zawiera opowiadania, wierszyki, rozrywki umysłowe.

NA POSTERUNKU. — Tygodnik poświęcony sprawom policji państwowej. Rok. wyd. XVII. Objętość numeru str. 16—20.

Warszawa, Trębacka 11.

Prenumerata miesięczna zł. 1.20, kwartalna zł. 3.60, cena pojedynczego numeru gr. 30. Konto P. K. O. 30.192.

Na treść składają się: artykuły fachowe o pracy i z pracy policjanta. Omawianie jego obowiązków. Przestępstwa ludzkie i ich skutki.

Sprawy policji. Z policji zagranicznych. Z życia policji w Polsce. Ku naszej uwadze (przestępstwa i kary przewidziane kodeksem karnym lub dziennikiem urzędowym). Odpowiedzi redakcji. Z całej Polski. Wiedza i życie (o najnowszych zdobyczach techniki, wynalazkach). Ważne dla bibliotek i czytających (recenzje książek). Rozrywki umysłowe.

Co dwa tygodnie wychodzi dodatek pod tytułem „Dla dzieci“. Zawiera opowiadania i wiersze odpowiednio dobrane do pór roku i przejawów życia. Łamigłówki. Zabawki.

Raz na miesiąc jest „kącik“ dla pań. Treścią „kącika“ jest artykuł ideowy lub „domowy“. Z działalności Stow. „Rodzina Policyjna“. Rady praktyczne. Co pewien czas są dołączane rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Opieki Społecznej.

„Na posterunku“ dobrze ilustruje zawód policyjny. Jest materiałem do omawiania ciężkiej i odpowiedzialnej pracy policjanta i naszego stosunku do policji państwowej, jako organizacji służby bezpieczeństwa.

TREŚĆ CZĘŚCI IV-ej

	Str.
SŁOWO WSTĘPNE	5
CO TO JEST DYSKUSJA I JAK JĄ TRZEBA PROWADZIĆ —	
Prof. Witwicki Władysław	7
Określenie dyskusji	7
Referent — co powinien robić?	9
Przewodniczący, i od czego on jest?	13
Rodzaje dyskusji	19
Zasady dyskusji	20
Tok dyskusji	22
Lojalność	23
WYJĄTKI I WYCINKI — Mgr. Tazbir Stanisław	27
DODATKI DO ARTYKUŁU P. T. „WYJĄTKI I WYCINKI“	45
Załącznik 1. Powitanie jutra	45
„ 2. Szewczyk	48
„ 3. Co to jest kultura	50
„ 4. Demokracje wiejskie i miejskie	52
„ 5. Dzieje chłopów w Polsce	53
„ 6. Gdzie się podziewają chłopskie syny	55
„ 7. Ze wskazań dla synów Podhala	55
„ 8. Baśń nowych czasów	57
„ 9.	59
„ 10. O samouctwie i samowychowaniu	60
„ 11. Technika obserwowania i samodzielnego myślenia	61
„ 12. Praca w szkołach samokształceniowych	62
„ 13. Technika wymiany myśli	63
„ 14. Pomóż sam sobie	65
„ 15. Będziesz człowiekiem	66
„ 16. Lotnik	67
„ 17. Męczennik i jego korona	68
„ 18. Szyny	70
„ 19. Tworzenie nowego człowieka	70



Załącznik 20. Bądź badaczem życia	71
„ 21. Człowiek pierwotny w walce z przyrodą . . .	72
„ 22. Jesteśmy magnatami w porównaniu z pra- przodkami	73
„ 23. Dlaczego ludzkość tworzy kulturę	74
„ 24. O kulturze duchowej	75
„ 25. Przyszłość	76
GAZETA ŚCIENNA — <i>Mgr. Bagińska Tekla</i>	79
Typy gazet ściennych	81
Treść gazety ściennej	83
Organizacja gazety ściennej	83
Organizacja kółka gazety ściennej	84
Działy	86
KSIĄŻKA W ŚWIETLICY — <i>Poczetowska Jadwiga</i>	91
Poznawanie książki	92
Poznawanie czytelników	97
Warunki sprzyjające rozwojowi czytelnictwa	99
Formy pracy z książką	101
Żywe słowo na usługach książki	102
Głośne czytanie	105
Wieczory dyskusyjne	110
Konkurs książki	111
Sądy nad książką	113
Wolny dostęp do półek	113
Wystawa książek	114
Plakaty	116
Katalogi ścienne	120
Akcja dramatyczna a biblioteka	121
Dzień książki — Święto książki	122
Uogólnienie metodyczne	125
Zestawienia bibliograficzne dla katalogów zagadnieniowych	127
Indywidualne formy pracy z książką	131
Technika gromadzenia i przechowywania	136
Wybrana pomocnicza lektura	139
TECHNIKA INDYWIDUALNEJ PRACY SAMOKSZTAŁCENIO- WEJ — <i>Dziubak Stefan</i>	141
CZASOPISMA W ŚWIETLICY — <i>Majowa Kazimiera</i>	155
Szkic historyczny	155
Charakterystyka ogólna	157
Rodzaje i przydatność	162





BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA
W CHEŁMIE

CZYTELNIA

PRZ

374